



MAREN RÖGER

WOJENNE ZWIĄZKI

POLKI I NIEMCY
PODCZAS OKUPACJI

Świat Książki

Spis treści

Karta tytułowa Karta redakcyjna Wprowadzenie 1. Prostytucja w okupowanej Polsce Zakładanie i organizacja domów publicznych Prostytucja (przymusowa) – polityka Niemców Praca seksualna poza domem publicznym i prostytucja dla przetrwania 2. Związki niemiecko-polskie podczas okupacji Wspólne przestrzenie w czasach segregacji rasowej Formy związków i ich przebieg w okupacyjnej codzienności Kobiety i mężczyźni – kim byli? Środki dyscyplinarne – polski patriotyzm i władze narodowosocjalistyczne Legalizacja związków 3. Przemoc seksualna i jej konsekwencje Wzór przemocy seksualnej w okupowanej Polsce Przemoc seksualna w praktyce policyjnej i sądowniczej Zakończenie Po wojnie – epilog Wnioski Podziękowania Przypisy Źródła i literatura Źródła ilustracji Skróty

MAREN RÖGER

WOJENNE ZWIĄZKI
POLKI I NIEMCY
PODCZAS OKUPACJI

Z niemieckiego przełożył
TOMASZ DOMINIAK

Tytuł oryginału
Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten
Polen 1939 bis 1945

Wydawca
Magdalena Hildebrand

Redaktor prowadzący
Tomasz Jendryczko

Korekta
Jadwiga Piller
Ryszarda Witkowska-Krzeska

Copyright © S. Fischer Verlag GmbH, Frankfurt am Main, 2015
Copyright © for the Polish translation by Tomasz Dominiak, 2016

Książka powstała przy współpracy z Niemieckim Instytutem
Historycznym



Świat Książki
Warszawa 2016

Świat Książki Sp. z o.o.
02-103 Warszawa, ul. Hankiewicza 2

Księgarnia internetowa: swiatksiazki.pl

Skład i łamanie

Laguna

Dystrybucja

Firma Księgarska Olesiejuk sp. z o.o., sp. j.
05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 91
e-mail: hurt@olesiejuk.pl, tel. 22 733 50 10
www.olesiejuk.pl

ISBN 978-83-8031-336-1

Skład wersji elektronicznej
pan@drewnianyrower.com

Wprowadzenie

Pośpiesznie, gdzieś z odległego zakątka Związku Radzieckiego, najprawdopodobniej przebywając na jakiejś niewygodnej kwaterze, niemiecki szeregowiec Jakob B. pisał w kwietniu 1943 roku do swojej polskiej dziewczyny: „Moja kochana, słodka Dziecino (...), moja najukochańsza Franiu, często myślę o pięknych chwilach, które oboje przeżyliśmy, i o Tobie, że z mojego powodu w tej trudnej chwili zostałam sama, i że teraz nie mogę Ci niestety pomóc[1]”. W swym liście skierowanym do będącej z nim w ciąży Franciszki K. żołnierz przedstawia – pomimo trwającej zawieruchy wojennej – obraz ich wspólnej przeszłości. Poznali się poprzedniego roku, kiedy stacjonował w powiecie warszawskim – w czasie, gdy zabronione były wszelkie kontakty towarzyskie, a w szczególności stosunki seksualne pomiędzy niemieckimi okupantami a miejscową ludnością polską obu płci.

Wraz z agresją na Polskę we wrześniu 1939 roku Wehrmacht, policja i SS regulowały stosunki intymne żołnierzy i funkcjonariuszy tych formacji z miejscową ludnością cywilną na terytorium Polski. Heinrich Himmler jako Reichsführer-SS oraz szef policji już kilka

miesiące wcześniej, 19 kwietnia 1939 roku, czyli po zajęciu Czechosłowacji, ogłosił, że zakazuje wysłanym do służby na Wschodzie („Osteinsatz”) stosunków płciowych z kobietami wywodzącymi się spośród ludności odmiennej „rasowo”[2]. Stosunki towarzyskie i seksualne z Polkami i Polakami zabronione były również niemieckim cywilom i żołnierzom Wehrmachtu[3]. Ów zakaz kontaktów z Polakami wynikał z narodowosocjalistycznej, wartościującej hierarchii ras – ideologowie dyskwalifikowali Franciszkę K. oraz jej rodaków jako „podludzi” („Untermenschen”), jako niepożądanych partnerów seksualnych dla „aryjskich” Niemców[4].

W Trzeciej Rzeszy naród niemiecki przedstawiany był jako jednolity pod względem biologiczno-rasowym twór, jako „ciało narodu” („Volkskörper”), które należy chronić przed wpływem ras obcych oraz uważanych za niepełnowartościowe. Od chwili przejęcia władzy w 1933 roku NSDAP podejmowała liczne starania, aby zrealizować swój wynaturzony ideał czystych pod względem rasowym Niemiec. Zwieńczeniem tego były antysemickie ustawy norymberskie z 1935 roku, które Niemcom żydowskiego pochodzenia zabraniały stosunków płciowych oraz małżeństw z nieżydowskimi Niemcami, a za złamanie tego zakazu nakładały surowe kary[5].

Zarówno w tak zwanej Starej Rzeszy, czyli w granicach Niemiec przed 1938 rokiem, jak i na później anektowanych i okupowanych obszarach Europy, najbardziej oczywistą formą regulacji zachowań seksualnych była polityka zakazu. Z tego powodu przez długi czas historycy sądzili, że w odniesieniu do okupowanej Polski historię kontaktów seksualnych da się sprowadzić do prostej konstatacji, istniał zakaz kontaktów – i był on przestrzegany[6]. Jednak wojenny związek szeregowca Jakoba B. z jego Franią, Polką Franciszką K., miał miejsce pomimo zakazu, tak samo jak kontakty intymne pomiędzy Fritzem R. i Anną Z., Ernstem P. i Marią N. lub Walterem O. i Olympią G., żeby wymienić choćby kilka par, których związki udokumentowane są w obszernych aktach policyjnych i sądowych z tamtych czasów. Również pisarz Heinrich Böll, służący w latach 1939–1945 w Wehrmachcie, wymienia Polki, gdy jednemu ze swych protagonistów w opowiadaniu *Pociąg nie miał spóźnienia* (*Der Zug war pünktlich*,

1947) kazał mówić z dużą pewnością siebie na temat kontaktów niemieckich żołnierzy z kobietami podczas drugiej wojny światowej:

włóczyło się po całej Europie, spało się u jakiejś Francuzki, łądaczyło się z jakąś Rumunką, uganiało się w Kijowie za jakimiś Rosjankami: a gdy w drodze na urlop miało się postój gdzieś w Warszawie, czy w Krakowie, nie mogło się oprzeć pięknym Polkom[7].

Różnica pomiędzy politycznymi wytycznymi i okupacyjnym dniem codziennym była najwyraźniej znaczna – jednak jak można ją wyjaśnić? W jaki sposób reagowały władze na intymne związki w czasie wojny? Co zbliżało do siebie i ze sobą wiązało te pary, znajdujące się pod ogromną presją niemieckiego państwa okupacyjnego i dodatkowo z podejrzliwością traktowane przez polskich współobywateli, którzy takie kontakty intymne uznawali za sprzeniewierzenie się patriotycznemu obowiązkowi? W Polsce przez cały czas trwania okupacji funkcjonowało – co jest ewenementem wśród państw europejskich – państwo podziemne, kierowane przez rząd emigracyjny w Londynie. Polskie Państwo Podziemne posiadało nie tylko własne siły zbrojne, Armię Krajową, ale własny wymiar sprawiedliwości oraz miało prasę podziemną liczącą wiele tytułów, chociaż okres ich ukazywania się był często dość krótki. Wszystkie inne organy Państwa Podziemnego, ale też i pozostałe organizacje ruchu oporu reprezentujące odmienne opcje ideologiczne, próbowały podtrzymywać opór polskiego społeczeństwa, demoralizowanego przez brutalną politykę okupacyjną. Apelowały do patriotyzmu Polaków, ale też stosowały środki karne wobec kolaborantów. Z perspektywy patriotycznie nastawionej większości, bardziej lub mniej dobrowolne związki polskich kobiet z niemieckimi mężczyznami podczas wojny były hańbą. Kobiety, których to dotyczyło i które po zakończeniu okupacji pozostały w kraju, przejmowały całkowicie ten sposób widzenia i wstydziły się lub żyły w strachu przed nową władzą komunistyczną, która od końca wojny powoływała sądy specjalne zajmujące się skazywaniem kolaborantów, oraz przed wykluczeniem społecznym zarówno w rodzinie, jak i w kręgu znajomych. W jakich okolicznościach dochodziło jednak do tego, że kobiety te stawały się kochankami okupantów? I czym kierowali się

niemieccy mężczyźni, którzy utrzymywali kontakty z polskimi kobietami?

W książce tej chciałabym opowiedzieć dzieje tych par, a przede wszystkim losy owych, tak często przecież szkalowanych kobiet, nie w formie naiwnych historii miłosnych, lecz jako zwierciadło czasu okupacji i sprawowania władzy. Władza jest „składnikiem każdej, nawet najmniejszej i najbardziej intymnej relacji międzyludzkiej”[8], a niemieccy mężczyźni posiadali władzę choćby z uwagi na swój status okupanta. Cechą niemieckiego reżimu na okupowanych ziemiach polskich było wprowadzenie hierarchii opartej na kryteriach rasowych, stawiających na czele Niemców i przyznających im szerokie przywileje. Wraz z ustanowieniem kilku różnych grup volksdeutschów administracja okupacyjna stworzyła nowe warstwy kierownicze i pośrednie, jednocześnie pozbawiając praw Polaków. Jeszcze niżej niż polscy katolicy stali polscy Żydzi, którzy – wyzuci z praw i ograbieni z mienia – byli systematycznie prześladowani i mordowani. Nowy porządek na terenach okupowanych zmienił w ten sposób istniejące hierarchie społeczne, między innymi też funkcjonujące hierarchie związane z płciami. O ile dla niemieckich kobiet wysłanych na tereny wschodnie służba pomocnicza w Wehrmachcie była awansem pod względem zawodowym i finansowym, dzięki któremu zajęły w hierarchii wyższą pozycję niż polscy i żydowscy mężczyźni[9], o tyle kobiety żydowskie znajdowały się na końcu tej klasyfikacji.

Znaczenie, jakie owe hierarchie miały dla kontaktów seksualnych pomiędzy niemieckimi okupantami i polskimi kobietami – zarówno pochodzenia żydowskiego, jak i nieżydowskiego – jest centralnym tematem niniejszej książki. Lektura ówczesnych akt oraz wspomnień wyraźnie pokazuje, że kontakty pomiędzy okupantami i miejscowymi kobietami w trakcie wojny były nie tylko dobrowolne. Oprócz kontaktów, ogólnie rzecz biorąc, konsensualnych, takich jakie utrzymywali ze sobą Franciszka K. i Jakob B., istniała również przemoc seksualna – po pierwsze, w zorganizowanej formie w ramach okupacyjnego systemu prostytucji, po drugie, w formie gwałtów i napaści seksualnych dokonywanych przez niemieckich mężczyzn działających w pojedynkę lub grupowo.

Mimo że niemieckie, polskie i anglosaskie badania naukowe od dziesięcioleci zajmują się represjami i zbrodniami na terenie okupowanej Polski, kwestia gwałtów oraz wymuszeń, a zatem kontaktów seksualnych pod przymusem, pozostaje białą plamą. Jak można to wytłumaczyć? Milczenie na ten temat w Polsce przed 1989 rokiem miało również swoje powody historyczno-polityczne. Nie zajmowano się przemocą seksualną ze strony Niemców, by uniknąć w ten sposób równoczesnego przypominania o gwałtach popełnianych przez żołnierzy sowieckich. Podczas swego marszu na Zachód sowieccy żołnierze gwałcili kobiety późniejszych „bratnich narodów”. Odnośnie do Węgier, sprzymierzeńca nazistowskich Niemiec, dysponujemy pracami Andrei Pető o przemocy seksualnej ze strony żołnierzy Armii Czerwonej. Autorka bada również ideologicznie umotywowane milczenie po 1945 roku[10]. W innych krajach postkomunistycznych, w tym także i w Polsce, czyny te oczekują jeszcze na dokładne naukowe opracowanie i historyczne rozliczenie. Prace poświęcone przymusowym wysiedleniom Niemców wskazują w coraz większym jednak stopniu na to, że czerwonoarmiści gwałcili nie tylko Niemki, lecz także tak zwane po wojnie autochtonki, czyli Ślązaczki i Kaszubki, i Polki[11]. Milczenie o tym wynikało zatem z uwarunkowań polityczno-(historycznych), równocześnie jednak odzwierciedlało ono niezdolność nauki do poruszenia tej problematyki. Historyk Marcin Zaremba tłumaczy nieuwzględnianie przemocy seksualnej w badaniach nad okresem powojennym płcią badaczy. Polskie nauki historyczne są jego zdaniem zdominowane przez mężczyzn. Forma przemocy, zazwyczaj skierowana przeciwko kobietom, nie była – jak twierdzi – przez badaczy dostrzegana[12]. Choć istotnie łatwo jest uznać, że gwałty są spośród wszystkich przestępstw tymi, które w najwyższym stopniu powiązane są z określoną płcią[13], to jednak nie należy pomijać faktu, że dochodziło też do nadużyć seksualnych wobec mężczyzn. Dalszymi przyczynami była źle pojęta dyskrecja, a także zaklasyfikowanie przemocy seksualnej jako zjawiska tylko towarzyszącego ogólnej i wszechobejmującej przemocy w sytuacji okupacyjnej. Dlatego też temat ten odbierany był jako niewarty dalszych badań, a dla wielu historyków jawił się wręcz jako niezasługujący nawet na wzmiankę[14]. Badacze ci postrzegali gwałt

jako potencjalne doświadczenie w życiu każdej kobiety, w związku z czym często podawano w wątpliwość związek z drugą wojną światową czy Holocaustem[15].

Ponieważ od lat osiemdziesiątych XX wieku badania nad Holocaustem w coraz większym stopniu otwierały się na kwestie historyczne dotyczące płci, stan badań nad przemocą seksualną wobec żydowskich kobiet i mężczyzn na terenie okupowanej Polski jest nieco lepszy niż w odniesieniu do Polek i Polaków nieżydowskiego pochodzenia. Akty przemocy seksualnej, włącznie z przymusową prostytutką, w gettach oraz w obozach znajdują się na pierwszym planie dotychczasowych studiów[16]. W niniejszej książce skoncentruję się na dotąd niemal zupełnie nieopowiedzianej historii nadużyć seksualnych poza murami obozów i gett. Działy tam odrębne mechanizmy przemocy. Stosownie do tego należy postawić pytanie o wzory przemocy seksualnej w sytuacji okupacyjnej. Kim byli sprawcy i jakie mieli motywy? Jakie wyroki wydawali sędziowie? W jaki sposób traktowane były polskie ofiary przez policję i wymiar sprawiedliwości?

Przemoc seksualna może przybierać najrozmaitsze formy. W węższym znaczeniu są nią usiłowania gwałtu, same gwałty oraz zmuszanie do czynności seksualnych. W sensie szerszym należą do niej różne postaci molestowania, jak choćby obsceniczne uwagi, samowolne pokazywanie ilustracji pornograficznych lub niepożądany dotyk. Przemoc seksualna narusza prawo do samostanowienia, a jej funkcją jest upokorzenie i poniżenie, lub wręcz poddaństwo. W nowszych badaniach stosuje się często pojęcie „przemocy zseksualizowanej”, aby zaakcentować fakt, że sprawcy zainteresowani są głównie stosowaniem przemocy i wybierają do tego celu formy zseksualizowane[17]. Jako przemoc zseksualizowaną lub seksualną – będę stosować oba pojęcia – klasyfikuje się też niekiedy wszelkie kontakty komercyjne pomiędzy mężczyznami i kobietami. Powszechnie stosowana interpretacja prostytutki, zwykle określanej jako odbywanie stosunków płciowych ze zmieniającymi się partnerami seksualnymi w zamian za wynagrodzenie, stwierdza, że jest ona zawsze związana z pojawieniem się przemocy seksualnej jako części struktury społecznej, gdyż sprzedawanie ciała nie może być dobrowolne. Z innej perspektywy prostytutka to „usługi

seksualne”, i tak jak każdy inny rodzaj usług, można rozumieć ją jako pracę[18]. Socjolog Sabine Grenz oraz historyk Martin Lücke reprezentują tę drugą tezę i jako podstawowy element prostytucji uznają to, że ma ona „charakter handlu wymiennego pomiędzy cielesnością i seksualnością z jednej strony a materialnym wynagrodzeniem z drugiej”[19].

Jednak w czasach wojny owa zasada wymiany może zostać w łatwy sposób anulowana. Podczas niemieckiej okupacji Polski dowództwo Wehrmachtu stawiało domy publiczne dla swoich żołnierzy; tak samo postępowало SS. Jedni i drudzy widzieli w tym alternatywę dla niekontrolowanych kontaktów seksualnych żołnierzy z miejscowymi kobietami. Jaka jednak funkcjonował ten system? Kim były owe kobiety? Jaka była ich pozycja jako kontrolowanych prostytutek? Czy wszystkie były ofiarami seksualnego niewolnictwa, a tym samym ofiarami nieustannej przemocy seksualnej, jak przypuszczała Insa Meinen? W 2002 roku sformułowała ona następującą tezę: „Odnosnie do wojskowego systemu domów publicznych w opanowanej przez Niemcy Europie Wschodniej można stwierdzić, pomimo słabego stanu badań, że chodziło raczej o zorganizowany gwałt w warunkach terroru niż o prostytucję”[20].

A jakie były warunki, w których przyszło kobietom i mężczyznom sprzedawać usługi seksualne poza systemem kontrolowanych domów publicznych? Na ten temat jeszcze raz Heinrich Böll, który na początku wojny służbę odbywał głównie we Francji i w Niemczech, a później również na froncie wschodnim, z pobytami w okupowanej Polsce i na Ukrainie. Ze Stanisławowa w ówczesnym Dystrykcie Galicja w liście do żony 30 stycznia 1944 roku opisywał wynikającą głównie z biedy sprzedajność kobiet: „Pisałem Ci już, że w Rosji i Polsce można wszystko, ale to naprawdę wszystko kupić, jeśli się ma gruby portfel. (...) W Odessie (...) można było nabyć wszystko, od najpiękniejszej Rosjanki z południa, po wesoło skwierczącą kielbasę smażoną na patelni”[21].

Kobiety, które prostytuowały się podczas okupacji, po zakończeniu wojny milczały. W sumie istnieje niezliczona ilość świadectw o czasie okupacji z polskiej perspektywy, jednak w powojennej Polsce

obowiązywał „niepisany kanon prezentowania czasów okupacyjnych”[22]. Należały do niego relacje więzienne i obozowe oraz przedstawienia zbrojnego i cywilnego oporu przeciwko niemieckim okupantom. Zawodowe prostytutki i kobiety prostytuujące się w wyniku biedy stanowią klasyczną „grupę podporządkowaną” (Antonio Gramsci), która swych doświadczeń nie ujawniała w Polsce publicznie, i której doświadczenia przez długi czas nie interesowały ani opinii publicznej, ani naukowców[23]. Kim były jednak owe kobiety, które po dziś dzień są zbyt szybko osądzone? Książka ta opowiada ich historię, a stereotypy na temat środowiska prostitutek zastąpione zostaną obrazem świata, który w okresie okupacji był codziennością dla szerszych grup społeczeństwa. Tym samym jest to książka o społeczeństwie znajdującym się w sytuacji skrajnego ucisku; jest to historia społeczna kraju pod okupacją. Niemiecka polityka okupacyjna prowadziła do rozdzielenia rodzin, oznaczała deportację lub śmierć ich głównych żywicieli i przyniosła głód do polskich miast. Po wkroczeniu Niemców kwestia przeżycia często zależała od tego, czy miało się kontakty na wsi, gdzie więcej było żywności niż w miastach, lub znało się ludzi, którzy mogli załatwić dobrą pracę; a kobiety, które takich kontaktów nie miały, szukały sobie niekiedy klientów.

Spektrum kontaktów seksualnych pomiędzy niemieckimi mężczyznami i polskimi kobietami było na obszarach Polski bardzo szerokie. Po pierwsze istniały kontakty komercyjne, to znaczy kontrolowany przez okupantów system prostytucji oraz pokątna „praca seksualna”. Po drugie, kontakty konsensualne, a zatem zasadniczo zabronione w okresie wojny związki polsko-niemieckie, które w większym lub mniejszym stopniu oparte były na dobrowolności. A po trzecie, kontakty przymusowe, gwałty i wymuszenia, których sprawcami byli niemieccy okupanci. Niniejszą analizą chciałabym wnieść wkład na kilku polach badawczych, między innymi w badania nad historią życia codziennego i historią przemocy w okresie okupacji niemieckiej. Jednocześnie pragnę wzbogacić naszą wiedzę na temat polityki rasowej i narodowościowej. Spojrzenie za kulisy zakazu kontaktów pokazuje wyraźnie elastyczność kategorii rasowych oraz po części paradoksalność samej polityki rasowej reżimu narodowosocjalistycznego. To, że Ernst P.

i Maria N. przed Niemieckim Urzędem Stanu Cywilnego w Warszawie skutecznie wnioskowali o publiczne ogłoszenie ich zamiaru wstąpienia w związek małżeński, jest tylko jednym z przykładów[24]. Także badania nad różnicami w realizowanej polityce wobec prostytutki na poszczególnych terenach okupowanej Polski prowadzą do lepszego zrozumienia polityki rasowej i narodowościowej. To, które z kobiet i na jakiej podstawie uznawane były za prostytutki, zależało od miejsca zamieszkania. Przede wszystkim pomiędzy Krajem Warty (Warthegau) i Generalnym Gubernatorstwem istniała znaczna różnica, stąd też regiony te znalazły się w centrum zainteresowania niniejszej książki. Sporadycznie będą jednak przytaczane również przykłady z innych okręgów.

W tym miejscu niezbędne jest krótkie spojrzenie na sytuację okupacyjną. Po wybuchu drugiej wojny światowej państwo polskie podzielone zostało na wiele terenów okupowanych. 1 września 1939 roku narodowosocjalistyczne Niemcy napadły na Polskę, następnie 17 września zaatakował ze wschodu Związek Radziecki, zgodnie z porozumieniami paktu Ribbentrop–Mołotow. Zachodnie ziemie podbitego kraju Niemcy wcielili do Rzeszy, przy czym nowo utworzone okręgi Kraju Warty, Gdańska-Prus Zachodnich nie otrzymały takiego samego statusu prawnego jak Górny Śląsk. W części wschodniej okupowanych przez Niemców ziem polskich, z Warszawą, Lublinem i Krakowem, utworzone zostało tak zwane Generalne Gubernatorstwo, które po agresji na Związek Radziecki poszerzono o tereny położone dalej na wschodzie, z Lwowem jako głównym miastem nowego dystryktu. Na terenach wcielonych żyło około dziesięciu milionów ludzi, w Generalnym Gubernatorstwie około dwunastu milionów, a po utworzeniu w 1941 Dystryktu Galicji doszło do tego jeszcze pięć milionów.

Na poszczególnych terenach polityka okupacyjna różniła się między sobą metodami represji i wyzysku, choć wszędzie była brutalna. Największa różnica dotyczyła polityki rasowej i narodowościowej – przy czym nie jej strony ekskluzywnej, zbrodniczej, lecz inkluzywnej, czyli germanizowania ludności rodzimej[25]. Terytorium państwa polskiego, przed rozbiciem go przez agresorów, zamieszkiwały liczne mniejszości,

między innymi też ludność niemiecka, która na początku lat trzydziestych XX wieku liczyła 741 tysięcy osób i była tym samym czwartą co do wielkości mniejszością narodową, zaraz po Ukraińcach, Żydach i Białorusinach[26]. Ta właśnie grupa ludnościowa miała duże znaczenie dla strategii postępowania władz okupacyjnych, ponieważ „Volksdeutsche” – określenie z terminologii narodowosocjalistycznej – stanowić mieli fundament dalszej germanizacji tych terenów. Jednak to, kogo uznawano za volksdeutscha, i tym samym, kto miał uzyskać lepszy status prawny i materialny niż reszta ludności na okupowanych terenach Polski, było dla okupantów kwestią regulowaną przez Niemiecką Listę Narodową (Deutsche Volksliste, DVL), będącą najważniejszym instrumentem narodowosocjalistycznej polityki germanizacyjnej. Po wprowadzeniu listy w Kraju Warty w 1939 roku, nastąpiło jej rozszerzenie na dalsze obszary okupowane. Volkslista kwalifikowała osoby ją podpisujące do czterech grup, przy czym osoby z dwóch pierwszych grup mogły zostać obywatelami Rzeszy, grupa trzecia otrzymywała jedynie prawo do obywatelstwa na czas określony, natomiast dla należących do grupy czwartej przewidziano status osób oczekujących na obywatelstwo. Kobiety należące do grup 1 i 2 mogły być partnerkami seksualnymi lub nawet – po dalszym sprawdzeniu – małżonkami, podczas gdy przynależność do grup 3 i 4 nie dawała tej pewności. Ale właściwie na czym opierał się podział na grupy? Teoretycznie do grupy pierwszej powinni należeć jedynie ci, którzy jeszcze przed wkroczeniem wojsk dali świadectwo swej niemieckości („Bekennnisdeutsche”), angażując się w działalność proniemieckich organizacji politycznych. Druga kategoria miała obejmować osoby pochodzenia niemieckiego („Stammesdeutsche”), które pozostały wierne swoim korzeniom, ale nie były wyraźnie zaangażowane politycznie w sprawę niemiecką. Do trzeciej kategorii należały te osoby, które bardziej oddaliły się od niemieckości, na przykład poprzez koneksje rodzinne z Polakami. W grupie czwartej znajdowali się ostatecznie tak zwani renegaci („Rückgedeutsche”), to znaczy osoby pochodzenia niemieckiego wyraźnie zaangażowane w działalność propolską, oraz wszyscy inni kandydaci, u których związek z niemieckością nie był rozpoznany. Decydujące wcale nie były „cechy rasowe”. Chodziło dużo

bardziej o polityczną postawę wnioskodawcy oraz o domniemane niemieckie pochodzenie, które wywodzono na podstawie nazwiska lub wyznania. Ogólnie rzecz biorąc, kategorie nie były ściśle od siebie oddzielane, a w praktyce również stosowane z dużą dowolnością[27]. Ten najważniejszy instrument narodowosocjalistycznej polityki germanizacyjnej stosowano pod rządami namiestnika Rzeszy Kraju Warty Arthura Greisera wyłącznie w sposób ściśle ekskluzywny[28]. Zupełnie inaczej prezentowała się natomiast polityka Alberta Forstera w Gdańsku-Prusach Zachodnich oraz Fritza Brachta na Górnym Śląsku, którzy realizowali inkluzyjną politykę selekcji. Na tych terenach władze wykazywały się dużo większą przychylnością w decydowaniu o tym, czy można kogoś uznać za volksdeutscha, czy nie, tak iż do połowy 1944 roku w Gdańsku-Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku na volksliście wpisanych było ponad 60 procent ludności, przy czym większość z nich w niższych kategoriach[29].

Powody, dla których wpisywano się na volksliście, różniły się zależnie od terenu i czasu rejestracji: częściowo były to wpisy przymusowe lub wnioskodawcy chcieli uniknąć represji, ale najczęściej w politycznie i materialnie ciężkiej sytuacji okupacji skłaniały do tego uzyskiwane przywileje. Dla wielu decydujące było uzyskanie stabilnych warunków zatrudnienia i większych przydziałów racji żywnościowych, dlatego również Polacy o marginalnych lub wręcz bez jakichkolwiek związków z niemieckością starali się o przyjęcie na volksliście. Stąd też wśród niemieckich okupantów z Rzeszy kursowały takie określenia, jak „Niemcy koniunkturowi” („Konjunkturdeutsche”) lub „Niemcy zdobyczni” („Beutedeutsche”)[30]. Okrucieństwa okupacji prowadziły zatem do tego, że liczba osób, które zwróciły się o zarejestrowanie na volksliście, była znacznie wyższa niż liczba Polaków niemieckiego pochodzenia mieszkających w Polsce przed 1939 rokiem. Pod koniec wojny obejmowała ona trzy miliony osób i tym samym „był to zdecydowanie największy projekt inkluzyjny przeprowadzony przez Rzeszę Niemiecką”[31]. Większość z tych osób zamieszkiwała okręgi Gdańsk-Prusy Zachodnie i Górny Śląsk, znacząco mniej osób pochodziło z terytoriów Kraju Warty i Generalnego Gubernatorstwa, które znajdują się w centrum naszego zainteresowania. W Kraju Warty,

gdzie żyło w sumie 4,5 miliona ludzi, jedynie 10 procent miejscowej ludności uzyskało ten uprzywilejowany status[32], volksdeutsche w Generalnym Gubernatorstwie było natomiast trochę ponad 100 tysięcy[33].

W niniejszej książce chodzi przeważnie o niemieckich mężczyzn z Rzeszy i polskie kobiety, aczkolwiek wśród okupantów byli też volksdeutsche-mężczyźni lub nie-Niemcy. Kategoria Niemców z Rzeszy (Reichsdeutsche) obejmuje mężczyzn pochodzących ze „Starej Rzeszy”, a zatem tych, którzy przed agresją na Polskę byli obywatelami Rzeszy Niemieckiej (czyli też Austrii). Obcokrajowcy w szeregach SS – Holendrzy, Belgowie, Łotysze – również stacjonowali w okupowanej Polsce i utrzymywali kontakty z miejscowymi, jednak w ich wypadku wchodziły w grę inne regulacje. Heterogeniczną grupę volksdeutsche uwzględniam wtedy, gdy działali po stronie okupantów, czyli gdy byli sprawcami aktów przemocy seksualnej; natomiast pomijam ich w przypadkach relacji konsensualnych z Polkami i Polakami. Tego rodzaju kontakty sięgały zwykle wstecz do czasów przedwojennych.

W okupowanej Polsce dochodziło oczywiście również do kontaktów homoseksualnych, ponieważ zarówno wśród okupantów, jak i wśród okupowanych znajdowały się osoby o orientacji bi- lub homoseksualnej. Udokumentowane są kontakty homoseksualne w oddziałach wojskowych, surowo karane zgodnie z paragrafem 175. Wciąż natrafia się też na odniesienie do kontaktów seksualnych z okupowanymi: okupanci niemieccy dopuszczali się aktów przemocy seksualnej wobec polskich mężczyzn, ale też były przypadki zatrzymania niemieckich żołnierzy w towarzystwie miejscowych mężczyzn w okolicznościach, które wskazywały na seks za porozumieniem stron. Jednak z powodu skąpego stanu źródeł nie było możliwe systematyczne zbadanie kontaktów homoseksualnych, w związku z czym przeważnie odnoszę się do kontaktów heteroseksualnych. Również niewiele dokumentów źródłowych istnieje na temat kontaktów niemieckich kobiet z Rzeszy, które przybyły na Wschód jako okupantki, z miejscowymi mężczyznami.

Pozostaje pytanie, czy owe trzy formy kontaktów – komercyjne, konsensualne i wymuszone – da się sensownie przedstawić w jednej

książce. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że delikatne uczucia, jakimi Jakob B. darzył swoją Franciszkę, niewiele mogą mieć wspólnego z brutalnymi napaściami seksualnymi dokonywanymi przez Niemców na polskich terytoriach. Ważne jest jednak, żeby zrozumieć, że różni decydenci poszczególnych ośrodków kierujących niemiecką polityką rasową i zdrowotną traktowali „intymność, przemoc i prostytutkę” łącznie. Poprzez udostępnianie usług seksualnych w zorganizowanych domach publicznych dowództwo armii oraz instytucje administracji cywilnej zamierzały zapobiegać gwałtom. Opierało się to na założeniu, że regularny seks może powstrzymać bezpośrednią przemoc seksualną ze strony żołnierzy. Instytucje nadzorujące były ponadto przekonane, że w ten sposób da się też uniknąć kontaktów niemieckich żołnierzy z Polkami. Szczególnie Reichsführer-SS Heinrich Himmler widział w domach publicznych alternatywę dla kontaktów z miejscowymi kobietami[34]. Spodziewano się też, że ukróci to fraternizację. Pojęciem tym określano ogólnie bratanie się i zażyłe stosunki – bliskość z wrogiem często utożsamianą ze zdradą własnego narodu. Ta interpretacja odnosi się także do fraternizacji w sferze intymnej, która obejmuje kontakty seksualne z wrogiem, względnie z okupantem[35]. Francuzi określali takie kontakty z Niemcami w czasie drugiej wojny światowej jako „kolaborację horyzontalną”[36]. Niemieckie dowództwo zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa zdrady tajemnicy wojskowej przy okazji kontaktów intymnych, ponieważ żołnierze w takich momentach mogli więcej powiedzieć, niż chcieli, a w najgorszym wypadku informacje mogła przechwycić wroga agentka.

Łączne traktowanie „intymności, przemocy i prostytutki” widoczne jest również w wymiarze kar dla Polek, które utrzymywały kontakty intymne z Niemcami, albowiem nieustannie dyskutowano nad tym, czy były one łatwymi kobietami, czy też profesjonalnymi pracownicami seksualnymi – pytanie, z którym w cyniczny sposób konfrontowane były nawet niektóre ofiary przemocy seksualnej. Również w codzienności okupacyjnej płynne były granice pomiędzy tymi trzema formami kontaktów seksualnych. Związki oparte na dobrowolności motywowane były nadzieją na różnego rodzaju towary wymienne, a oddzielanie ich od wymuszonych stosunków seksualnych nie jest do końca łatwe.

Choć nie zawsze istnieje możliwość absolutnie ostrych rozróżnień, wskazane trzy formy kontaktów zostaną przedstawione w odrębnych rozdziałach. Rozpocznę od kontaktów komercyjnych, ponieważ stosunki seksualne w dużym stopniu organizowane były tu przez okupantów. Istotne są tu kwestie zakładania i organizacji okupacyjnych domów publicznych oraz symbolicznego wymiaru wyboru budynków, jak choćby upokarzanie tym gmin żydowskich. Znaczenie ma ponadto rola personelu kierowniczego oraz niski wskaźnik zarażeń chorobami wenerycznymi w domach publicznych kontrolowanych przez okupantów. Kolejnym tematem rozdziału są kobiety, które prostytuowały się w domach publicznych lub poza nimi. Tu interesują nas przede wszystkim kwestie bezpośredniego przymuszania do prostytucji ze strony okupantów, bądź instytucje okupacyjne. Przy analizie kontaktów konsensualnych na początku w centrum zainteresowania znajdują się przestrzenie, w których mogło dochodzić do kontaktów i formy związków łączących te zakazane polsko-niemieckie pary, a dopiero później uwaga skupia się na motywach i tle społeczno-kulturowym niemieckich i polskich partnerów i partnerek. Do tego zakresu tematycznego należy również problem kar stosowanych przez narodowosocjalistycznego okupanta, a także przez polskie społeczeństwo, oraz analiza możliwości zawierania małżeństw polsko-niemieckich. Na zakończenie ukazana zostanie też bezpośrednia przemoc seksualna Niemców, wzory napaści seksualnych sprawców pojedynczych i grupowych oraz kwestia podejścia policji i sądów do tego rodzaju przestępstw.

Na podstawie jakich materiałów można napisać taką historię? Wielu historyków, wierzących w posłuszne zachowanie niemieckich żołnierzy, wątpiło, że w ogóle możliwe jest znalezienie źródeł. Niejednemu raz przy okazji prezentowania tego projektu konfrontowana byłam z pytaniem o realną możliwość jego realizacji. Jednak podczas kwerend szybko się okazało, że kto szuka, ten znajdzie. W istocie stan materiałów źródłowych jest fragmentaryczny. Podczas gdy na temat pojedynczych zagadnień – jak regulowana prostytucja – istnieje dokumentacja urzędowa, choć nie są w niej uwzględnione wszystkie miasta okupowanych terytoriów, to inne aspekty historii intymnej niemieckiej

okupacji tylko z rzadka udokumentowane są w formie pisemnej. Należą do nich nie tylko, aczkolwiek przede wszystkim, związki o charakterze konsensualnym, które po 1945 roku wiązały się z silnym uczuciem wstydu. Ostatecznie nie wszystkie, spośród licznych przypadków, które mogłam przypisać do jednej z trzech form kontaktów, znalazły się w książce.

Aby ująć grę zależności pomiędzy polityką i dniem codziennym, zestawione musiały zostać ze sobą najróżniejsze źródła, od urzędowej komunikacji normatywnej przez akta policyjne i sądowe po ego-dokumenty i wywiady. Ze strony urzędowej były to dokumenty Wehrmachtu, szczególnie Inspekcji Sanitarnej Armii, dowództwa wojskowego Generalnego Gubernatorstwa, głównych komendantur polowych i tajnej policji polowej, które informują o staraniach organizacyjnych podejmowanych w celu uregulowania stosunków seksualnych żołnierzy stacjonujących w Polsce. Dodatkowo wykorzystane zostały przechowywane w polskich archiwach zasoby dokumentacji urzędów zdrowia. Ponadto istotne znaczenie mają świadectwa pochodzące z aparatu SS, wśród nich przede wszystkim dokumenty „Osobistego Sztabu Reichsführera” („Persönlicher Stab Reichsführer-SS”) i urzędu więzi rodowych esesmanów i kandydatów do SS (Sippenamt), z którego później wyodrębniono urząd do spraw małżeństw (Heiratsamt). Chodzi tu o źródła normatywne i o dokumentację kontroli spraw indywidualnych, które ilustrują balansowanie na linii pomiędzy wymogami polityki rasowej a rzeczywistością. W przypadkach małżeństw zawieranych pomiędzy okupantami i okupowanymi wykorzystano też dokumenty urzędu stanu cywilnego w Warszawie. Szczególne znaczenie miały także akta różnych formacji policyjnych i instancji sądowych, znajdujące się w polskich archiwach[37]. Wszystkie badane tu aspekty kontaktów seksualnych – prostytutka, fraternizacja, przemoc seksualna – stanowiły czyny niedozwolone prawem i były w związku z tym badane i ścigane przez stosowne instancje władzy wykonawczej i sądowniczej. Wyjaśniając wpierw specyficzne narodowosocjalistyczne oraz ogólne kulturowe koncepcje na temat związków seksualnych, można na podstawie akt policyjnych i sądowych nie tylko zrozumieć działania władz, lecz także

zrekonstruować historię dnia codziennego. Niestety akta ta nie zdradzają wszystkiego i wiele historii pozostaje fragmentarycznych. Na przykład nieznane są dalsze losy planowanej wspólnej przyszłości Jakoba B. i Franciszki K.

Dodatkowo oprócz akt sądowych z czasów narodowego socjalizmu wykorzystano akta powojennego sądownictwa w Niemczech i w Polsce. Przejrzane niemieckie akta procesowe odnoszą się do wyjaśniania i ścigania zbrodni narodowosocjalistycznych w Republice Federalnej, a akta polskie dotyczą rozliczeń z domniemanymi lub faktycznymi kolaborantami. Niestety powojenne procesy w Polsce – w przeciwieństwie na przykład do czeskich[38] – nie są jeszcze systematycznie opracowane. Najczęściej karany wykroczeniem było prawdopodobnie „odstępstwo od polskości”, które manifestowało się wpisem na volkslistę. Według szacunków Tomasza Szaroty sądy powojenne wydały około 50 procent swych wyroków na podstawie tego właśnie deliktu[39]. Za współpracę polityczną groziła kara śmierci i wysokie wyroki więzienia[40]. Podczas gdy w przypadku Czechosłowacji ustalono, że „znaczna część” spośród 180 tysięcy dochodzeń dotyczyła Czeszek mających kontakty z Niemcami[41], to w odniesieniu do Polski trudno jest określić skalę ilościową zarówno w ogólnych, jak i w szczegółowych jej aspektach. Pomocne były tu jednak akta pojedynczych wstępnych śledztw sądowych oraz faktycznie otwartych postępowań, znajdujące się w bazie archiwów Instytutu Pamięci Narodowej.

Drugim obszernym zbiorem źródeł, obok przekazów urzędowych, są tak zwane ego-dokumenty. Należą do nich listy poczty polowej. Jednak ich wymowa i znaczenie jest dość ograniczona. Listy kierowane były przede wszystkim do małżonek, narzeczonych lub rodziców, w związku z czym pomijane były w nich doświadczenia seksualne, takie jak wizyta u prostytutki czy romans na terenie okupowanego kraju, lub wręcz udział w napaści seksualnej[42]. Wbrew temu wzorowi niektóre edycje listów polowych, których nadawcy przeważnie wywodzili się z wykształconej warstwy mieszczańskiej, dowodzą, że jak najbardziej seksualność też mogła być tematem korespondencji z żoną. Nadawcami takich listów byli przeważnie mężczyźni patrzący z dystansem na

zachowanie swoich towarzyszy broni. Należy tu wymienić zbiory listów Konrada Jarauscha, Heinricha Bölla i Wilma Hosenfelda, z których każdy przebywał przez dłuższy czas w okupowanej Polsce[43]. Do tych dokumentów należą w dalszej kolejności świadectwa wspomnieniowe, opublikowane i nieopublikowane pamiętniki okupantów, oraz przede wszystkim polskie wspomnienia i dzienniki z okupacji. Porusza się w nich co prawda sprawę kontaktów seksualnych, ale zawsze w formie standardowo przyjętego opisu na marginesie wydarzeń.

Trzeci zespół źródeł stanowią wywiady, przy czym przeprowadzałam je zarówno sama, jak i sięgałam do już istniejących zbiorów, zwłaszcza Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią oraz Visual History Archive Fundacji Shoah na Uniwersytecie Południowej Kalifornii, które jest szczególnie istotnym źródłem w aspekcie przemocy seksualnej stosowanej wobec polskich Żydów[44]. Wywiady prowadzone przeze mnie dotyczą dwóch grup osób. Pierwszą grupę stanowi niemal tuzin osób, dzieci urodzonych ze związków Polek z Niemcami podczas okupacji (Besatzungskinder), które relacjonowały swą własną historię życia oraz historię poznania się i związku swoich rodziców. Druga to heterogeniczna grupa osób, które przeżyły okupację w Warszawie i opowiadały o wybranych aspektach codzienności okupacyjnej, prostytucji, fraternizacji i przemocy seksualnej.

Na zakończenie kilka uwag o terminologii, która stanowi wyzwanie we wszystkich studiach nad reżimami totalitarnymi. Generalnie zachowuję terminologię danego czasu, przy czym słownictwo narodowosocjalistyczne, jak na przykład „podczłowiek”, cytuję ujmując je w cudzysłów. Jedno z ważniejszych pojęć w niniejszej pracy stosowane będzie w znaczeniu odbiegającym od ówczesnie przyjętego uzusu: „Rassenschande” („zhańbienie rasy”) prawnie odnosiło się wówczas wyłącznie do nietolerowanych stosunków z Żydami (mężczyznami i kobietami), w języku codziennym stało się jednak określeniem dla wszelkich stosunków płciowych pomiędzy Niemcami i osobami „rasowo obcymi”[45]. To potoczne użycie nie będzie miało tu zastosowania. Pojęcie „zhańbienia rasy” powinno być raczej używane wyłącznie w odniesieniu do zakazanych stosunków

pomiędzy okupantami i Żydówkami na okupowanych polskich terytoriach, aby w ten sposób uwypuklić szczególną pozycję Żydów w rasistowskiej hierarchii narodowego socjalizmu. Zakazane stosunki z Polkami i Polakami określa pojęcie „zakaz kontaktu” („Umgangsverbot”) – termin, który w czasach narodowego socjalizmu stosowany był w odniesieniu do zakazanych stosunków seksualnych pomiędzy miejscowymi kobietami i nie-niemieckimi jeńcami wojennymi[46].

Nazwiska osób z reguły zostały zanonimizowane, chyba że dotyczą okupantów wysokiej rangi, którzy wcześniej w innych dokumentach wymienieni zostali z nazwiska. W przypadku wywiadów osób będących dziećmi urodzonymi ze związków polsko-niemieckich nazwiska zostały zmienione, by w ten sposób zagwarantować im należną ochronę.

1.
Prostytucja w okupowanej Polsce

Zakładanie i organizacja domów publicznych

Niemieckie dowództwo wojskowe było świadome faktu, że po wkroczeniu do Polski będzie dochodzić do kontaktów seksualnych – zarówno dobrowolnych, wymuszonych, jak i do odpłatnych stosunków płciowych. Władze wojskowe dysponowały danymi z poprzednich wojen, przede wszystkim z pierwszej wojny światowej, od której minęły zaledwie dwa dziesięciolecia, i stąd też poświęciły wiele uwagi stworzeniu systemu kontrolowanej prostytucji[1].

Generalnie rzecz biorąc, punkt widzenia niemieckich władz wojskowych na seksualność własnych żołnierzy był funkcjonalny. Popęd miał być regularnie zaspokajany, w celu utrzymania siły bojowej. Skrywał się za tym obraz specyficznie żołnierskiej męskości[2]. Głównym powodem stworzenia systemu kontrolowanej prostytucji był jednak – obok obawy fraternizacji i zdrady tajemnicy – strach przed chorobami wenerycznymi. Mogły się one przyczynić do strat w szeregach wojska, a tego rzecz jasna chciano stanowczo uniknąć. Przez stulecia epidemie, a wśród nich choroby weneryczne, pociągnęły za sobą więcej ofiar śmiertelnych i strat wśród żołnierzy niż rany odniesione na polu bitwy[3]. Od końca XIX wieku, wraz z ogólnym poszerzeniem medyczo-technicznych możliwości w zakresie diagnostyki i zwalczania chorób wenerycznych, wiele armii, w tym też i armia niemiecka, zainteresowało się sposobami kontroli chorób wenerycznych i regulacji zjawiska prostytucji[4].

Po wkroczeniu do Polski niemieckie instytucje cywilne i wojskowe przedsięwzięły różnorodne środki, aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się chorób wenerycznych wśród niemieckich wojskowych na terenach okupowanych. Na pierwszym planie znalazło się instruowanie i leczenie żołnierzy, a także rejestracja stałych pracowników seksualnych oraz kobiet, które okupanci podejrzewali o prostytucję. W wielu miastach łapanki rozpoczęły się bezpośrednio po wkroczeniu niemieckich Einsatzgruppen (grup operacyjnych).

Einsatzkommando 1 wchodzące w skład Einsatzgruppe VI meldowało z Pleszewa, niewielkiego miasteczka pod Kaliszem, o aresztowaniu 18 prostytutek. Przyczyną interwencji była skarga tamtejszego komendanta Wehrmachtu, który na miejscu borykał się z licznymi przypadkami zakażeń chorobami wenerycznymi wśród swoich żołnierzy[5]. Po przejęciu odpowiedzialności przez administrację cywilną kontrola sfery związanej z prostytutką mogła zostać jeszcze bardziej poszerzona, i tak na przykład policja kryminalna z Warszawy donosiła z dumą, że pomiędzy październikiem 1939 i końcem marca 1940 roku przeprowadzonych zostało niemal tysiąc kontroli, z tego ponad 500 łapanek, 300 kontroli w hotelach i prawie 100 w restauracjach i kawiarniach[6].

Rzeczywiście było dużo do kontrolowania, bowiem spora część z 1,5 miliona niemieckich mężczyzn, którzy napadli Polskę w 1939 roku, od razu korzystało z usług seksualnych. Dwa przykłady z polskich dużych miast mogą jasno zilustrować rozwój nielegalnej prostytutki w tej pierwszej fazie agresji niemieckiej: w początkowym okresie okupacji centralny pas zieleni w Krakowie, Planty, usiany był prezerwatywami[7], ponieważ żołnierze odbywali tam stosunki z prostytutkami. Jesienią 1939 roku w Warszawie niemieccy mężczyźni bez skrępowania paradowali po mieście w towarzystwie prostytutek, że aż pewien Polak skomentował to następująco: „Nie jest jednak tak, jak się zawsze mówiło, że gdy przyjdą Niemcy, to zrobią porządek. Teraz widać, że powodzeniem u niemieckich żołnierzy cieszą się tylko dziwki”[8]. Oprócz prostytutki – czyli uprawiania seksu za pieniądze ze zmieniającymi się partnerami – od początku okupacji istniały też inne formy handlu wymiennego, w ramach którego płacono seksem. Należał do tego sponsoring, w przypadku którego kobiety utrzymywały stałe stosunki seksualne z kilkoma określonymi mężczyznami lub tylko z jednym mężczyzną i w zamian otrzymywały towary codziennej potrzeby. W okresie wkraczania Niemców do Polski oraz we wczesnej fazie okupacji rejestrowano także częstsze napaści seksualne.

W wyniku przeprowadzanych kontroli aresztowano wiele kobiet, które następnie rejestrowano niejednokrotnie jako prostytutki. Równoległe z tworzeniem nowych rejestrów okupanci sięgali do

istniejących już systemów nadzoru przejętych po polskich instytucjach. Odrodzone w 1918 roku państwo polskie realizowało w odniesieniu do prostytucji politykę, w ramach której od 1922 roku Urząd Sanitarno-Obyczajowy miał rejestrować i monitorować wszystkie działające prostytutki[9]. O efektywności tego systemu Niemcy wypowiadali się jednak często negatywnie. W Warszawie okupanci znaleźli kartotekę zawierającą dane prostytutek w mieście, prowadzoną przez odpowiedzialnego za to polskiego lekarza. Zarejestrowanych w niej było 15 tysięcy pracownic seksualnych. Szybko okazało się, że nie da się potwierdzić „prawdziwości tej niewiarygodnej liczby”, ponieważ kartoteka była zupełnie przestarzała. Rejestrowanie zaczęło więc od nowa[10]. W Łodzi, przemianowanej przez Niemców w kilka miesięcy po zajęciu na Litzmannstadt, znaleziona kartoteka była natomiast nierealistycznie mała: obejmowała jedynie 134 prostytutki, przy czym Einsatzgruppen szybko podwyższyły liczbę nadzorowanych kobiet do kilku setek poprzez celowe łapanki i obławy[11].

Niemcy próbowali też włączyć do kontrolowanej przez siebie sieci istniejące już domy publiczne; w ten sposób tworzyli dalsze powiązania z istniejącymi już polskimi przybytkami. Dwaj wyżsi oficerowie służby medycznej Wehrmachtu (generał – Generalarzt i kapitan – Stabsarzt) meldowali 27 września 1939 roku z Kalisza: „Wciąż funkcjonują dwa dawniejsze domy publiczne; znajdują się pod nadzorem sanitarnym”[12]. Tam, gdzie nie było żadnych domów publicznych, trzeba było je założyć. W Poznaniu Einsatzgruppen, we współpracy z innymi organami okupacyjnymi, zabrały się od razu do roboty, i tak już 19 września 1939 roku rozpoczęto prace przygotowawcze w celu identyfikacji odpowiednich domów[13]. W Kępnie, również jeszcze w 1939 roku, lekarz niemiecki zwrócił się do polskiego lekarza o wskazanie odpowiedniego lokum i o pomoc przy rekrutacji kobiet[14]. W przypadku niektórych miast, między innymi Bydgoszczy, bardzo wcześnie udokumentowano powstanie domów publicznych[15]. Okupantom nie udało się szybko stworzyć na całym obszarze sieci domów publicznych, przez siebie kontrolowanych, pomimo że Niemcy uważali Polskę za kraj „zarażony” chorobami wenerycznymi; ważną rolę przy tego rodzaju ocenach odgrywało jednak nastawienie

antysłowiańskie[16]. Dopiero w październiku, po roku okupacji, oficer sanitarny w Generalnym Gubernatorstwie mógł zameldować Berlinowi w sprawie domów publicznych:

Początkowo z uwagi na kwestie fundamentalne (...) zwlekano z ich zakładaniem, jednak obecnie w większości dużych miast Generalnego Gubernatorstwa domy publiczne już istnieją lub są w przygotowaniu. (...) Wiosną uzgodniono z administracją cywilną, że tam, gdzie istnieje potrzeba, domy publiczne zakładane będą przez urzędy cywilne[17].

Na czym miały polegać owe „fundamentalne kwestie”, które opóźniły powstanie systemu domów publicznych w Generalnym Gubernatorstwie, nie wiadomo. Istotnym powodem były trudności organizacyjne, kolejnym najwyraźniej zastrzeżenia natury moralnej. Dowództwo wojskowe w Rzeszy formułowało niekiedy wątpliwości co do systemu domów publicznych. Chodziło o to, żeby nie odbierać go jako oficjalnego zezwolenia na pozamałżeńskie stosunki seksualne[18]. Polska, jako pierwszy napadnięty i okupowany kraj, była miejscem eksperymentów na polu prostytucji. Zwłaszcza Himmler zarzucał lekarzom jeszcze w 1942 roku, że „pozostając pod wpływem fałszywie rozumianej pruderii, jako typowej, szczególnie silnej pozostałości bardzo chrześcijańskich poglądów, nie przeprowadzili nakazanej organizacji przyzwoitych domów publicznych i nie stworzyli naszym żołnierzom godnych warunków do płciowego obcowania z kobietami”[19].

Jednak od połowy 1940 roku meldunki o sukcesach były coraz częstsze. Pierwsze domy publiczne w Warszawie otwarto w czerwcu. Z Torunia dyrektor policji donosił na początku czerwca 1940 roku, że wkrótce do trzech domów dysponujących 60 pokojami „będą mogły wprowadzić się prostytutki bądź kobiety przewidziane jako ich opiekunki”[20]. Zadania związane z tworzeniem domów publicznych na okupowanych polskich terenach były jasno podzielone. Decyzje uzgadniano na najwyższym szczeblu pomiędzy urzędem Generalnego Gubernatora i dowództwem Wehrmachtu. Wojsko zgłaszało zapotrzebowanie na domy publiczne, a urzędowi cywilnym przypadała główna rola w ich zakładaniu. Ciągłe jednak dochodziło przy tym do różnicy zdań. Po wkroczeniu Niemców na wschodnie tereny Polski, od 1939 roku okupowane przez Związek Radziecki, Wehrmacht chciał

wykorzystać udoskonalone metody kontroli i tworzenia sieci domów publicznych. We Lwowie na przykład to się nie powiodło. Pułkownik służb medycznych Wehrmachtu (Oberststabsarzt) krytykował zastaną sytuację następująco: „Administracja cywilna pracuje tu zbyt ociężale i zdaje się nie rozumieć tej kwestii”[21].

Wybór lokali

Z reguły to administracja cywilna troszczyła się o wyszukiwanie odpowiednich domów. W najprostszycch przypadkach przejmowano lokale istniejących domów publicznych (jak w Kaliszu) lub wykorzystywano kwatery jako hotele na godziny (jak w Warszawie). Przejmowane miały być również „domy żydowskie lub inne budynki, jak żydowskie domy studenckie, seminaria i tym podobne”[22]. Stała za tym zupełnie pragmatyczna logika, ponieważ zgodnie z rasistowską polityką mogły one zostać w prosty sposób wywłaszczone. Ale niemiecki okupant myślał również o wymiarze symbolicznym swych działań. Zachowały się zdjęcia z francuskiego Brestu; pokazują niemieckich żołnierzy przed domem publicznym oraz pokoje z prostytutkami. Kampanie propagandowe przedstawiały ten budynek jako byłą synagogę, którą w ten sposób profanowano – co było bezprzykładnym wyrazem pogardy[23]. W rzeczywistości wydaje się jednak, zgodnie z badaniami lokalnego historyka, że nie była to synagoga, a loża masońska. Jego zbliżoną do Gwiazdy Dawida symbolikę – pieczęć Salomona – aż nadto chętnie wykorzystywano do celów propagandowych, aby w ten sposób poniżyć Żydów i wolnomularzy, którzy również byli prześladowani w okresie narodowosocjalistycznego reżimu[24].



1. Dom publiczny dla żołnierzy niemieckich we Francji ulokowany w dawnej siedzibie wolnomularzy, którą niemiecka propaganda przedstawiała jako synagogę.

Choć taka profanacja synagogi nie jest znana z okupowanej Polski, to jednak proceder przejmowania w takim celu nieruchomości dotknął inne żydowskie placówki. Tak władze okupacyjne Krakowa przekształciły dawny internat studentów wyznania mojżeszowego w dom publiczny[25]. Również i ta zmiana miała swój wymiar symboliczny: oto miejsce zamieszkania studentów, miejsce wiedzy wykorzystano do oferowania odpłatnego seksu. Poza tym domy publiczne wyposażone były w umeblowanie pochodzące z wywłaszczonego majątku żydowskiego[26]. A zatem nawet system domów publicznych okupantów czerpał profity z antyżydowskich działań, Niemcy bowiem weszli w posiadanie tych nieruchomości przez pozbawienie praw i wywłaszczenia żydowskich właścicieli. Wiadomo,

że na wielu polach polityki okupacyjnej działania antyżydowskie, antypolskie i proniemieckie były ze sobą ściśle powiązane, jak na przykład przy przesiedleniach, wysiedleniach i nowym osadnictwie. I tak przesiedlani volksdeutsche zajmowali były polskie gospodarstwa rolne[27]. W przypadku domów publicznych okazuje się po raz kolejny, że wykluczenie i późniejsza zagłada polskich Żydów były centralnym elementem niemieckiej okupacji na Wschodzie, aż po te zdawałoby się peryferyjne obszary polityki.

Urzędom trudno było wielokrotnie znaleźć stosowne budynki. Z Mielca na Podkarpaciu skarżono się w maju 1941 roku, że „pomimo wszelkich starań” nie znaleziono jeszcze odpowiedniego lokalu[28]. Domy publiczne musiały spełniać wiele warunków, w tym także istotna była lokalizacja: nie mogły znajdować się ani zbyt blisko miejsca zakwaterowania oddziałów, ani też zbyt daleko, ponieważ skłaniałoby to mężczyzn do korzystania z usług nielegalnych prostytutek. Lokale nie powinny być znajdować się też w miejscach zbyt widocznych dla polskich mieszkańców, aby nie szkodzić rzekomo dobremu wizerunkowi Niemców. Dodatkowo utworzenie nowego domu publicznego nie miało być zbyt drogie, co wobec stawianych wymagań – w przypadku domów z wieloma oddzielnymi pokojami, wyposażonymi w urządzenia sanitarne – nie było łatwe. To, że oprócz Krakowa także w Poznaniu przekształcono bursę w dom publiczny, wydaje się konsekwencją logiczną. Bowiem poza przedstawionym wymiarem symbolicznym, miało to swoje powody pragmatyczne. Wiosną zastanawiano się w Warszawie nad trzema lokalizacjami dla domu publicznego, których zalety i wady były skrupulatnie rozważane w urzędzie Generalnego Gubernatora. Zaletą kawiarni „Paradis” przy Nowym Świecie był jej żydowski właściciel, którego z łatwością można było wywłaszczyć. Jednak znajdowała się ona przy głównej ulicy, była zatem zbyt widoczna. W Grand Hotelu przy Chmielnej były już oddzielne i umeblowane pokoje, trzeba było jedynie jeszcze doprowadzić bieżącą wodę i zrobić osobne wejście. Faworytem pod względem lokalizacji była nieruchomość przy ulicy Foksal. Tu jednak na drodze stały niesprzyjające stosunki własnościowe (należała ona do pewnego hiszpańskiego szlachcica) i brak pojedynczych pokoi. Według

kosztorysu za przebudowę trzeba by było zapłacić 200 tysięcy złotych – co uznano za zdecydowanie zbyt wiele[29]. Ostatecznie urzędy zgodziły się na Grand Hotel. Natomiast w Toruniu oddział do spraw budownictwa zamierzał przygotować trzy domy publiczne tylko za 30 tysięcy złotych. W domach mieszkali Polacy, których po krótkiej dyskusji administracja okupacyjna po prostu wyrzuciła[30] – również Polacy nieżydowskiego pochodzenia byli pozbawieni praw, gdy okupanci czegoś żądali.

Generalnie lokale nie miały być zbyt kosztowne. Mimo to władze okupacyjne pozwalały na luksus polegający na tym, że oficerowie i szeregowi poszczególnych formacji, Wehrmachtu oraz policji i SS, uczęszczać mieli do oddzielnych, specjalnie dla nich przeznaczonych lokali. W Warszawie esesmani i policjanci odwiedzali dom publiczny przy Nowogrodzkiej, gdzie we wrześniu 1942 roku pracowało 15 Polek[31]. Członkowie Wehrmachtu mieli w mieście aż pięć lokali do wyboru. Wśród nich były dwa dawniejsze hotele, „Mazur” i „Astoria”, w sumie z 65 kobietami. Dochodziły do tego dalsze lokale w dystrykcie: w Legionowie był dom publiczny z dwunastoma lub piętnastoma kobietami, w Mińsku Mazowieckim i w Siedlcach z ośmioma kobietami, w Rembertowie z nieznaną liczbą umieszczonych tam kobiet[32].

Podział domów publicznych odzwierciedlał generalne separowanie od siebie poszczególnych grup sił okupacyjnych w życiu codziennym[33], w wyniku czego należący do innych formacji zwykle byli odprawiani[34]. Niekiedy urzędy były jednak pragmatyczne: na przykład w 1940 roku w Lublinie żołnierze Wehrmachtu korzystali również z domu publicznego SS, a w Krośnie z lokalu Luftwaffe[35]. Szeregowi żołnierze mogli sporadycznie pójść również w Warszawie do domu publicznego należącego do SS.

Prawdą jest, że oficjalnie tylko funkcjonariusze SS i policji mieli wstęp do domu publicznego przy Nowogrodzkiej 15. Ponieważ jednak niedługo po otwarciu lokalu okazało się, że na dłuższą metę może być nierentowny ze względu na frekwencję pozostawiającą wiele do życzenia (...), uzgodniono, że będą mogli korzystać sporadycznie także żołnierze Wehrmachtu, pod warunkiem że zachowają się spokojnie, a lokal nie będzie w tym czasie używany przez funkcjonariuszy SS i policji[36].

Natomiast oficerom zabroniony był wstęp do domów publicznych dla żołnierzy szeregowych, ponieważ Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht, OKW) obawiało się utraty autorytetu przez przełożonych. Dla nich przewidziane były lokale o wyższym standardzie w hotelach i kawiarniach. Ponadto oficerowie nie powinni byli widzieć ożywionego ruchu w lokalach dla szeregowych. Na przykład w Toruniu jeden z przewidzianych na dom publiczny budynków znajdował się bezpośrednio w sąsiedztwie garnizonowych kwater oficerskich. W urzędach zajmujących tą sprawą rozważano różne rozwiązania – na przykład urządzenia wejścia od drugiej strony ulicy, zbudowanie murów zasłaniających widok i przeniesienie oświetlenia ulicznego[37]. Powodem tych działań był fakt, że oficerów niekiedy odwiedzali bliscy z ojczyzny, a wtedy do „Starej Rzeszy” mogłyby docierać relacje o domach publicznych, na co żony i rodziny żołnierzy prawdopodobnie zareagowałyby z oburzeniem.

Organizacja i finansowanie

Okupanci niemieccy – przeważnie zarządy miast, rzadziej komendantury – sprawowali nadzór nad oficjalnymi domami publicznymi. Do każdego domu przydzielony był posterunek sanitarny, co oznaczało, że odkomenderowany przez Wehrmacht personel ze sztabu medycznego kontrolował pod kątem chorób wenerycznych osoby odwiedzające te lokale. W przypadku większych domów publicznych stawiano dodatkowo posterunki przy wejściach. Oczywiście nie chciano tam angażować zbyt wiele własnych ludzi[38], byli oni potrzebni w innych miejscach – i dlatego Niemcy posługiwali się personelem miejscowym. Także osoby administrujące na miejscu domem publicznym były rekrutowane przez okupantów spośród ludności polskiej. Na przykład lokal w Krakowie, urządzony w wywłaszczonym żydowskim domu studenckim, administrowany był przez byłego tamtejszego dozorcę. Feliks T., Polak nieżydowskiego pochodzenia, gdy po wojnie postawiono go przed sądem z zarzutem kolaboracji i przesłuchiwano, pytając o powody, dla której podjął tę pracę, usprawiedliwiał się twierdząc, tak jak i inne osoby administrujące

domami publicznymi, że został do tego zmuszony przez okupantów. Z pewnością wywierano na niego presję: gdyby nie zdecydował się na tę pracę, straciłby swoje mieszkanie i możliwości zarobkowania[39].

Feliks T. z Krakowa miał niewątpliwie bardzo ograniczone kompetencje w porównaniu z innymi administratorami domów publicznych, ponieważ w rzeczywistości nie był nikim więcej niż swojego rodzaju dozorcą. Jednak w innych znanych przypadkach administratorzy kierowali działalnością domów publicznych pod względem dyscyplinarnym i ekonomicznym. I tak jeden z oficerów sanitarnych mówił o „dzierżawcach” lokali w Rzeszowie i Jarosławiu[40]. Często administratorami domów publicznych były kobiety. Dla OKW było to normalną praktyką[41]. W wielu przypadkach mogło chodzić o (niemłode już) prostytutki. Stanisława M. kierowała na przykład dużym domem publicznym dla żołnierzy w Poznaniu. Po wojnie, na pytanie, dlaczego wykonywała dla Niemców tę pracę, wyjaśniła, że przed wojną była prostytutką i musiała się zarejestrować na początku okupacji. Jako kobiecie już nie najmłodszej – urodziła się w 1901 roku – zaoferowano jej prowadzenie domu publicznego. Stanisława M. mówiła o przymusie: gdyby nie podjęła się tego zadania, musiałaby przenieść się do przytułku dla bezdomnych[42]. W innym miejscu jej adwokat mówił o tym, że posada ta została jej przydzielona przez urząd pracy[43]. Argument przymusu był, przynajmniej częściowo, użyty wyłącznie na potrzeby obrony, ponieważ przeciwko kobiecie wszczęto śledztwo w sprawie kolaboracji na podstawie dekretu sierpniowego, czyli aktu prawnego przyjętego pod koniec sierpnia 1944 roku przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego o „wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” i „dla zdrajców Narodu Polskiego”[44]. Ogólnie rzecz biorąc, decyzja o administrowaniu domem publicznym była, podobnie jak w przypadku Feliksa T., decyzją podjętą pod presją i w obliczu okrucieństwa i niepewności czasów okupacji miała zapewnić bezpieczeństwo.

W przypadku Heleny K., która co najmniej do 1943 roku odpowiedzialna była za lokal w Inowrocławiu, nie jest jasne, w jakich okolicznościach powierzono jej funkcję administratora. Przed 1939 rokiem była pielęgniarką i pracowała w tym zawodzie również po 1945

roku[45]. Z kolei w Toruniu stanowisko administratora domu publicznego objął Polak, przejmując je po swojej żonie, która zmarła podczas okupacji. Nie ma informacji o jej zawodzie, podobnie jak o innej administratorce z Torunia Klarze J. O niej wiadomo jednak, że była wdową[46]. Finansowe korzyści z pewnością u wszystkich odgrywały rolę: administratorka z Poznania zarabiała 150 reichsmarek na miesiąc. Feliks T. w Krakowie otrzymywał miesięczną pensję w wysokości 500 złotych, mieszkanie i koszty eksploatacji były nieodpłatne, a dzięki sprzedaży wody sodowej i posiłków mógł sobie jeszcze trochę dorobić[47]. Dla porównania: prosty robotnik w fabryce mógł w 1942 roku w Krakowie zarobić ledwie 200 złotych na miesiąc[48].

Zarządzanie lokalami przez Polaków spotykało się czasami z krytyką ze strony okupantów. Zdaniem majora służb medycznych Wehrmachtu (Oberstabsarzt) w warszawskich domach publicznych Wehrmachtu w 1944 roku miały panować „polskie (...) stosunki”[49]. Przede wszystkim swoje interesy ekonomiczne trzech grup – niemieckich okupantów, dzierżawców i zakwaterowanych tam kobiet – miały szkodzić w jego przekonaniu prowadzonemu przedsięwzięciu. Choć Niemcom nie chodziło przede wszystkim o zarabianie na domach publicznych, lecz o kontrolowanie seksualności swoich żołnierzy, to jednak rentowność lokali była ważna: zbyt słabo odwiedzane miejsca administracja po prostu zamykała[50].

Domy publiczne dla żołnierzy Wehrmachtu zakładane i kontrolowane były wspólnie przez urzędy miejskie i Wehrmacht, również ich finansowanie było najprawdopodobniej mieszane. I tak dotacja dla lokali w Toruniu pochodziła z budżetu namiestnika Rzeszy[51]. Domy publiczne dla SS finansowano z oddzielnych źródeł, a dokładnie z budżetu Dowódcy SS i Policji[52]. Administratorka, względnie administrator, płaciła czynsz, a od pracownic domu pobierała miesięczną opłatę. W Toruniu wysokość zryczałtowanego czynszu wynosiła 50 reichsmarek, każda z zakwaterowanych kobiet płaciła 15 reichsmarek miesięcznie[53]. Wszyscy zainteresowani – w szczególności kobiety tam pracujące oraz dzierżawcy, ale również administracje cywilne – znajdowali się pod presją konieczności zarabiania pieniędzy.

W domu publicznym

Wizyta w domu publicznym ograniczała się tylko do jednego: odbycia stosunku płciowego. Dłuższe przebywanie z kobietami nie było przewidziane, wręcz przeciwnie, wykluczone miało być nawiązywanie bliższych kontaktów, między innymi nocowanie żołnierzy. Poufne rozmowy, przede wszystkim na tematy wojskowe, miały być uniemożliwione przez dużą częstotliwość i krótki czas trwania wizyt. Poza tym sam akt seksualny wyobrażano sobie standardowo i nie miał zawierać żadnych nietypowych praktyk. OKW specjalnie podkreślało w instrukcji służbowej, że „zakazane są sadystyczne zabawki”. W oficjalnych domach publicznych obowiązkiem miało być też używanie prezerwatyw. W instrukcjach urzędowych przede wszystkim zwracano uwagę na odpowiednie wyposażenie pokoi w łóżka i umywalnie, a domów w większy hol wejściowy. Wszędzie powinny były znajdować się plakaty ze sloganami w rodzaju „Używaj prezerwatywy, ponieważ istnieje groźba zakażeniem chorobą weneryczną!”, „Po stosunku płciowym poddaj się dezynfekcji”, „Zapamiętaj numer kontrolny swojej partnerki”[54]. Kobiety w domach publicznych we wszystkich okupowanych krajach otrzymywały stałe imiona i przydzielano im numery kontrolne, które klienci mieli zapamiętywać, aby w przypadku zarażenia chorobą weneryczną można było zidentyfikować właściwą osobę[55]. Mężczyźni posiadali poza tym własne karty kontrolne, które sprawdzane były przez administratorki domów publicznych[56].

Władze okupacyjne zabraniały wyszynku oraz konsumpcji alkoholu w lokalach. Piwo było częściowo wyłączone spod tego zakazu[57]. Poprzez ten zakaz chciano uniknąć ekscesów, co jednak nie zawsze się udawało. Mężczyźni wbrew obowiązującym regułom przynosili ze sobą alkohol[58]. Historyk Thomas Kühne opisuje przymus picia alkoholu w szeregach Wehrmachtu i stwierdza, że szedł on niekiedy w parze z przymusem wizyty w domu publicznym: po kolektywnym pijaństwie następowało kolektywne wyjście do burdelu[59]. I tak pewien oficer sanitarny z Generalnego Gubernatorstwa

w drugim roku trwania okupacji donosi o pojedynczych incydentach, podczas których żołnierze próbowali siłą wtargnąć do domu publicznego poza godzinami otwarcia (zwykle od godziny 16 do 24) lub przychodzili do lokalu pijani. Dlatego niektóre większe domy publiczne postawiły straż i były pilnowane przez patrole[60]. W trzech toruńskich domach publicznych żołnierze Wehrmachtu wielokrotnie niszczyli drzwi i okna, w związku z czym zarząd miasta w marcu 1941 roku wzbraniał się przed pokryciem tych strat. Argumentowano, że ponieważ to wojsko było sprawcą, wojsko powinno też zapłacić[61]. Czasami łamany był zakaz nocowania[62].

Nie mamy zdjęć z kontrolowanych przez okupantów domów publicznych na terenie Polski. Możemy jednak przyjąć, że wystrój większości lokali był tak samo surowy, jak w fotografowanym dla potrzeby propagandy domu publicznym w Brest. Major służb medycznych Wehrmachtu tak wyobrażał sobie idealny dom publiczny dla wojska. Ważne były:

(...) jak najsprawniejsza organizacja, najlepsze warunki sanitarne i wystrój daleki od zwykłej speluny, coś pomiędzy klubem nocnym i przytulnymi czystymi pomieszczeniami, jeżeli celem ma być kontrola prostytucji ulicznej i przyciągnięcie mężczyzn, zadających się z prostytutkami[63].

Utrzymanie czystości było problemem. W lutym 1944 roku cytowany major służb medycznych wizytował domy publiczne Wehrmachtu „Astoria”, „Mazur” oraz lokal przy Chmielnej w Warszawie. Był oburzony:

Domy publiczne ogólnie znajdują się na bardzo niskim poziomie skrajnie niedostatecznych warunków higienicznych. Spośród znanych mi domów we Francji, Belgii, Holandii i Norwegii można z nimi porównać jedynie zakazane przez Wehrmacht maisons d'abbatage [chodzi o maisons d'abbatage, czyli masowe domy publiczne, gdzie panowały złe warunki higieniczne – M. R.] w Paryżu, gdzie cena wynosi 25 reichsmarek[64].

Na końcu wizyty w domu publicznym następowała obligatoryjna dezynfekcja narządów płciowych, w celu uniknięcia zarażenia chorobami wenerycznymi, których władze tak się obawiały. Procedura,

której poddawano mężczyzn, była szczegółowo opisana w instrukcjach służbowych – od poszczególnych kroków dezynfekcji narzędzi płciowych po stosowane środki farmaceutyczne[65].

Okupacyjne domy publiczne – pomysł na sukces?

Wskaźnik zakażeń w szeregach Wehrmachtu

Czy domy publiczne kontrolowane przez okupantów były zatem oczekiwanym i skutecznym środkiem przeciwko szerzeniu się chorób wenerycznych wśród żołnierzy niemieckich w Polsce? Obraz przedstawiający wskaźnik zainfekowania w jednostkach wojskowych nie jest jednoznaczny. Lekarze wojskowi odpowiedzialni za poszczególne tereny okupacyjne raz byli całkowicie zadowoleni, to znów zatroskani dużą falą zakażeń, a niekiedy rozpowszechniane były wręcz wiejące grozą meldunki na temat liczby zakażeń. Po roku okupacji główny oficer sanitarny dla Generalnego Gubernatorstwa był właściwie zadowolony z liczby zainfekowań, choć w ostatnim miesiącu roku kalendarzowego meldował pogorszenie sytuacji, którą tłumaczył przybyciem nowych jednostek[66]. Główna Komendantura Polowa (Oberfeldkommandantur, OFK) we wrześniu 1941 roku donosiła o podwyższonym wskaźniku zakażeń, i to „pomimo zdecydowanych środków zaradczych”[67]. A w listopadzie ta sama instancja meldowała: „Liczba zachorowań na choroby weneryczne tak wzrosła w Generalnym Gubernatorstwie, że konieczne było przedsięwzięcie energicznych środków ochronnych”[68].

Rzeczywistość w okupowanej Polsce była daleka od teorii, zgodnie z którą każdy stosunek płciowy żołnierzy miałby odbywać się w okupacyjnym domu publicznym, gdzie dzięki dezynfekcji miało być możliwe zminimalizowanie zagrożenia zdrowia. Ciągłe przemieszczanie się jednostek prowadziło raczej do tego, że ewidencja i zwalczanie chorób wenerycznych stawały się zadaniem niewykonalnym: za każdym razem trzeba było na nowo instruować, za każdym razem, gdy żołnierze odbywali stosunek poza domem publicznym i się potem nie dezynfekowali, musiała następować groźba kary. Pouczenia zawodziły szczególnie w przypadku jednostek, które tylko krótko stacjonowały w Polsce. Jeden z odpowiedzialnych lekarzy skarżył się w 1941 roku, że

ciągnące na front oddziały, „być może ze względu na czekające je walki”, nie będą zbyt poważnie traktować przepisów prewencji[69]. I rzeczywiście okazało się, że wielu żołnierzy nie stosowało się do zaleceń. Spośród 356 żołnierzy z okręgu wojskowego (Wehrkreis, WK Gdańsk), którzy zachorowali w pierwszym kwartale, 90 procent się nie dezynfekowało. Najwyraźniej kary nie były stosowane konsekwentnie: z raportu doradcy do spraw higieny przy lekarzu okręgu wojskowego Gdańsk za ostatni kwartał 1943 roku i pierwszy kwartał 1944 roku wynika, że tylko połowa żołnierzy została ukarana[70]. Za zaniechanie dezynfekcji otrzymywali zwykle niższe kary dyscyplinarne. Na przykład pewien intendent został ukarany zakazem opuszczania koszar przez trzy dni[71]. Dodatkowy wpływ na zwalczanie chorób wenerycznych miały ograniczenia gospodarki wojennej: stopniowo zaczynało brakować prezerwatyw[72]. Zagrożeni byli zdaniem osób odpowiedzialnych przede wszystkim żołnierze służący na Bałkanach, we Włoszech, Francji i w Generalnym Gubernatorstwie[73].

Meldowanie źródeł infekcji również nie przebiegało zgodnie z planem: w Gdańsku ponad 40 procent zainfekowanych mężczyzn „nie podało żadnych lub [podali] niedokładne informacje”. Zirytowany higienista wyciągnął z tego następujące wnioski:

Fakt ten dowodzi, że zainteresowani żołnierze celowo nie podali źródła infekcji, lub lekkomyślnie, nie bacząc na związane z tym niebezpieczeństwa, zadawali się z zupełnie obcymi osobami[74].

Za tymi infekcjami kryły się nie tylko stosunki seksualne z prostytutkami spoza domów publicznych – co w wojsku było jeszcze jako tako tolerowane – lecz także relacje intymne z Polkami w ramach związków konsensualnych, a w takich przypadkach mężczyźni nie podawali kobiet jako źródeł zarażenia, aby chronić się przed ściganiem karnym[75]. Podczas roboczego posiedzenia Wydziału do spraw Zdrowia rządu Generalnego Gubernatorstwa odbywającego się w Krynicy Zdroju od 13 do 16 października 1941 roku dr Bruns, ordynator oddziału dermatologicznego niemieckiego szpitala w Krakowie, uznał, że zakaz kontaktów uniemożliwia wykrycie źródeł zakażeń. Niemki, jak twierdził, zawsze podawały przyczynę, ponieważ z reguły byli to ich koledzy współlokupanci; niemieccy mężczyźni

natomiast zwykle nie wyjawiali źródła zarażenia, ponieważ, jak dalej stwierdzał Bruns, w niemal wszystkich przypadkach mieli stosunek z Polkami[76].

Prostytucja (przymusowa) – polityka Niemców

Ponieważ na początku kampanii wojennej zakazane zostały związki intymne z Polkami, władze okupacyjne stanęły przed wyzwaniem, jak dostosować do tego działalność domów publicznych. Stąd też oficer sanitarny Generalnego Gubernatorstwa wyjaśniał mętnie w okólniku status kobiet w domach publicznych:

Dziewczęta są Polkami. Kontakty z nimi w domach publicznych nie są uznawane za kontakty towarzyskie, które zgodnie z zarządzeniem Führera są z Polakami zakazane. Relacje prostytutek ze zmieniającymi się klientami (...) mają charakter rzeczowo-ekonomiczny[77].

Większość kobiet w domach publicznych było Polkami, sporadycznie znajdowały się wśród nich też Ukrainki, Niemki lub volksdeutschki. Zatrudnianie Polek żydowskiego pochodzenia było ze strony władz niemieckich surowo zabronione. W instrukcjach Wehrmachtu bezustannie powtarzano, że „Żydówki trzeba wykluczyć”[78]. I właściwe instytucje ściśle tego przestrzegały, wbrew twierdzeniom o seksualnym zniewalaniu Żydówek powtarzanym w literaturze naukowej i popularnonaukowej[79]. Na przykładzie Łodzi można zrozumieć praktykę izolowania Żydówek. Poprzez ustawiczne łapanki jeszcze we wrześniu 1939 roku policja bezpieczeństwa zyskała orientację w środowisku związanym z prostytutką. Spośród 233 zarejestrowanych kobiet 54 było zgodnie z niemiecką klasyfikacją Żydówkami. Osadzono je w więzieniu, po czym miały zostać „internowane i odizolowane w specjalnych domach”[80]. Z zachowanych dokumentów nie wynika jasno, co kryje się za tym tajemniczym sformułowaniem. Dom publiczny wyłącznie z Żydówkami dla ludności żydowskiej? A może wymordowanie kobiet? Praktyka odizolowania pokazuje jednak, że wyobrazić sobie można co najwyżej pojedyncze przypadki, kiedy żydowskie kobiety oficjalnie mogłyby pracować w domach publicznych. Choćby podając się za etniczne Polki i najmując się z braku innych możliwości zarabiania jako prostytutki,

mogły trafić w ten sposób do oficjalnych domów publicznych. Natomiast wśród ulicznych prostytutek, w przeciwieństwie do oficjalnych domów publicznych, znajdowały się oczywiście także Żydówki.

Jak więc kobiety trafiały do domu publicznego kontrolowanego przez okupantów? Do najważniejszych środków przeciwko chorobom wenerycznym należała, jak już zostało powiedziane, rejestracja stałych pracownic seksualnych oraz tych kobiet, które w oczach okupantów podejrzane były o uprawianie prostytucji. Karta meldunków komisariatu policji kryminalnej w Poznaniu z dnia 1 lipca 1940 pokazuje, że okupanci traktowali to zadanie bardzo poważnie. Wbrew zwykłej praktyce w tego rodzaju sprawozdawczości w karcie tej dokładnie zapisywano przestępstwa stanowiące podstawę dla poszczególnych aresztowań. Dwanaście z 81 zatrzymań na przestrzeni dwóch tygodni dotyczyło kobiet posądzanych o prostytucję („nierząd uprawiany zawodowo”), a kilka spośród nich było równocześnie podejrzanych o chorobę weneryczną. Trzy już wcześniej zarejestrowane prostytutki aresztowano, ponieważ uchylały się od tak zwanej kontroli obyczajowej, a sześć dalszych kobiet policja uwięziła wyłącznie na podstawie podejrzenia choroby wenerycznej. Jedna czwarta wszystkich zatrzymań odnosiła się zatem do prostytutek i kobiet podejrzewanych o prostytucję bądź o chorobę weneryczną[81]. Również ze spisu więźniów więzienia policyjnego w Poznaniu można wnioskować, że podejrzenie o prostytucję było częstym powodem aresztowania[82].

Ogólnie system nadzoru opierał się na patrolach policji i Wehrmachtu, w ścisłym porozumieniu z miejscowymi władzami do spraw zdrowia, które kontrolowały publiczne place, ulice, restauracje i inne lokale znane jako miejsca spotkań żołnierzy z miejscowymi kobietami. Następnie patrole zgłaszały kobiety do urzędu zdrowia lub w pojedynczych przypadkach były one tam bezpośrednio zabierane[83]. Poza tym urząd zdrowia informował o kobietach z chorobami wenerycznymi policję kryminalną (Kripo), gdzie przesłuchiwano je co do partnerów seksualnych i ewentualnie rejestrowano jako prostytutki[84]. Już w samej tej procedurze objawia się perfidia niemieckiej polityki dotyczącej prostytucji: decydując o tym, które z kobiet mają być zarejestrowane, policja działała z pełną

bezwzględnością. Władze bez namysłu dawały numer kontrolny kobietom, których kontakty z mężczyznami wydawały się okupantom podejrzane. W Generalnym Gubernatorstwie kobiety podejrzewane o nierząd rejestrowano na niebieskich kartach, stąd też nazywane były „niebieskimi” („Blaukärtlerinnen”). Pozostałe zarejestrowane kobiety dzielono na dwie podkategorie: „Sittendirnen” („obyczajówki”), czyli te pracujące w oficjalnych domach publicznych, oraz „Kontrolldirnen” („kontrolne”), czyli prostytutki spoza domów publicznych kontrolowanych przez okupantów, posiadające odpowiednią legitymację i obowiązek meldowania się w urzędzie do spraw zdrowia[85].

Wydaje się, że kobiety po zarejestrowaniu ich jako prostytutki nie mogły swobodnie wybierać pomiędzy uliczną prostytutką i prostytutką w domu publicznym. W powojennym procesie przeciwko krakowskiemu administratorowi domu publicznego Feliksowi T. zeznania świadków w tej kwestii są mocno rozbieżne: Maria Ł., która dwa lata pracowała w krakowskim domu publicznym przy ulicy Przemyskiej, podkreślała dobrowolność swojego zgłoszenia[86]. Ale Maria S., kolejna kobieta z tego lokalu, zeznała, że po raz drugi wysłana została do domu publicznego „pod przymusem”. Również i inne umieszczone tam kobiety mówiły w zeznaniach z 1945 roku o alternatywie: dom publiczny albo obóz pracy[87]. Natomiast w przypadku Bydgoszczy w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie jest udokumentowane, że kobiety zarejestrowane jako prostytutki i uznane za zdrowe miały bezpośrednio iść do domu publicznego[88]. Podobne reguły obowiązywały w Poznaniu[89], gdzie zawodowym prostytutkom, które na początku wojny uznano za nienadające się do domu publicznego, odbierano książeczkę kontrolną, przez co nie mogły też już dłużej pracować na ulicy[90].

Na terytoriach okupowanych istniał pewien przymus, w efekcie którego kobiety umieszczane były w oficjalnych domach publicznych, gdzie na co dzień panowały warunki skoszarowania. Zawodowe prostytutki nie mogły już swobodnie decydować, czy chcą pracować na własną rękę, czy też w domu publicznym. A kobiety podejrzewane jedynie o prostytutkę oraz faktyczne prostytutki okazjonalne były zmuszane od tej pory do prostytutki. Na skutek rejestracji nagle stawały

się więźniami systemu. Musiały regularnie meldować się w punktach sanitarnych i miały coraz więcej kontaktów ze środowiskiem prostytutek, przez co niejednokrotnie miały zamkniętą już drogę powrotu do zwyczajnych zawodów. Okupanci w Generalnym Gubernatorstwie kreowali się na wspaniałomyślnych: Kripo w Warszawie podkreślało, że „nie zgłaszano żadnych zastrzeżeń, gdy osoby zarejestrowane, chcące powrócić do uporządkowanego życia, starały się o pracę w Generalnym Gubernatorstwie”[91]. Kobiety te miały być przekazane do pracy w Wehrmachcie i w dalszym ciągu nadzorowane. Raport ten zawiera jednak też informację, że niektóre kobiety zarejestrowane jako prostytutki meldowały się dobrowolnie do pracy w Niemczech, przemilczając przy tym fakt rejestracji[92]. Prawdopodobnie chciały w ten sposób uniknąć sklasyfikowania jako prostytutki.

Zniewolenia seksualnego doświadczały przede wszystkim kobiety w Kraju Warty. Było ono tam częścią rasistowskiej polityki okupacyjnej i narodowościowej, zasadniczo różnej od tej w Generalnym Gubernatorstwie. Namiestnik Rzeszy Arthur Greiser ogłosił w okólniku z dnia 25 września 1940 roku, że przymusowa prostytutka może należeć do katalogu kar za wykroczenie przeciwko zakazowi kontaktów. Wobec osób narodowości niemieckiej, utrzymujących prywatne lub wręcz intymne kontakty z Polakami, mógł być zastosowany areszt ochronny, natomiast Polkom za kontakty z Niemcami groziło zniewolenie seksualne. Stwierdzano dosłownie: „Osoby narodowości polskiej płci żeńskiej, które utrzymują kontakty płciowe z osobami narodowości niemieckiej, mogą zostać umieszczone w domu publicznym”[93].

Co prawda groźba ta jest znana i wielokrotnie była cytowana w literaturze przedmiotu[94], to jednak sposobem jej realizacji nauka zajmowała się jedynie w przypisach[95]. Przypadki przymusowej prostytutki mogłam znaleźć w Poznaniu, przede wszystkim w największym domu publicznym w mieście przy ulicy Rybaki 19. W źródłach dokładnie udokumentowane jest zniewolenie seksualne Marii K., ekspedientki mieszkającej w Poznaniu. W maju 1940 roku po raz pierwszy pojawiła się na policji, ponieważ posądzona została o zakazane stosunki płciowe z Niemcem. Gdy ta młoda kobieta ponownie została obwiniona (utrzymywała się między innymi dzięki

sponsoringowi, seksowi z Niemcem w zamian za drobne prezenty), trafiła najpierw do aresztu ochronnego, a w końcu 23 listopada 1940 roku przymusowo umieszczono ją w domu publicznym. W podpisanym przez nią protokole czytamy:

Oznajmiono mi, że z dniem dzisiejszym poddana zostaję kontroli obyczajowej i mam zająć mieszkanie w domu publicznym przy ulicy Fischerei 19. W dalszej kolejności oznajmiono mi, że mam obowiązek zgłaszania się dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki, w Miejskim Urzędzie do spraw Zdrowia w celu badania, w przeciwnym razie zostanę poddana karze. Wydano mi instrukcję dla prostytutek. Zobowiązana jestem do przestrzegania wymienionych w niej zasad postępowania, w przeciwnym razie będzie zastosowany wobec mnie areszt zapobiegawczy lub zostanę wysłana do obozu koncentracyjnego[96].

Od tego momentu tej młodej kobiecie, z której zrobiono prostytutkę, nie wolno było bez pozwolenia oddalać się z domu publicznego. Mimo to wielokrotnie go opuszczała, buntując się przeciwko jego regulaminowi i sprzeciwiała się „kontrolom obyczajowej”. W końcu nastąpiło to, czym jej wcześniej grozono: Marię K. wysłano w marcu 1943 roku do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Od 4 października 1943 roku była tam przymusową pracownicą seksualną, ale już 25 października 1943 roku została usunięta z komanda obozowego domu publicznego. Dalsze losy Marii K. – zamordowanie lub zwolnienie – nie są znane[97]. Władze zaklasyfikowały ją jako jednostkę społeczną stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 14 grudnia 1937 roku, co dało prawną podstawę wysłania jej do obozu koncentracyjnego[98].

Z domu publicznego, w którym Maria K. została zmuszona do prostytucji, zachowały się inne dokumenty wskazujące na to, że w Kraju Warty Polki były seksualnie zniewalane przez niemieckie władze okupacyjne. Pracowało w nim prawie 70 kobiet. Niektóre przekazała policja, ponieważ utrzymywały intymne kontakty z Niemcami. Wynika to z powojennego procesu przeciwko byłej administratorce domu publicznego[99].

Poza tym do pracy w domu publicznym na poznańskich Rybakach kobiety były też po prostu uprowadzane. Czasowo umieszczone były tam

dwie młode Polki z pobliskiego miasteczka, które nigdy nie złamały zakazu kontaktów. Po kilkunastu tygodniach administratorka Stanisława M. zwolniła jednak obie porwane kobiety. Nie można ostatecznie ustalić, czy to prawda, że administratorka chroniła je przed prostytutką, czy też musiały tygodniami znosić przemoc seksualną[100]. Powojenne dochodzenia w sprawie domów publicznych w Inowrocławiu, w Kraju Warty, również wskazują na uprowadzenia. Polskie powojenne służby bezpieczeństwa twierdziły, że jedna z kobiet „sprowadzona została z okolic Warszawy”[101]. Historyk Gerhard Wolf cytuje ponadto polecenie Greisera nakazujące „przetransportowanie do domu publicznego” dwóch Polek za złamanie zakazu kontaktów[102].

Wynaturzona polityka rasowa w Kraju Warty prowadziła rzeczywiście do tego, że tamtejszy system prostytutki sprowadzał się do „systematycznych gwałtów w warunkach terroru”. Jest to zgodne z przypuszczeniami Insy Meinen ogólnie odnoszącymi się do systemu prostytutki stworzonego na Wschodzie na potrzeby Wehrmachtu[103]. W Kraju Warty stosowano w każdym razie umieszczenie w domu publicznym jako karę za wykroczenia przeciwko zakazowi kontaktów. Tym samym zarysowuje się wyraźna różnica w stosunku do okupowanych terytoriów w Europie Zachodniej, gdzie nie było czynu przestępczego, który prowadziłyby do zniewolenia seksualnego. Prace naukowe nie informują jak dotąd o porównywalnych formach terroru okupacyjnego stosowanego wobec miejscowych kobiet w krajach zachodniej Europy.

Polki, jak również kobiety innych narodowości z Europy Wschodniej i Zachodniej, zmuszane były do prostytutki również w domach publicznych na terenach obozów koncentracyjnych. Takiego przymusu doświadczyło około 50 polskich kobiet spośród mniej więcej 200 poszkodowanych[104]. Również i w tym przypadku chodzi o Polki nieżydowskiego pochodzenia, ponieważ z powodów rasistowsko-ideologicznych kobiety uznane za Żydówki nie były kierowane do przymusowej prostytutki.

W Generalnym Gubernatorstwie okupanci rozważali, przynajmniej w przypadku kobiet z Warszawy, zastosowanie niewolnictwa seksualnego w związku z planami zatrudnienia ich w domach

publicznych dla robotników przymusowych w „Starej Rzeszy”. Komendant policji bezpieczeństwa (Sipo) w Warszawie 18 lutego 1941 roku odpowiedział jednak odmownie na zapytanie ze Szczecina:

Przymusowe odesłania należy odrzucić, ponieważ nie zapewniają one spodziewanego sukcesu. Może być tutaj przywołana dla porównania deportacja polskich robotników na tereny Rzeszy wraz z jej następstwami. Każda możliwość ucieczki jest przez tych ludzi wykorzystywana i zastosowane środki ścigania przysparzają ogromnych trudności organom wykonawczym policji. Jeśli wyobrazić sobie obok tych mężczyzn także przymusowo ewakuowane kobiety, to można się domyślić, że ci ludzie będą gotowi na wszystko[105].

Wytyczne polityki dotyczące prostytucji w Generalnym Gubernatorstwie wykluczały zniewolenie i stawiały na pozytywne zachęty dla umieszczonych w domach publicznych kobiet: nocleg i wyżywienie miały być dobre, a także zapewniony miał być odpowiedni zarobek i urlop[106]. Adekwatnie do tego, jak stwierdzał oficer sanitarny, lokatorkami domów publicznych były oczywiście już wcześniej znane i nadzorowane lub też nowo zwerbowane prostytutki[107].

Jednak w jaki sposób pasują do tego obrazu następujące ostrzeżenia najważniejszego organu Armii Krajowej „Biuletynu Informacyjnego”? W „BI” wielokrotnie informowano o porwaniach:

Na podstawie kilkudziesięciu meldunków, będących w posiadaniu Redakcji Biuletynu – stwierdzamy coraz częstsze wypadki porwania z ulic miasta dziewcząt i młodych kobiet. Po przeprowadzeniu badań lekarskich dziewczęta więzi się w żołnierskich i oficerskich domach publicznych stolicy lub wywozi do wojskowych domów publicznych na Zachód[108].

Czy rzeczywiście dochodziło do takich porwań? Prawdopodobnie chodzi tu o pogłoski. Jak stwierdza Karin Stoll, pogłoski to nie „zwykła gadanina”, lecz „»rodzaj kolektywnej interpretacji« rzeczywistości, nabierającej mocy sprawczej i wpływającej na postępowanie jednostek i grup”[109]. W rozprzestrzenianiu się pogłosek ważną rolę odgrywa wiarygodność treści. W danej sytuacji historycznej przyjmowana musi być jako prawdopodobna[110]. Ostrzeżenia publikowane w BI można

odpowiednio odczytywać jako rodzaj dramatyzacji faktycznych wydarzeń, na przykład deportacji kobiet do pracy, tym bardziej że w literaturze przedmiotu wskazuje się, że pogłoski nasilają się szczególnie w okresach utraty kontroli, czego ekstremalną formą są wojny i okupacje[111]. W kontekście praktyki nadzoru i rejestracji rzekomych prostytutek należy więc poważnie traktować cytowane tu pogłoski, nawet jeśli nie dysponujemy dla obszaru Generalnego Gubernatorstwa żadnymi bezpośrednimi dowodami zniewalania seksualnego.

Przetrzymywano bowiem nie tylko prostytutki, również kobiety chore oraz podejrzane tylko o choroby weneryczne były bez żadnych innych powodów umieszczane w szpitalach. Policja po prostu mogła skierować do szpitala i przymusowo przetrzymywać w izolacji „wszystkie osoby chore wenerycznie, wszystkie prostytutki i wszystkie kobiety, o których wiadomo, że są źródłem zarażenia”[112]. Na polecenie władz w szpitalach przetrzymywano skierowane tam kobiety aż do momentu ich wyleczenia[113]. W Warszawie zadanie to wypełniały dwa szpitale, Klinika Uniwersytecka oraz Szpital św. Łazarza, które miały długą tradycję leczenia chorób wenerycznych i dysponowały przeznaczonymi do tego celu specjalnymi oddziałami[114]. Również w Szpitalu Miejskim w Poznaniu istniał zamknięty oddział leczenia chorych wenerycznie[115]. Liczba przyjmowanych na te oddziały była momentami dość znaczna: 28 października 1940 roku na leczeniu w warszawskich szpitalach przebywało 69 prostytutek[116].

Dla kobiet poddanych przymusowemu umieszczeniu w szpitalu mogło ono mieć fatalne skutki. Ich rodziny nie wiedziały, gdzie przebywają, dzieci pozostawały bez matek, a mężowie bez żon. W przypadku kobiet regularnie się prostytuujących oznaczało to także utratę źródła dochodów, na czym cierpiały często całe rodziny. Z tego powodu zarejestrowane prostytutki próbowały ukrywać ewentualne choroby weneryczne. Pomagali im w tym felczerzy. W Warszawie na Chmielnej jeden z felczerów bezpośrednio przed kontrolami zdrowotnymi, które odbywały się dwa razy w tygodniu, robił badania i w razie potrzeby płukanki. Miały one zapobiec odkryciu choroby

i w dalszej konsekwencji także zamknięciu w szpitalu. Jedna z podlegających kontroli prostytutek podała do protokołu: „Wszystkie kobiety chodzą do C. [nazwisko lekarza – M. R.] na dwie, trzy godziny przed badaniem w punkcie zdrowotnym”[117]. Zabiegi mogące faktycznie zmniejszyć szansę odkrycia choroby kosztowały od pięciu do dziesięciu złotych. Kobiety wymieniały się także między sobą radami. U Anny S., podlegającej kontroli od października 1940 roku, dwukrotnie stwierdzono rzeżączkę. Za każdym razem policja zamknęła ją w Szpitalu św. Łazarza. Po powrocie jedna z kobiet radziła jej pójść do felczera[118].

Nie znamy liczby udokumentowanych prób uniknięcia „kontroli obyczajowej”. Niektóre kobiety nie poddały się jej przez wiele miesięcy. Groźące za to kary więzienia były dotkliwe. W Poznaniu Polka Katarzyna Z. była nieobecna „od 15 stycznia do 1 maja 1942 roku na policyjnych kontrolach obyczajowych w celu zapobiegania chorobom zakaźnym”[119]. Za naruszenia paragrafu 327 kodeksu karnego została skazana przez Sąd Rejonowy w Poznaniu na dziewięć miesięcy obozu karnego. Za to samo wykroczenie już wcześniej miała pięciomiesięczną karę. Maria K. z Poznania, którą zmuszono do prostytucji, dostała wyrok jednego roku pobytu w obozie karnym[120].

Inne kobiety fałszowały swoje książeczki kontrolne. Zazwyczaj podczas rejestrowania ich jako prostytutki wydawano im karty, które służyły do celów identyfikacji i kontroli. Urzędy wpisywały do nich każdą kontrolę zdrowotną, jak również wszystkie zastosowane środki lecznicze oraz internowania w szpitalach. Zofia W. wpisała do swej karty po prostu fikcyjne badania i sfalszowała podpis lekarza. Została za to skazana na karę roku więzienia:

Legitymację prostytutki uznać należy za dokument państwowy w sensie § 267 RStGB. Zaświadcza ona o prawnie istotnych faktach i służy policji jako dowód identyfikujący osobę. Następnie należy ją uznać za dokument państwowy, ponieważ wydana została przez urząd państwowy w ramach uprawnień policji bezpieczeństwa należącej do Dyrekcji Policji Kryminalnej w Warszawie. Ponieważ chodzi o dokument wydany przez urząd niemiecki, naruszone zostały tym samym niemieckie interesy[121].

Nadzór, prześladowanie i izolowanie kobiet chorych wenerycznie było częścią polityki okupacyjnej. Czy obejmowała ona również mordowanie osób wenerycznie chorych polskiej narodowości? W oficjalnych dokumentach znajduje się uwaga, która co najmniej na to wskazuje. Dnia 7 października 1939 roku SD-Einsatzkommando z Bydgoszczy meldowało inspektorowi policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa północny wschód (Sipoo und SD Nordost):

Stopniowy powrót uporządkowanych warunków wpływa także na życie kulturalne. I tak już w najbliższych dniach otwarte zostanie w Bydgoszczy trzecie kino. Filmy wyświetlane do tej pory były bez wyjątku dobre. Uderzające jest, że publiczność obu otwartych kin składa się w dużej części z polskiej ludności płci żeńskiej. W tym kontekście należy wspomnieć, że w mieście Bydgoszcz zostało rozstrzelanych 38 prostytutek, z których większość była chora wenerycznie[122].

Niejednorodne i fragmentaryczne zeznania świadków sugerują, że bydgoskie mordy osób chorych wenerycznie mogły nie być odosobnionym przypadkiem. W powojennych przesłuchaniach w Republice Federalnej wielu świadków wspominało, że w powiecie wyrzyskim na początku okupacji schwytano i wymordowano osoby chore wenerycznie[123]. Pewien mężczyzna zeznał, że w listopadzie 1939 roku zabito Polaków i Cyganów z przytułków w Nakle, po tym jak żołnierze zarazili się tam chorobami wenerycznymi. W zeznaniu nie wyjaśniono, czy przyczyną zakażenia były stosunki dobrowolne, odpłatne, czy też gwałty[124]. Pewna warszawianka twierdziła, że w szpitalu miejskim w Kielcach przy ulicy Bandurskiego rozstrzelano kobiety chore wenerycznie. Przebywała od połowy września do połowy listopada 1944 roku w tymże szpitalu na oddziale leczenia chorób zakaźnych, który znajdował się obok sali dla chorych wenerycznie[125].

Nie zachowały się informacje co do tła poszczególnych rozstrzelań, wolno jednak przypuszczać, że chodziło o zaplanowane działania odstraszające, które rzeczywistym prostytutkom oraz partnerkom seksualnym miały unaocznic konsekwencje wynikające z zarażania niemieckich okupantów. Jednocześnie stała za tym cyniczna kalkulacja korzyści: Niemcy potrzebowali co prawda wielu prostytutek, ale tylko zdrowych, i najwyraźniej nie chcieli we wszystkich przypadkach ponosić

kosztów leczenia. Takie przypuszczenie wydaje się szczególnie trafne w odniesieniu do mordów prostytutek w Bydgoszczy oraz w Kielcach.

Przymus i przemoc w domu publicznym

W oficjalnych domach publicznych panował surowy reżim. Umieszczone tam kobiety mieszkały w warunkach skoszarowania. W godzinach nocnych nie wolno im było przebywać poza domem[126]. Z uwagi na regularne kontrole pod kątem chorób wenerycznych nie mogły wyjeżdżać na dłużej niż trzy dni. Ponadto na każdy urlop musiało zostać wydane pozwolenie, co rzadko się zdarzało, ponieważ po powrocie, a przed podjęciem pracy, kobiety musiały się poddać wielotygodniowej kwarantannie (w celu wyleczenia wszelkich chorób wenerycznych)[127]. Przebieg całego dnia i tygodnia był ściśle uregulowany: kobiety miały wstawać o dziesiątej, musiały raz w tygodniu się kąpać i nie wolno im było spożywać alkoholu. Kobietom groziło więzienie, jeśli podczas kontroli stwierdzono, że są nietrzeźwe[128]. Za wykroczenia przeciwko regulaminowi domu publicznego umieszczano je niekiedy na kilka dni w policyjnym więzieniu. Istnieją liczne dokumenty dotyczące domu publicznego przy ulicy Rybaki 19 w Poznaniu. Dają one świadectwo, jak bardzo kobiety nienawidziły tego lokalu. W styczniu 1943 roku cała grupa kobiet sprzeciwiła się panującemu porządkowi, za co wszystkie zostały aresztowane na trzy dni[129]. Sporadycznie także inne kobiety umieszczone w domu publicznym odbywały krótkie kary więzienia za „nieprzestrzeganie przepisów policyjnych w domu publicznym” lub „samowolne oddalenie się” z lokalu, w którym były umieszczone[130]. W powojennych procesach przeciwko administratorce kobiety zeznające jako świadkowie mówiły, że z powodu naruszenia dyscypliny były bite i zmuszane do stosunków seksualnych z Niemcami odwiedzającymi lokal, a także karane na przykład poprzez polewanie lodowatą wodą[131].

Również Maria K., której przypadek jest szczegółowo udokumentowany, wielokrotnie buntowała się przeciwko życiu w domu publicznym przy ulicy Rybaki 19. Ta młoda kobieta już po pierwszym

kontakcie z policją, a jeszcze bardziej w wyniku zniewolenia, którego była ofiarą, zaczęła stopniowo psychicznie poddawać się systemowi. O ile na początku okupacji tylko okazjonalnie uprawiała prostytutkę lub sponsoring, to w następnych latach wpadła w istny diabelski krąg: nawet podczas krótkich ucieczek z domu publicznego dawała się utrzymywać mężczyznom[132]. Droga powrotna do uregulowanego normalnego życia została przed nią zamknięta poprzez środki przymusu stosowane przez okupantów. Można jedynie domniemywać, na ile droga powrotu została dla niej zamknięta na skutek zmian wewnętrznych. Kobiety zmuszane do prostytucji przez armię japońską mówiły o całkowitym unicestwieniu poczucia własnej wartości, co uniemożliwiało im powrót do normalności również po zakończeniu wojny[133]. W odniesieniu do Marii K. jest pewne, że podejmowała nie tylko próby ucieczki, lecz także uciekała przed problemami natury psychicznej, sięgając po alkohol.

Nadzorczyńni domu na Rybakach groziła buntującym się kobietom obozem koncentracyjnym. Maria K. wyraźnie bała się kary. W ostatnim udokumentowanym przesłuchaniu przeprowadzonym przez Kripo, krótko po odbyciu rocznej kary za uchylanie się od „kontroli obyczajowej”, zapewniała:

Proszę nie osądzać tych drobnych uchybień zbyt srogo [chodzi o ponowne samowolne oddalenie się z domu publicznego – M. R.] i być wyrozumiałym. Chętnie znów pójdę do domu publicznego lub przyjmę każdą inną pracę, która mi tylko zostanie wyznaczona, bo chcę przecież pracować[134].

Kobiety umieszczone w zorganizowanych domach publicznych cierpiały jednak nie tylko z powodu opisanego ograniczenia wolności. Przede wszystkim w wielu domach publicznych podlegały skrajnemu wykorzystaniu seksualnemu. Dom publiczny we Lwowie odwiedzało w lutym i marcu 1943 roku średnio 600 do 800 mężczyzn dziennie. Nawet jeśli liczba kobiet pracujących w lokalu była porównywalna z domem publicznym w Poznaniu, czyli około 70, to i tak oznaczałoby to kontakt z przynajmniej dziesięcioma klientami w ciągu dnia[135]. W Generalnym Gubernatorstwie jedna kobieta musiała czasem obsłużyć 20 do 30 mężczyzn dziennie[136]. Obciążenie fizyczne i psychiczne kobiet umieszczonych w niektórych domach publicznych

kontrolowanych przez okupantów było zatem ekstremalnie duże. Wiele kobiet szukało zatem ucieczki w alkoholu, jak pokazują to doniesienia z Torunia, Poznania lub z Liberca w Czechach[137].

Nie bez znaczenia oprócz dużej liczby klientów było zachowanie niemieckich okupantów. Jak już wspomniano, niektórzy żołnierze awanturowali się, będąc pod wpływem alkoholu. Nie zachowały się niemal żadne informacje o tym, jak traktowali kobiety pracujące w domach publicznych. Jedna z kobiet z domu w Poznaniu podczas przesłuchania dawała tylko do zrozumienia, że nie zawsze zachowanie żołnierzy było przykładowe. Kobiety z domu na Rybakach, jak zeznała, miały ciężko, gdy żołnierze byli „źli”[138]. Wiele zależało, jak się wydaje, od lokalnych uwarunkowań. Kobiety pracujące w Krakowie w domu administrowanym przez Feliksa T. były zadowolone z warunków. Kazimiera W., która w 1944 roku pracowała przy ulicy Przemyskiej, zeznała po wojnie, że nie stosowano żadnego przymusu[139].

Okupanci jako handlarze kobiet

Niemieckie władze okupacyjne trudniły się nie tylko sutenerstwem, lecz także handlem kobietami. Po pierwsze kobiety przenoszono w granicach polskich terenów okupowanych, aby pokryć zapotrzebowanie w nowo powstających domach publicznych. Po drugie wysyłane były w głąb Rzeszy, by świadczyć tam usługi seksualne dla zagranicznych robotników przymusowych. Po trzecie władze okupacyjne uczyniły z Polski węzeł komunikacyjny dla zaopatrzenia wojskowych domów publicznych na Wschodzie. Wszystkie te działania opierały się jedynie częściowo na dobrowolności ze strony kobiet tym dotkniętych, nawet jeśli początkowo nie były one przez władze zmuszane do prostytucji.

Jak konkretnie wyglądała zatem praktyka przesyłania kobiet na terenie okupowanej Polski? Oficjalne domy publiczne utworzone w dużych i średnich miastach funkcjonowały przez cały czas okupacji. Tam nigdy nie brakowało chętnych na tego typu usługi. Przede wszystkim w tych miastach zawsze stacjonowały jakieś jednostki wojsk

okupacyjnych, poza tym były one też miejscami przesiadkowymi dla mężczyzn podróżujących do domu, gdyż komunikacja w kierunku frontu i z powrotem prowadziła głównie przez duże miasta. W małych oraz prowincjonalnych miasteczkach domy publiczne utrzymywano natomiast w związku z konkretnymi, czasowymi potrzebami. Lokale słabo uczęszczane były zamykane przez administrację i otwierano je na nowo w innych miejscach. Z każdym kolejnym napływem nowych jednostek na teren Polski okresowo wzrastało zapotrzebowanie na usługi seksualne. I tak w październiku 1940 roku doszło do fali zachorowań na choroby weneryczne w Generalnym Gubernatorstwie, co dyżurny oficer sanitarny tłumaczył potrzebami seksualnymi żołnierzy:

Jednak w ostatnim czasie, szczególnie we wrześniu, wzrosła liczba zachorowań. Przyczyną tego może być odmłodzenie tutejszych jednostek przez rezerwy oraz nowe jednostki przeniesione do Generalnego Gubernatorstwa, co zwiększa zapotrzebowanie na domy publiczne[140].

Niemcy po zajęciu polskich terytoriów okupowanych przez Sowiec mogli wykorzystać tam swoje doświadczenia w tworzeniu sieci domów publicznych. W krótkich odstępach czasu nadchodziły meldunki o tym, gdzie otwierane są kolejne lokale (w Tarnopolu nastąpiło to już we wrześniu 1941 roku) oraz gdzie prowadzone jest jeszcze rozpoznanie, jak na przykład we Lwowie[141]. We Lwowie planowano dwa domy publiczne, kolejny w Drohobyczu, leżącym 85 kilometrów na południe od Lwowa, i w Brodach, oddalonych około 100 kilometrów na północ od Lwowa[142]. W Stanisławowie utworzono jeden na początku 1942 roku[143]. Podczas gdy w niektórych miejscowościach zorganizowanie domów publicznych wciąż się przeciągało, w innych okupanci udowodniali swój niezwykle profesjonalizm w handlu kobietami[144]: w połowie września 1943 otwarto dom publiczny z osiemnastoma kobietami na terenie placu ćwiczeniowego w Mławie, leżącej na obszarze włączonym wówczas do Prus Wschodnich. Od momentu zwrócenia się do Warszawy z prośbą o przysłanie prostytutek do otwarcia lokalu minęły zaledwie trzy dni. Został on zlikwidowany już na początku października wraz z przeniesieniem rozlokowanej tam do tej pory jednostki[145]. Domy publiczne w mniejszych miejscowościach zaopatrywane były przez

władze administracyjne większych miast, które wysyłały do nich prostytutki oraz kobiety będące ofiarami prostytucji przymusowej[146]. Przy czym transporty z Warszawy szły też do Kraju Warty, na przykład do Zgierza, gdzie również szybko otwarto dom publiczny[147]. Zarejestrowane w wielkich miastach prostytutki zmieniały zatem często swoje miejsce pobytu. Można tylko zakładać, że nie czyniły tego z entuzjazmem. Akta nie informują jednak o praktyce dystrybucyjnej: czy był to łagodny przymus, czy brutalna wywózka? Z powodu braku ego-dokumentów nie można tego ostatecznie rozstrzygnąć. W obliczu jednak określonej tradycji, która ukształtowała się na długo przed okresem narodowego socjalizmu, a zaostrzona została jeszcze w Trzeciej Rzeszy, zgodnie z którą prostytutkom odmawiano prawa do samostanowienia przynależnego wszystkim autonomicznym jednostkom w społeczeństwie mieszczańskim, można wyjść z założenia, że w praktyce chodziło o represje[148].

Drugą sferą, w której okupanci pojawiali się jako handlarze kobiet, była wysyłka polskich kobiet do domów publicznych dla robotników przymusowych na terenie „Starej Rzeszy”. Dla warszawskich funkcjonariuszy władz okupacyjnych, jak to wcześniej zostało pokazane, przymusowa deportacja Polek do tamtejszych lokali powstających od 1941 roku nie wydawała się skutecznym środkiem przeciwko coraz częstszym kontaktom intymnym robotników przymusowych z niemieckimi kobietami[149]. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherhauptamt, RSHA) w sprawie prostytutek zamiast na przymus postawił na wabiącą siłę pieniądza. W ofertach pracy obiecywano zatem miesięczny zarobek w wysokości 1000 reichsmarek, co brzmi dość niewiarygodnie, choć podobno w Poznaniu kobiety miały zarabiać od 100 do maksymalnie 500 reichsmarek dziennie, zależnie od liczby klientów. Odliczając opłaty za wyżywienie i zakwaterowanie, ich miesięczne wynagrodzenie wynosiłoby między 2800 i 15 tysięcy reichsmarek. Informacje te pochodzą co prawda od byłej administratorki domu publicznego, która w Polsce Ludowej została oskarżona i próbowała w ten sposób się bronić. Podczas gdy kobiety, które pracowały w domu publicznym, zeznając jako świadkowie, przeważnie podkreślały panujące tam nieludzkie warunki, to administratorka

kontrowała, opisując jakby finansowe eldorado umieszczonych tam kobiet. Jej zarobek w wysokości 150 reichsmarek miesięcznie wypadał na tym tle dość skromnie[150]. Była jednak też pewna poznańska pracownica domu publicznego, zawodowa prostytutka, która mówiła o dobrych zarobkach[151]. W odniesieniu do domów publicznych w Krakowie dysponujemy od pracujących tam kobiet konkretnymi informacjami o ich zarobkach: Kazimiera W. zeznała po wojnie, że zarabiała 800–900 złotych dziennie[152]. Dla porównania zwykły robotnik fabryczny w Krakowie mógł zarabiać miesięcznie do 200 złotych[153]. Jednak w przypadku zeznań składanych przed powojennymi sądami należy przede wszystkim wziąć pod uwagę, że miały one służyć obronie. Wskazując na dobry zarobek, można było negować insynuowane motywacje polityczne.

W sumie do pracy w domach publicznych dla robotników przymusowych w „Starej Rzeszy” pozyskanych miało być 2000 do 3000 prostitutek[154]. W Krakowie zgłosiły się latem 1941 roku do pracy w hamburskim domu publicznym jednak tylko 33 kobiety, a w Warszawie jedynie 18, były to tylko zarejestrowane już wcześniej prostytutki, wśród nich kobieta podlegająca nadzorowi od samego początku okupacji z numerem kontrolnym 3. Inne Polki wysyłane były do Rostoka, Augsburga i do Berlina-Fürstenbergu do domów publicznych dla robotników „obcych narodowościowo”. W podróży kobietom towarzyszył funkcjonariusz policji kryminalnej, aby uniemożliwić im ewentualną ucieczkę[155].

Jeszcze innaczej odbywało się wysyłanie przez Kripo kobiet do domów publicznych na froncie wschodnim. W kontekście mających powstać domów publicznych dla żołnierzy Wehrmachtu na obszarze przyfrontowym Mińsk–Smoleńsk mowa była wyłącznie o wysyłaniu Polek przez odpowiedzialne za to władze w Warszawie[156]. Regina Mühlhäuser z pewną ostrożnością podsumowuje położenie prostitutek w Związku Radzieckim. Przypuszcza, że była to mieszanina kobiet miejscowych i „importowanych”, również z zachodniej Europy[157], przy czym kobiety miejscowe niekiedy miały być do tego zmuszane[158]. Wendy Gertje Jansen argumentuje podobnie[159]. Korespondencja pomiędzy władzami okupacyjnymi w Polsce dowodzi

jednak wyraźnie, że kobiety wysyłano z okupowanych polskich terenów na Wschód. Dyrekcja policji kryminalnej w Warszawie meldowała lapidarnie na temat tego handlu kobietami:

Poza tym oprócz domów publicznych dla żołnierzy Wehrmachtu w Warszawie zaopatrywane są także inne domy publiczne kontrolowane przez Wehrmacht na tyłach frontu. (...) Zeszłej zimy m.in. podjęto próbę przesłania francuskich prostytutek do domów publicznych Wehrmachtu na Wschodzie.

Próba ta jednak nie powiodła się, ponieważ, jak argumentowano, „osoby te nie wytrzymują panującego tu zimna”[160].

Trudno jest oszacować, ile kobiet zostało wysłanych do przyfrontowych domów publicznych na Wschodzie. W kwietniu 1942 roku z Warszawy wysłano 90 kobiet. W czerwcu 1943 roku wywieziono od 200 do 300 kobiet. A w lutym 1944 do Odessy pojechało 40 kobiet. Praktyka rekrutacyjna oscylowała pomiędzy werbunkiem i przymusem. Istnieją co prawda informacje o przeprowadzanych akcjach werbunkowych, jednak presja wywierana na instytucje nadzorujące prostytucję, by dostarczały wymaganych kontyngentów, była, jak się zdaje, bardzo silna. I tak w aktach warszawskiej komendy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (KdS Warschau) zanotowano na temat kobiet pracujących jako prostytutki, że „trzeba je zwrócić”[161]. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że kobiety, których dotyczyły te działania, bynajmniej nie zawsze dobrowolnie udawały się do przyfrontowych domów publicznych.

Praca seksualna poza domem publicznym i prostytutka dla przetrwania

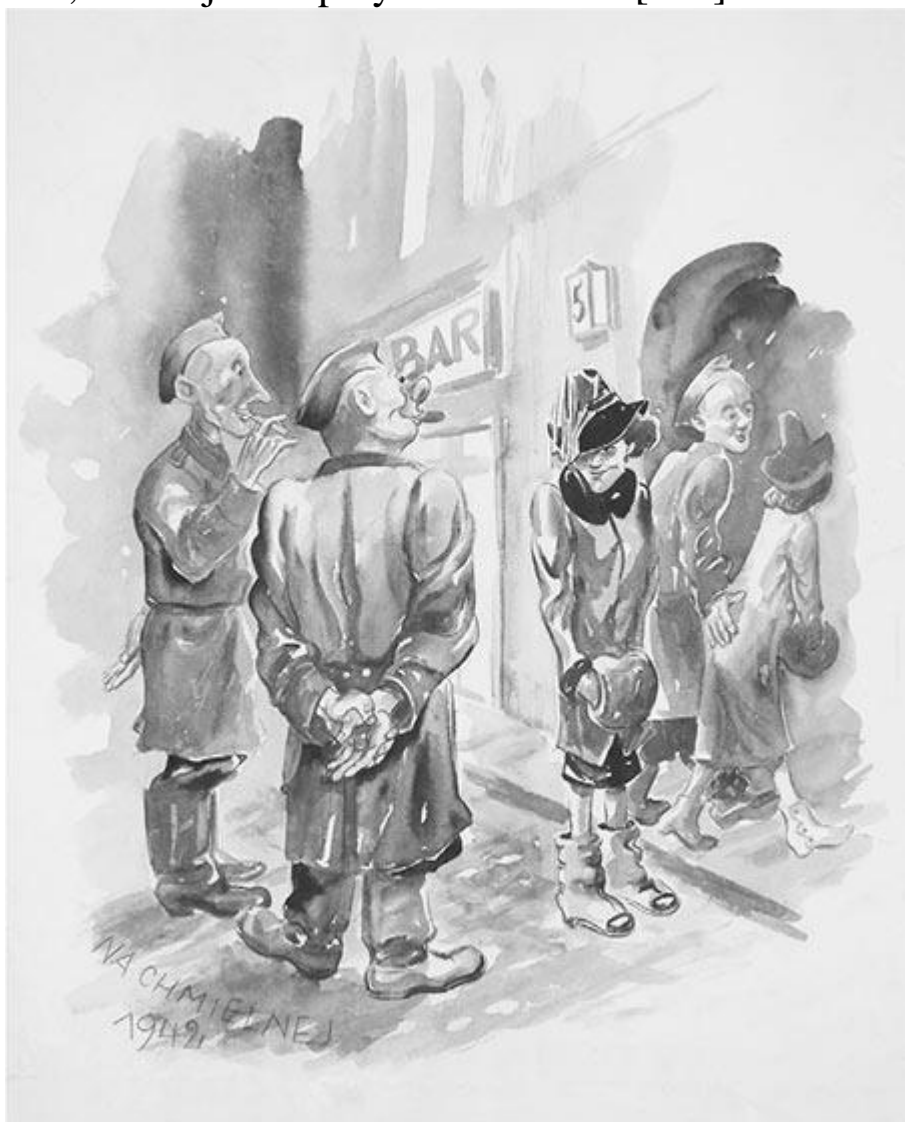
Poza domami publicznymi organizowanymi i kontrolowanymi przez państwo dostępne były też różne inne możliwości korzystania przez okupantów z płatnych usług seksualnych. Największy popyt był w dużych miastach, będących jednocześnie węzłami komunikacyjnymi w drodze na front i z powrotem, czyli we Lwowie, Krakowie i Warszawie. Miejsca uciech i prostytutki należały jednak już wcześniej do wielkomięjskiego pejzażu. Szczególnie znana pod tym względem była Warszawa i to już za czasów panowania rosyjskiego[162]. Istniały tu lokale o różnym poziomie, hotele wyższej klasy, variétés i kluby nocne. Nie brakowało też pensjonatów, z których korzystać mogły prostytutki i ich klienci. W Warszawie na ulicy Chmielnej, która już od czasów międzywojennych była główną ulicą znaną z prostytutki[163], znajdowały się liczne hotele z pokojami wynajmowanymi na godziny. Pod numerem 10 mieścił się Hotel Narodowy[164], przy Chmielnej 16 hotel Sarmatia[165]. Chmielna była tak bardzo znana ze swoich lokali, że na wielu rysunkach satyrycznych z okresu okupacji scenki przedstawiające prostytutkę tam właśnie się rozgrywają[166].



2. „Filatelistka – bo zbiera marki niemieckie” (Jerzy Zaruba, brak daty)

Tego rodzaju usługi seksualne świadczone co prawda poza zorganizowanymi domami publicznymi, jednak nie poza systemem kontroli. Wymienione miejsca były ogólnie znane i nadzorowane przez policję i urzędy do spraw zdrowia. Instytucje za to odpowiedzialne szczególną uwagę kierowały na tradycyjne miejsca ulicznej prostytucji, które były zjawiskiem charakterystycznym dla dużych i średnich miast. Przy Chmielnej wiele prostytutek miało swoje mieszkania, które równocześnie były ich miejscem pracy. Co prawda w Warszawie istniały

też inne miejsca znane z ulicznej prostytucji, dość szybko została ona tam jednak zakazana przez okupantów. Niemcy chcieli przede wszystkim oczyścić z prostytutek prestiżowe ciągi ulic w sąsiedztwie Traktu Królewskiego[167]. W pobliżu ulicy Dworcowej w Warszawie mieścił się poza tym podziemny pasaż, gdzie według relacji pracownika szwajcarskiej misji lekarskiej prostytucja oferowana była przez wyjątkowo wiele osób nieletnich[168]. Oprócz tego dworzec i jego sąsiedztwo były centrami prostytucji także w mniejszych miejscowościach, takich jak na przykład Chełmno[169].



3. „Na Chmielnej” (Kazimierz Grus, 1942)

Przestrzenia o wiele trudniejszą do kontrolowania niż owe znane ulice i lokale były mieszkania prywatne, wykorzystywane na odpłatne stosunki seksualne pomiędzy okupantami i okupowanymi. Można je określić jako prywatne domy publiczne, w których najczęściej dwie kobiety uprawiały seks za pieniądze z różnymi mężczyznami.

Warszawska policja kryminalna na początku 1940 roku zidentyfikowała aż 173 takie miejsca; były one określane jako „meliny” lub „domy schadzek”[170]. W Krakowie działał nieoficjalny dom publiczny przy ulicy Starowiślnej 8[171], ponadto inne prywatne domy publiczne porozpisywane były według numerów telefonów[172]. W Grodzisku Mazowieckim miał funkcjonować w latach 1943–1944, zgodnie z zeznaniami oburzonych mieszkańców, prywatny dom publiczny prowadzony przez prostytutkę, która zatrudniała tam sześć kobiet[173].

Poza tym w mieszkaniach prywatnych pracowały jednak też prostytutki, które były zdane tylko na siebie. W Rembertowie swoje usługi oferowały w mieszkaniu prywatnym dwie kobiety, które równocześnie pracowały na warszawskiej ulicy. Zarówno cywile, jak i żołnierze Wehrmachtu przyjmowani byli w ich mieszkaniu „w nocy w celu uprawiania płatnego nierządu[174]”. Powszechnie było też wiadomo, że przy ulicy Marszałkowskiej 31 w Warszawie znajdowało się kilka mieszkań, w których polskie kobiety sprzedawały swoje usługi seksualne. Owe nieoficjalne domy publiczne oznaczały jednakże spore niedogodności dla pozostałych mieszkańców. Lokatorzy kamienicy przy Marszałkowskiej poskarżyli się polskiemu funkcjonariuszowi policji, że niemal każdej nocy są niepokojeni, a spokój w domu ciągle zakłócają jakieś hałasy. Gdy któraś lokatorka poskarżyła się prostytutce, ta odgrażała się znajomościami z esesmanami[175]. To pokazuje, że szczególnie w odniesieniu do prywatnej prostytucji granice między prostytucją a innymi seksualnymi transakcjami wymiennymi często były płynne.

Źródła ukazują, że okupanci mieli ciągły przepływ informacji na temat legalnej i nielegalnej prostytucji. I tak raporty policyjne z Warszawy dają szczegółowy wgląd w obszerną wiedzę czerpaną z informacji nieformalnych o tym, gdzie, w jakich godzinach i na jakich warunkach można było skorzystać z usług seksualnych. Poza pocztą

pantoflową informacje takie rozpowszechniali choćby dorożkarze[176]. Przykładem na to, w jaki sposób rozprzestrzeniała się wiedza na temat miejsca zamieszkania nierejestrowanej prostytutki, może być przypadek z Wielunia, leżącego na terenach wcielonych do Rzeszy. Podczas małej uroczystości w kręgu oficjeli okupacyjnych – obecni byli między innymi inspektor kas oszczędności H., sekretarz sił powietrznych P. i dyrektor sądu rejonowego L. – mężczyźni wymienili się adresem kobiety, która oferowała stosunek seksualny za pieniądze[177]. Inny przykład pochodzi z Suwałk. Dziewiętnastoletni żołnierz zeznał, że na początku listopada 1940 roku około godziny 21 udał się w towarzystwie innego żołnierza na ulicę Saperską (Pionierstraße), „gdzie według informacji kolegów znajdować się miał dom publiczny”[178]. Co prawda nie chodziło tu o oficjalny dom publiczny, jednak najwyraźniej z żołnierskiej perspektywy także i te nieoficjalne miejsca prostytucji uważane były za domy publiczne.

Prywatne domy publiczne z wieloma kobietami funkcjonowały w różny sposób. Wiele kobiet tak pracujących było zarejestrowanymi prostytutkami, ale były też kobiety, które dopiero podczas okupacji zaczęły sprzedawać usługi seksualne za pieniądze. W ograniczonych warunkach lokalowych – często były to tylko dwuizbowe mieszkania, zamieszkałe przez wielopokoleniowe rodziny – radzono sobie pragmatycznie: gdy dwie kobiety równocześnie przyprowadzały klienta, to wtedy albo jedna para czekała obok, albo stosunek odbywał się równocześnie na dwóch łóżkach[179]. Często zdarzało się również, że świadkami tych stosunków były dzieci[180]. Tam, gdzie uprawiana była prostytucja, powstawały hierarchie po części podobne do relacji pomiędzy sutenerem i prostytutkami. I tak na przykład w Grudziądzu pewien mężczyzna występował jako sutener własnej żony, raz nawet pokazał pewnemu niemieckiemu żołnierzowi przed stosunkiem świadectwo ślubu, żeby w ten sposób dowieść, że ma prawo rozporządzania swoją małżonką. Później, gdy dołączyła do niej inna Polka i obie uprawiały uliczną prostytucję, nowa współniczka musiała oddawać cały swój zarobek owej parze. Kobieta ta co prawda uwolniła się od tej zależności w styczniu 1940 roku, znajdując lokum u Anny D. – która wnioskuje po nazwisku oraz wyznaniu ewangelickim –

prawdopodobnie była volksdeutschką, jednak tym razem też nie trafiła lepiej, gdyż Anna D. żądała od niej dużej części zarobków[181]. Kolejny podobny przypadek miał miejsce na przedmieściach Gdyni, przemianowaną przez narodowych socjalistów na Gotenhafen. Polka Anna S., która sama pracowała jako niezarejestrowana prostytutka, dopuściła się brutalnego sutenerstwa wobec dwóch nieletnich. Zaoferowała schronienie w swoim mieszkaniu dwóm dziewczynkom, które uciekły z domu opieki, a w zamian musiały one kraść i się prostytuować. Poza tym Anna S. odbierała im wszystkie dochody ze świadczonych usług. Kobieta ta asystowała nawet przy gwałcie na młodszej z sióstr przez niemieckiego urzędnika kolei państwowych, gdy tamta wzbraniała się przed stosunkiem płciowym[182].

Środowisko biedoty – prostytutki w czasie okupacji

Podczas niemieckiej okupacji wiele polskich kobiet sprzedawało usługi seksualne. Nie jest możliwe podanie dokładnej ich liczby, ponieważ wiele z nich nigdy nie było zarejestrowanych jako prostytutki. Ponadto rejestry kobiet przepadły lub zachowały się jedynie fragmentarycznie. Pracownik szwajcarskiej misji lekarskiej szacował liczbę kobiet prostytuujących się w Warszawie na „setki, a nawet tysiące” dziennie[183]. Pod koniec 1940 roku kobiet zarejestrowanych jako prostytutki było w mieście 1482, rok później już 1781[184]. W Łodzi policja bezpieczeństwa aresztowała w przeciągu kilku dni od wkroczenia do miasta 366 kobiet pod zarzutem prostytucji, przez całą okupację liczba takich aresztowań mogła sięgać kilku tysięcy osób[185]. W odniesieniu do innych miast pełniących funkcję węzłów komunikacyjnych (Kraków, Lwów) można przypuszczać, że liczby są podobne jak dla Warszawy, natomiast w przypadku miast średniej wielkości i miast małych oraz prowincjonalnych, wyraźnie niższe. Rachunek ten należy uzupełnić o faktyczne liczby niezarejestrowanych regularnych pracownic seksualnych i kobiet okazjnie uprawiających prostytucję, tak że liczba szacunkowa wynosi ponad dziesięć tysięcy kobiet na całym terenie okupowanej Polski. Z wielkim prawdopodobieństwem prostytucję uprawiali również mężczyźni. Na

terenie Rzeszy urzędy odnotowywały w czasie wojny wzrost prostytucji zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn[186]; odnośnie do okupowanych terenów Polski nie odnaleziono żadnej urzędowej dokumentacji tego rodzaju. Przyczyną tego może być także inne traktowanie stosunków homoseksualnych, które zgodnie z paragrafem 175 kodeksu karnego Rzeszy uznawane były za przestępstwo[187].

Prostytuujące się kobiety pochodziły z różnych warstw społecznych. Oprócz zawodowych prostytutek usługi świadczyli również powracający do fachu dawni sutenerzy i kobiety, które zerwały już wcześniej z tą profesją. Na przykład kobieta wykorzystywana przez Annę S. w okresie międzywojennym prostytuowała się przez pewien czas, ale potem udało jej się z tego wyrwać i pracowała jako pomoc domowa. Gdy jednak straciła pracę jesienią 1939 roku, znów zaczęła jako pracownica seksualna. W przypadku Polki Małgorzaty N., powiązanej z poprzednią sprawą, po wkroczeniu Niemców do prostytucji zmusił ją jej własny mąż. W okresie międzywojennym pracowała już jako prostytutka, ale później rzuciła to i – jak można wnioskować z jej zeznań przed sądem – w żadnym razie nie chciała do tego wracać. Jej mąż, karany już wcześniej drobny kryminalista, pod koniec listopada 1939 roku, krótko po przeprowadzce pary do Grudziądza, przyprowadził do ich wspólnego mieszkania dwóch żołnierzy. W wyroku tamtejszego sądu rejonowego z dnia 23.3.1940 roku stwierdzano krótko: „(...) stosunek seksualny nie doszedł do skutku, ponieważ Małgorzata N. się wzbraniała”. Ostatecznie jednak jej mąż Bolesław N. narzucił jej później swoją wolę i zmusił do prostytucji. Sąd stwierdził znów bardzo lapidarnie: „W wyniku powtarzających się żądań Bolesława N., wspieranymi czasami biciem, oskarżona rozpoczęła (...) regularne życie prostytutki”[188].

Wiele kobiet dopiero podczas okupacji po raz pierwszy zaczynało uprawiać prostytucję. Do tego kroku popychały je względy materialne. I tak jedna z aresztowanych kobiet z Suwałk skarżyła się, że mąż będący na robotach w Rzeszy nie przysyła jej pieniędzy, i dlatego zmuszona została do tego, by jakoś sobie radzić[189]. Podstawowe artykuły spożywcze podrożały podczas okupacji tak bardzo, że zwykły robotnik musiał zwiększyć swój dochód piętnastokrotnie, aby móc wyżywić

czterooosobową rodzinę[190]. W obliczu takiej sytuacji ciężąca na ludziach presja, aby coś dorobić, była bardzo wyraźna. Najlepszą do tego okazję dawał czarny rynek zdominowany przez kobiety. Dla tych, które były zdane same na siebie, sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Wiele kobiet, będących po oficjalnym rozwodzie lub których mężowie byli uwięzieni, niekiedy sprzedawało usługi seksualne, aby utrzymać siebie lub rodzinę. Warszawianka Daniela Piasecka opowiadała o pewnej sąsiadce z ulicy Twardej w Warszawie, która często przyjmowała męskie wizyty i dla której – mimo matczynego zakazu – załatwiała czasem drobne sprawy. Według Piaseckiej, wówczas dorastającej dziewczynki, owa elegancka dojrzała kobieta prostytuowała się, aby wyżywić dziecko[191]. Również wdowy stawały się szczególnie często ofiarami pauperyzacji[192].

Po części publiczną prostytucję w Warszawie wprost traktowano jako prostytucję uprawianą z głodu, co u niektórych okupantów wzbudzało współczucie. Konrad Jarausch przekazał swej żonie relację wstrząśniętego kolegi, który późną jesienią 1939 roku przebywał w Warszawie. Kobiety, które nie miały nic do jedzenia, oferowały żołnierzom swoje usługi[193].

Franz Blättler, pracownik szwajcarskiej misji lekarskiej, który przez rok pracował w Warszawie, przedstawił z wyraźnym obrzydzeniem scenę z 1942 roku, jak niemieccy żołnierze oceniali kobiety niczym towar, a jedną trochę starszą prostytutkę, która żebrała u nich o chleb, zwyzywali. Jego trzeźwa diagnoza dylematu, przed jakim stały kobiety, brzmiała: „Wielu kobietom nie pozostaje nic innego jak wybór między śmiercią głodową a prostytucją”[194].

W szczególny sposób zagrożone były Polki żydowskiego pochodzenia, które żyły „na powierzchni”. Pojęcie to, pochodzące od kronikarza getta Emanuela Ringelbluma, oznaczało próbę przeżycia po tak zwanej „aryjskiej” stronie, podając się za nie-Żyda, za chrześcijanina, za Polaka lub Polkę[195]. Jeśli takiej kobiecie żydowskiego pochodzenia nie udało się znaleźć innej pracy, to prostytucja dawała jej możliwość zarobienia pieniędzy i w ten sposób przeżycia[196]. Oficjalnie Polkom żydowskiego pochodzenia było zabronione sprzedawanie usług seksualnych niemieckim okupantom.

Ludwik Hirszfeld, znany polski lekarz, opisywał w swoich wspomnieniach nie bez gorzkiej ironii pewną scenę:

Nie należy wydawać przepisów niewykonalnych. Wspomnę jedynie małe curiosum. W ośrodkach zdrowia w dzielnicy aryjskiej jeszcze przed utworzeniem dzielnicy wisiały ogłoszenia: „Żydówkom prostytutka jest wzbroniona”. Prawodawstwo niemieckie w zasadzie zabrania domów publicznych. Władze wojskowe jednak wprowadziły je na terenach okupowanych. Na niektórych ulicach, jak na Chmielnej, widziało się długie kolejki żołnierzy przed domami publicznymi. Porządek musiał być. Policja polska musiała pilnować, jak prostytutki Polki oddawały się żołnierzom niemieckim. Zaszczyt ten ominął prostytutki żydowskie[197].

Mimo to jednak również kobiety żydowskie sprzedawały się: po pierwsze mężczyznom polskim – oni również nagle nie zrezygnowali ze swej seksualności[198] – po drugie Niemcom. Wystarczająco dobrze znana jest już oblawa w warszawskim hotelu Bristol z początku października 1939 roku, podczas której policja wyciągnęła ponad 40 oficerów Wehrmachtu z łóżek, w których byli z Żydówkami[199]. Przed wybuchem wojny w Warszawie prostytutki żydowskie stanowiły jedną trzecią z 1500 do 1600 wszystkich zarejestrowanych prostytutek[200]. Dla Niemców, którzy podczas okupacji utrzymywali z nimi kontakty, zakaz i strach przed wykryciem stanowiły, jak się zdaje, pewien dodatkowy bodziec. Wysłany z Rzeszy do Wielunia inspektor sądowy Arno L., niewątpliwie przekonany narodowy socjalista i od lat działacz „kierowniczego szczebla na polu polityki rasowej”, w 1940 roku wielokrotnie miał stosunki za pieniądze z młodą kobietą. O tym, że kobieta była Żydówką, zapewne wiedział[201]. Skrajnie zagrożone były też osoby niepełnoletnie. Niemieckie władze nieprzerwanie zatrudniały bardzo młode prostytutki zarówno w „Starej Rzeszy”, jak i na terenach okupowanych. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy wskazywał wielokrotnie, że młode osoby płci męskiej i żeńskiej staczają się w przepaść występku, a rozpowszechnionym deliktem wśród obu płci jest prostytutka[202]. Nadzorem nad tym środowiskiem zajmowała się kobieca policja kryminalna. W Poznaniu jej komisariat działał od października 1940 roku. Wbrew temu, co przyjmuje się w literaturze

przedmiotu – policjantki z Kripo nie sprawowały kontroli nad wszystkimi prostytutkami[203]. Ich zadaniem było zajmowanie się wyłącznie osobami nieletnimi płci żeńskiej „zagrożonymi przez prostytutkę lub inną działalność przestępczą”[204]. Wiele młodocianych prostytutek w okresie okupacji to dziewczęta pochodzące z rodzin dysfunkcyjnych, które wcześniej zetknęły się z prostytutką, lub młode kobiety, które uciekły z zakładów opiekuńczych[205]. Tym samym chodziło o klasyczną grupę ryzyka, wobec której w Niemczech podejmowano działania już w okresie cesarskim, i która widoczna była także w innych krajach okupowanych[206].

W Warszawie, według relacji Blättlera, istniały miejsca znane z prostytutki, gdzie można było natrafić nawet na piętnastolatki[207]. Dwaj warszawscy funkcjonariusze Sipo, za sprawą swego konfidenta, utrzymywali od października 1939 roku stosunki intymne z dwiema nieletnimi Polkami. „M. powiedział, że obie dziewczyny znajdują się w trudnym położeniu finansowym”. W związku z tym za drugim razem były też pieniądze za stosunek seksualny, zamaskowane jako wydatki na informatora[208]. Policja poznańska z czasem identyfikowała coraz młodsze dziewczęta, mające szesnaście, siedemnaście lat, jako przenoszące choroby weneryczne i podejrzewała je o okazjonalne uprawianie prostytutki[209]. Również w przypadku Danii i Belgii potwierdzone jest, że wśród kobiet utrzymujących kontakty seksualne z okupantami był wysoki procent nieletnich. Podczas gdy w odniesieniu do dziewcząt duńskich Lulu Anne Hansen wypracowała jako motyw przede wszystkim żądę przygód, o tyle w aglomeracji brukselskiej chodziło bardzo często o prostytutkę z przyczyn bytowych[210].

Wraz z wzrastającą pauperyzacją szerokich warstw społecznych podczas okupacji przybrał na sile również problem świadczenia usług seksualnych w przestrzeni publicznej. Co prawda także wśród ulicznych prostytutek było wiele wykonujących tę pracę stale, jako swą profesję, to jednak prostytutka uliczna była najczęściej formą prostytutki okazjonalnej. I tak jak w czasie pokoju, była ona też jej najcięższą formą. Kobiety wchodziły w konflikt nie tylko z przepisami wprowadzonymi przez okupanta, ponieważ nie respektowały ustalonej godziny policyjnej[211], ale przede wszystkim były wystawione

bezpośrednio na upał w lecie i chłód w zimie. W Grudziądzu jedna z prostytutek zwróciła się do pewnej kobiety z prośbą, „czy ze względu na panujący wielki mróz zimą 1939/1940 roku mogłaby odbywać stosunki płciowe ze swoimi klientami w jej mieszkaniu”[212].

Wcześniej kobieta ta oferowała swoje usługi niemieckim żołnierzom na wolnym powietrzu, w bramach podwórzy i w przedsionkach domów. Ogólnie rzecz biorąc, duża liczba polskich prostytutek ulicznych była bezdomna. Policja kryminalna z Poznania aresztowała wiele bezdomnych kobiet pod zarzutem zawodowego uprawiania nierządu[213]. Stanowiły one niemałą część wszystkich kobiet przetrzymywanych w więzieniu policyjnym[214].

Materialne ubóstwo było zatem główną drogą prowadzącą do prostytucji. A prostytucja mogła być strategią na przeżycie. Biorąc za podstawę zarobki kobiet z Suwałk, które w mieszkaniu jednej z nich odbywały stosunki seksualne ze zmieniającymi się żołnierzami, i to w przybliżeniu trzy do czterech razy w tygodniu, do trzech razy każdego wieczora, to zarobek – zakładając, że za jeden stosunek żądały dwóch reichsmarek – dochodził do 96 reichsmarek na miesiąc. To było oczywiście więcej niż zwykle dorabianie. Dla porównania: sprzątaczką w lazarecie Wehrmachtu zarabiała 35 reichsmarek miesięcznie, chociaż zarobki w niemieckiej administracji okupacyjnej zwykle były trochę wyższe[215]. Historyk Jan Grabowski pisze, że w aglomeracji warszawskiej ceny wahały się od dwóch do 20 złotych za stosunek. Dla porównania podaje następujące ceny artykułów żywnościowych z lata 1942 roku: kilogram chleba razowego kosztował dwanaście złotych, kilogram ziemniaków cztery złote[216]. Pracownice seksualne i okazyjne prostytutki poza domami publicznymi miały tym samym więcej pieniędzy niż zwykle robotnice. I tak robotnica w Krakowie zarabiała jedynie 46 polskich groszy na godzinę[217].

Można wyjść z założenia, że ceny prostytutek pracujących samodzielnie były niższe niż te w oficjalnych domach publicznych. Cena się zmieniała zależnie od miasta, ewentualnej konkurencji i być może też wieku prostytutek. W aktach najczęściej podawana jest kwota 1,5 lub 2 reichsmarek[218]. Artykuły żywnościowe były alternatywnym lub dodatkowym środkiem płatniczym, przy czym chodziło często o towary

luksusowe jak alkohol, tytoń czy kielbasa.

Tylko w pojedynczych przypadkach udokumentowane jest, jak kobiety trafiały do swego nowego rzemiosła. Najczęściej poprzez koleżanki z pracy, znajome przyjaciółki czy też sąsiadki. Urodzona w 1919 roku robotnica Marianna W. została zaproszona przez znajomą Jadwigę W. z zastrzeżeniem, że „zapoznana zostanie z żołnierzami”. Jadwiga W. wciągnęła do tego również dwie inne kobiety mieszkające w tym samym domu. Jej matka zajęła się kierowaniem przychodzących mężczyzn do poszczególnych mieszkań[219].

Większość udokumentowanych przypadków owej nielegalnej prostytucji dotyczyło niższych warstw społecznych oraz przeważnie ludności miejskiej. Śledząc informacje o zawodach zawarte w protokołach policyjnych i w wyrokach sądowych, kobiety sprzedające swoje ciało były najczęściej robotnicami, gosposiami, posługaczkami, ale już rzadziej na przykład służącymi. Nierzadko wśród nich znajdowały się analfabetki, o czym świadczą trzy krzyżyki w miejscu podpisu pod protokołem. W okresie międzywojennym w Polsce nie umiało czytać i pisać około 23 procent ludności[220]. Co prawda szkoła powszechna była obowiązkowa, jednak, jak wynika z życiorysów uwięzionych kobiet, obowiązek ten został ominięty albo nie przyniósł efektów. W zachowanej kartotece osobowej policji bezpieczeństwa i policji kryminalnej z terenów Generalnego Gubernatorstwa znajduje się ponad 120 kart osobowych kobiet przeważnie narodowości polskiej, sklasyfikowanych jako prostytutki[221]. Większość kart pochodzi z dyrekcji policji kryminalnej we Lwowie (70), ale są tam także karty kobiet z Krakowa (37), Warszawy (9), z Tarnopola, Grójca, Radomia, ze Stryja, Tarnowa i Złoczowa (w sumie 8). Choć przekaz z poszczególnych miast jest w wysokim stopniu fragmentaryczny, materiał ten pozwala na wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków. Ponad połowa wszystkich kobiet sklasyfikowanych jako prostytutki była w wieku od 25 do 35 lat. Nieletnich było niewiele – lub przynajmniej tylko kilka przyznało się do tego podczas zatrzymania. Niecała jedna czwarta kobiet miała więcej niż 35 lat, czterdziestolatki i pięćdziesięciolatki stanowiły absolutną mniejszość[222]. Inne akta policyjne i sądowe potwierdzają również, że kobiety oddające się

prostytacji przeważnie były w wieku poniżej 40 lat, lub przynajmniej tak podawały. Ostatecznie nie tylko w instrukcjach werbowania kobiet do domów publicznych Wehrmachtu zalecano wielokrotnie, żeby kobiety były młode[223]. Również w przesłuchaniach zatrzymanych starszych kobiet widoczna jest taka presja ze strony klientów. I tak polska Żydówka Emilia H. zeznała w czerwcu 1940 roku w sprawie sfalszowania swojego paszportu: „Datę urodzenia w moim paszporcie osobiście sfalszowałam. Urodziłam się w 1890 roku. Datę tę wymazałam i wpisałam 1901. Zrobiłam to wyłącznie ze względu na moich klientów, którzy nieustannie pytali mnie o wiek”[224]. Wspomniana już wcześniej Anna S., która prostytuowała się w Gdyni, również uważała swój wiek – rocznik 1902 – za przeszkodę. Przed sądem przywoływała tę okoliczność jako powód zmuszania obu nieletnich do prostytucji: „(...) ponieważ ze względu na swój wiek nie była atrakcyjna, wykorzystywała młode dziewczęta w celu zwiększenia własnych dochodów”[225].

Większość kobiet zarejestrowanych na terenie Generalnego Gubernatorstwa była niewykwalifikowana. Oprócz uznanych przez policję za zawodowe prostytutki („Dirnen”) nie było żadnej innej grupy zawodowej, która by się szczególnie wyróżniała. Zgodnie z kartoteką były zatem wśród nich krawcowe, robotnice, kucharki, sprzedawczynie, kelnerki, tancerki, księgowy, pomoce biurowe, kancelistki i nauczycielki. Wśród 124 spisanych prostytutek znalazły się dwie Rosjanki, jedna volksdeutschka, jedna Niemka – pozostałe były, zgodnie z informacjami funkcjonariuszy policji kryminalnej, Polkami lub Ukrainkami. To pokrywa się mniej więcej z przynależnością wyznaniową: większość była wyznania rzymskokatolickiego, druga większa grupa greckokatolickiego, jedna kobieta była wyznania ewangelickiego i jedna prawosławnego.

Klienci i obserwanci – niemieccy mężczyźni i polskie społeczeństwo

Motywy żołnierzy, dla których przedkładali oni nieoficjalne domy publiczne lub uliczne prostytutki nad lokale kontrolowane przez Wehrmacht, były złożone. W niektórych przypadkach po prostu brak

było oficjalnych lokali, ale istotnym powodem było też to, że wizyta w oficjalnym domu publicznym podlegała regulacji: zakazane było spożywanie alkoholu, prezerwatywy były obowiązkowe oraz zwracano uwagę, żeby nie dopuszczać się żadnych praktyk uważanych za perwersyjne. Nie wolno było zostawać dłużej, nie mówiąc już o pozostaniu na noc. Wszystkie te przepisy nie obowiązywały w prywatnych domach publicznych czy w hotelach wynajmujących pokoje na godziny. Często pito tam wspólnie alkohol przed stosunkiem płciowym. W hotelach z pokojami na godziny można było na przykład zamówić do pokoju butelkę wina[226], natomiast do mieszkań prywatnych, w których oferowane były usługi seksualne, wódkę można było przynieść ze sobą. W ten sposób, gdy kilka par spotkało się razem, można było stworzyć atmosferę spotkania towarzyskiego lub wręcz przyjęcia. W końcu nie wszyscy okupanci byli nastawieni jedynie na zaspokojenie swoich potrzeb seksualnych. Niektórzy po prostu szukali kontaktów towarzyskich z kobietami, których zapewne im na co dzień brakowało w ich żołnierskim otoczeniu. Za tym przemawia też to, że niektóre prostytutki miały zapewne stałych klientów. Władysława P., zmieniając sutenera, zabrała ze sobą dwóch stałych klientów[227]. Zofia Żukowska, ukrywająca się wraz z matką u jednej z warszawskich prostytutek, opowiadała o żołnierzu, który bardzo często bywał w mieszkaniu. Przychodził nie tylko dla odbycia stosunku płciowego, lecz również by porozmawiać z ową kobietą, a także z matką dziewczynki, która bardzo dobrze mówiła po niemiecku. Dla dziecka przyniósł nawet raz mały podarunek, samolot-zabawkę[228]. Również fakt, że klienci i prostytutki przed stosunkiem płciowym szli razem do kawiarni, świadczyć może o potrzebie niektórych żołnierzy przeżywania normalnych kontaktów z osobami płci przeciwnej[229].

Do takiej formy kontaktów mogły skłaniać niższe ceny tych prostytutek i większa swoboda pod względem seksualnym. Na temat dokładnych praktyk akta zdradzają co prawda niewiele, jednak przypadek z Gdyni potwierdza, że prostytutka niekontrolowana oferowała możliwość realizowania patologicznych potrzeb seksualnych, jak choćby seks z młodocianymi. Jak już wspomniano wyżej, urzędnik kolei państwowej zgwałcił piętnastolatkę w prywatnym domu

publicznym[230]. Znane przypadki przemocy seksualnej, włącznie ze zmuszaniem do stosunków seksualnych bez użycia prezerwatywy[231] lub do odbywania nieuzgodnionych praktyk seksualnych, każą zakładać dość wysoką faktyczną liczbę tych przestępstw. Nawet w czasach pokoju takie przypadki są częste[232], a poprzez wyjęcie spod prawa Polaków podczas okupacji liczba takich zdarzeń mogła zostać jedynie zwiększona. Blättler, jak już wyżej cytowano, opisał nierówną sytuację panującą na warszawskiej ulicy. Stwierdzał także, że wielu Polkom „nie pozostaje nic innego jak wybór między śmiercią głodową a prostytutką”. A następnie kontynuuje: „Żołnierze niemieccy wiedzą o tym jeszcze lepiej od polskich kobiet, odpowiednio więc się zachowują”[233]. Ogólnie można przyjąć, że kobiety poza oficjalnymi domami publicznymi, których pilnowali strażnicy, w żaden sposób nie były chronione przed przemocą i ekscesami. W Sanoku jeden z żołnierzy wyważył drzwi do prywatnego domu publicznego, ponieważ musiał dłuższy czas czekać na zewnątrz[234]. Kobietom groziło niebezpieczeństwo również w przypadku, gdy klient nie chciał zapłacić. W Krakowie sąd wojenny skazał żołnierza za umyślne uszkodzenia ciała przy nieuzasadnionym użyciu broni – czyn został „popołniony na prostytutce”[235].

Polscy współobywatele najczęściej zarzucali owym kobietom brak patriotyzmu. Faktycznie prostytutki były zwalczane wtedy, gdy ruch oporu podejrzewał je o wydawanie Niemcom Polaków żydowskiego i nieżydowskiego pochodzenia. W takich przypadkach dochodziło do stosowania kar, począwszy od golenia głów przez karę chłosty i aż do kary śmierci. Ogólnie rzecz biorąc, organizacje ruchu oporu miały raczej niewielki wzgląd na prostytutki. I tak Gwardia Ludowa podczas ataku na dom publiczny SS przy Nowogrodzkiej w Warszawie nie liczyła się ofiarami wśród pracujących tam Polek, uznając ich śmierć za „straty uboczne”. Zabitych zostało wtedy 18 okupantów i wszystkie mieszkające tam kobiety[236]. Ten atak na „hitlerowców” upamiętniony jest po dziś dzień tablicą umieszczoną na domu; o zamordowanych prostytutkach nikt tam nie przypomina[237].



4. Tablica pamiątkowa przy ulicy Nowogrodzkiej 15 w Warszawie, w miejscu byłego domu publicznego dla funkcjonariuszy SS.

Z drugiej strony konspiratorzy wykorzystywali środowisko związane z prostytutką. W Krakowie na miejsce tajnych spotkań wybrano mieszkanie znajdujące się nad nielegalnym domem publicznym. Według relacji świadka, wzmożona, szczególnie wieczorem, frekwencja wchodzących i wychodzących mężczyzn (mundurowych i cywilów) nie mogła wzbudzać podejrzeń nawet u najbardziej czujnego szpicla Gestapo[238]. Również w Warszawie skrzynki kontaktowe umieszczone były w domach publicznych przy

ulicy Chmielnej[239]. Inną formą współpracy było ukrywanie się u kobiet, które uprawiały prostytucję w swoich prywatnych mieszkaniach. Matka Zofii Żukowskiej pracowała dla Armii Krajowej, jednocześnie ukrywając, że jest Żydówką. Gdy usłyszała o planowanej akcji karnej skierowanej przeciwko jednej z prostytutek na warszawskim Żoliborzu, zaproponowała, że będzie się u niej ukrywać, a AK odstąpi od wymierzenia kary. Tak się też stało, gdy kobiecie zagwarantowano, że nie zostanie ukarana[240]. We wspomnieniach osób, które przeżyły Holocaust, pojawiają się wzmianki o czasowym ukrywaniu się u prostytutek. Janina Bauman wspomina o schronieniu u prostytutki Lili, co jednak było bardzo uciążliwe, gdyż niemieccy mężczyźni przychodzący do tej kobiety jako klienci okazywali również zainteresowanie jej młodą współlokatorką[241]. Również Anatol Weksztejn ukrywał się nad mieszkaniem przy ulicy Przeskok, które było rodzajem prywatnego domu publicznego dla gestapowców, prowadzonego przez sześć Polek[242].

Były także prostytutki, które przekazywały zdobyte od Niemców informacje Armii Krajowej. Kobiety pracujące w warszawskim lokalu nocnym „Siódme niebo”, odwiedzanym przede wszystkim przez niemieckich oficerów, utrzymywały dość ścisłe kontakty z polskim ruchem oporu[243]. Maria Iwaszkiewicz opisała, jak proste mogło być zdobywanie informacji przez kobiety bez konieczności celowego zadawania pytań:

Prostytutki czasem współpracowały z AK. Umiały wyciągnąć informacje od Niemców. Wystarczyło, jak klient jej powiedział, że nazajutrz wyjeżdża. Jeśli było wiadomo, w jakiej formacji służy, to to już była cenna strategicznie informacja[244].

Prostytucja stwarzała pewną przestrzeń, której – pomimo wszelkich zabiegów – nie można było całkowicie kontrolować, dawała ruchowi oporu różne możliwości działania, nawet jeśli prostytutki nie zawsze chciały współpracować dobrowolnie i po części musiały być do tego zmuszane.

2.

Związki niemiecko-polskie podczas okupacji

Wspólne przestrzenie w czasach segregacji rasowej

Większość niemieckich mężczyzn wkraczających do Polski miała już gotowy, ukształtowany kulturowo obraz Polaków i Polek, który przynieśli ze sobą niejako w plecaku. Elementem odgrywającym tu znaczącą rolę był niemiecki antyslawizm. Obraz Polski jako kraju niecywilizowanego, zacofanego i brudnego miał swą kulturową tradycję w Niemczech. Choćby powieść Gustava Freytaga *Soll und Haben* (1855) masowo rozpowszechniała takie wyobrażenie[1]. Bezpośrednio przed drugą wojną światową obrazy te były dodatkowo wzmacniane przez propagandę[2]. Istniały jednak również i pozytywne stereotypy, zwłaszcza dotyczące polskich kobiet. Wspomnieć wystarczy Heinricha Heinego i jego pochwałę „nadwiślańskiej Afrodyty”. Karol Adolf Landl, austriacki żandarm, w swych relacjach z czasów okupacji nawiązał do innego dzieła kultury opiewającego urodę Polek i opisał spotkanie ze swoją późniejszą przyjaciółką tymi słowami: „Mimowolnie przypomniła mi się aria pochwalna o piękności Polki z operetki Millöckera *Student zebrak*”[3]. Podziw dla Polek przewijał się też w dziennikach wojennych i w oficjalnych książkach propagandowych: w 1940 roku ukazały się w centralnym wydawnictwie NSDAP wspomnienia wojenne VII Korpusu Armijnego. W tomie pod wspólnym tytułem *Wir zogen gegen Polen* (Szliśmy na Polskę) umieszczone zostały pisemne wspomnienia zdobione rysunkami przedstawiającymi wojnę jako przygodę. Ponadto w środkowej części znajdują się fotografie, które pokazują niemieckich żołnierzy w towarzystwie miejscowych kobiet. Zdjęcie flirtującej pary podpisane jest: „Pan sierżant poderwał śliczną Słowaczkę”, inne, pokazujące pracującego żołnierza w towarzystwie trzech kobiet: „Polskie piękności pomagają przy skubaniu gęsi”[4]. W narodowosocjalistycznym tygodniku „Schlesische Sonntagspost” z 3.11.1941 roku niemiecki reporter wprost zachwyca się eleganckimi warszawiankami:

Kobiety są bez wyjątku starannie wyszykowane, o ile zaliczają się

do elegantek. Po ustach widać, że w torebkach noszą szminkę, brwi przycięte i zręcznie podkreślone, paznokcie błyszczą różowo lub ciemnoczerwono, prawdopodobnie kolorem, który właściciel drogerii miał jeszcze w zapasie. Niemal wszystkie są dobrze ubrane, zresztą dużo lepiej niż mężczyźni, którzy im towarzyszą, a ich szpilki stukają o asfalt już od przedpołudnia. Jeśli się dokładnie przyjrzeć, to dostrzec można, że cieniutkie jedwabne pończochy w niektórych miejscach są pocerowane, a często wręcz zastępuje je brązowa farbka na nogach[5].

Udo von Alvensleben, żołnierz Wehrmachtu, był pod wielkim wrażeniem elegancji krakowianek, ale ostatecznie posłużył się jednak stereotypem nadmiernie uszminkowanej obcej kobiety:

Paryskie salony fryzjerskie [w Krakowie, M. R.] są zbrojowniami seksapilu. Często zdarza się, że golenie wykonuje mająca akurat wolną chwilę manikiurzystka. Ta skądinąd miła dziewczyna demonstruje na sobie wszystkie możliwości dekoracyjne instytutu. Tylko z trudem zrekonstruować można jej pierwotny wygląd i istotę skrytą pod orgiastycznym rysunkiem barw, fioleto, różu i czystego złota, pod warstwą lakieru i tuszu oraz naklejonymi rzęsami[6].

Jak nastawieni byli jednak Polacy i Polki wobec 1,5 miliona niemieckich żołnierzy? Jaki obraz Niemców istniał na początku okupacji? Wiele rodzin polskich zostało bezpośrednio dotkniętych przez wkroczenie Niemców i cierpiało z powodu śmierci, odniesionych ran lub niewoli swoich bliskich. Polskie straty militarne sięgały od 66 tysięcy do 100 tysięcy poległych i około 133 tysiące rannych żołnierzy. Ponad 400 tysięcy polskich żołnierzy, wśród nich 16 tysięcy oficerów, dostało się do niewoli niemieckiej[7]. Ponadto członkowie Einsatzgruppen zamordowali na podstawie wcześniej przygotowanych list około 60 tysięcy obywateli polskich, przede wszystkim przedstawicieli inteligencji i polskich Żydów[8]. Do tego dochodzą cywilne ofiary bombardowań Wielunia, Warszawy i Frampola w Lubelskiem. Zatem mieszkańcy kraju, który zaledwie po 20 latach od odzyskania niepodległości znów padł ofiarą napaści ze strony sąsiadów, w swojej większości byli zdecydowanie wrogo nastawieni do okupantów.

Jednak należy przypomnieć, że polski obraz Niemiec przed wybuchem wojny w 1939 roku był bardziej złożony. Oprócz

negatywnych doświadczeń z sąsiadem, który co raz występował w roli agresora, istniały też jak najbardziej pozytywne skojarzenia. Liczni polscy intelektualiści studiowali w Niemczech. Nie tylko oni podziwiali kulturalne osiągnięcia tego kraju[9]. Osoby o niższym wykształceniu pokładały czasami nadzieję w „niemieckim porządku”. Szczególnie wśród ludności wiejskiej, która przed wojną stanowiła niemal połowę całego polskiego społeczeństwa, żywiono sympatie wobec Niemców. Historyk Wacław Długoborski ocenia postawę chłopów wręcz w taki sposób: „Wielu z nich z zadowoleniem powitało nową władzę, podziwiała «niemiecki porządek» i często otwarcie wyrażało swoją wdzięczność”[10]. Ale i w miastach co poniektórzy Polacy byli pod wrażeniem Niemców. Teodora Żukowska w swej relacji z Warszawy pisała, że jej sąsiadka, młoda dziewczyna, wiwatowała na cześć wkraczających do miasta Niemców i rzucała im kwiaty ze swego balkonu[11].

Wśród niektórych kręgów ludności istniała z początku pewna fascynacja armią niemiecką, szczególnie jeśli chodzi o technikę wojskową i prezencję[12]. Kobiety i dziewczęta w licznych krajach zajętych przez Niemców były pod wrażeniem mężczyzn w dobrze skrojonych mundurach, które na początku okupacji dobrze się jeszcze prezentowały[13]. Również polski pisarz Karol Irzykowski pisze w swoim dzienniku o licznych niemiecko-polskich parach na początku wojny i robi aluzję do (zielonkawego) munduru Wehrmachtu: „Niemiec pod względem erotycznym to coś jak Murzyn, tylko że zielony, nie czarny”[14]. Egzotyka Niemca w Polsce nie polegała oczywiście na tym, że byli w ogóle nieznanymi. W końcu mieszkała tu spora mniejszość niemieckojęzyczna, a ostatnia okupacja przez zachodniego sąsiada skończyła się ledwo 20 lat wcześniej. Egzotyka brała się zatem przede wszystkim z umundurowania.

Poza tym Niemcy składali także oferty materialne. Na początku okupacji częściowo rozdzielali żywność wśród polskiej ludności – to tylko jeden z wielu paradoksów wobec bombardowań i mordów dokonanych zarówno w pierwszych tygodniach okupacji, jak i później. W tym kontekście dochodziło do kontaktów, które mogły nawet prowadzić do tak zwanego małżeństwa wschodniego („Ostehe”). Na

przykład Olympia G. zeznała w trakcie przesłuchania w związku z jej stosunkiem intymnym z Niemcem:

W czasie wkraczania niemieckich oddziałów próbowaliśmy razem z S. zdobyć artykuły spożywcze. Przy tej okazji poznałam przy ulicy Hożej w Warszawie funkcjonariusza policji bezpieczeństwa Waltera O. S. zna niemiecki i to ona prowadziła rozmowę. Ja mówię tylko po polsku. (...) Ponieważ policja bezpieczeństwa zakwaterowała się przy Hożej naprzeciwko mojego mieszkania, widywałam O. później jeszcze wielokrotnie i umówiłam się z nim. Nasz pierwszy stosunek płciowy odbył się około 3–4 tygodni od momentu poznania. Zawiązała się między nami przyjaźń[15].

Ciekawość, chęć przeżycia przygody i składane konkretne propozycje sprzyjały temu, że właśnie w pierwszych tygodniach i miesiącach niemieckiej okupacji można obserwować nawiązywanie intymnych kontaktów. Szczególnie wczesne świadectwa mówią o takim rozpowszechniającym się zjawisku. Konrad Jarausch widział, jak w dzień targowy na początku października 1939 roku w Krośniewicach pod Łodzią żołnierze niemieccy żartowali z polskimi kobietami, a te – jak pisze Jarausch – „nie robiąc dramatu z powodu narodowych różnic, chętnie odpowiadały im uśmiechami”[16]. Oficer Wehrmachtu Wilm Hosenfeld pisał w październiku do swojej żony z Pabianic pod Łodzią:

Znasz mnie i wiesz, jak bardzo pociąga mnie to, co od wieków uosabia kobietę, jak się wewnętrznie napinam w towarzystwie kobiety. Jest tu wystarczająco dużo sposobności do nawiązania miłości, ale nie będę zdradzał mojego słodkiego, kochanego skarbu[17].

Inni mężczyźni z jego otoczenia nie byli, zgodnie z tym, co opowiadał, tak niezłomni[18]. Nie chodziło tu więc wyłącznie o rywalizację pomiędzy SS i Wehrmachtem, gdy oddział Einsatzkommando meldował Berlinowi: „Czy to na wsi, czy w mieście, wszędzie widzi się niemieckich żołnierzy Wehrmachtu przechadzających się w najczulszej zażyłości z polskimi dziewczętami i kobietami”[19].

Członkowie SS nie byli wykluczeni z tych kontaktów intymnych. Również i tu wystarczy kilka przykładów z wczesnej fazy okupacji. Już w grudniu 1939 roku pewien SS-Standartenführer opłacił swojej polskiej dziewczynie aborcję, mając z nią wcześniej wielokrotne stosunki

intymne. W trakcie dochodzenia obciążeni zostali kolejni oficerowie i podoficerowie SS oraz major policji[20]. W Lublinie bezpośrednio po wkroczeniu Niemców zastano u pewnej Polki w jednoznacznej sytuacji żołnierza SS, który służąc w tamtejszych Einsatzgruppen, uczestniczył w rozstrzeliwaniu Polaków i Żydów[21]. Natomiast w Warszawie w okolicach Bożego Narodzenia służący w służbie bezpieczeństwa Georg D. i jego koledzy poznali w kawiarni o nazwie „FF” kilka Polek. Potem poszli do pokoju jednej z nich, gdzie wspólnie przenocowali. W konsekwencji D. spotkał się z jedną z kobiet jeszcze wielokrotnie, nim nawiązał związek z inną kobietą, rzekomo wpisaną na volkslistę; była to jednak Polka[22].

Regularne napomnienia ze strony niemieckich dowódców wojskowych oraz liczne próby podejmowania działań wychowawczych przez polskich patriotów pokazują, że w pierwszych tygodniach okupacji rozpowszechnione były zabawy, flirtowanie i miłostki pomiędzy Niemcami i ludnością miejscową. W Dębicy i w Krakowie niemieccy funkcjonariusze policji popijali z mieszkającymi tam kobietami[23], w innych miastach tańczyli z Polkami lub otwarcie rozmawiali z nimi na ulicy. W związku z tym dowódca policji porządkowej w Kraju Warty upominał po raz kolejny w listopadzie 1939 roku: „Ponownie trzeba zwrócić uwagę, że musi być zachowany bezwzględny dystans wobec ludności polskiej. Należy zaniechać prowadzenia rozmów z polskimi kobietami na ulicy i w lokalach”[24].

Pomimo pouczeń wielu Niemców nie traktowało tego zakazu poważnie. Na początku okupacji dowództwa jednostek paramilitarnych i wojskowych pozwalały swoim podkomendnym na pewną swobodę, między innymi na wizyty u niezarejestrowanych prostytutek, na flirty i romanse. Dopiero stopniowo zaczęły wdrażać zakaz kontaktów. Podoficer Jarausch zanotował pod koniec grudnia 1939 roku: „Atmosfera ogólnie stała się bardziej napięta. Surowe rozkazy zabraniają żołnierzom wszelkich kontaktów z Polakami”[25]. Zakaz kontaktów najwyraźniej zaczął być rygorystycznie realizowany, począwszy od wiosny 1940 roku, co czasowo zbiega się z wprowadzeniem zakazu kontaktów pomiędzy polskimi robotnikami przymusowymi w „Starej Rzeszy” i tamtejszymi Niemcami[26]. Dodatkowo zaostrzyła się presja

wywierana na Polki ze strony polskiego społeczeństwa, gdy coraz większa była wiedza o brutalnych działaniach Niemców.

Oba te czynniki prowadziły do tego, że wraz z trwaniem okupacji zmniejszała się liczba raportów o kontaktach intymnych. Wiązało się to oczywiście także z tym, że zredukowana została liczba niemieckich mężczyzn przebywających w kraju. Co prawda trudno jest doprecyzować te liczby, ale szacuje się, że w sumie na terenach wcielonych stacjonowało 400 tysięcy żołnierzy, a w Generalnym Gubernatorstwie 500 tysięcy (w porównaniu do 1,5 miliona zaraz po wkroczeniu armii niemieckiej do Polski). Ponadto w Generalnym Gubernatorstwie na stałe przebywało 60 tysięcy policjantów i esesmanów, a w Kraju Warty niecałe 30 tysięcy. Połowa żołnierzy stacjonowała stale w Polsce[27]. W sumie oddziały wojskowe przebywały krócej na polskich terenach okupowanych, natomiast funkcjonariusze policji i SS często pozostawali całymi latami. Poza oddziałami wojskowymi i paramilitarnymi w okupowanej Polsce znajdowali się również okupanci cywilni. Sprawowali oni swe funkcje w administracji i gospodarce. W 1943 roku w samym Generalnym Gubernatorstwie w administracji pracowało 17500 Niemców, przy czym z liczby tej wyłączony jest personel kolei na Wschodzie i niemieckiej poczty państwowej (Reichspost)[28].

Jednym ze sposobów ograniczenia kontaktów było rozdzielanie przestrzeni według kryteriów rasowych. Wprowadzane było z różną szybkością i intensywnością zależnie od wielkości i znaczenia danej miejscowości. W Krakowie, będącym oficjalną siedzibą Gubernatorstwa, okupanci zajęli na własne potrzeby Wawel, starą królewską rezydencję, zamknęli dla polskiej ludności dwa parki miejskie, a na Plantach, tworzących pas zieleni wokół miasta, zarezerwowali ławki specjalnie dla siebie. Ponadto stopniowo zawłaszczali najnowocześniejsze i najlepsze restauracje, kina i obiekty sportowe[29]. W Warszawie segregację zaczęto już kilka miesięcy po inwazji, również od parków. Pierwsze w kolejności były Łazienki Królewskie, a dopiero w maju 1942 zamknięto dla Polaków Ogród Saski[30]. Działania te nie były zatem wprowadzane od razu, lecz mogły mieć miejsce dopiero kilka miesięcy po inwazji lub nawet później. Mniej więcej od połowy 1940 roku

w Kraju Warty wszystkie lokale gastronomiczne miały podlegać segregacji rasowej i być dostępne albo wyłącznie dla Niemców, albo tylko dla Polaków[31]. Jednak realizacja tego planu czasami się przeciągała: na przykład w Rzeszowie (Reichshof) zarządzenie dotyczące segregacji w lokalach gastronomicznych zostało uchwalone dopiero 28 listopada 1940 roku[32].

Miejsca nawiązywania kontaktów

W związku z istnieniem zakazu kontaktów można postawić pytanie, gdzie w ogóle niemieccy okupanci mogli nawiązywać kontakty z polskimi kobietami. W okupacyjnej codzienności w niektórych miejscach segregacja grup nie była utrzymywana tak ściśle, jak tego wymagano w zaleceniach. Co więcej, potrzeba kobiecego towarzystwa wśród niemieckich mężczyzn była publiczną tajemnicą, w dużej mierze znaną władzom wojskowym i cywilnym. Szwajcar Franz Blättler ujął to bardzo trafnie:

„Kaffee Otto” w Alejach Jerozolimskich. Mimo że na drzwiach wypisane jest dużymi literami „Nur für Deutsche”, nie znaczy to jednak, by nie zjawiały się tu Polki. Przeciwnie, bez Polek nie byłoby też tutaj żołnierzy Wehrmachtu[33].

Nawet „Deutsches Haus” – placówka utworzona dla wzmacniania świadomości narodowej na okupowanym Wschodzie – odwiedzany był nie tylko przez Niemców. W listopadzie 1941 roku sąd niemiecki w Warszawie prowadził liczne postępowania w sprawie naruszania miru domowego. W jednym z wyroków przeciwko Polce stwierdza się:

Jak Sądowi wiadomo, zdarzało się wtedy częściej, że osoby narodowości polskiej, szczególnie płci żeńskiej, wchodziły do pomieszczeń klubowych „Domu Niemieckiego”. Z tego powodu trzeba było okresowo zaostrzyć kontrole[34].

Regina z Bydgoszczy poznała swego niemieckiego wielbiciela w 1942 roku w kawiarni „Savoy” przy popołudniowej herbacie. „Na szyldzie przy wejściu napisane było co prawda: «Tylko dla Niemców», ale to, czy któryś z gości był Polakiem, czy Niemcem, zdawało się nikogo nie obchodzić”, skomentowała, tak samo jak Blättler, rozdźwięk

pomiędzy oficjalnymi procedurami a codziennością okupacyjną. Zgodziła się – podobnie jak jej przyjaciółki – by żołnierz odprowadził ją do domu, później rozwinął się z tego związek[35]. W Poznaniu przynajmniej na początku okupacji sytuacja wyglądała podobnie. W lutym 1940 roku dowódca policji porządkowej oburzał się:

W wielu lokalach niemieckich w Poznaniu umieszczono szyldy „Wstęp tylko dla Niemców”. Wiadomo, że Polacy wcale nie stosują się do tego zakazu, ponieważ nie ma kontroli[36].

Natomiast z Rzeszowa nadeszła w lutym 1941 skarga, że zakaz odwiedzania polskich lokali gastronomicznych i kontaktów z Polakami nie jest respektowany przez niemieckich okupantów z Rzeszy[37]. Inne restauracje były jawnymi miejscami spotkań. I tak w Krakowie niemieccy okupanci spotykali polską arystokrację w restauracji „Pod Różą”. Podobnym miejscem była kawiarnia „Lardelli” w Warszawie[38]. Prowadzący lokale często we własnym interesie nie dopytywali się zbyt dokładnie, jakiej narodowości są osoby towarzyszące niemieckim mężczyznom. W razie wątpliwości twierdzili, że wyszli z założenia, że towarzysza jest volksdeutschką – przy czym często nie mijali się za bardzo z prawdą, albowiem Polki trudniące się okazjnie prostytutką często fałszowały dokumenty volksdeutschów, aby w ten sposób umożliwić sobie wstęp do lokali zarezerwowanych tylko dla Niemców[39]. Lokale były zatem miejscami, gdzie można było uwolnić się z gorsetu przepisów okupacyjnych[40]. Dodatkowo pod wpływem alkoholu mężczyźni stawali się tam odważniejsi, a strach przed złamaniem przepisów słabł.

Przestrzeń publiczna również mogła stać się miejscem nawiązywania kontaktów. Warszawska dziennikarka Jadwiga Krawczyńska opisywała, jak niemieccy okupanci dokładnie i w sposób aż nadto wyraźny lustrowali wzrokiem piękne polskie kobiety[41]. Zdaje się, że wcale nie aż tak rzadko zdarzało się, że żołnierze zagadywali na ulicy młode Polki, prosząc, by się zgodziły na odprowadzenie do domu lub choćby na towarzyszenie im przez kawałek drogi. W swoich wcześniej już wspomnianych pamiętnikach Karol Adolf Landl przedstawia taką sytuację z Częstochowy. Polka, której dotyczy ta historia, została później jego przyjaciółką, a on sam bywał przez jakiś

czas u jej rodziny, aż do czasu, gdy opuścił miasto, co zakończyło ten związek[42]. Również funkcjonariusze SS zupełnie otwarcie szukali kontaktu. Fritz O. zagadnął Polkę w Warszawie, z czego wywiązał się dłuższy związek. Młoda kobieta regularnie odwiedzała SS-Hauptscharführera także po jego przeniesieniu z Warszawy do oddalonej o prawie 100 kilometrów Małkini[43]. Esesmani w Płocku zagadnęli w grudniu 1943 roku Polkę, odprowadzili ją do domu i zaprosili na przyjęcie w gronie okupantów, które miało się odbyć następnego dnia[44]. Nawet w okresach, gdy kontrolowano przestrzeganie zakazu kontaktów, wystarczająco wielu okupantów miało dość jeszcze bezczelności, by w tak otwarty sposób zagadywać Polki. Albowiem jako okupanci, zwłaszcza jeśli należeli do formacji policyjnych, sami sprawowali kontrolę nad przestrzenią publiczną. To oni decydowali, kiedy zaczynało być niebezpiecznie, kiedy wyznaczone były łapanki lub kiedy należało znaleźć kobietę do flirtu lub na przyjęcie. Inne spotkania w przestrzeni publicznej były spotkaniami przypadkowymi: matka Grażyny B., Polki, z którą prowadziłam wywiad jako ze świadkiem tamtych czasów, spotkała przyszłego ojca swego dziecka przypadkowo. „Wyratował” ją z nieprzyjemnej sytuacji, gdy zasłała na ulicy podczas łapanki. Znał z widzenia tę młodą, pracującą w szpitalu kobietę[45]. Inne znajomości dochodziły do skutku przez znajomych lub przyjaciół, którzy już mieli bliższe kontakty z Niemcami. Niektórzy okupanci pomimo zakazu kontaktów towarzyskich mieli przynajmniej minimalne kontakty społeczne z Polakami[46].

Większość par, które przez dłuższy czas utrzymywały kontakty intymne, poznały się w miejscu pracy. To był najbardziej oczywisty i najbezpieczniejszy obszar do zawierania znajomości, ponieważ tu codziennie zarówno mężczyźni, jak i kobiety spotykali się ze sobą bez budzenia czyichkolwiek podejrzeń. W wielu przypadkach kobiety pracowały dla Wehrmachtu lub dla przedsiębiorstw pracujących dla niemieckich okupantów. Karina G. na przykład zatrudniona była w kuchni polowej nieopodal Warszawy. Tam poznała i zakochała się w Karlu, który później, o czym opowiem poniżej, zmienił imię na Karol[47]. Polska Żydówka Zofia Jasińska, która w 1998 roku opublikowała swoje wspomnienia w berlińskim Aufbau-Verlag, opisuje

w nich, jak, również w kuchni polowej, rozpoczął się jej związek uczuciowy z pewnym Niemcem. Podczas okupacji Jasińska zorganizowała sobie papiery legalizujące ją jako Polkę nieżydowskiego pochodzenia, a zatem żyła „na powierzchni” (Ringelblum) i pracowała od 1943 roku do wiosny 1945 roku jako kucharka w majątku ziemskim Potworów pod Radomiem. Stacjonowali tam niemieccy esesmani. Przy okazji wypełniania swych obowiązków wdała się w rozmowę z pewnym kapitanem Waffen-SS, z czego później, po przełamaniu jej początkowych oporów, wywiązał się związek intymny. Jego owocem było dziecko[48]. Częstym miejscem nawiązywania znajomości były kantyny. Obsługę zwykle stanowiły kobiety, które przynajmniej trochę mówiły po niemiecku. Niekoniecznie były one volksdeutschkami, niektóre z nich dopiero chciały złożyć wniosek o przyjęcie na listę lub twierdziły, że mają taki zamiar. Dwie matki dzieci urodzonych w czasie wojny, z którymi prowadziłam wywiady, pracowały w lokalnym kasynie. Inge L. opisuje swą polsko-kaszubską matkę jako kobietę cieszącą się życiem, której uroda, wdzięk oraz zdolności aktorskie od razu przyciągały wzrok mężczyzn. I tak też się stało w kasynie w Pelplinie niedaleko Gdańska, gdzie matka Ingi L. pracowała jako obsługa i gdzie poznała znacznie starszego od siebie Niemca[49]. Zajmował on kierownicze stanowisko w działającej w Pelplinie szkole policji ochronnej[50]. Również matka Krzysztofa R. pracowała w kasynie, w Toruniu, wykorzystując swą znajomość niemieckiego. Poznała tam esesmana, który był volksdeutschem pochodzącym z Rumunii, i który w 1944 został ojcem jej syna[51].

Oprócz obsługi kantyn także kucharki, praczki i sprzątaczkę, właściwie wszystkie kobiety, które pracowały w służbie pomocniczej Wehrmachtu (Wehrmachtsgefolge), miały częstą styczność z żołnierzami. Krawcowa Anna Z. pracowała od 1941 roku do momentu jej aresztowania w połowie 1943 roku w wojskowym magazynie odzieży w Toruniu, dokąd w lutym 1942 roku przeniesiony został o osiemnaście lat od niej starszy reichsdeutsch Fritz R. W aktach sądu polowego stwierdza się, że oskarżony już po tygodniu „od swojego przybycia zaprzyjaźnił się z Z., z czego następnie rozwinął się związek intymny”[52]. Konrad Jarausch, który w czasie kampanii w Polsce służył

jako podoficer, pisał na początku 1940 roku o planach mających zabraniać przyjmowania Polek do prac pomocniczych dla Wehrmachtu. Relacjonował też, że zakaz kontaktów realizowany był coraz bardziej rygorystycznie i że nie wolno im było oddawać Polakom nawet rzeczy do prania[53]. Wspomnianych planów nigdy jednak nie zrealizowano i Polki w dalszym ciągu prały, cerowały i prasowały odzież dla niemieckich żołnierzy. Po inwazji we wschodniej Polsce wydano nawet zarządzenie, że wszystkie miejscowe pracownice, które będą kierowane do służby pomocniczej Wehrmachtu, przebadane miały zostać pod kątem chorób wenerycznych[54]. Jest to przykład na przedstawiony już paranoiczny strach przed chorobami wenerycznymi, ale jednocześnie wskazuje on na doświadczenie, że miejsce pracy było początkiem kontaktów seksualnych.

Również kobiety lepiej wykształczone, jak choćby maszynistki czy tłumaczki, miały kontakt z Niemcami w miejscu swej pracy. Teodora Żukowska, która w celu zdobywania informacji dla polskiego podziemia zatrudniła się jako maszynistka w pałacu Brühla, opowiada w swoich wspomnieniach o zalotach ze strony przełożonego, tak samo wobec niej, jak i innych kobiet. Nie tylko w pałacu Brühla, ale także poza nim obserwowała próby podrywania kobiet przez wysokich funkcjonariuszy okupacyjnych, co prowadziło do tworzenia się związków z Niemkami z Rzeszy lub volksdeutschkami pracującymi w biurach, ale także z eleganckimi kelnerkami, które były volksdeutschkami lub Polkami. Jej wniosek był następujący: „Niemał każdy Niemiec oddelegowany do Generalnego Gubernatorstwa rozglądał się zaraz za romanssem i za jakąś przyjaciółką”[55]. Wyrazistym przypadkiem jest sprawa Urszuli B., która pracowała jako sekretarka w Sipo w Lublinie i tam też poznała Alouisa Fischottera. Kiedy Fischotter awansował i w 1942 roku przeniesiony został do Kłajpedy, Urszula B. pojechała za nim, urodziła mu dziecko i – po dłuższym osobistym sporze Fischottera z Himmlerem – została jego żoną[56].

Już z samych akt niemieckiego urzędu stanu cywilnego w Warszawie, w których znajdują się także wnioski o zgodę na zawarcie tak zwanego małżeństwa mieszanego, jasne się staje, jak często partnerzy zatrudnieni byli w tym samym zakładzie. Miejsce pracy

dawało wspólny punkt odniesienia. Paula Barbara K., wyznania katolickiego, pracowała w administracji kantyny na lotnisku wojskowym Okęcie, miejsca stacjonowania bardzo dużej jednostki, gdzie nawiązało znajomość wiele par niemiecko-polskich. Tam też poznała sierżanta Ernsta Augusta O. Para ta różniła się od zwykłego wzoru związków między Niemcem z Rzeszy a Polką, ponieważ żołnierz zawodowy O. był o cztery lata młodszy od K.[57]. Z reguły to kobiety były znacznie młodsze i słabiej wykształcone niż mężczyźni. Również były funkcjonariusz SA Alfred M., przynależący do służby pomocniczej Wehrmachtu jako technik we frontowym zakładzie naprawczym BMW w Warszawie Okęcie, poznał swą narzeczoną w miejscu pracy. Pracodawca potwierdził wobec urzędu stanu cywilnego zatrudnienie w zakładzie małoletniej Barbary L., wyznania katolickiego[58]. Podobnie pochodzący z Rzeszy niemiecki pracownik kolei wschodniej w Warszawie, tak zwany wierzący w Boga, ale nienależący do żadnego Kościoła, i jednocześnie członek NSDAP, złożył wniosek o zawarcie małżeństwa ze znacznie młodszą od siebie Polką Joanną L., także zatrudnioną na kolei[59]. Również inspektor kolei państwowej Claus Gerhard R., urodzony w 1910 roku w Rzeszy, zamierzał ożenić się z o jedenaście lat młodszą Haliną Marią M., pracującą jako asystentka na kolejach państwowych. Jeszcze w 1942 roku miała obywatelstwo polskie, otrzymała jednak kenkartę dla volksdeutschów o numerze 3348. Wniosek o zawarcie małżeństwa został rozpatrzony pozytywnie[60].

Zakwaterowanie żołnierzy w mieszkaniach prywatnych stwarzało kolejną okazję, dzięki której poznało się wiele par. Co prawda dowództwo Wehrmachtu teoretycznie chciało tego uniknąć, jednak regularnie zdarzało się, że żołnierze lub oficerowie okresowo mieszkali u Polaków. W większych miastach istniały specjalne urzędy mieszkaniowe, które zajmowały się przydziałem pomieszczeń. Niemcy dokonywali w tym celu wysiedleń i wywłaszczeń. Polacy mogli się jednak także dobrowolnie zgłaszać z zamiarem wynajęcia Niemcom za odpowiednim wynagrodzeniem umeblowanego pokoju[61]. Pochodzące z zachodniej Europy niezliczone wspomnienia, pamiątki i listy polowe świadczą o tym, jak bardzo zakwaterowani zbliżali się ze swymi gospodarzami też w wymiarze ludzkim[62]. Dziennikarka Dorothee

Schmitz-Köster rekonstruuje na podstawie korespondencji, jak jej ojciec podczas okupacji w Norwegii niemal wrósł w rolę członka rodziny i jak rozpoczął związek z córką swych gospodarzy[63]. W Europie Wschodniej uwarunkowania ideologiczne okupacji były co prawda inne, a spojrzenie wielu żołnierzy i oficerów na swych gospodarzy ukształtowane było przez antyślawizm, jednak i dla tych krajów istnieją podobne dokumenty. Historyczka Regina Mühlhäuser w odniesieniu do Związku Radzieckiego podkreśla zniesienie dystansu podczas kwaterunków[64], ilustrując je w swojej książce odpowiednimi zdjęciami żołnierzy.

Dla okupowanej Polski również istnieją świadectwa dobrych kontaktów z zakwaterowanymi. Jeszcze w noc sylwestrową 1944/1945, gdy okupacyjna przemoc od dawna już eskalowała, dwaj niemieccy żołnierze zaproszeni zostali w Tarnowie przez pewną polską rodzinę, u której jeden z mężczyzn wcześniej kwaterował[65]. Szczególnie w wydanej w Polsce w 1986 roku wyborze pod tytułem *Dziesięciu sprawiedliwych* znajdują się historie o takich „dobrych Niemcach”, którzy mieszkali na kwaterze u Polaków. Pozytywnie wspomina się tam pewną Niemkę z Rzeszy pracującą w biurze w Toruniu, niemieckiego urzędnika w Krakowie, pojawiły się też relacje z Radomia i Warszawy o dobrych, niemal przyjacielskich kontaktach z lokatorami z Niemiec[66]. Niektóre historie sugerują istnienie też bardziej intymnych sympatii. W Winnogórze (obecnie w gminie Wronki, powiat szamotulski), w majątku rodziny szlacheckiej, zakwaterowani byli oficerowie, z których jeden zakochał się w młodej hrabiance. Gdy ponownie się spotkali, już w innym miejscu, hrabianka Klementyna Mańkowska, która w międzyczasie została agentką polskiego podziemia, uświadomiła sobie, że również jest w nim zakochana. Swoje ówczesne uczucia opisywała wiele lat po wojnie następująco: „To było tak, jakby rzucić suche siano na rozżarzone węgle. Co miałam teraz zrobić? W żadnym razie nie wolno mi było ulec pokusie”[67]. Ostatecznie zrezygnowała jednak z tego związku. Mańkowska wykonała rodzaj „pracy nad emocjami”. Amerykańska socjolog Arlie Hochschild takim pojęciem opisuje między innymi kontrolę – w tym przypadku narzucaną przez uczucia patriotyczne – niezbędną dla sprostania normom

kulturowym[68].

Zażyłość pomiędzy osobami zakwaterowanymi i gospodarzami bynajmniej nie była zjawiskiem tylko i wyłącznie miejskim, ani nie dotyczyła tylko szlachty. Akurat ze wsi zachowały się przekazy o romansach żołnierzy z mieszkankami. I tak w powojennych relacjach pewnego rolnika z Bienkówic, około 50 kilometrów na północny wschód od Krakowa, mowa jest o tego rodzaju kontaktach, które karane były przez podziemie[69]. Również w Przyszowej, wsi pod Nowym Sączem, przy okazji kwaterunku doszło do zażyłości pomiędzy niemieckimi żołnierzami i polskimi dziewczętami oraz kobietami[70]. Posterunek żandarmerii w Służewie, niemal 30 kilometrów na południe od Torunia, zameldował w grudniu 1940 roku: „Volksdeutsche złożyli skargę na żołnierzy zakwaterowanych w Aleksandrowie, że ci zadają się z polskimi dziewczętami i rodzinami. Właściwy raport został już przedłożony”[71]. W takich okolicznościach nie tylko dochodziło do romansów pomiędzy zakwaterowanymi a gospodarzami, ale także powstawały okoliczności dla wzajemnego poznania się, podobne do tych w czasach pokoju. W Bliżowie, wiosce pod Zamościem, w 1941 roku z okazji święta odbył się tradycyjny festyn, podczas którego niemieccy żołnierze zalecali się do polskich dziewcząt[72].

Do kontaktów z miejscowymi kobietami dochodziło także w relacjach służbowych. Na przykład pracownicy urzędów kwaterunkowych przeprowadzali inspekcje mieszkań i domów, przy tej okazji często składali kobietom jednoznaczne propozycje. Emilia H. podczas swego aresztowania w czerwcu 1940 roku następująco przedstawiła początki związku z niemieckim podoficerem Richardem B.: „Po wkroczeniu Niemców do Warszawy poznałam podoficera Richarda B. Pracował w urzędzie kwaterunkowym Wehrmachtu w hotelu »Polonia«”. Emilia H. zgłosiła tam zamiar wynajęcia swojego mieszkania, a Richard B. przyszedł, by je obejrzyć. „Przed odejściem zostawił na stoliku torebkę pralinek. Przy pożegnaniu zaprosiłam go do ponownych odwiedzin”[73]. Takie spotkania prowadziły często potem nie tylko do „handlu wymiennego”, gdzie towarem był seks, ale także do sytuacji szantażu seksualnego i wymuszeń.

Policjanci i urzędnicy celni nawiązywali kontakty z kobietami

w trakcie przesłuchań i aresztowań. Iwona H., dziecko urodzone ze związku Polki z Niemcem, poznała z opowieści matki historię nawiązania przez nią znajomości z niemieckim policjantem. Matka Iwony H. mieszkała podczas okupacji w Warszawie przy ulicy Sapieżyńskiej 7/11, w pobliżu muru getta, i żyła ze szmuglu do dzielnicy żydowskiej. Została z tego powodu zatrzymana i poznała w areszcie niemieckiego policjanta, z którym miała potem romans[74]. Mieszkanka Warszawy Daniela Piasecka relacjonowała nawiązywanie kontaktów podczas kontroli w poszukiwaniu szmuglowanego towaru. W czasie okupacji matka Danieli, musząc utrzymać siebie i trójkę dzieci, handlowała artykułami żywnościowymi, pochodzącymi z okolic podwarszawskich. Zawsze towarzyszyło jej jedno z dzieci, aby pomagać, ale także dlatego, że dzieci czasem mogły zmiękczyć serca niemieckich kontrolerów. Szczególnie starszej siostrze Danieli, mającej wtedy 16 lat i będącej, zgodnie z relacją pani Piaseckiej, bardzo ładną dziewczyną, często oferowano pomoc. Z jednym z tak poznanych okupantów owa młoda kobieta była później dwa razy na spacerze[75]. Również warszawska dziennikarka Jadwiga Krawczyńska zanotowała w swoich okupacyjnych dziennikach, że niemieccy kolejarze pozwalali młodym urodzonym Polkom jeździć koleją i szmuglować[76]. Kazimierz Wyka w swoich refleksjach wojennych określił ciało kobiety jako najważniejszą walutę w negocjacjach:

Skoro o walutach mowa, jeszcze o jednej walucie wspomnieć należy, od niej bowiem prowadzi nic do częstych objawów moralności zbiorowej tych lat. Wiele było powodów, dla których w warstwie urzędniczej, inteligenckiej i wśród nowego kupiectwa stroną aktywną były kobiety. Same handlowały, same pośredniczyły, za mężów i dla rodzin załatwiały interesy, wysyłane były do Niemców, zwłaszcza w godzinach pozaurzędowych, w porach restauracyjnych. Postawiona w takiej sytuacji kobieta szybko się orientuje, że jedną więcej walutą, jaką wnosi do interesu, jest jej ciało. Nawet kiedy zostawała kelnerką okupacyjną, kobieta miejska wiedziała, że temu przede wszystkim zawdzięcza ciężkie prawo biegania w fartuszkach[77].

Nielegalny handel artykułami żywnościowymi mocno trzymały w swoich rękach polskie kobiety[78], które często zmuszone były do

wykorzystywania swej urody i ciała jako środka płatniczego.

Formy związków i ich przebieg w okupacyjnej codzienności

Kontakty Niemców z Polkami nawiązywane były niekiedy dość szybko. Jak jednak były one praktykowane w życiu codziennym? Trzeba zasadniczo rozróżnić pomiędzy krótkimi spotkaniami, prowadzącymi do stosunku płciowego, z których nie rozwijały się jednak żadne dłuższe romanse, przygody miłosne czy poważniejsze związki, a wielotygodniowymi lub wielomiesięcznymi znajomościami, które partnerzy chcieli nawet ostatecznie zalegalizować. Pary spotykały się wszędzie: u kobiet w domach, w parkach, w wynajmowanych pokojach, nawet w miejscach zakwaterowania mężczyzn i w koszarach. W tym ostatnim przypadku na początku wojny pewna młoda kobieta, która w koszarach odbyła stosunek płciowy z żołnierzem, stała się podejrzaną o szpiegostwo[79]. Niektórzy mężczyźni regularnie zapraszali swoje znajome do siebie, co mogło prowadzić do napięć. Pod koniec 1941 roku wszczęto śledztwo przeciw SS-Sturmbannführerowi. Jego były współlokator z Warszawy zeznał:

O tym, jakie życie prowadził R. (...), mogę jedynie tyle powiedzieć, że zadawał się z kobietą w średnim wieku. Kobieta ta odwiedzała go w miejscu zamieszkania. Zakładam, że jest ona Polką. Z powodu jego związku z tą kobietą wyprowadziłem się w tym czasie z tego mieszkania[80].

U pewnego oficera policji w Sosnowcu regularnie nocowała jego dziewczyna. Wiadomo to na podstawie zeznań tamtejszego inspektora policji. W protokole odnotowano: „[Także inni] funkcjonariusze brali potem dziewczęta do swych pokoi znajdujących się w budynku policyjnym. Zakładam, że szli za przykładem H.”[81]. Przypadek ten pokazuje, jakie znaczenie dla modelu zachowania mężczyzn miała dynamika zachowań grup. Przełożeni i koledzy mogli tolerować związki intymne, lub nawet sami je utrzymywać, co z kolei wpływało na zachowanie się innych mężczyzn.

Niektórzy okupanci nie chcieli jednak zabierać swoich partnerek

do wieloosobowych pokoi, w których mieszkali. Sytuacja się komplikowała, gdy kobieta również nie dysponowała mieszkaniem lub nie chciała przedstawiać swego niemieckiego partnera współlokatorom – najczęściej byli to rodzice, niekiedy też koleżanki. W takich przypadkach para musiała ograniczyć swój związek przeważnie do przebywania w miejscach publicznych – w parkach, kawiarniach. Parki odgrywały szczególną rolę w spotkaniach niemiecko-polskich. We wspomnieniach żołnierza Armii Krajowej, który odpowiedzialny był między innymi za wykonywanie wyroków śmierci i kar cielesnych, przedstawiony został park w Rzeszowie, w którym liczne pary niemiecko-polskie przebywały w godzinach wieczornych i nocnych[82].

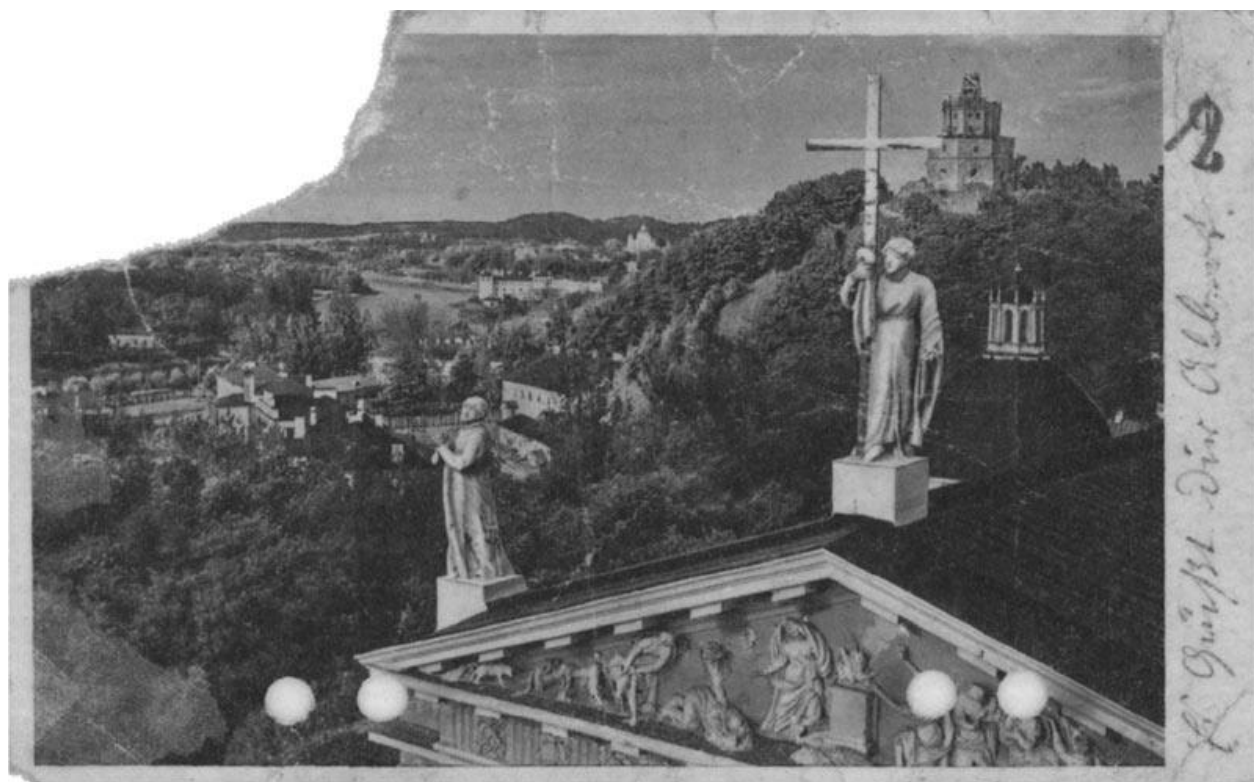
W ogóle wydaje się, że pora wieczorowa i ciemności otwierały przestrzeń wolności dla spotkań niemiecko-polskich. Jednak w niektórych miejscowościach – a przede wszystkim w Warszawie – wprowadzona przez okupantów godzina policyjna zaczynała się bardzo wcześnie[83]. Mimo to Aurelia Wyleżyńska, polska dziennikarka i pisarka, która zginęła podczas Powstania Warszawskiego, zanotowała w swoim dzienniku pod datą 23.10.1941 roku przy okazji nocnego spaceru po Warszawie: „Dziwne robi wrażenie miasto snujących się ludzi. Słyszysz się głosy, inne, co prawda częściej niż w dzień niemiecki język pomieszany z polskim”[84]. Pary spacerowały po parku, ale też chodziły do kina, do kawiarni i restauracji, o ile w danym mieście były tego rodzaju miejsca dostępne. Dla Warszawy i Poznania udokumentowane są liczne przypadki, gdy Polki towarzyszyły Niemcom w restauracjach[85]. W razie ujawnienia pochodzenia kobietom groziło oskarżenie o naruszenie miru domowego, co oznaczało dwa tygodnie więzienia lub dotkliwą karę grzywny w wysokości 100 złotych, co przekraczało miesięczny zarobek kucharki[86]. W kawiarniach dla Niemców, na przykład w „Deutsches Haus”, strażnicy często kontrolowali dokumenty, między innymi po skierowaniu podejrzenia na daną osobę przez innych gości[87]. Ci z okupantów, którzy udawali się do tego rodzaju miejsc publicznych w towarzystwie Polek, musieli być na to przygotowani, że kontrolowane będą dokumenty ich towarzyszek, i to na oczach znajomych i kolegów z pracy. Niekiedy było to nieprzyjemne, ale jednak nie w takim stopniu, by mogło zupełnie

odstraszyć. Wydaje się wręcz, że przypadki tego rodzaju zdarzały się często.

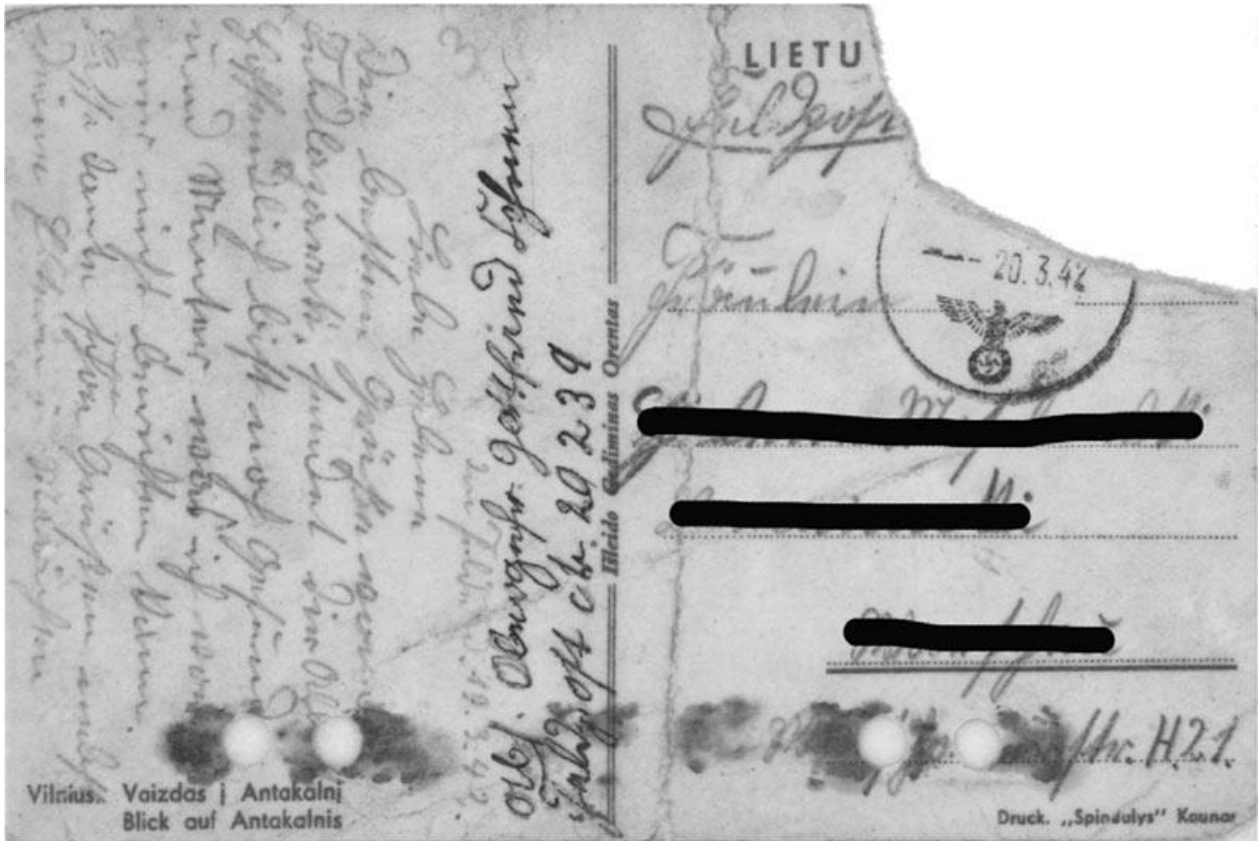
Kobiety dysponujące własnym mieszkaniem mogły zapraszać swych niemieckich znajomych do siebie. Takie możliwości miały przede wszystkim dojrzałe kobiety, między innymi wdowy lub kobiety, których mężowie znajdowali się w niewoli niemieckiej. Polskie podziemie traktowało związki tego rodzaju ze szczególną pogardą[88]. Jeśli kobieta mieszkała jeszcze ze swoją rodziną, spotkanie takie zależało od życzliwości bliskich. Nawet jeśli w aktywnej działalności ruchu oporu udział brał jedynie nieduży procent polskiej ludności – sześć procent to szacunkowa wielkość dla Warszawy[89] – to i tak większość nastawiona była coraz bardziej antyniemiecko, zwłaszcza wraz z narastaniem terrorku ze strony okupantów. Dlatego też w wielu przypadkach związki polskich dziewcząt z Niemcami prowadziły do silnych napięć w rodzinach. Krakowianin Adam Kamiński wspomina o konflikcie rodzinnym z powodu flirtu jego siostry z Niemcem, którego poznała w pracy. Wszyscy członkowie rodziny próbowali jej to wyperswadować, lecz ona zbywała to milczeniem[90]. W Radomiu babcia Katarzyny Ś., najwyraźniej zupełnie nie godząc się na romans swej córki z Niemcem, posunęła się wręcz do tego, że chciała zabić noworodka urodzonego z tego związku[91]. W Pelplinie matka dziewczyny pochodzenia polsko-kaszubskiego, pracującej w obsłudze kasyna, złożyła na Gestapo doniesienie na córkę[92]. Odpowiada to sytuacji panującej w „Starej Rzeszy” w odniesieniu do niemiecko-żydowskich kontaktów seksualnych, o których pisze Alexandra Przyrembel. Również tam dość często zdarzało się, że doniesienia pochodziły z kręgu najbliższej rodziny. Przy wykorzystaniu nazistowskich organów ścigania rodzice i rodzeństwo pragnęli swym córkom i siostrom narzucić własny model kształtowania życia intymnego[93]. O tym, jak silnie oddziaływać mogło społeczne napiętnowanie w okresie okupacji, świadczą desperackie czyny kobiet. Dziewiętnastoletnia kelnerka z Gniezna, która zabiła dziecko urodzone ze związku z niemieckim żołnierzem, znajdowała się wcześniej, jak sama twierdziła, pod ogromną presją pretensji ze strony matki i „szyderczych uwag ze strony koleżanek z pracy”[94].

Byli jednak i tacy okupanci, którzy mieli dobre relacje z rodzinami

swoich partnerek. W zachowanych listach i kartkach pocztowych wysyłanych przez Niemców swoim polskim partnerkom często zawarte są także pozdrowienia dla rodziców[95]. Również niemieccy ojcowie Iwony H., Doroty P. i Magdaleny T. byli częstymi gośćmi w kręgu polskich rodzin[96]. Iwona H. jako jedna z nielicznych wśród dzieci urodzonych z polsko-niemieckiego związku ma zdjęcie przedstawiające jej rodziców razem, z matką trzymającą ją jako noworodka na ramieniu. W tle widać dom rodzinny matki na Marymoncie, wówczas jeszcze na przedmieściach Warszawy, gdzie regularnie była odwiedzana przez jej niemieckiego partnera i jednocześnie okupanta.



5. Kartka pocztowa od Alberta C. do jego polskiej dziewczyny z lazaretu polowego w Wilnie, stempel z 20 marca 1942 roku.



6. Odwrotna strona kartki pocztowej od Alberta C.



7. Matka i ojciec Iwony H. z nowo narodzonym dzieckiem w ogrodzie należącym do domu dziadków na Marymoncie w Warszawie.



8. Portret ojca Iwony H.

Karol Adolf Landl regularnie odwiedzał w domu swoją polską partnerkę w Częstochowie. Przy pierwszej wizycie musiał zostać też przedstawiony rodzicom, którzy nie byli zachwyceni, widząc mundur, ale usiłowali zobaczyć w nim człowieka[97]. Dziennikarka Ebba Drolshagen używa obrazu podwójnego ciała żołnierzy: byli oni z jednej strony reprezentantami sił okupacyjnych, z drugiej pojedynczymi ludźmi, po prostu „Hansem” lub „Fritzem”, i tak też byli postrzegani przez swoje dziewczyny i ich otoczenie[98]. Również akceptacja rodziny niekoniecznie musi być odczytywana jako wyraz politycznej sympatii.

Tak jak w przypadku Landla mogła to być zdolność członków rodziny dostrzeżenia w żołnierzu również człowieka i osoby, a nie tylko członka okupacyjnej armii. Mogła to być także zwykła gościnność, prowadząca do przyjacielskiego przyjęcia nawet okupanta, ale też może i doza pewnego zadowolenia z jakichś ułatwień w życiu codziennym, które zwykle taki przyjaciel z szeregów okupanta mógł spowodować.

Okupanci żyli z Polkami w związkach częściowo podobnych do małżeństw. Owe „małżeństwa wschodnie” (Ostehe), jak je określał Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy[99], korzystały z przywileju wspólnego mieszkania. Dotyczyło to głównie Niemców z szeregów formacji policyjnych, ponieważ pozostawali oni przez dłuższy czas na polskich terenach okupowanych – często przez całą okupację. Na przykład w Zakopanem gestapowiec Franz Maiwald mieszkał z Polką Marią T.[100], w Łańcucie dwie młode kobiety utrzymywały związki o charakterze małżeńskim z funkcjonariuszami Gestapo. Jedna z tych par pobrała się i urodziło im się dziecko[101]. Również w Warszawie w przypadku par niemiecko-polskich, które podczas okupacji złożyły wnioski o zgodę na ślub, na wniosku widniał nierzadko ten sam adres zamieszkania. I tak na przykład urodzony w Kolonii Willy H., kierownik zarządu poczty (Distriktpostverwaltung) w dystrykcie warszawskim, we wniosku złożonym w listopadzie 1943 roku podaje ten sam adres zamieszkania, co jego przyjaciółka Maria K., volksdeutschka dopiero od czerwca 1943 roku[102]. Ernst P. i Maria N., majster w fabryce telegrafów z Wuppertalu i polska asystentka pracująca na kolei, mieszkali razem już ponad rok pod tym samym adresem[103]. Również pochodzący z Cottbus (Chociebuża) Werner H. mieszkał na warszawskim Okęciu ze swoją partnerką i miał z nią dziecko[104]. Pomimo zakazu kontaktów okupacyjna codzienność pozostawiała najwyraźniej sporo swobody: należały do tego wspólne mieszkanie i życie zbliżone do małżeńskiego.

Świadectwa o tego rodzaju możliwościach nie pochodzą jedynie z dużych miast, gdzie sprzyjała temu panująca tam anonimowość, lecz także ze wsi, aczkolwiek nie w tak dużym zakresie. Szczególnie w niewielkich wspólnotach społecznych ciężko było utrzymać coś w tajemnicy, zwłaszcza gdy plotki robiły swoje. Jeśli pojawiło się jakieś

podejrzenie, to faktycznie cała wieś niebawem wiedziała o tym związku. Tak też było we wsi Sadki w powiecie wyrzyskim. Gdy jeden ze stacjonujących tam żandarmów zaczął regularnie odwiedzać pewien polski dom, którego gospodarzem był tamtejszy kościelny mieszkający z córkami, ludzie z wioski od razu zaczęli przebąkiwać o romansie żandarma z jedną z dziewcząt[105].

Komunikacja (emocjonalna) w związkach wojennych

Z powodu ograniczonego materiału trudno jest dokładnie ustalić, jakie nadzieje żywiły niemiecko-polskie pary z okresu okupacji, jakie były ich marzenia i obawy. Uogólnienia są w takim wypadku wręcz niemożliwe. Brak jest przede wszystkim ego-dokumentów, takich jak dzienniki lub pamiętniki, których autorkami byłyby Polki. Nie udało mi się również znaleźć rozmówczyni, która mogłaby opowiedzieć o swoim związku[106]. W międzyczasie zmarły też już niemal wszystkie matki, z których dziećmi przeprowadzałam wywiady. W tym okresie żyła jedynie jeszcze matka Krzysztofa R. Ponieważ jednak już od lat odmawiała synowi jakichkolwiek informacji, nie prosił jej o rozmowę na ten temat[107]. W tym milczeniu aż po dzień dzisiejszy objawia się zinternalizowany wstyd[108]. Decydując się na związek z okupantem, Polki zwracały się przeciwko współczesnym im kodom zachowania obowiązującym w polskim społeczeństwie, które również po 1945 roku nie zostały zarzucone.

Ustalić można jednak pewne ramowe uwarunkowania dla tych związków. W pierwszej kolejności należą do nich możliwości porozumiewania się między partnerami. Tylko nieliczni okupanci mówili po polsku. Do wyjątków należeli nieliczni urzędnicy wyższego szczebla administracji i wojska, którzy już w czasie pierwszej wojny światowej dłuższy czas spędzili na Wschodzie zajęтым przez Niemcy. Niektórzy okupanci znali trochę język rosyjski i na bazie pewnego podobieństwa języków słowiańskich możliwa była komunikacja, choć raczej bardzo ograniczona[109]. Zwykle językiem wspólnym był język niemiecki. I tak, pierwsza polska dziewczyna żandarma Landla, Halinka, znała dość dobrze ten język: „Nie znam ani słowa po polsku. Nasze

porozumiewanie się dzięki jej znajomości języka niemieckiego jest dość dobre”[110]. Również druga jego partnerka posługiwała się niemieckim, ponieważ pochodziła z okolic Poznania[111]. Tak zwany Kraj Warty częściowo składał się z terenów kiedyś należących do Prus, a więc znajomość języka niemieckiego była tam dość rozpowszechniona[112]. Polki z obszarów wcześniej będących pod zaborem rosyjskim rzadko miały choćby podstawową znajomość niemieckiego, ale pod okupacją uczyły się go czasem rzeczywiście szybko. Zakłady lotnicze Junkersa wystawiły w 1944 roku zaświadczenie dla swej pracownicy, rodowitej warszawianki Antoniny C., następującej treści: „C. zatrudniona została u nas jako sprzątaczką 18 lipca 1941 roku i z biegiem czasu tak dobrze opanowała język niemiecki, że mogliśmy zatrudnić ją na stanowisku biurowym”[113]. Młoda Polka w pracy nauczyła się nie tylko niemieckiego, ale poznała także swego narzeczonego, pochodzącego z Austrii montera samolotowego zatrudnionego w tym samym zakładzie co ona (przez niego zapewne pogłębiła także swoją znajomość języka). W 1944 roku złożyła ostatecznie wniosek o zezwolenie na zawarcie z nim małżeństwa[114]. Inne Polki spędziły przed wojną dłuższy czas za granicą i stąd znały języki zachodnioeuropejskie. Jeden z okupantów zanotował: „(...) mogliśmy się porozumiewać z jedną kobietą, płynnie mówiła po francusku, ponieważ przez długie lata pracowała jako pracownica rolna we Francji; może jeszcze nauczy się i niemieckiego”[115]. Wśród wykształconych Polaków francuski i tak był językiem potocznym. Hrabina Mańkowska i zakwaterowani u niej niemieccy oficerowie, z których jeden się w niej zakochał, rozmawiali między sobą oczywiście po francusku[116]. Różnice językowe, z którymi można sobie jeszcze jako tako poradzić w bezpośrednich kontaktach, stwarzały parom jednak poważne problemy po przeniesieniu mężczyzn w inne miejsca. Jeśli odległość nie była zbyt duża, partnerzy jeździli do siebie, by widzieć się tak często, jak to było możliwe. Aniela T. zaprzyjaźniła się z jednym z okupantów, który stacjonował najpierw w Warszawie, a potem w Perlejewie, oddalonym od niej o prawie 100 kilometrów. Polkę zaprowadziły tam wiodące na wieś szlaki szmuglerskie[117]. Również Hans G. i Helena L. utrzymywali ze sobą kontakt po tym, jak Polka z powodu denuncjacji ze strony swojej matki

przeniesiona została do innego zakładu pracy[118].

Ogólnie rzecz biorąc, utrzymanie kontaktu nie było jednak łatwe. Po przeniesieniu mężczyźni nie mogli zbyt często odwiedzać swoich partnerek. Trudno było połączyć takie odwiedziny z urlopami frontowymi, gdyż przepustki najczęściej zawierały wytyczone szlaki podróży, których samowolna zmiana była karalna. Kontakt pisemny, poza problemami językowymi, utrudniony był także z powodu strachu przed cenzurą. Landl zanotował z retrospektywnym udratyzowaniem:

Koniec listopada '39. Dziś – jak zresztą często – dużo myślę o Halince i chciałbym bardzo dać jej znać o sobie. Nie mogę się zdobyć na napisanie do niej. W każdym urzędzie siedzą Niemcy. Wszelkie kontakty towarzyskie z Polakami jako „wrogim narodem” są zabronione pod groźbą obozu koncentracyjnego (tego rodzaju kontakty z Żydami określane są nawet jako „zhańbienie rasy”)[119].

Zachowana korespondencja prywatna pomiędzy niemieckimi żołnierzami i Polkami z czasu wojny jest bardzo skąpa. Kobiety, które urodziły dzieci ze związków z Niemcami, w większości przypadków zniszczyły zasadniczą część dokumentów, które mogły zostać odczytane przez władze polityczne jako dowód nie tylko intymnej, ale i politycznej fraternizacji[120]. Należały do tego wspólne zdjęcia lub portrety partnera, ale także listy. Kobiety pozbywały się tego rodzaju pamiątek, gdy wychodziły za innego mężczyznę[121]. Nieliczne listy i kartki pocztowe od niemieckich mężczyzn zachowały się w archiwach urzędu stanu cywilnego, ponieważ mogły one służyć jako potwierdzenie ojcostwa w przypadku dzieci urodzonych ze związków niemiecko-polskich. Polka Franciszka K., wdowa i matka dwojga dzieci, jako tego rodzaju dowód przedłożyła list, który częściowo był już cytowany na początku książki[122]. Żołnierz pisze w nim między innymi o wspólnych planach na przyszłość i wyraża nadzieję, że jej dzieci z pierwszego małżeństwa nauczą się niemieckiego. Franciszka K. najwyraźniej znała niemiecki. Była katoliczką urodzoną w 1907 roku w Bydgoszczy, a tym samym swoje pierwsze lata życia spędziła na terenie leżącym w granicach Niemiec. Ponadto Jakob B. pisał też o swoim strachu, że nie będzie mu wierna i jednocześnie zapewniał ją – najwyraźniej podczas wojny nie było to oczywiste – o swojej wierności.

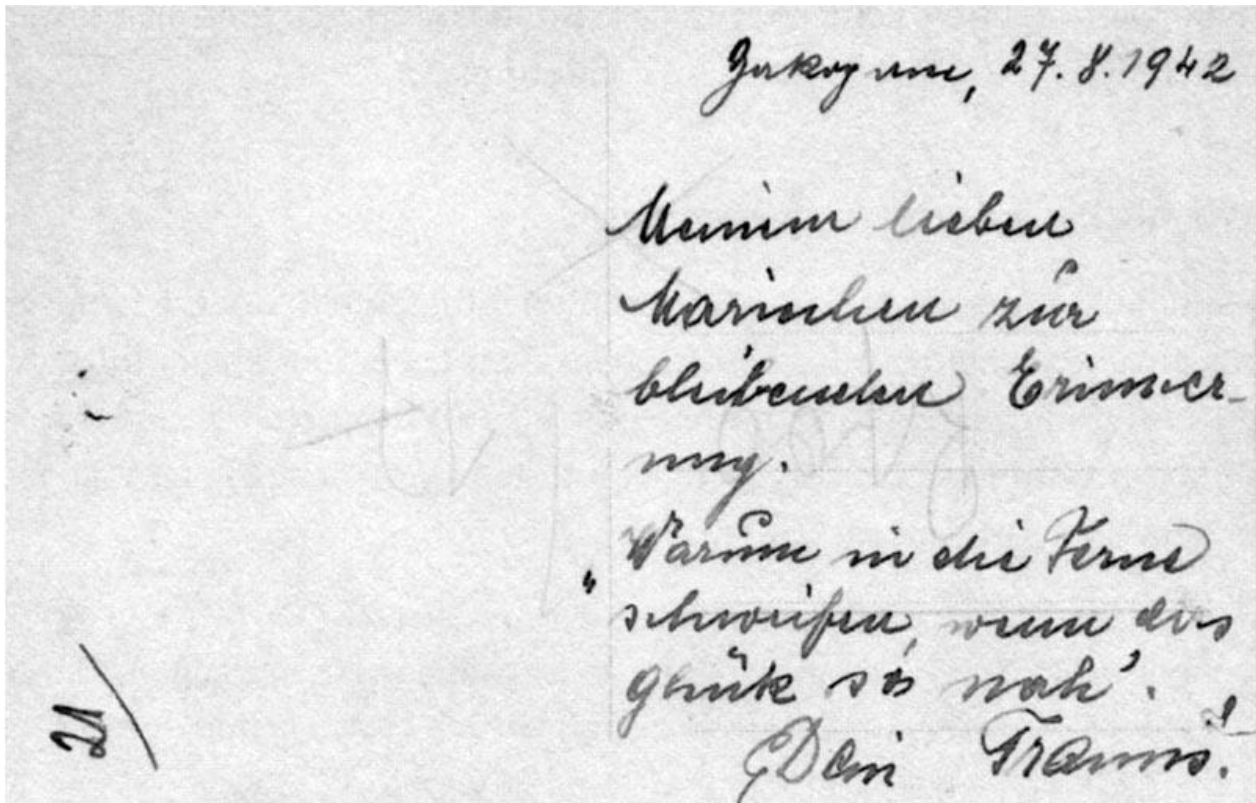
Tym samym list ten wpisuje się w nowsze wyniki badań, szczególnie autorstwa Hester Vaizey, w których wierność i niewierność klasyfikowane są jako wspólny temat, odgrywający ważną rolę w komunikacji obu partnerów[123].

List Jakoba B. jest tylko jednym ze świadectw, jak mocno emocjonalnie związani byli niektórzy niemieccy mężczyźni ze swoimi polskimi partnerkami. Martwili się o nie i wstawiali się za nimi w urzędach. Zdesperowany Heinrich R. napisał do niemieckiego urzędu stanu cywilnego w Warszawie w 1944 roku wiele podań z prośbą o zgodę na małżeństwo z Polką. Pod koniec marca informował administrację: „Proszę uwzględnić fakt, że moja narzeczona jest w szóstym miesiącu ciąży. (...) Jeśli wydanie pozwolenia miałoby zająć dłuższy czas, to chciałbym narzeczoną już teraz wysłać do moich rodziców do Niemiec”. Trzy tygodnie później pisał po raz kolejny, podkreślając, że jego narzeczona znajduje się w trudnym położeniu, ponieważ z uwagi na zaawansowaną ciążę zostanie niebawem zwolniona ze swojego miejsca pracy, gdzie miała zapewnione wyżywienie, a tak grozi jej w niedalekiej przyszłości głód. Pisał, że nie widzi wyjścia z tej sytuacji, i że nie chce jej zostawić na łaskę losu. Jeszcze zanim w czerwcu 1944 roku nadeszła odmowa lekarza urzędowego, żołnierz wysłał narzeczoną do swoich rodziców do Münsteru. Ponieważ urząd stanu cywilnego mu nie pomógł, zwracał się do innych instytucji administracji okupacyjnej. W piśmie do urzędu stanu cywilnego informował:

Niniejszym informuję Państwa, że od 4.7.1944 roku moja narzeczona znajduje się u moich rodziców. [Adres] Na podstawie porozumienia pomiędzy moją osobą, urzędem pracy w Warszawie oraz dowódcą SS i policji w dystrykcie warszawskim moja narzeczona udała się do moich rodziców w charakterze pomocnicy w pracach rolnych, w celu zapewnienia jej, jako przyszłej matce, troskliwej opieki. Moja narzeczona spodziewa się porodu za mniej więcej dziesięć dni. Zwracam się z prośbą o powiadomienie mnie, jak daleko posunięta jest sprawa zezwolenia na zawarcie małżeństwa. Heil Hitler[124].



9. Portret Franza Maiwalda z dedykacją dla Marii T. na odwrocie (patrz s. 112).



10. „Mojej kochanej Marysi na wieczną pamiątkę. »Po co wybiegać w dal, kiedy to co dobre jest tak blisko«. Twój Franz!”.

Heinrich R., zwykły żołnierz, był stosunkowo młodym człowiekiem (urodzonym w 1919 roku) i być może dlatego tak gwałtownie wstawiał się za swoją narzeczoną. Śmiało bronił swoich interesów wobec niemieckiej administracji okupacyjnej, którą starał się wykorzystać dla własnych celów, być może dlatego, że najprawdopodobniej w dość naiwny sposób wierzył w to, że musi mu ona pomóc. Najwyraźniej nie bał się urzędów, choć w istotny sposób naruszył zakaz kontaktów. Jego narzeczoną była nie tylko Polką, ale w momencie składania podania nie miała nawet złożonego wniosku o wpisanie na niemiecką volkslistę. Wydaje się, że Heinrich R. kierował się przekonaniem, że niemiecka administracja powinna się za nim ująć. Podobne zaufanie, ale przemieszane z myśleniem roszczeniowym, wykazywał pewien posterunkowy pochodzący z Rzeszy, który służył w pobliżu Nowego Sącza i utrzymywał tam intymne stosunki z Polką. Z tego związku urodziło się mu też upragnione dziecko. Martwił się

o dziecko i jego matkę, ponieważ za karę została ogolona przez członków jakiegoś polskiego ugrupowanie podziemnego. Policjant, w międzyczasie przeniesiony już do Francji, żądał od sędziego sądu opiekuńczego, by ten informował go o każdym planowanym kroku, do czego – jak pisał – „ma bezsprzecznie prawo jako ojciec dziecka i jako Niemiec!”. Ten ustęp rozzłościł sędziego. W swoich dokumentach zakreślił go na czerwono i w odpowiedzi napisał:

Poza tym w odpowiedzi na Pańskie żądania wskazuję jeszcze tylko na to, że niemiecki sąd opiekuńczy przy podejmowaniu koniecznych w jego mniemaniu środków nie jest w żaden sposób związany zgodą ojca nieślubnego dziecka, także wtedy, gdy ojciec jest Niemcem. Okoliczność, że jako Niemiec spłodził Pan dziecko z kobietą narodowo obcą, zupełnie nie sprzyja wzmocnieniu Pańskiej sytuacji prawnej[125].

Do przypadków, gdzie w grę wchodziła gorąca miłość, należał też związek pomiędzy szefem gestapo w Zakopanem, Franzem Maiwaldem, i Polką, Marią T. Maiwald został zabity przez oddział ruchu oporu 21 lutego 1944 roku. Maria T., jak po wojnie relacjonowali to liczni świadkowie, publicznie płakała nad jego grobem[126]. W jej dokumentach znajdowała się między innymi też fotografia Maiwalda z dedykacją.

Jak kończyły się związki

Niektórzy mężczyźni wstawiali się za swoimi partnerkami, inni po prostu znikali z ich życia, czasami mocno wpływając na jego przebieg, szczególnie jeśli ze związku rodziło się dziecko. Polska chłopka, oskarżona o dzieciobójstwo, zeznała:

Ojcem dziecka jest niemiecki żołnierz, który obsługiwał linię telefoniczną. Na imię ma Hans. Krótko po spłodzeniu dziecka wyjechał i nie wiem, gdzie teraz przebywa[127].

Pewna kelnerka również zabiła swoje dopiero co narodzone dziecko, którego ojcem był niemiecki żołnierz. O ciąży udało jej się go jeszcze poinformować, znała jego imię i nazwisko, jednak po przeniesieniu jednostki kontakt został zerwany. Nie da się jednoznacznie wywnioskować z dokumentów, czy winny był temu zamęt

komunikacyjny okresu wojny, czy też ów młody mężczyzna – wbrew swym wcześniejszym zapewnieniom – zadowolony był z uniknięcia odpowiedzialności[128]. Natomiast pewna polska pracownica rolna z Kępy Okrzewskiej pod Warszawą usiłowała zarejestrować swoje nieślubne dziecko w niemieckim urzędzie stanu cywilnego. Niewiele wiedziała o ojcu dziecka. Mogła podać właściwie tylko tyle, że nazywał się Karl Müller (popularne nazwisko w Niemczech), był w stopniu starszego kaprała i miał przyjaciela o imieniu Gerd[129]. Także w tym przypadku brak było kontaktu od czasu przeniesienia jego jednostki.

Jedni żołnierze znikali bez słowa, inni zapowiadali swoje przeniesienie i obiecywali częsty kontakt listowy, ale nie wywiązywali się z obietnicy. Jedynie bardzo nieliczni byli wierni i pisali jeszcze przez długi czas. Ojciec Doroty C. jeszcze z niewoli pisał listy do jej matki na Górnym Śląsku. Jedna z niewielu zachowanych kart pocztowych datowana jest na 15 marca 1948 roku. Przebywający w niewoli żołnierz przesyła pozdrowienia dla rodziny dziewczyny i pisze, że martwi się, czy ich trzyletnia już córka jeszcze go pozna. Swój ostatni list pisał łamaną polszczyzną, języka nauczył się, przebywając w obozie sowieckim. Jego zasadniczą treścią było pytanie, czy po wypuszczeniu go z niewoli będzie mógł przyjechać do swojej przyjaciółki do Polski. W tym samym czasie jej rodzina przygotowała już ślub z Polakiem, aby wymazać hańbę nieślubnego dziecka[130].

Inne pary wspólnie uciekały do Rzeszy. Głównie pod koniec wojny Niemcy, wycofując się, zabierali ze sobą z terenów okupowanych swoje partnerki. Z Lublina do Niemiec wyjechało wiele Polek. Jedna z nich poślubiła Niemca, który przebywał w czasie wojny w Polsce jako okupant, a pod koniec lat sześćdziesiątych zeznawał w procesie Fischottera. Inna młoda kobieta uciekła ze swoim kochankiem, funkcjonariuszem Gestapo[131]. Matka Piotra F., dziecka urodzonego ze związku z Niemcem, także uciekła ze swoim niemieckim partnerem do Niemiec. On dostał się do niewoli, a ona znalazła się w obozie dla tak zwanych displaced persons, gdzie przyszedł na świat jej syn. Oboje, matka z synem, wysłani zostali później transportem do Polski[132]. Zachowało się również świadectwo o związku homoseksualnym, gdzie polski partner także wyjechał do Niemiec. Maria Iwaszkiewicz, córka

znanego polskiego pisarza i sama również pisarka, wspomina: „W Podkowie mieszkał jeden piękny chłopak, syn profesora. Pokochał go niemiecki pułkownik. I on z nim wyjechał”[133]. Okoliczności przesiedlenia do Niemiec nie są znane.

Niektórzy mężczyźni jeszcze na długo przed dającym się przewidzieć końcem wojny próbowali umieścić swoje partnerki u swych rodziców czy przyjaciół. I tak ojciec Grażyny B., policjant pochodzący z Rzeszy, w momencie, gdy sytuacja wojenna zaczęła stawać się coraz bardziej niekorzystna dla Niemców, zorganizował matce dziecka, Halinie, posadę niedaleko Getyngi. Przybyła tam na krótko przed Bożym Narodzeniem 1944 roku. Po zakończeniu wojny musiała jednak wrócić do Polski, czego chętnie by uniknęła. Jeszcze w trakcie zorganizowanego transportu zbiorowego poznała inną kobietę, która podobnie jak ona miała dziecko z Niemcem. Obie kobiety pozostały do końca życia w bliskiej przyjaźni i celowo osiedliły się w tym samym mieście na „ziemiach odzyskanych”, gdzie nikt ich nie znał z czasu wojny[134]. Wśród kobiet przybyłych do „Starej Rzeszy” razem lub dzięki swoim niemieckim partnerom, były też i takie, które sprzeciwiły się powrotowi. Genowefa C. urodziła bliźnięta w 1946 roku we Frankfurcie nad Menem. Ich ojciec, żołnierz niemiecki, poległ pod koniec wojny. Młoda kobieta nie chciała wracać do Polski i planowała osiedlić się ze swoim nowym partnerem w Belgii. Na podstawie akt nie można jednak ustalić, czy udało jej się zrealizować ten zamiar[135].

Urszula Fischotter dobrowolnie zdecydowała się na powrót do Polski. Była to bardzo śmiała decyzja, albowiem po wojnie powołano w Polsce – podobnie jak w innych krajach europejskich – sądy specjalne, które miały karać kolaborantów i zdrajców. Według powojennych przepisów prawa ta młoda kobieta winna była popełnienia podwójnego wykroczenia: pracowała dla policji bezpieczeństwa, żyła w związku z wysokim funkcjonariuszem sił okupacyjnych i aktywnie starała się – nie tylko w celu wyjścia za niego za mąż – o wpisanie na niemiecką volkslistę. Według Tomasza Szaroty to właśnie odstępstwo od polskości wyrażone przez wpisanie na niemiecką volkslistę było najczęściej karany deliktem – więcej niż 50 procent wyroków wydawanych przez polskie sądy powojenne zapadło na podstawie tego czynu[136]. Za

współpracę polityczną groziła kara śmierci lub wysokie kary więzienia. Urszula Fischotter, a po powrocie znów Urszula B., została najwidoczniej wysłędzona w Polsce Ludowej, udało się jej jednak uniknąć procesu[137].

W pojedynczych przypadkach partnerzy próbowali zapobiec rozstaniu i żołnierze dezercerowali z pomocą ich polskich partnerek[138]. Z uwagi na brak ego-dokumentów takich niemieckich dezercerów, trudno jest ocenić, czy pierwotnym motywem była niechęć do prowadzonej przez Niemcy wojny, a poszukiwanie kontaktu z Polkami uznać należy za pierwsze odstępstwo, które ostatecznie kończyło się dezercją. Najprawdopodobniej chodzi o mechanizm o charakterze zwrotnym. Uczucie dyskomfortu wynikające z bycia żołnierzem i okupantem, zainteresowanie miejscową kobietą, uświadomienie sobie, że zarówno ta kobieta, jak i całe jej otoczenie nie pasują do karykaturalnego obrazu przedstawianego przez propagandę, oraz ewentualnie presja społeczna biorąca się z zakazu kontaktów – wszystkie te czynniki wzmacniały się wzajemnie i prowadziły do decyzji o często tragicznych konsekwencjach. Karol Adolf Landl, dezercer, który przeżył, przyłączając się do polskiej organizacji podziemnej, nakreślił w spisanych po wojnie pamiętnikach przekonujący obraz swej decyzji. Landl, odrzuciwszy wcześniej narodowy socjalizm, szukał kontaktu z Polakami. Prywatne kontakty, w tym między innymi ze swoimi dwiema polskimi partnerkami, wzbudziły w nim empatię wobec narodu polskiego na tyle, że coraz bardziej nie godził się z polityką okupacyjną, w której brał udział jako żandarm. Nawiązał bliższe kontakty z polskim ruchem oporu i w końcu, gdy zanosilo się na to, że zostanie zdekonspirowany na posterunku żandarmerii w Łopusznie, przeszedł na stronę Armii Krajowej, przyłączając się do jednego z jej oddziałów[139]. Tego rodzaju narracje o bezpośrednim i wczesnym wrogim nastawieniu do systemu narodowosocjalistycznego zapewne służyły też samousprawiedliwieniu. Landl został bowiem jeszcze w styczniu 1942 roku odznaczony Krzyżem Zasługi Wojennej II klasy z Mieczami, co oznacza, że przynajmniej w pierwszych latach okupacji w oczach swoich przełożonych zdawał się godnym wyróżnienia[140].

Kobiety i mężczyźni – kim byli?

Dla przeważającej części polskiego społeczeństwa motywy kobiet utrzymujących kontakty z Niemcami były jednoznaczne. Chodziło im o pieniądze i awans społeczny. Kobiety te chętnie brano za cel specyficznych żartów. Jeden z bardziej znanych brzmiał następująco:

- Wacuś, wiesz jak się nazywa kobieta, która chodzi z Niemcem?
- Nie wiem, jak?
- Filatelistka.
- ?
- Bo zbiera marki[141].

Kobiecie utrzymującej bliskie relacje z Niemcami w najgorszym wypadku zarzucano uprawianie prostytucji. I rzeczywiście, wiele takich związków okupacyjnych należy uznać za formę prostytucji uprawianej, aby utrzymać się przy życiu. Jeden z żołnierzy Wehrmachtu, odnosząc się do sytuacji na Krymie stwierdził, że bieda otworzyła przed okupantami wszelkie możliwości nawiązywania kontaktów seksualnych, a środki przemocy stały się zupełnie zbędne: „Tam, gdzie stacjonowałem, chyba nie doszło do ani jednego gwałtu. Z powodu głodu wśród ludności zupełnie nie było to konieczne. Proszę mnie zrozumieć: jeśli kobiety chciały pozostać przy życiu, to właściwie musiały się prostytuować”[142].

Przez długi czas historycy i socjologowie używali określenia „prostytucji dla przetrwania”[143]. W ostatnich latach uformowało się równoległe do niego bardziej neutralne pojęcie „handlu wymiennego o charakterze seksualnym”, które przyznaje kobietom trochę więcej władzy nad własnym działaniem[144]. I rzeczywiście, liczne związki wojenne okazują się skomplikowanymi systemami interakcji, do których niemieccy i polscy partnerzy wnosili różne dobra podlegające wymianie: dla okupantów nie zawsze była to cielesność, szukali też ludzkiego ciepła i integrowali się w otoczeniu społecznym kobiety, aby zaznać trochę normalności w warunkach wojny.

W przypadku kobiet czynnikiem, który je motywował, była często konieczność zdobycia artykułów żywnościowych, chociaż niektóre decyzje podejmowały z pewnością podświadomie. Janina B. poznała późniejszego ojca swego dziecka w 1940 lub 1941 roku, gdy jego jednostka stacjonowała między Bartodziejami a Kruszyną w Generalnym Gubernatorstwie. Otto L. był kwatermistrzem, dysponował zatem kluczem do magazynu z zaopatrzeniem dla jednostki, co mogło być ważnym czynnikiem w nawiązaniu kontaktu. Janina B. opowiadała córce o wielkiej wzajemnej miłości, ale również i o tym, jakim dobrym człowiekiem miał być Otto L., bo przecież zaopatrywał całą rodzinę w ubrania i w żywność. W czasie trwania ich znajomości niczego rodzinie nie brakowało. Podobnie relacjonowała to ciotka, która również dobrze znała partnera siostry[145]. Także inne osoby, będące dziećmi urodzonymi z takich okupacyjnych związków, dość często wymieniają właśnie miłość jako motyw, którym kierowali się ich rodzice. Łatwo można by potraktować jako zwykłą iluzję. Trzeba mieć jednak na uwadze, że wyobrażenie, iż skomplikowana historia rodzinna została zapoczątkowana i ukształtowana przez bardzo silne pozytywne uczucie, sprzyja przecież procesowi budowania własnej tożsamości, który niewątpliwie dokonywał się u tych osób w bardzo trudnych okolicznościach. Jednak takie wyjaśnienie wydaje się niewystarczające. Jest raczej tak, że często dzieci, które dowiedziały się, że ich ojcem był Niemiec, słyszały od swych matek historie wyłącznie pełne życzliwości. I tak matka Grażyny B. opisywała córce jej ojca jako człowieka pełnego humoru, który nie był stworzony do wojny. Był on jej wielką miłością[146]. Również Piotr F. opowiadał, że jego matka do końca swego życia pielęgnowała pamięć o żołnierzu niemieckim i regularnie wspominała go, trzymając w ręce jego zdjęcie, co jej późniejszy polski mąż również tolerował. Dla niej, młodej dziewczyny (rocznik 1926), podoficer Kurt S., który w „Starej Rzeszy” miał żonę i dwóch synów, był pierwszą wielką miłością. Według przekazu rodzinnego poznała go, kiedy pracowała w kuchni jednostki Wehrmachtu gdzieś w Prusach Zachodnich[147]. W historii tej ujawnia się powtarzający model: Jadwiga F. była o wiele młodsza od poznanego okupanta i pozostawała pod wrażeniem mężczyzny znacznie bardziej od niej doświadczonego.

Tak samo dość duża różnica wieku dzieliła Urszulę B. i SS-Hauptsturmführera Alouisa Fischottera[148]. W związkach tych różnica pomiędzy partnerami miała co najmniej potrójny charakter: pod względem układu hierarchii płci mężczyźni byli ponad kobietami, jako okupanci stali wyżej niż ludność miejscowa, a kolejną asymetrię w związku stanowiła różnica wieku.

Dalszą motywacją, oprócz korzyści materialnych i romantycznych uczuć, była potrzeba ludzkiej bliskości. Zofia Jasińska, polska Żydówka, jako jedna z nielicznych kobiet pozostawiła obszerne świadectwo własnej historii. W książce opisała dzieje swojego życia i miłości oraz wypowiadała się na ten temat w filmie dokumentalnym wyemitowanym w 2002 roku. Komentowała w nim swoje wcześniejsze, złożone motywy swego postępowania:

Nie mogę powiedzieć, żebym zupełnie nie miała wglądu w to wszystko, po prostu stało się, byłam z nim, było to dla mnie dobre, nie byłam sama, miałam opiekuna. (...) Już nie byłam tak bardzo samotna i to wyгнаło chłód z mojego serca[149].

Okupanci utrzymujący bliższe znajomości z polskimi kobietami załatwiali im też lepszą pracę[150] lub możliwość podpisania niemieckiej volkslisty, co dawało im dalsze przywileje. Kierownik lokalnej organizacji zrzeszającej volksdeutschów w Pruszkowie był poirytowany „krótką drogą służbową”, dzięki której pewna kobieta w tejże miejscowości uzyskała status volksdeutschki:

Poznała niemieckiego feldfebla i za jego pośrednictwem uzyskała bez naszej wiedzy kenkartę. Otrzymała ją około trzech miesięcy temu. Nie wiem jaką drogą. Z uwagi na jej antyniemieckie zachowanie musiałbym ją odrzucić[151].

Historyk Klaus-Peter Friedrich wskazuje na fakt, że liczba osób ubiegających się podczas okupacji o wpisanie na niemiecką volkslistę daleko przewyższała liczbę znanych volksdeutschów sprzed wojny. Niemcami chcieli zostać zatem nie tylko Polacy z niemieckimi korzeniami, ale krąg zainteresowanych musiał być znacznie szerszy[152]. Ponieważ wielu osobom ubiegającym się o to przypisywano motywy materialne, w obiegu kursowały takie określenia jak „Niemcy koniunkturalni” („Konjunkturdeutsche”) lub „Niemcy

zdobyczni” („Beutedeutsche”).

W kontekście związków konsensualnych pomiędzy okupowanymi i okupantami partnerzy nie byli jednak osobami kalkulującymi wyłącznie na zimno i zupełnie racjonalnie, w każdym stadium znajomości analizującymi pobudki swego działania. Motywy finansowe i wzajemna sympatia mogły się mieszać ze sobą, co też wyraźnie wynika z wypowiedzi par, które zostały odkryte. Olympia G., która żyła w konkubinacie z pewnym SS-Hauptscharführerem w Warszawie, czyli dzieliła z nim mieszkanie i prowadziła jego gospodarstwo domowe, a w zamian za to była przez niego utrzymywana i dostawała luksusowe artykuły, zeznała w dochodzeniu:

Dotąd nie wiedziałam, że Niemiec utrzymujący kontakty płciowe z Polką popełnia czyn karalny. Z O. żyłam nie tylko z uwagi na korzyści materialne. Okazywaliśmy sobie głęboką sympatię[153].

Mąż Olympii G., z którym żyła w separacji, jako powód ich rozstania podał, że jego żona „miała wobec życia wymagania” i „nie zadowalała ją to, co jej oferował”[154]. Motywy materialne były zatem obecne, ale ta niemiecko-polska para chciała także się pobrać i najwyraźniej, mimo istniejącej bariery językowej, oboje byli sobie oddani.

Historia warszawskiej Żydówki Emilii H. pokazuje wyraźnie, jak ściśle łączyć się mógł taki związek z potrzebami materialnymi. Najpierw, na początku 1940 roku, odrzuciła zaloty pewnego podoficera, jednak później spotkała go znowu. Podczas przesłuchania w 1941 roku wyjaśniała:

W międzyczasie zabrano mi moje meble, a kosztowności musiałam sprzedać. W pewnym sensie nagle stałam się biedna. Opowiedziałam to B. (...), a on mi współczuł. (...) Wtedy rozwinął się między nami związek miłosny, który obecnie trwa już osiem miesięcy. Wielokrotnie doszło między nami do aktu płciowego. Po zakończeniu wojny zamierzaliśmy się pobrać. B. nie wie o tym, że jestem Żydówką[155].

Emilia H. zapewniając w zeznaniu, że zataiła przed partnerem swoje żydowskie pochodzenie, chroniła go, dzięki czemu nie groziła mu kara za „zhańbienie rasy”, lecz jedynie za złamanie zakazu kontaktów. Wyraźnie też widać, że niedostatek materialny, jakiego doświadczała,

miał wpływ na atrakcyjność jej związku z Niemcem. Jako Żydówka Emilia H. musiała w szczególnej mierze zdać się na warunki takiego handlu. Granice pomiędzy prostytutką będącą sposobem na przeżycie, związkami konsensualnymi a wymuszeniami seksualnymi były zatem w dużym stopniu płynne. Również handel wymienny miał miejsce w obszarze ściśle i jasno ustrukturyzowanej władzy, która zapewniała okupantom płci męskiej przewagę materialną oraz prawne przywileje. Asymetria w układzie tej władzy rozciągała się na wszystkie aspekty kontaktów intymnych. Mężczyźni nie tylko decydowali o tym, gdzie, kiedy i jak długo pary były razem, lecz także o wszystkich pozostałych wymiarach związku.

Kolejnym motywem pozostawiania w bliskim związku z Niemcem mogła być zgodność przekonań politycznych. W Łąncucie niedaleko Rzeszowa pewna młoda Polka o imieniu Maria utrzymywała bliskie kontakty z funkcjonariuszami Gestapo i policji i w efekcie związała się z jednym z tych mężczyzn. W 1944 roku została wpisana na volkslistę, a krótko potem wyszła za mąż i wiosną 1945 roku urodziła dziecko. Z Niemcami łączyło ją nie tylko przyjemne spędzanie wolnego czasu, przyjęcia i zabawy oraz seksualność, lecz również podzielała ich antysemityczne poglądy. I tak wydała Niemcom rodzinę żydowską, za co już powojenny sąd specjalny w Rzeszowie skazał ją na karę śmierci[156]. Również Melania C. została po wojnie oskarżona przez prokuraturę w Chorzowie. Zarzucono jej, że podczas okupacji wskazała niemieckim żołnierzom Polaka, który rozpowszechniał defetystyczne opinie o działaniach wojennych Niemców, i na podstawie jej donosu został aresztowany i brutalnie z maltretowany. Poza tym miała wydać niemieckiego dezertera z Wehrmachtu, który później zmarł w więzieniu[157]. Z Niemcami łączyła ją ponadto jej osobista sympatia do Richarda K. W maju 1945 roku urodziła mu dziecko, które miało zostać zalegalizowane przez planowane małżeństwo. Z powodu dalszego przebiegu wojny oraz problemów biurokratycznych wynikających z polityki rasowej nie doszło już do zawarcia małżeństwa, mimo to Melania C. wspominała Richarda K. jako miłość swego życia i potem wyraźnie faworyzowała ich wspólne dziecko w porównaniu do pozostałych, później urodzonych. Również i w tym przypadku częścią

opowieści jest to, że ojciec okupant dostarczał dla całej rodziny C. produkty spożywcze oraz używki[158].

Bliższych kontaktów z Niemcami poszukiwała również gdańszczanka Urszula B. i jako młoda kobieta zatrudniła się w charakterze sekretarki w urzędzie policji bezpieczeństwa w Lublinie. Jako pracownica biurowa Sipo miała dostęp do informacji o planowanych akcjach i aresztowaniach. Ze względu na brak ego-dokumentów autorstwa Urszuli B. można jedynie w przybliżeniu wyjaśnić motywy jej zatrudnienia się w Sipo, złożenia wniosku o przyjęcia na volkslistę i małżeństwa z Alouisem Fischotterem. Pewne jest jednak, że gdańszczanka germanizowała się wcześniej nim podjęła decyzję o wyjściu za mąż. W swoim odręcznym życiorysie sporządzonym dla Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (Rasse-und Siedlungshauptamt, RuSHA) podkreślała, wprowadzając czasem dość zaskakujące zmiany, przede wszystkim swoje niemieckie pochodzenie, mimo pewnego charakteru wielonarodowego: w rodzinie mówiono wyłącznie w języku niemieckim, matka i wszyscy krewni mieli być obywatelami Rzeszy. Nawet ze swego ojca, który był polskim patriotą, zrobiła częściowo Niemca: „Mój ojciec – tak słyszałam od matki – był pochodzenia niemieckiego, białoruskiego i polskiego”[159]. Syn Alouisa Fischottera z pierwszego małżeństwa wspominał, że jego macocha chciała zupełnie wymazać swoje polskie korzenie: „Zawsze powtarzała, że nie jest Polką, jest gdańszczanką”[160]. Innych jej wypowiedzi o charakterze politycznym nie znamy. Pasiерб nie przypominał sobie, by macocha prowadziła z jego ojcem rozmowy na tematy polityczne, lecz wyłącznie to, że wierzyła w ostateczne zwycięstwo narodowego socjalizmu. Jej wspólne życie z funkcjonariuszem Gestapo w połączeniu z faktem, że pracowała dla Sipo w Lublinie, gdzie miała bezpośredni wgląd w konkretne antypolskie i antyżydowskie działania Niemców, sugeruje, że przynajmniej podczas okupacji niemieckiej podzielała idee narodowosocjalistyczne. A zatem nie była to tylko zwykła retoryka na potrzeby składanego wniosku, gdy Alouis Fischotter pisał w obowiązkowej ankiecie dla RuSHA, że jego „przyszła narzeczoną jest dziś wiarygodną obrończynią światopoglądu narodowosocjalistycznego”[161].

Obok przekonań politycznych istotną rolę odgrywały dla Urszuli B. zapewne też i motywy osobiste. Okres okupacji dawał jej możliwość wyjścia z domu rodzinnego, jako młoda kobieta mogła zarabiać własne pieniądze i czuć się niezależna. Podobnie jak w przypadku innych fraternizujących się z Niemcami kobiet, także i u niej pewną rolę mogło odgrywać pragnienie przeżycia przygody[162]. W wyniku okupacji zniesione zostały zasady dotyczące wyboru partnera, a zawiązane romanse odbywały się w niezwykłym czasie i pośród wyjątkowej scenerii drugiej wojny światowej.

Kolejnym motywem była bliskość władzy, będąca dla niektórych fraternizujących się kobiet czymś bardzo atrakcyjnym. Szczególnie z akt powojennych procesów można wywnioskować, że te kobiety uważały się dzięki związkom (intymnym) z Niemcami za kogoś lepszego i w pełni wykorzystywały swoją szczególną pozycję. I tak Łucja F., jak twierdziła jej kuzynka, chełpiła się, że dobrze zna wielu funkcjonariuszy Gestapo[163]. Inne kobiety groziły wręcz swoim sąsiadom lub kolegom z pracy, powołując się na dobre kontakty z funkcjonariuszami powszechnie znieawidzonych niemieckich formacji policyjnych[164]. Po zakończeniu wojny kobietom tym wystawiono rachunek. Przeważnie ich sąsiedzi lub koledzy donosili na nie i oskarżali o polityczną fraternizację, nawet jeśli ich związki z Niemcami nie miały żadnych politycznych motywów.

(Socjokulturowa) charakterystyka fraternizujących się kobiet

Stwierdzenie, że Polki również szukały intymnej bliskości z okupantami, nie napotyka już dziś gwałtownego oporu wśród polskich historyków. Jednak ciągle stawiane jest pytanie, o jakich kobietach jest tu mowa. Do dziś powtarzany jest stereotyp, że chodzi o osoby z marginesu społecznego, a zatem o kobiety, które równocześnie identyfikowane są z tradycyjnym środowiskiem prostytutki[165]. Co wiadomo o fraternizujących się kobietach z innych okupowanych przez Niemców krajów europejskich? Annette Warring w odniesieniu do Danii podkreśla, że pochodziły one ze wszystkich warstw społecznych[166]. Fabrice Virgili w przypadku Francji stwierdziła natomiast, że większości

kobiet ukaranych za swe romanse z Niemcami, owych *les femmes tondues*, szukać należy wśród zatrudnionych w branży usługowej. Wiele z nich zajmowało się tym, co dla Niemców uchodziło za prace pomocnicze, były one praczkami, ale też pracownicami biurowymi. Często pracowały jako sprzedawczynie lub kelnerki. Ponad jedna trzecia prowadziła niewielkie sklepy, w których oferowane były też usługi[167]. Podobne stwierdzenia dotyczą kobiet w Norwegii[168].

W wymienionych krajach kobiety te wywodziły się spośród robotnic i pracownic biurowych z niskim lub średnim wykształceniem. Nie należy jednak przeoczyć faktu, że właśnie podczas okupacji również kobiety z warstwy inteligenckiej często musiały podejmować prace poniżej poziomu swego wykształcenia. W celu scharakteryzowania poszczególnych klas społecznych posłużyć się można trzema wielkościami: kapitałem ekonomicznym ustalaniem według dochodu, kapitałem kulturowym wyznaczanym na podstawie poziomu wykształcenia i znajomości kultury wysokiej, oraz zawodem określanym za pomocą związanego z nim prestiżu[169]. W Polsce pod okupacją niemiecką parametry te zostały mocno naruszone i wymieszane: pauperyzacja dotknęła liczną grupę osób wcześniej dobrze sytuowanych, zmuszając je do podjęcia prac w zawodach o znacznie niższym prestiżu społecznym. W szczególności dotyczyło to kobiet z zamożnych rodzin z wyższym wykształceniem, których mężowie zostali uwięzieni lub deportowani na roboty. Kobiety te były zmuszone do podejmowania pracy w innych, częstokroć nisko kwalifikowanych zawodach. Stąd też znany jest Polakom fenomen „kelnerki okupacyjnej”[170].

Poza tym uświadomić sobie należy liczne inne czynniki. Okupacja jednocześnie poszerzała i ograniczała pulę możliwych męskich partnerów, ponieważ z jednej strony w bezpośrednim otoczeniu coraz mniej było polskich mężczyzn, z drugiej strony coraz więcej Niemców, którzy stacjonowali w Polsce. Również klasyczny wzór zapoznawania się uległ zmianie na skutek okupacji. Z powodu konieczności podejmowania pracy młode kobiety opuściły swoje tradycyjne otoczenie i znajdując się poza kontrolą społeczną rodziny, mogły dokonywać wyboru partnera.

Spośród wszystkich przykładów tylko nieliczne można

bezpośrednio przyporządkować stereotypowej (w oczach patriotycznej większości polskiego społeczeństwa) kategorii kobiet, których zachowanie seksualne odbiegałoby od normy, a wywodzących się z rodzin dziś określanych mianem dysfunkcyjnych. I tak sołtys z Mühlental (Izbica Kujawska) szczegółowo informował o młodej volksdeutsche pochodzącej z rodziny o całkowicie zniszczonych relacjach, która utrzymywała kontakty z wieloma żołnierzami Wehrmachtu. Niemal codziennie w jej domu zastać można było niemieckich mężczyzn[171]. Władze oburzone były przede wszystkim faktem, że miała ona również kontakty z Polakami, i obawiały się w związku z tym rozprzestrzeniania się chorób wenerycznych. Dlatego też usiłowano znaleźć dla niej pracę w „Starej Rzeszy”[172]. Poza tym pod adresem polskich partnerek seksualnych kierowany był ze strony niemieckich mężczyzn zarzut dewiacji seksualnej lub promiskuityzmu. Za pomocą stwierdzenia o utrzymywaniu przez kobiety stosunków seksualnych z wieloma mężczyznami okupanci często usiłowali nie tylko wyprzeć się ojcostwa, lecz wręcz przedstawić siebie jako ofiary promiskuitywnego zachowania kobiet, co było ulubioną strategią obrony wobec policji i przed sądem. SS-Hauptscharführer Fritz O. jeszcze w październiku 1939 roku poznał w Warszawie młodą, ledwie siedemnastoletnią Polkę. Nawiązał z nią relacje intymne, które utrzymywał też po przeniesieniu do Małkini. Przesłuchiwany w tej sprawie, twierdził, że M. narzucała mu się, i że „również mężczyźni zajmujący inne pokoje i mieszkania nie mogli się jej pozbyć”[173]. Insynuował jej wszelkie możliwe motywy, od szpiegostwa po próbę zdobycia „przez łóżko” wizy do Holandii lub Belgii. Jego celem było zakwestionowanie jej poczytalności.

Szczególnie w przypadku dwóch grup kobiet, które z uwagi na swój zawód szukały kontaktów z okupantami, zmieszały się projekcje, mity i rzeczywistość społeczna. Dotyczyło to z jednej strony artystek estradowych, a zatem piosenkarek i aktorek, z drugiej zaś kobiet działających jako agentki wywiadu. Nie jest przypadkiem, że podczas pierwszej wojny światowej legendą stała się kobieta, która była (lub miała być) zarówno tancerką, jak i agentką. Mata Hari, holenderska tancerka, 25 lipca 1917 roku została skazana na śmierć przez francuski

sąd wojskowy za podwójne szpiegostwo i zdradę stanu.

Dla dwóch polskich aktorek zarzut fraternizacji lub wręcz kolaboracji z Niemcami oznaczał koniec kariery i wywarł również wpływ na ich życie prywatne. Pierwsza z nich to Maria Malicka, aktorka teatralna, należąca do grupy polskich artystów, którzy w czasie okupacji nadal występowali na scenie. Stanowili oni mniej więcej dziesięć procent wszystkich aktorów teatralnych, przeważnie byli mniej znani, ale zdarzały się też głośne nazwiska, jak właśnie Malicka[174]. Janina Hera, polska teatrolożka, przeanalizowała przypadek Malickiej i doszła do wniosków, że chodziło tu o liczne pogłoski i zawiść. Według niej Malicka stała się niejako kozłem ofiarnym, reprezentującym wszystkich artystów współpracujących z niemieckim okupantem, i za tę współpracę musiała odpokutować[175]. Pogłoski, celowe denuncjacje i rzeczywiste fakty uległy podczas wojny i w okresie powojennym takiemu poplątaniu, że zrekonstruowanie prawdy wydaje się już niemożliwe. Również Wierę Gran, piosenkarkę i aktorkę, dotknęło po wojnie oskarżenie o kolaborację oparte między innymi na tym, że utrzymywała kontakty towarzyskie z funkcjonariuszami Gestapo. Według dziennikarki Agaty Tuszyńskiej, która w 2010 roku wydała biografię tej znanej aktorki estradowej, przyczyną pogłosek, będących później podstawą dla większości powojennych oskarżeń, była popularność i uroda aktorki[176]. Stereotyp artystki jako uosobienia kobiety wyzwolonej, przekraczającej społeczne ograniczenia, najwidoczniej służył w powojennej Polsce jako wygodna płaszczyzna projekcji dla prowadzonego dyskursu winy. Tylko w wyjątkowych przypadkach trafiało to w kobietę na ulicy, na przykład poprzez wybuch otwartej przemocy, jak znane jest to z Francji.

Ale istniała jeszcze inna grupa kobiet utrzymujących bliskie kontakty z okupantami. Były to Polki pracujące dla polskiego ruchu oporu. Mit i rzeczywistość mieszają się tu w szczególny sposób, a faktyczne lub też rzekome podwójne agentki wzbudzały ogromną fascynację. Na przykład Sława Mirowska, która osobiście знаła wielu najwyższych funkcjonariuszy SS, do pracy wywiadowczej zwerbowana została przez polskie podziemie. Tej młodej kobiecie udało się nawet dostać do Wilczego Szańca. Uwe Neumärker pisze o niej, że była

„najbardziej skuteczną agentką polskiego wywiadu”[177]. Roger Moorhouse natomiast uznał, że Mirowska „stała się czymś w rodzaju nowej Mata Hari”[178]. Jeśli jednak chodzi o trwałą fascynację wywoływaną wśród opinii publicznej tematem agentek, to prawdziwą polską Matą Hari jest Blanka Kaczorowska, która podczas wojny pracowała dla Gestapo i miała niemieckiego kochanka. Po 1945 roku została zwerbowana przez komunistyczne tajne służby. W Polsce ukazały się o niej bardzo liczne publikacje[179].

W sumie Polki działające w służbie organizacji podziemnej wykorzystywały fakt, że okupanci rzadziej je podejrzewali niż ich kolegów. Dlatego też Armia Krajowa świadomie kierowała do akcji kobiety w celu nawiązywania kontaktów z niemieckimi żołnierzami i pozyskiwania od nich informacji. Agentką była również Krystyna Wituska, uwięziona przez Niemców za szpiegostwo. Przetrzymana była między innymi w więzieniu w Moabcie i w Halle nad Soławą, gdzie po wydaniu na nią wyroku śmierci została stracona. W Warszawie zadaniem Wituskiej miało być nawiązywanie w kawiarniach kontaktów z niemieckimi żołnierzami i zdobywanie od nich informacji potrzebnych organizacji. Według złożonego przed sądem wojskowym zeznania, w maju i czerwcu 1942 roku odwiedzała kawiarnie »Otto« i »Café Bülow« (tylko dla Niemców). Zawarła tam znajomości z żołnierzami niemieckimi”[180]. Także i tutaj „Café Otto” okazuje się znany miejscem nawiązywania kontaktów. Choć Wituska została przez Niemców schwyta, to jednak wielu innym kobietom działającym w ruchu oporu udało się tego uniknąć. Korzystały z powszechnie panujących wśród żołnierzy Wehrmachtu stereotypowych wyobrażeń co do płci, zgodnie z którymi po kobietach raczej rzadko spodziewano się uprawiania działalności szpiegowskiej. Klementyna Mańkowska, pracująca jako agentka dla polskiego podziemia, dość szybko spostrzegła tę nieostrożność Niemców w stosunku do kobiet[181]. Żołnierze Wehrmachtu często zabierali kobiety ze sobą do samochodów, co znowu było powodem licznych oskarżeń i nagan ze strony przełożonych. We wrześniu 1940 roku głównodowodzący siłami zbrojnymi w Generalnym Gubernatorstwie zagroził najsurowszymi karami za tego rodzaju wykroczenia, albowiem krótko wcześniej wyszły na jaw przypadki, gdy

kurierki ruchu oporu wiozące nielegalne pisma dotarły do Kielc, podwiezione samochodami Wehrmachtu[182]. W instrukcjach kontrwywiadu wojskowi wielokrotnie ostrzegali: „Żadnego kontaktu z Polakami, a szczególnie z Polkami, które zbierają informacje częściowo na zlecenie wrogich agentur”[183]. Niejasna pozostaje kwestia potencjalnej przemocy seksualnej wobec kobiet, które pracowały dla organizacji podziemnych. O ile w odniesieniu do Związku Radzieckiego udokumentowano, że żołnierki i partyzantki z powodu transgresji ról przypisanych do płci wywoływały w niemieckich żołnierzach szczególną odrazę i były ofiarami przemocy seksualnej[184], to w przypadku polskich terenów okupowanych brak jest takich relacji. Należy jednak uwzględnić, że kobiety kierowane do akcji wywiadowczych znaleźć się mogły w bardzo niebezpiecznych sytuacjach. Można sobie wyobrazić, że przemoc seksualna stanowiła w tych okolicznościach, tak jak w Związku Sowieckim, specyficzny sposób karania, jednoznacznie związany z płcią. Takie przeżycia, wywołujące silne poczucie wstydu, wyłączone są jednak z kanonu polskiej literatury wspomnieniowej o oporze wobec okupanta.

Polskim kobietom, które chciały pociągnąć do odpowiedzialności niemieckich mężczyzn jako ojców nieślubnych dzieci, zarzucano niekiedy działalność szpiegowską. SS-Gruppenführer i generał Waffen-SS Hermann Fegelein został oskarżony przez pewną Polkę o to, że zmusił ją do usunięcia ciąży. Początkowo udało się potwierdzić wstępne poszlaki i w maju 1941 roku zdawało się już, że вина Fegeleina została udowodniona[185]. Tymczasem krótko potem, w wyniku dalszych dochodzeń, tym razem prowadzonych z inicjatywy przyjaciół oskarżonego, za winną uznano kobietę oskarżającą Fegeleina:

Melduję, że w powierzonym mi dochodzeniu przeciwko SS-Führerowi niewiele jest jak dotychczas materiałów obciążających, natomiast przeciwko zamieszanej w sprawę pół-Rosjance pojawiła się tak poważna poszlaka, że za konieczne uważam natychmiastowe osobiste zreferowanie sprawy, tym bardziej że wykazano, iż podane przez nią informacje odnośnie do jej osobistej przeszłości wprowadzają w błąd i że dysponuje ona, jak się zdaje, niebezpiecznymi kontaktami[186].

Fegelein, który pod koniec wojny ożenił się jeszcze z siostrą Evy Braun, nie został pociągnięty do odpowiedzialności, natomiast oskarżająca go Polka (lub pół-Rosjanka) sama znalazła się na celowniku niemieckich służb. Z dokumentów nie można wywnioskować, jakie były jej dalsze losy.

Motywy mężczyzn

Motywy, jakimi kierowali się niemieccy mężczyźni z Rzeszy, decydujący się na zakazane kontakty seksualne i intymne związki z Polkami, były wielorakie, podobnie jak i motywy kobiet. Wielu mężczyzn nie lubiło korzystać z domów publicznych, z czego Wehrmacht też zdawał sobie sprawę[187]. Okupanci, którzy tworzyli różnorodne grupy, wyrwani byli przez wojnę ze swojego naturalnego otoczenia społecznego. Ich żony, siostry i matki pozostały w domach, tak iż poruszali się oni w niemal wyłącznie męskim środowisku, pomijając kobiety służące w jednostkach pomocniczych Wehrmachtu. Wielu mężczyzn tęskniło za kobiecą bliskością[188]. Wilm Hosenfeld opisał w swoim dzienniku to pragnienie, niebędące wyłącznie natury seksualnej[189]. Pewna warszawianka w zeznaniach mówiła o swoich kontaktach z funkcjonariuszem SS, który pod pretekstem przeprowadzania kontroli znalazł się w jej mieszkaniu.

Bez przerwy prawił mi komplementy i dawał do zrozumienia, słowami i gestami, że jestem podobna do jego żony. Nie próbował mnie jednak całować lub obejmować. Wielokrotnie pogłaskał mnie po włosach, ale poza tym niczego innego nie zrobił[190].

Mężczyzna był mocno pijany i z tego powodu zasnął też w mieszkaniu kobiety. Następnego ranka niczego jednak nie pamiętał i posądził młodą kobietę – najwyraźniej wraz z rauszem alkoholowym – o to, że go okradła. Tęsknota za kobiecym towarzystwem często wykraczała poza czystą seksualność, i z tego powodu wielu mężczyzn preferowało kontakty z „nielegalnymi prostytutkami”, z którymi przed stosunkiem mogli spotkać się na kawie lub razem gdzieś wyjść, i w ten sposób symulować „normalne” kontakty międzyludzkie.

Wśród niemieckich mężczyzn, szukających kontaktów intymnych z Polkami, było też wielu typowych kobieciarzy, których zachowanie nie miało swych przyczyn w zmienionych uwarunkowaniach panujących podczas okupacji, tylko odpowiadało ich zwykłemu nastawieniu do kobiet i seksualności. O pewnym policjancie służącym na terenach wcielonych jeden ze świadków mówił w zeznaniach, że „miał bzika na punkcie kobiet”[191]; pewien Niemiec służący w Krakowie określany był jako „uzależniony od kobiet”[192]. Nie ulega jednak wątpliwości, że kontaktów z miejscowymi kobietami szukali członkowie wszystkich formacji, przedstawiciele wszystkich szczebli hierarchii, niezależnie od wieku i stanu cywilnego[193]. Wśród nich było też wielu żonatych mężczyzn, jak choćby Ernst H., urzędnik policji kryminalnej, który w „Starej Rzeszy” pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Miało to wpływ na wysokość alimentów dla jego urodzonej w 1944 roku w Tarnowie córki, będącej owocem romansu z pewną Polką, która miała już złożony wniosek o uznanie jej za osobę pochodzenia niemieckiego[194].

Dla wielu mężczyzn, do których nie dołączyły ich rodziny, tereny okupowanej Polski i dom rodzinny stanowiły oddzielne światy. Podczas operacji na Wschodzie pragnęli się zabawić lub po prostu w przyjemny sposób spędzić czas. Istnieją liczne świadectwa potwierdzające, że okupanci chcieli, by na ich przyjęciach koniecznie były też kobiety, wszystko jedno jakiej narodowości. Z Sosnowca zachowały się dokumenty mówiące o tym, że pewna okupantka będąca obywatelką Rzeszy siłą została wyciągnięta z łóżka i na polecenie kierownika urzędu musiała w piżamie uczestniczyć w odbywającej się imprezie[195]. Takie przypadki wymuszeń w kręgu okupantów były do tej pory nieczęsto analizowane, abstrahując od zseksualizowanych zniewag pod adresem kobiet służących w jednostkach pomocniczych Wehrmachtu[196]. Na imprezy zapraszane były także Polki, na przykład na przyjęcie w kręgu funkcjonariuszy SS w Płocku. Jedna z Polek zeznała później: „Chociaż W. (...) wiedział, że w przypadku W. P. i moim ma do czynienia z Polkami, bo W. od razu mu to powiedziała, wyjaśnił, że to nic nie szkodzi i że spokojnie mamy zostać”[197].

W męskich rozmowach okupantów dużą rolę odgrywały

doświadczenia seksualne zbierane poza kontrolą małżeńską. We wspólnocie tworzonej przez mężczyzn rozmowy zseksualizowane pod względem treści stanowiły ważną część codziennej komunikacji[198]. Wyraźnie odzwierciedla to literatura wspomnieniowa. Na przykład w wywodzie żołnierza piechoty Heinza Kussa:

Czasem dla otuchy ktoś podejmuje „temat nr 1”, który wszystkim siedzi w głowach, a mianowicie dziewczęta. (...) Moja zasada jest zupełnie prosta: żenić się w czasie wojny to czysta głupota. Wierność w panujących okolicznościach jest często niezachowywaną cnotą[199].

Jak bardzo aktualny był to temat, pokazują też przeanalizowane przez Sönke Neitzla i Haralda Welzera protokoły podsłuchowe rozmów niemieckich żołnierzy i oficerów przebywających w niewoli. Jeden z protokołów odnotowuje z całą dobitnością koncentrację na przeżyciach seksualnych: „18:45 [h] Women 19:15 Women 19:45 Women 20:00 Women”[200]. Tego rodzaju skupianie się na seksualności powielane było przez gazety żołnierskie i prasę okupacyjną. I tak rysunki, fotografie, dowcipy i anegdoty publikowane w „Weichsel-Illustrierte”, będącą w 1941 roku dodatkiem do „Krakauer Zeitung”, miały charakter pornograficzny, jak to stwierdza Lars Jockheck w swojej analizie prasy okupacyjnej ukazującej się w Generalnym Gubernatorstwie[201].

Wspólne przekroczenie norm moralnych dotyczących seksualności szczególnie w Wehrmachcie stanowiło spoiwo scalające jej członków. „Kolegą był ten, z którym »można było coś przeszkrobać«” – w ten sposób Thomas Kühne cytuje pewnego podporucznika, często razem z kolegami biorącego udział w przygodach seksualnych, a następnie podsumowuje:

Nie chodziło przy tym wyłącznie o potrzeby seksualne. Co najmniej tak samo ważne było to, by móc się chwalić w kręgu kolegów przygodami seksualnymi. Tego rodzaju puszenie się należało w równym stopniu do zachowań wspólnototwórczych w ramach związków mężczyzn (Männerbund), co i czuła homoerotyka. Obydwa te aspekty manifestowały społeczną suwerenność związku mężczyzn, jego niezależność od realnych kobiet, jego wyższość w stosunku do rodziny i ojczyzny, społeczeństwa cywilnego oraz jego moralności[202].

Konrad Jarausch, odbywający służbę wartowniczą, stanął raz przed

dylematem koleżeństwa, kiedy w Zgierzu złożył meldunek na pewnego żołnierza, który zbyt późno wrócił na noc, ponieważ „zasnął u swojej dziewczyny”[203]. Wewnątrz Wehrmachtu panowała silna solidarność: relacje charakterystyczne dla grupy pierwotnej, bądź ideał koleżeństwa, stanowiły jej spoiwo, stwierdza Kühne[204].

W tymczasowych wspólnotach żołnierzy, ale też w lokalnych wspólnotach tworzonych przez okupantów służących w policji, SS i administracji toczył się permanentny proces negocjacyjny odnośnie do tego, jakie zachowanie było akceptowalne. Dotyczyło przestępstw, sposobu obchodzenia się z polską i żydowską ludnością cywilną, ale również kształtowania życia intymnego. W ten sposób mogło dochodzić do powstawania pewnego konsensusu w ramach danej struktury, zgodnie z którym uważano stosunki płciowe z miejscowymi kobietami za rodzaj rekompensaty za ciężką służbę na Wschodzie i dlatego były one tolerowane przez okupantów lub traktowane jako drobne delikty. W dystrykcie lubelskim wiosną 1940 roku najwyraźniej tak właśnie było:

Pomimo nieustannie powtarzanych pouczeń doszło do wielu bardzo przykrych przypadków niedostatecznej wstrzeźliwości w osobistych kontaktach z ludnością nieniemiecką, które będą prowadzić do surowego ukarania winnych. Od właściwie pojętego koleżeństwa oczekuję, że w porę będzie dochodzić tu do interwencji, a właściwie, że bezwzględnie będą składane meldunki w celu utrzymania reputacji żandarmerii[205].

Gdy władze wszczynały dochodzenie przeciwko okupantowi będącemu obywatelem Rzeszy w związku z podejrzeniem o intymne stosunki z Polką, takie dochodzenie obejmowało zwykle wiele osób. Komendant Sipo we Lwowie meldował o zbiorowo popełnianych wykroczeniach reichsdeutschów, między innymi też o kontaktach z ludnością miejscową, polską i żydowską[206].

Jeśli nawet nie wszyscy, to jednak wielu mężczyzn z różnych posterunków SS i policji łamało zakaz kontaktów. W owej tymczasowej wspólnocie mężczyzn-okupantów zapanował pewien konsensus, który zupełnie nie pasował do zaleceń ideologicznych. Wspólnota bowiem, jak twierdzi Kühne w odniesieniu do grupowej przynależności żołnierzy,

tworzyła się na drodze przekraczania norm[207]. Nie inaczej było w przypadku placówek formacji policyjnych: wielu funkcjonariuszy Gestapo w Zakopanem utrzymywało czasem nawet długoletnie kontakty o charakterze intymnym z Polkami, między innymi wspomniany już tamtejszy szef Gestapo[208]. W aktach znajdują się również dokumenty dotyczące wielu mężczyzn z placówek celnych i z komisariatu straży granicznej w Małkini. Seks zarówno z nieletnimi[209], jak i z dorosłymi oraz napastowanie seksualne kobiet pracujących jako kelnerki lub służące, wszystko to należy do udokumentowanych form życia seksualnego[210]. Mężczyźni służący w Małkini wcześniej należeli często do Einsatzgruppen. Tak więc byli już zaprawieni w stosowaniu przemocy właściwie nieznającej granic[211], co mogło w nich tylko wzmocnić poczucie swobodnego dysponowania każdą osobą. Z akt z Lublina znane są również liczne przykłady związków między Niemcami i Polkami. Wielokrotnie już wspomniany Alouis Fischotter, a także telegrafista komendanta policji bezpieczeństwa (KdS) w Lublinie[212] oraz jeszcze jeden członek formacji policyjnej, niejaki Wilhelm B.[213]. W Łopusznie, na północny zachód od Kielc, wielu żandarmów miało romanse z faktycznymi lub tylko rzekomymi volksdeutschkami. Kobiety zapraszane były na zabawy odbywające się na posterunku, lub też mężczyźni-okupanci jeździli po wioskach, aby tam „dalej się bawić z kobietami”, jak na początku stycznia 1942 roku notował w związku z pewną wielką pijatyką późniejszy dezertor Karol Adolf Landl[214]. Podobnie w Sosnowcu, gdzie nie tylko kochanka oficera policji stale bywała w miejscu jego zakwaterowania, to samo robiły też partnerki innych funkcjonariuszy. Ponadto służący tam mężczyźni często urządzali imprezy, na których gościły kobiety, tak że jeden z policjantów, który nie zgadzał się na takie wybryki, twierdził, że w mieście mówi się o tym, że „to nie jest żaden komisariat policji, tylko burdel”[215].

Przy całościowym spojrzeniu widać wyraźnie, że dłuższe związki z Polkami udokumentowane są przede wszystkim wśród funkcjonariuszy policji i SS. Ma to swoje wielorakie powody. Po pierwsze, mężczyźni ci pozostawali długo na okupowanych terytoriach Polski, co stanowi ogromną różnicę w stosunku do zwykłych żołnierzy. Żołnierze służący

w armii zwykle krótko tylko przebywali w kraju, w związku z czym naruszenie zakazu kontaktów z reguły nie trwało długo, rzadziej wychodziło na jaw i ściganie go było nieopłacalne, gdyż sprawcy zazwyczaj dawno już byli zupełnie gdzie indziej. Funkcjonariusze policji i SS prowadzili natomiast dość ustabilizowane życie na terenach okupowanych.

Po drugie, przede wszystkim właśnie ci mężczyźni mogli zaoferować korzyści materialne. Na okupowanym Wschodzie wzbogacili się o zrabowane dobra, które wysyłali swoim rodzinom do Rzeszy lub dawali kobietom ze swego otoczenia. Zwłaszcza w kontekście relacji intymnych ważną rolę odgrywały prezenty, które choć są pozornie czymś bezinteresownym, uruchamiają jednak mechanizm wzajemności[216]. Nie zawsze obdarowane kobiety musiały być już partnerkami mężczyzn dających prezenty. Częściowo chcieli oni w ten sposób dopiero zdobyć ich względy. W Warszawie wśród kobiet pracujących jako pokojówki w kwaterach funkcjonariuszy policji i SS w 1940 roku doszło do konfliktu, gdy jedna z nich otwarcie wyraziła swe przypuszczenie, co się kryje za prezentem dla innej:

Powiedziała, że J. dostała materiał na sukienkę dlatego, że oficer policji (...) jest w niej zakochany. Dalej stwierdziła, że nie ma ani jednego oficera czy podoficera, który nie zadawałby się ze swoją pokojówką[217].

Niemieccy mężczyźni często przekazywali swoim polskim partnerkom towary luksusowe, które pochodziły z wywłaszczeń obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, ale i też nieżydowskiego. Felix O. razem ze swoją polską partnerką jeździł z Płońska na „zakupy” do odległej o niemal 150 kilometrów Łodzi, gdzie mieściło się jedno z największych gett[218]. W tekście popularnej podczas okupacji piosenki ulicznej odnajdujemy ślad wskazujący na to, że towary luksusowe pochodziły z gett. Jedna ze zwrotek brzmi tak:

Idzie sobie panna
Ze szwabem pod rękę,
Bardzo z tego dumna,
Z „getta” ma sukienkę.
Za taką córeczkę

Jak ci nie wstyd, ojczy?
Nie wstyd, bo jak córka,
Stałeś się volksdojczem[219].

Inne kobiety według powojennych zeznań świadków jeździły ze swoimi partnerami służącymi w SS nawet do Wiednia i stamtąd wracały z artykułami luksusowymi[220]. Towary takie są według socjolog Evy Illouz ważnymi narzędziami, którymi posługują się mężczyźni przy uwodzeniu i które pomagają im w osiągnięciu celów seksualnych[221]. Walter A. i Peter S., obaj funkcjonariusze Sipo, wykorzystywali swoją pozycję w inny sposób: z kasy przeznaczonej dla informatorów płacili dwóm nieletnim za stosunek płciowy. Dziewczęta otrzymywały za pokwitowaniem 45 złotych za wypełnianie rzekomych zadań donosicielskich, gdy tymczasem w rzeczywistości chodziło o seks[222].

Ponadto były też przypadki wspólnej działalności kryminalnej par, do której każda ze stron coś wносиła. Mężczyźni z formacji policyjnych wykorzystywali swoją pozycję prawną i wywłaszczali ludzi, a skonfiskowane dobra wykorzystywali prywatnie. Ich partnerki, miejscowe kobiety, dzięki znajomości języka oraz swoim lokalnym kontaktom sprzedawały towar. Życie wspomnianej już Olympii G. z Walterem O. układało się harmonijnie nie tylko pod względem prywatnym, lecz także w interesach. Olympia G. pośredniczyła w sprzedaży skonfiskowanych dóbr oraz wprowadzała w obieg przywłaszczony przez Waltera O. pieniądze. Jej komentarz w trakcie przesłuchania dobitnie pokazuje, jak postrzegała pełnię władzy niemieckich formacji policyjnych: „Nie byłam tego świadoma, że przyjmując rolę pośredniczki w sprzedaży nieostemplowanych banknotów, popełniam przestępstwo. Byłam przekonana, że Niemcom to wszystko wolno, a szczególnie funkcjonariuszom policji bezpieczeństwa”[223]. W machinacje te uwikłany był ponadto jej mąż, z którym żyła w separacji. Również i on otrzymywał od Waltera O. prezenty jako nagrodę za usługi paserskie. Taka współpraca najwyraźniej nie należała do rzadkości. W maju 1944 roku sędzia partyjny referował przed generalnym gubernatorem sytuację ogromnego obciążenia pracą sądów partyjnych w dystrykcie. Do najczęstszych

deliktów należało nadużycie alkoholu, strzelaniny oraz wykroczenia przeciwko zakazowi kontaktów z Polkami. Dalej stwierdza:

„Z kontaktów z Polkami bardzo często wynikają uchybienia karne, najczęściej w zakresie korupcji”[224].

Nawet jeśli na jakimś posterunku lub w jakiejś jednostce wielu mężczyzn uważało za wzajemnym porozumieniem, że kontakty intymne z miejscowymi kobietami nie zaprzeczają ich przekonaniom ideologicznym, to zwykle, choćby i w najbardziej „skorumpowanej” jednostce, byli tam również i krytycy takiego zachowania. Mogli się oni stać zagrożeniem dla swoich kolegów, albowiem złamanie zakazu kontaktów było karane dość surowo. Denuncjacje wynikały przy tym z pobudek polityczno-ideologicznych, ale używane były też jako środek pozbywania się konkurentów lub nielubianych kolegów. Na przykład w Lublinie, jeszcze w 1939 roku, dowódca Einsatzkomando 3/I Hasselberg kazał aresztować nielubianego przez siebie SS-Sturmbannführera, gdy ten przyłapany został w niedwuznacznej sytuacji z pewną Polką, i w ten sposób się go pozbył[225]. Źródłem denuncjacji byli też volksdeutsche oraz ludność polska. W grudniu 1940 roku volksdeutsche z pewnej wioski na południe od Torunia skarżyli się, że zakwaterowanie tam żołnierzy sprzyja nawiązywaniu przez nich kontaktów społecznych i intymnych z Polkami[226]. Jednak nie zawsze denuncjacje dotyczyły faktycznie istniejących związków. Pewien funkcjonariusz policji ochronnej (Schutzpolizei, Schupo), z Poznańskiego został zadenuncjowany w związku z rzekomymi kontaktami z Polką. Gdy okazało się, że zarzuty są bezpodstawne, prezydent rejencji zwrócił się z prośbą, aby w przyszłości działać w sposób skoordynowany. Służba bezpieczeństwa miała nie wszczynać samowolnie dochodzeń – jak to najwyraźniej stało się w tym przypadku – i swe działania uzgadniać z gminnymi komisarzami administracji, aby nie popierać dalszych pomówień tego rodzaju[227].

Po trzecie, można przypuścić, że większa liczba zakazanych związków wśród funkcjonariuszy SS i policji jest związana z tym, iż w przeciwieństwie do romansów zwykłych żołnierzy były one ścigane bardziej rygorystycznie. Żołnierze niemieccy podlegali co prawda w takim samym stopniu rasistowskim uregulowaniom w czasach

narodowego socjalizmu jak i wszyscy inni, włącznie z zakazem kontaktów z określanymi mianem „podludzi” Słowianami, ale to członkowie SS mieli stanowić elitę rasową nowych Niemiec i dlatego w ich przypadku było szczególnie ważne, by się nie „mieszali” – przy czym wyłaniający się tu obraz jest sam w sobie dość sprzeczny. Wewnątrz aparatu SS pojawiały się co jakiś czas próby wycofania zakazu kontaktów z Polkami. Najsilniej objawiło się to podczas konferencji sędziów 7 maja 1943 roku. Sędziemu, kierownikowi Głównego Urzędu SS-Sądy (Hauptamt SS-Gericht), bardzo zależało na zmianie tej regulacji w trybie „pilnym”, ponieważ raporty wyglądały fatalnie. W odniesieniu do SS-Leibstandarte „Adolf Hitler” czytamy:

Stosunki płciowe z kobietami obcymi rasowo są bardzo bardzo częste. Dochodzi do tego przez sam fakt, że formacje posiłkowe oraz inne zgrupowania zatrudniają dużą liczbę osób obcych rasowo do prac pomocniczych. W wielu przypadkach wytworzyła się już niemal instytucja konkubiny[228].

W Kijowie zakaz kontaktów łamany miał być przez połowę wszystkich funkcjonariuszy SS i policji, przez co komendant zawiesił jego obowiązywanie. W okręgu Russland-Mitte tamtejszy komendant przymykał zupełnie oczy na ten proceder, ponieważ sam był przeciwnikiem domów publicznych. W Krakowie według raportów sytuacja miała być beznadziejna:

Schwytąć i ukarać udaje się tylko tych mniej sprytnych. Złapani to najczęściej ofiermy, które chcąc zaspokoić potrzeby seksualne po raz pierwszy naruszyły przepisy. Nie udaje się natomiast ustalić, a co za tym idzie też ukarać cwaniaków, którzy ciągle dopuszczają się wykroczeń i utrzymują stałe związki[229].

W Warszawie, jak donosi raport, żołnierzom ogłoszono wręcz, że Reichsführer-SS zmienił zdanie. Od tamtej chwili związki tego rodzaju miały być dozwolone, pod warunkiem, że nie będą pociągać za sobą „żadnych następstw”. Dalej stwierdza się, że w Warszawie „niemal każdy oficer ma romans z Polką lub kobietą obcą rasowo”. Przede wszystkim ci, którzy stoją wyżej w hierarchii, mieli nie ponosić żadnych konsekwencji, co sprawiało, że świadomość żołnierzy co do zakazu była bardzo niska. Günther Reinecke, kierownik Głównego Urzędu SS-Sądy,

krótko podsumował wypowiedzi poszczególnych sędziów, stwierdzając, że „rozkaz ten istnieje tylko na papierze i musi upaść”[230]. Przy następnej okazji miało to zostać przedstawione Himmlerowi. Ten jednak już wcześniej odrzucił wiele propozycji zniesienia zakazu kontaktów. Notatka o rzekomo ogromnych liczbach infekcji wśród funkcjonariuszy SS w Warszawie przedłożona została Reichsführerowi-SS już w czerwcu 1942 roku. Spośród 70–80 zarażonych 94,5 procent zostało zarażonych przez niemieckie kobiety i dziewczyny. Stąd też władze wojskowe samowolnie zamierzały znieść zakaz kontaktów z Polkami, ponieważ kontakty z nimi nie wywoływały aż tylu zarażeń, co kontakty z Niemkami[231]. Himmler był oburzony tymi meldunkami, które później zostały zanegowane. Zdecydował, że zakazu kontaktów w żadnym razie nie wolno uchylać, zamiast tego trzeba w końcu utworzyć odpowiednią liczbę domów publicznych[232]. Już wcześniej, w grudniu 1940 roku, SS-Gruppenführer Paul Scharfe prosił o zweryfikowanie zakazu kontaktów. Szef urzędu prawnego SS skomentował to następująco: „Zgodnie z tutejszym poglądem w warunkach rzeczywistych pewne rozluźnienie byłoby bardziej odpowiednie”[233]. Co najmniej raz w roku jakiś urząd w aparacie SS zwracał się do Reichsführera z prośbą o poluznienie zakazu kontaktów z Polkami, powołując się na warunki panujące na polskich terenach okupowanych. Na tej podstawie można wysunąć wniosek, że ambicje SS dotyczące polityki rasowej najwyraźniej mocno mijały się z rzeczywistością okupacyjną.

Środki dyscyplinarne – polski patriotyzm i władze narodowosocjalistyczne

Powojenne akta sądowe pokazują bardzo wyraźnie, że wiele Polek przyjaźniących się w czasie wojny z Niemcami lub mających niemieckich kochanków było dokładnie obserwowanych przez swoich sąsiadów. Niektórzy ze świadków byli nawet w stanie dokładnie podać, jak często i jak długo u takiej kobiety trwały męskie wizyty lub kiedy i z jakimi mężczyznami miała przechadzać się ulicami danej miejscowości. Pomijając społeczne potępienie ze strony sąsiadów, kobiety te podczas trwania okupacji musiały obawiać się też publicznego zniesławienia lub zadenuncjowania na policji. Pewna kobieta przesłuchiwana na posterunku policji jako świadek w sprawie przestępstwa gospodarczego zeznała, że jeden z pracowników starostwa w Wolsztynie utrzymuje kontakty z jej sąsiadką. „Nie dalej niż wczoraj widziałam, jak od niej wychodził, gdzieś około godziny 22” – informowała oburzona kobieta, powątpiewając przy tym, by sąsiadka mogła mieć status volksdeutschki, ponieważ jej ojciec był, jak to nazwała, „złośliwym Polakiem”. W ten sposób zupełnie celowo skierowała na swoją sąsiadkę podejrzenie złamania zakazu kontaktów[234]. Zniesławienia mogły mieć też formę wywieszanych w miejscach publicznych kartek z nazwiskami określonych osób i informacją, o co są obwiniane. Również w Wolsztynie w lutym 1940 roku nieznani sprawcy wywiesili odpowiednie ogłoszenie, zresztą nie pierwszy taki przypadek w tym niewielkim mieście[235]. Było ono opatrzone tytułem: „Te, które zadają się z niemieckimi żołnierzami”, dalej następowały imiona i nazwiska pięciu kobiet oraz obelgi pod ich adresem. Całość zakończona była zwrotem: „Plujemy wam w twarz”[236]. Natomiast w Kamiennej, w grudniu 1939 roku, wywieszono na słupie ogłoszeń antyniemieckie plakaty, wśród których jeden napominał polskie kobiety, by zachowały godność i nie hańbiły się utrzymywaniem stosunków towarzyskich z Niemcami. Osoby

niestosujące się do tego napomnienia miały ponieść konsekwencje.

Polskie kobiety! Duma kobiet polskich musi być największą świętością, musicie bronić swojego honoru. Straszliwą hańbę sprowadzają na nas kobiety, które się zachowują bezwstydnie wobec morderców naszych synów, ojców, braci. Pamiętajcie, że oczy całego świata są skierowane na nas i ambicją polskich kobiet powinno być niedopuszczenie do hańby. Przebywanie w towarzystwie Niemców i wszelkie bezprawne dążenia wyrządzają bezpośrednią szkodę tym, które to czynią[237].

Tego rodzaju ogłoszenia były najwyraźniej rozpowszechnione w całym Generalnym Gubernatorstwie:

Negatywna postawa ludności polskiej przybiera na ostrości. W różnych miejscach znaleziono podburzające ulotki w języku polskim. Wszystkim kobietom i dziewczętom zadającym się z Niemcami grozi się tam surowymi karami, aż po karę śmierci włącznie[238].

Od samego początku okupacji zarówno osoby prywatne (mężczyźni i kobiety), jak i zorganizowane grupy podziemne wywierały presję na polskie kobiety, by nie utrzymywały kontaktów z Niemcami. Członkowie organizacji (PLAN) rozkleili w grudniu 1939 roku w Warszawie ogłoszenie o następującej treści: „Kobiety, które utrzymują z Niemcami stosunki towarzyskie, zawiadamia się, że są jeszcze miejsca wolne w domach publicznych”[239]. Inne kursujące po mieście broszury i ulotki obrzucały kobiety utrzymujące związki intymne z okupantami obelgami, nazywając je „ścierwem” lub „świniami” – na przykład ulotka (ilustracja 11), która wprowadzona została do obiegu przez organizację małego sabotażu „Wawer”[240].



11. Ulotka organizacji „Wawer” z 1942 roku.

Ponadto przez cały okres okupacji do kobiet kierowane były apele o charakterze moralizatorskim. Gdy się zestawi to wszystko razem, okazuje się, że tego rodzaju związki musiały być przez całą okupację bardzo rozpowszechnione. Kolejna ulotka skierowana bezpośrednio do kobiet datowana jest na wrzesień 1940 roku. Potępia ona kobiety „utrzymujące intymne związki z Niemcami”, i apeluje do polskich kobiet, by broniły swojego honoru i nie ściągały na siebie hańby przebywaniem w towarzystwie Niemców i pozbawionym wstydu zachowaniem wobec morderców polskich synów, ojców i braci[241].

Poświęcenie polskich kobiet dla rodziny i narodu miało już na początku drugiej wojny światowej długą tradycję. Po rozbiorach Polski kobiety były odpowiedzialne za utrzymanie tradycji narodowej: miały przekazywać polski język i kulturę swoim dzieciom, aby w ten sposób przygotować je na moment odzyskania niepodległości państwowej. W XIX wieku pojawił się fenomen „Matki Polki”. Pochwały polskich kobiet, które poświęcały się dla narodu i dla rodziny, znajdziemy również podczas drugiej wojny światowej, na przykład w „Biuletynie Informacyjnym”, organie najważniejszej polskiej organizacji podziemnej. Na końcu, po fragmencie wychwalającym dobre Polki, potępiano Polki złe:

Ale ta cześć dla szlachetnej postaci zacnej, pełnej godności wobec wroga, Polki, nie pozwala nam zamykać oczu na inny obraz, płamiący i rzucający cień na jasną i wzniosłą jej postać.

Widzimy wśród nas wstrętne, obrzydliwe płazy, widzimy nałożnice i kochanice szwabskich opryszków i morderców narodu polskiego. Spotykamy nieraz kobiety z porządnych dawniej rodzin, które się mizdrzą i szczerzą zęby do byle żołdaka, licząc na kawałek kiełbasy czy kufelek piwa.

Cześć dla kobiety Polki nakazuje nam jednoczesną pogardę i czynne piętnowanie kobiet zdrajczyń, kobiet bezwstydných, które przeszły na służbę śmiertelnego wroga naszej Ojczyzny![242].

Jednoznacznie zostały tu włączone także te kobiety, które prostytuowały się, by zdobyć żywność – zjawisko, które wśród innych obserwatorów wywoływało raczej współczucie.

Normy zachowania seksualnego kobiet sprzężone zostały z koncepcją godności narodowej. Związki intymne z okupantami były przez patriotyczne ośrodki kształtowania opinii publicznej klasyfikowane jako zdrada narodowa[243]. Naród, w szczególny sposób symbolizowany przez kobietę, winien być zachowany w czystości[244]. Autorzy poszczególnych ulotek nie są znani z imienia i nazwiska. Można jednak założyć, że przy redagowaniu apeli moralnych i napomnień, odezw skierowanych do wszystkich Polaków i adresowanych tylko do kobiet, pracowali nie tylko mężczyźni. W szeregach polskich organizacji podziemnych znalazła się ta część społeczeństwa, która była nastawiona

patriotycznie i gotowa do działania, a podczas okupacji należało do niej także bardzo wiele kobiet.

Owe apele włączają się w ogólną pracę wychowawczą narodu prowadzoną przez polskie podziemie. W rocznicę napaści na Polskę ukazał się pierwszy „Kodeks Polaka”, który miał przypominać obywatelom polskim na terenach okupowanych o właściwej postawie moralnej. W 1941 roku ukazał się z kolei „Kodeks Moralności Obywatelskiej”[245].

Presja społeczna wywierana na kobiety funkcjonowała na bardzo różnych poziomach. Z jednej strony kobiety, które prowadziły odbiegające od normy życie seksualne, były bezpośrednio denuncjowane personalnie, z drugiej strony ta grupa kobiet była też w sposób bardziej abstrakcyjny piętnowana społecznie. Zwykle najpoważniejszym i najczęstszym zarzutem było oskarżanie o uprawianie prostytucji. Obelgom takim towarzyszyły moralne apele, jak te cytowane wyżej, a ich celem było wzmocnienie konsensusu patriotycznego. Również kary wymierzane kobietom miały za zadanie wspierania jedności w społeczeństwie. Wszystkie te środki nie były skierowane wyłącznie przeciwko odszczepieńcom, lecz pomyślane były jako spoiwo rozpadającego się pod presją okupanta społeczeństwa. Czytelny przykładem jest rysunek opublikowany w polskiej prasie podziemnej w 1942 roku.



12. Rysunek z gazety „Nowy Dzień” z 1 sierpnia 1942 roku.

„Tu kawa, tam zabawa, tu loczek, tam pióro // Czy nędzy już nie widzisz, wyrodna Polski córo?” – tyle podpis pod obrazkiem przedstawiającym elegancką młodą kobietę, konsumującą różne luksusowe artykuły. Jednak funkcję społeczną rysunku wyraża dobitnie dopiero apel zamieszczony u dołu rysunku: „Wytnij ten obrazek i pošlij pocztą, komu należy”[246]. Była to propozycja przystąpienia do patriotycznego konsensusu, a wymagania, jakie trzeba było spełnić, w istocie nie były zbyt wygórowane. Również ci, którzy nie byli zdecydowani przyłączyć się do organizacji podziemnej, mogli w ten sposób spełnić „czyn patriotyczny” – na rachunek kobiet z ich otoczenia, które zadawały się z Niemcami lub o których tylko w tym kontekście plotkowano.

Kolejnym rodzajem akcji podziemia było śledzenie kobiet mających niemieckich partnerów. W „Biuletynie Informacyjnym” znajdujemy następującą deklarację: „Wszystko wiemy i wszystko

notujemy”[247]. Dla Warszawy istniały listy z nazwiskami kobiet ze wszystkich warstw społecznych. W Tuszczu, małej miejscowości na północny wschód od Warszawy, informatorzy umieścili na liście od razu dziewięć kobiet zadających się z Niemcami. Wiele pracowało na kolei i najwyraźniej miały bliższy kontakt z niemieckimi kolegami z pracy[248]. Po fazie obserwacji następowało stanowcze napomnienie, a w przypadku ponownego przewinienia władze organizacji podziemnej wymierzały karę ogolenia głowy. Chodzi tu o rytuał karny o długiej tradycji, która sięga czasów przedchrześcijańskich, stosowany wobec cudzołożnic[249], a w XX stuleciu przywrócony w czasach kryzysów w wielu krajach Europy[250].

To, jak kontrola społeczna i mechanizmy wymierzania kary funkcjonowały na wsi, pokazuje świadectwo z dystryktu lubelskiego. Stanisław Rusek z oddziału partyzanckiego „Zaporczycy”, (dowódca Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”) opisał tę procedurę następująco:

Do moich obowiązków należało obserwowanie zachowania się sołtysów i informowanie o tym dowódcy oraz obserwacja, jak zachowują się wobec Niemców miejscowi ludzie, co mówią na temat leśnych, jak oceniają przeprowadzane przez nie akcje oraz kto we wsi posiada broń, amunicję lub granaty. O wszystkim tym informowałem „Kmicica”, a jego żołnierze nocą odbierali chłopom broń lub sprawiali lanie i golili głowy dziewczynom zadającym się z okupantami.

Dokładnie też opisuje akcję takiego oddziału:

Skończyła się sprawa z Cyganami, to zaczęła się sprawa z naszymi dziewczynami, które nagle zapalały miłością do przedstawicieli aryjskiej rasy – swoich prześladowców. Pierwszą taką dziewczyną, która utrzymywała intymne stosunki z Niemcem, była mieszkanka Bochofnicy. Pewnego wieczoru zaszliśmy do jej mieszkania we czterech. Trzech z nas miało karabiny kbk, a „fryzjer” miał broń krótką. Oświadczyliśmy dziewczynie, że wyrokiem organizacji podziemnej została skazana na obcięcie włosów i dziesięć bykowców na gołe pantalone. Reakcja rodziców była następująca: – Doigrałaś się, dziwko! Dziewczyna przy biciu nie krzyczała. Sprawiedliwość wymierzał Edward Woś ps. „Wróbel”. On także pełnił rolę fryzjera. Dziewczyna, dopiero gdy spojrzała w lustro i zobaczyła swe nożem obcięte włosy –

fryzjer zgubił nożyczki – rzuciła się na podłogę i wyła ze złości: – Jak ja się teraz pokażę! Takich postrzyżyn zrobiliśmy jeszcze kilka w Kazimierzu Dolnym i okolicy. Gdy rozeszły się o tym wieści w terenie, ludzie byli zachwyceni, że wreszcie ktoś zaczął wymierzać mętom sprawiedliwość[251].

Zachowane dokumenty odnotowujące takie kary dotyczą najróżniejszych wsi Generalnego Gubernatorstwa[252], mimo to nie jest jednak jasne, jak bardzo były one rozpowszechnione w całości regionów okupowanej Polski. Dla okręgu krakowskiego odnotowano wykonanie kary w 21 przypadkach utrzymywania zażyłych kontaktów z okupantem w okresie od połowy kwietnia do połowy czerwca 1944 roku[253]. Historyk Leszek Gondek wnioskuje na podstawie różnorodnych źródeł, że kara chłosty czy ogolenia głowy była bardzo rozpowszechniona szczególnie w latach 1943–1944[254].

W sumie dyscyplinująca siła polskiego podziemia była różna zależnie od okresu i miejsca. O ile we wczesnej fazie okupacji można udokumentować akcje dyscyplinarne zarówno w Kraju Warty, jak i w Generalnym Gubernatorstwie, to zachowane apele i udokumentowane akcje z późniejszego okresu okupacji pochodzą głównie z Generalnego Gubernatorstwa. Ogólnie można to wyjaśnić słabym rozwojem polskiego państwa podziemnego na terenach wcielonych do Rzeszy[255]. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa podziemie dysponowało większą siłą przebicia, choć także tutaj istniały różnice. Historyk Andrzej Chwalba stwierdza, że w Krakowie grupy podziemia ograniczyły absolutną demoralizację ludności miasta[256]. Można uznać, że ruch oporu najsilniejszy był w okręgach warszawskim, lubelskim, krakowskim i radomskim[257]. Jednakże w przypadku kar tego rodzaju nie jest do końca jasne, w jakim stopniu poszczególne akcje odbywały się na rozkaz nadrzędnej instancji sądowej państwa podziemnego, a w jakim decyzje o nich podejmowane były samodzielnie przez grupy lokalne. Zgodnie ze strukturą państwa podziemnego o karach za takie przewinienia decydowały Komisje Sądzące Walki Podziemnej[258]. Jednak szczególnie na prowincji władza decyzyjna spoczywała, jak się zdaje, prawie wyłącznie w rękach lokalnych komendantów oddziałów państwa podziemnego. Poza tym dochodziło

do pojedynczych akcji, które nie były koordynowane z instytucjami państwa podziemnego. Na przykład w powiecie pińczowskim ludność chłopska zorganizowała specjalny „Związek Odrodzenia Moralnego”, którego zadaniem miało być między innymi czuwanie „nad właściwym morale miejscowych dziewcząt” – w razie czego miał on też sankcjonować przestrzeganie zaleceń przez nakładanie kar[259].

Golenie głowy było w Warszawie rozpowszechnioną formą kary, co potwierdzają wywiady zebrane w archiwum otwartego w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego[260]. W nowszych wywiadach, przeprowadzanych od 2003 roku, w których rozmówcami są już osoby w podeszłym wieku, zwraca uwagę szeroki konsensus co do słuszności kar piętnujących, a tylko nieliczni świadkowie krytykowali te działania. Większość rozmówców, świadków tamtego czasu, aż do dziś stawia wspólne wartości moralne wyżej od godności ukaranych kobiet.

Kara tego rodzaju była w każdym razie na tyle znana, że kobiety się jej obawiały: krótkie włosy stygmatyzowały je na wiele miesięcy. Z tego powodu Zofia Grodecka, biorąca udział w Powstaniu Warszawskim, kategorycznie nie chciała się zgodzić podczas okupacji na zgolenie włosów, co było konieczne ze względu na czekającą ją operację[261]. W Bińkowicach, w województwie krakowskim, kara dodatkowo była wzmacniana przez to, że burmistrz w niedzielę prowadził ogolone kobiety do kościoła, gdzie cała wspólnota mogła je zobaczyć[262]. Świadcami stygmatyzacji stawało się równocześnie wiele osób, co sprawiało, że kontrola społeczna poszerzana była dość znacznie o sferę sięgającą poza krąg rodziny, sąsiedztwa i nieuniknionych kontaktów społecznych. Pohańbienie jest zatem, jak pokazuje to powyższy przykład, publicznym aktem politycznym. Jednak nie wszystkie osoby w ten sposób okryte hańbą reagowały na to internalizacją wstydu. prostytutki, które zostały ogolone, wiedziały, co mają robić. Anna P. po tym, jak została ogolona, zaczęła po prostu nosić przez jakiś czas perukę. Zofia Żukowska, która ukrywała się u niej razem z córką, skomentowała to sarkastycznie, że dzięki niemieckiej antysemitkiej polityce zagłady w obiegu było wystarczająco dużo kobiecych (żydowskich) peruk[263].

Polskie podziemie stosowało też inne formy kar fizycznych.

Wydaje się, że na wsi golenie włosów, ponieważ nie wszędzie była to znana praktyka, czasami zastępowano karą chłosty[264]. Dochodziło także do egzekucji fraternizujących się kobiet. Leszek Gondek ocenia, że sądy podziemne wydały podczas całego okresu okupacji w różnych sprawach 3000 do 3500 wyroków śmierci. Zdaje się, że tego rodzaju wyroki wydawane były w przypadkach, gdy poza kontaktami intymnymi z Niemcami miała miejsce też kolaboracja polityczna z okupantem. Czasem w takich wypadkach dawano kobietom możliwość wyboru: jeśli zgodziły się na działalność szpiegowską na rzecz ruchu oporu, unikały wykonania wyroku śmierci. Jarosława Mirowska, która utrzymywała kontakty z wysokiej rangi funkcjonariuszem władz okupacyjnych, znalazłszy się właśnie w takiej sytuacji, rozpoczęła szpiegowanie swojego partnera[265].

Niewiele wiadomo o partnerkach Niemców, które zostały faktycznie zamordowane. W meldunkach dziennych żandarmerii w dystrykcie warszawskim z 1944 roku można co prawda znaleźć liczne morderstwa, których ofiarami były kobiety, i które okupanci zakwalifikowali jako akty zemsty. Jednak na podstawie dokumentów nie da się ustalić, jakich przestępstw politycznych owe kobiety mogły się dopuścić[266]. Jeden z moich rozmówców, Stefan Oszymowski, był świadkiem takiego czynu. Opowiedział o brutalnym morderstwie, którego ofiarą była kolaborantka, w jego pamięci była ona prostytutką z Warszawy:

Przypominam (...) sobie nawet takie wydarzenie, które później się potwierdziło, że jedna prostytutka, która Niemcom wydawała Żydów – że nasi [chodzi tu o grupę ruchu oporu – M. R.] wykonali wyrok, i to w taki sposób, że wsadzili jej butelkę do waginy i wrzucili do Jeziora Czerniakowskiego, wie Pani. Na tablicy było napisane: „Nie dotykać, nie wyławiać”[267].

Nasza wiedza o faktycznie przeprowadzonych egzekucjach na fraternizujących się kobietach pozostaje wciąż niespójna i fragmentaryczna. Można jednak przyjąć, że w przypadku likwidacji Polek utrzymujących kontakty z Niemcami aktualność zachowuje stwierdzenie Tomasza Szaroty, odnoszące się do egzekucji (również we Francji) dokonanych na innych osobach: „Zapewne w obu krajach

musiało dochodzić do pomyłek, wypadków osobistej zemsty i porachunków, niesprawiedliwych oskarżeń i zbyt surowych wyroków”[268]. Poza tym, z punktu widzenia historii kultury, interesujący może być fakt, że pierwszy powojenny polski film fabularny zawiera scenę ukazującą egzekucję kobiety. W *Zakazanych piosenkach* (1946) jedną z głównych postaci jest mieszkanka Warszawy, która podpisała volkslistę oraz utrzymywała zażyłe kontakty z funkcjonariuszami Gestapo. Za wydawanie Niemcom obywateli polskich została na niej wykonana kara śmierci[269]. Można zinterpretować to jako kolektywne przeniesienie winy na kobiety i volksdeutschów.

Przyjmując perspektywę uwzględniającą również okres powojenny, można stwierdzić, że silna presja społeczna wywierana podczas okupacji na fraternizujące się kobiety zapobiegła uczynieniu z nich kozła ofiarnego po 1945 roku, tak jak to miało miejsce na przykład we Francji. W odniesieniu do Polski istnieją jednak pojedyncze dokumenty potwierdzające poddawanie kobiet tego rodzaju karom cielesnym już po wycofaniu się Niemców. Marcin Zaremba wymienia zajścia o takim charakterze w Kielcach (wystawienie na widok publiczny i oprowadzanie po ulicach miasta), w Sterdynie i w Płocku (żądanie zapłaty grzywny w wysokości 300 złotych), i w Żurawcach pod Przemyślem. Akcje te skierowane były przeciwko kobietom, które utrzymywały zażyłe stosunki z Niemcami lub Sowietami[270]. Jednak skala tych wydarzeń w Polsce dalece odbiegała od tego, czym był „carnaval moche” (Alain Brossat), ów obrzydliwy spektakl, który rozegrał się we Francji. Fabrice Virgili szacuje, że we Francji zgolono włosy około 20 tysiącom kobiet, w większości w trakcie *épuration sauvage*, czyli podczas dzikiej czystki politycznej przeprowadzanej po wyzwoleniu[271]. Moim pierwszym argumentem jest to, że w przeciwieństwie do Francji, w Polsce patriotyczna część społeczeństwa nie była owładnięta owym uczuciem bezradności, które być może we Francji musiało zostać skompensowane przez tego rodzaju akcje. Po drugie, w Polsce istniała dość znaczna liczba odszczepieńców, wśród których fraternizujące się kobiety stanowiły grupę niewielką i do tego bardzo zróżnicowaną. Do roli kozłów ofiarnych pasowali przede

wszystkim volksdeutsche. Ponadto przemoc grupowa kierowała się przeciwko Niemcom, którzy w następstwie przesunięcia granic Polski na zachód byli przesiedlani, a także przeciwko pozostałym przy życiu polskim Żydom[272].

Kary stosowane przez Niemców

Ciągle upomnienia kierowane do poszczególnych grup okupantów, przypominające o zakazie kontaktów, pokazują również, jak bardzo rozpowszechnione były związki intymne pomiędzy członkami tych grup i miejscowymi kobietami. Wielokrotnie nadchodziły ostrzeżenia z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, kierowane pod adresem niemieckich urzędników oraz pracowników administracji państwowej[273]. Odbiór takich powtarzających się pouczeń musiał być częściowo specjalnie kwitowany. I tak wśród dokumentów starostwa powiatu w Śremie na terenach wcielonych do Rzeszy znajdują się między innymi okólniki z podpisami pracowników[274]. W ten sposób władze miały gwarancję, że adresaci zapoznali się z rozporządzeniem – zwłaszcza że dekrety dotyczące kontaktów intymnych miały nie być publikowane[275]. W końcu stanowiłoby to publiczne przyznanie, że zakaz nie jest respektowany. W prasie okupacyjnej napomnienia były bardzo ogólnikowe: w latach 1939–1940 często jeszcze można było przeczytać zalecenia mówiące o tym, że Niemcy powinni unikać społecznych, a zwłaszcza intymnych kontaktów z Polakami czy Polkami. Później, jak twierdzi Lars Jockheck, „takie drażliwe tematy pojawiały się w gazetach partyjnych skierowanych wyłącznie do niemieckiego czytelnika”[276].

Jednak w jaki sposób administracja realizowała zakaz kontaktów? Jak przeprowadzano postępowania karne? Pary wydawane były władzom przez osoby należące zwykle do jednej z dwóch grup ludności: po pierwsze, byli to nowi Niemcy, miejscowi volksdeutsche, którzy intymne kontakty z Polkami oceniali jako naruszenie porządku rasowego oraz podważenie ich własnego statusu. Po drugie, mężczyźni oczerniani byli przez swych kolegów, czy to z najbliższego otoczenia służbowego, czy też z dalszego kręgu okupantów. Wehrmacht i formacje policyjne

podczas okupacji konkurowały ze sobą na poziomie instytucjonalnym, a wykroczenia przeciwko zakazowi kontaktów wykorzystywały jako pole dla tej rywalizacji. I tak żołnierze Wehrmachtu kolportowali w Warszawie plotkę, że jeden z oficerów Gestapo ma romans z Żydówką[277]. W przypadku pewnego policjanta z Poznania dochodzenie wywołane zostało przez banalną kłótnię sąsiedzką o stan i utrzymanie przyległej działki, co prawdopodobnie skończyło się dla funkcjonariusza uwięzieniem w obozie koncentracyjnym[278]. Okupacja zmuszała mężczyzn, niekiedy różniących się bardzo usposobieniem, do wspólnego, często wieloletniego przebywania na jednym posterunku. Z dala od domu rodzinnego i – poczynając od 1942 roku – pod rosnącym, w zależności od regionu, naciskiem ze strony polskiego ruchu oporu, byli zdani na siebie w większym stopniu, niż ma to miejsce wśród zwykłych kolegów w pracy w czasie pokoju. Nie wszystkie grupy zostały przez to scementowane. Czasem pojawiały się animozje. Jedną z płaszczyzn konfliktów mogło być stosowanie się do zakazu kontaktów z ludnością miejscową.

Postępowanie karne było najczęściej spowodowane zwykłą denuncjacją. Już w kontekście procesów karnych w „Starej Rzeszy” wyraźnie widać, że władza Gestapo sięgała tylko tak daleko, jak daleko docierała sieć informatorów, którzy donosili o wszelkich odbiegających od normy zachowaniach[279]. Reichsdeutsche, ale też i volksdeutsche wykorzystywali do swoich prywatnych porachunków z (byłymi) kochankami lub małżonkami, podejrzewanymi o niewierność, fakt, że stosunki płciowe pomiędzy Niemcami i Polakami były karalne[280].

Dochodzenie mogło być wywołane też zupełnie przypadkowo. W czerwcu 1940 roku niemieccy policjanci przeszukiwali w Warszawie mieszkanie pewnej Polki w związku z podejrzeniem o przestępstwo gospodarcze. Przy tej okazji znaleźli zdjęcie funkcjonariusza niemieckiej służby bezpieczeństwa z kwiecistą dedykacją na odwrocie (patrz ilustracja 13 i 14) „Dla mojej kochanej Hanny. Miłość nie wzrasta za sprawą czasu, lecz głębi. Na wieczną pamiątkę z niewzruszoną miłością. Twój Georg”[281]. Po tym odkryciu rozpoczęto dochodzenie.



Joerg

Meinet Lieben

Hanne.

Siehe mich nicht nur gut
sondern auch liebe.

zum weissen Umbrocken
in nächstschüttesten Jahr

Siehe

Joerg Joerg

48/2

13–14. Skonfiskowany portret z dedykacją (na odwrocie).

Postępowanie karne w sprawie intymnych związków stawiało urzędników przed różnorodnymi wyzwaniem. Z jednej strony musieli czasem opierać się na pomówieniach, z drugiej natomiast ścigać za przestępstwo, którego ewentualnie dopuścili się ich koledzy, albo nawet oni sami, co sprawiało, że świadomość naruszenia prawa nie była zbyt duża. Ponadto wielu urzędników miało trudności z zachowaniem profesjonalizmu przy sprawach dotyczących łamania zakazu kontaktów. W sierpniu 1942 roku Reichsführer-SS wydał rozkaz, który rzuca fatalne światło na dotychczasowe praktyki stosowane w trakcie przesłuchań. Himmler stwierdza w nim, że co prawda w wielu przypadkach konieczne było ustalenie, czy doszło do stosunku intymnego, ale po ustaleniu samych tylko faktów należało zakończyć wypytywanie. Dalej Himmler rozkazuje:

Jeśli ustalono, że odbył się stosunek płciowy, należy zaniechać dalszych pytań. Szczególnie zakazuję wszelkich przesłuchań lub wypytywań dotyczących dalszych szczegółów, rodzaju i okoliczności stosunku płciowego. Uważam za niegodne, aby kobietom i dziewczętom stawiać tego rodzaju pytania, które z policyjnego punktu widzenia nie są konieczne i pozwalają jedynie na wyciąganie wniosków co do specyficznego nastawienia wewnętrznego lub stanu umysłowego pytającego[282].

Jak się zdaje voyeurizm podczas takich przesłuchań nie był rzadkością. Z dzisiejszej perspektywy tego rodzaju praktyka w trakcie przesłuchań jak najbardziej może być uznana za przejaw zseksualizowanej przemocy strukturalnej, która zapewne wcale nie zniknęła po wydaniu przez Himmlera powyższego rozporządzenia. W zbadanych dokumentach policyjnych z okupowanej Polski nie znaleziono śladów wskazujących na stosowanie przemocy bezpośredniej podczas tych przesłuchań[283].

Nie było jednolitego wymiaru kary za naruszenie zakazu kontaktów. W przypadku znalezienia się w kręgu zainteresowania

policji, niektórzy z mężczyzn twierdzili, że nic nie wiedzieli o istnieniu zakazu kontaktów[284]. Większość zatrzymanych Niemców była jednak świadoma popełnienia czynu karalnego. W związku z tym mieli na podorędziu wiele gotowych wymówek. O ile w przypadku przemocy seksualnej standardowym usprawiedliwieniem było nadużycie alkoholu, to przy przelotnych kontaktach seksualnych lub związkach intymnych wielu mężczyzn twierdziło, iż byli przekonani, że kobieta była volksdeutschką. SS-Sturmann Karl P. i jego kompan często byli goszczeni w Warszawie przez pewną polską rodzinę, gdzie były trzy córki w wieku około dwudziestu lat. Razem z nimi wychodzili, spacerowali po parku, odwiedzali „Café Otto” lub chodzili do kina. W trakcie przesłuchania jeden z mężczyzn zeznał: „Uważałem jego oraz jego rodzinę za volksdeutschów, ponieważ wszyscy mówili dobrze po niemiecku”[285]. Hermann S., Niemiec pochodzący z Rzeszy, w swym wniosku o wydanie zezwolenia na ślub z pewną młodą Polką złożonym w 1941 roku również argumentował, że wychodził początkowo z założenia, iż jest ona volksdeutschką, choć najwyraźniej wcale nie mówiła po niemiecku:

Jestem (...) zatrudniony przy odbudowie w Generalnym Gubernatorstwie od końca maja 1940 roku. W Sandomierzu, gdzie najpierw byłem, poznałem dziewczynę, która była przekonana, że jest volksdeutschką, i utrzymywałem z nią kontakty, ponieważ pokazała mi swój akt urodzenia, który stwierdzał, że urodziła się w moim mieście rodzinnym, choć niestety ma takie samo obywatelstwo jak jej rodzice urodzeni w Galicji. (...) w Sandomierzu, jak już powyżej napisałem, miałem z nią stosunek, który nie pozostał bez następstw[286].

Josef F., który wielokrotnie miał stosunek z polską Żydówką, przed sądem również zeznał, że uważał ją za volksdeutschkę. Sędzia przychylił się do jego argumentacji, ponieważ kobieta nie nosiła opaski na ramieniu. Skazana zatem została Polką, a nie Niemiec[287].

Funkcjonariusz Sipo, pochodzący z Rzeszy Niemiec, Johannes F. twierdził podczas przesłuchania, że Polkę, którą chciał nakłonić do odbycia z nim stosunku seksualnego, zapytał najpierw zgodnie z przepisami o jej narodowość: „Przy tej okazji zapytałem ją, czy jest volksdeutschką, na co odpowiedziała mi, że jest Polką”[288]. Pomimo

takiej odpowiedzi doszło do stosunku.

Ponadto niektórzy oskarżeni twierdzili, że byli przekonani, że mają do czynienia z Ukrainkami albo Rosjankami, i w związku z tym kontakty były dozwolone. Jeden z okupantów zeznał:

Poza tym nigdy nie uważałem pani G. za Polkę, tylko za Rosjanę, ponieważ urodziła się w Dünaburgu [Dyneburgu]. Sądzę, że tylko kontakty z Polkami są karalne, natomiast nie podnosi się zarzutów przeciwko stosunkom z Rosjankami. (...) Pani G. byłaby gotowa wyjść za mnie, jeśli ze strony rządu niemieckiego możliwe byłoby rozpatrzenie pogodzenia sprzeczności narodowych[289].

Usprawiedliwienia mężczyzn podczas przesłuchań w sprawie złamania zakazu kontaktów były nierzadko wręcz dziwaczne. Niektórzy obstawali przy tym, że rzekomo nie dopuścili się samego aktu seksualnego. Dwaj funkcjonariusze policji bezpieczeństwa w październiku 1939 roku poznali przez swego informatora dwie nieletnie Polki. Podczas przesłuchania jeden z mężczyzn wyjaśniał, że zarówno za pierwszym, jak i drugim razem zachodziły sytuacje intymne, ale nie doszło do stosunku płciowego:

Nie doszło między nami do stosunku płciowego. Pamiętałem o rozkazie Reichsführera, zgodnie z którym stosunki płciowe pomiędzy członkami SS i Polkami są zabronione[290].

Jego kompan twierdził, że po akcji, a służył w Einsatzgruppen, miał mocno sfatygowane nerwy, i to było przyczyną podjęcia stosunku seksualnego z Polkami[291]. Funkcjonariusz Gestapo w Warszawie na pytanie o jego obecność w prywatnym domu publicznym oświadczył:

Muszę skorygować, mogło to być dwa lub trzy razy, że odwiedziłem ten pensjonat. Jednak nie odbywałem tam żadnych stosunków seksualnych. Celem mojej bytności w tym pensjonacie było poznanie miejsca i stwierdzenie, co tam się dzieje[292].

Bywali też tacy okupanci, przede wszystkim żołnierze, którzy wykazywali zadziwiająco niski poziom świadomości popełnienia czynu zabronionego. Między Bożym Narodzeniem 1940 roku a Nowym Rokiem liczni żołnierze mieli stosunki z Polkami w koszarach w Aninie, co było wykroczeniem nie tylko przeciwko zakazowi kontaktów, ale i przeciw regulaminowi wojskowemu. Ponieważ kobiety ich potem

okradły, złożyli na nie doniesienie. Najwidoczniej nie bali się, że sami zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za seks z Polkami[293]. Szczególnie przy wykroczeniach popełnianych przez żołnierzy widać wyraźnie, że instytucje prowadzące postępowanie karne nie przykładają zbyt dużej wagi do ich ścigania. W śledztwach policyjnych lub w procesach sądowych przeciwko Polkom prowadzonym w związku z innymi przestępstwami, takimi jak aborcja lub dzieciobójstwo, wielokrotnie wychodziły na jaw przypadki łamania zakazu kontaktów przez żołnierzy niemieckich. Nawet jeśli żołnierze zostali wymienieni z imienia i nazwiska, to w ani jednym przypadku nie ma śladów choćby próby wszczęcia przeciwko nim postępowania karnego.

Postępowania karne

Jak definiowano jednak wymiar kary i jak było to realizowane? Kto miał rozstrzygać o karze, a kto miał zajmować się ściganiem przestępstw? Himmler jako Reichsführer-SS wymagał, aby każdy przypadek w szeregach policji i SS przedkładano mu do osobistego zapoznania. We fragmentarycznie zachowanym materiale rzeczywiście znajdują się również kontrole dotyczące kontaktów seksualnych jego podwładnych na terenach okupowanych, przy czym decyzje Himmlera były w najwyższym stopniu zróżnicowane[294]. Bianca Vieregge mówi o „systemie decyzyjnym”, co oznaczało, że Himmler indywidualnie kontrolował większość wykroczeń, a szczególnie tych przeciwko zakazowi kontaktów[295].

W listopadzie 1942 roku szef policji porządkowej rozesłał zestawienie odpowiednich rozkazów Himmlera z czerwca 1942 roku, w których daje on wyraz temu, że co prawda znane mu są potrzeby seksualne członków SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie i dlatego niezbędne jest zakładanie domów publicznych, jednak odbywanie stosunków płciowych poza systemem domów publicznych jest aktem wojskowej niesubordynacji, za którą trzeba stawiać pod sąd. Kary dyscyplinarne muszą pozostać absolutnym wyjątkiem[296]. W związku z jedną ze spraw z Krakowa Reichsführer-SS raz jeszcze zajął jednoznaczne stanowisko:

1. Stosunek płciowy funkcjonariusza SS lub policji z Polką z zasady podlega, jako niesubordynacja wojskowa, karze sądowej. Przy tym jest nieistotne, czy osoby te łączą związek uczuciowy, czy też chodzi tylko o jednorazowy lub wielokrotny stosunek płciowy pozbawiony jakiegokolwiek więzi emocjonalnej.

2. Karę dyscyplinarną dopuszczam wyłącznie w szczególnych wypadkach. Mam na myśli przy tym na przykład przypadek, gdy bardzo młody volksdeutsch, który dorastał w Polsce i na skutek bardzo krótkiego czasu służby w SS lub w policji nie nauczył się jeszcze zachowywania koniecznego dystansu wobec ludności polskiej, odbywa przy sposobności stosunek płciowy z Polką.

3. Decyzja, czy sankcje dyscyplinarne są wystarczające, nie zależy od przełożonego uprawnionego do karania dyscyplinarnego, lecz wyłącznie od Pana, jako zwierzchnika sądownictwa. Przy kontroli tych kwestii zalecam Panu stosowanie surowych kryteriów. Oczekuję, by w żadnym wypadku nie doszło do poluzowania w nastawieniu do zakazu odbywania stosunków płciowych z Polkami[297].

Kilka tygodni wcześniej brzmiało to zupełnie inaczej: „Śledztwo, które jest nieodzowne w celu przekazania informacji Reichsführerowi-SS, należy najpierw prowadzić drogą dyscyplinarną bez wszczynania procesu sądowego”[298]. Można zatem przypuszczać, że liczne wykroczenia nigdy nie znalazły się w aktach. Bettina Birn wskazała, że kompetencje sądów SS i policji często były omijane poprzez powoływanie się na zarządzenie Głównego Urzędu SS – Sąd z 10 czerwca 1940 roku. Stwierdza się tam, że dla uproszczenia procedur w przypadku lżejszych przestępstw dopuszcza się stosowanie kar tylko dyscyplinarnych. W ten sposób przełożonemu dana była możliwość rozstrzygnięcia o przewinieniach na własną rękę i bez rozgłosu, właśnie na drodze dyscyplinarnej. Birn wyciąga z tego następujący wniosek: „Wydaje się, że w ten sposób policja bezpieczeństwa rozpatrzyła w trybie wewnętrznym i zatuszowała ogromną liczbę przestępstw kryminalnych”[299]. Należały do nich także przypadki „zhańbienia rasy” oraz łamanie zakazu kontaktów.

RSHA w rozporządzeniu z 20 maja 1942 roku zobowiązywał, by przypadki stosunków płciowych między Niemcami i Polakami były

ścigane przez Gestapo i odpowiednio też karane[300]. Za ledwie dwa tygodnie później poznańskie Gestapo monitowało, że przestępstwa przekazywane są do prokuratury i sądów rejonowych z pominięciem samego Gestapo jako właściwej instancji. Autor pisma, Karl Heinz Stoßberg, dowódca placówki Gestapo w Poznaniu, groził nawet poczynieniem kroków służbowych[301]. Pomimo gróźb realizacja zarządzenia pozostawiała wiele do życzenia. Jeszcze w czerwcu 1944 roku, czyli w dwa lata od wydania zarządzenia, inspektor Sipo i SD skarżył się, że wciąż dochodzi do zwykłego przekazywania tych spraw prokuraturze[302]. O tym, że Gestapo było mimo to bardzo aktywne, świadczą dokumenty więzienia sądowego w Szamotułach niedaleko Poznania. Z zachowanych akt osobowych numery od 170 do 205 dotyczą Polaków i Polek uwięzionych z powodu utrzymywania zakazanych kontaktów z Niemcami. Akta poświadczają, że wśród nich były zarówno kontakty o charakterze towarzyskim, jak i seksualnym. Rozkazy przyjęcia bądź zwolnienia pochodzą wyłącznie z Gestapo[303].

Nakładające się na siebie zakresy władzy decyzyjnej i przepychanki kompetencyjne były pod tym względem częścią rzeczywistości okupacyjnej. Poza tym nie do końca jasny był wymiar stosowanych kar. W maju 1942 roku RSHA wydał wręcz jednoznaczne zalecenie dla terenów wcielonych, by pozostać przy zróżnicowaniu w wymiarze kary: „Choć nałożenie kary jest za każdym razem nieodzowne, to jednak wymiar kary musi być zdecydowanie różny”[304]. Praktyka karna na terenach wcielonych miała być zatem heterogeniczna – i taką też była. Zgodnie z tym inaczej karani mieli być volksdeutsche, a inaczej reichsdeutsche. Wybór kar dla niemieckich mężczyzn z Rzeszy obejmował od napomnienia, aresztu i aresztu prewencyjnego, przez wydalenie lub wysłanie na front, aż po skierowanie do obozu koncentracyjnego. Różne kary nakładane były ponadto przez sędziów w Generalnym Gubernatorstwie i w Kraju Warty.

Parę przykładów z Warszawy powinno wystarczająco dobrze pokazać zakres stosowanych kar. Pewien funkcjonariusz SD w Warszawie, który na początku okupacji miał kilka romansów z Polkami, otrzymał tylko upomnienie oraz zalecenie, że „w przyszłości ma być bardziej ostrożny w kontaktach z kobietami i okazać się godnym

swego munduru”[305]. Jedyne upomnieniem zakończyła się w czerwcu 1941 roku również sprawa pewnego SS-Hauptscharführera, który wszczął awanturę w restauracji i przemocą chciał zmusić polską tancerkę, by po występie mu towarzyszyła[306]. Funkcjonariusze Sipo Walter A. i Peter S., którzy, jak już wcześniej opisano, płacili nieletnim Polkom za seks z kasy przeznaczonej dla informatorów, zostali bezpośrednio zawieszani w służbie oraz ukarani aresztem domowym i zakazem noszenia munduru. Nie ma informacji o ich dalszych karach[307].

Prostym środkiem dyscyplinarnym była kara aresztu. Sąd SS w Krakowie skazał na sześć miesięcy więzienia posterunkowego żandarmerii rezerwy w Lublinie za wielokrotne kontakty intymne z Polką; inny żandarm z lubelskiego posterunku został skazany na trzy miesiące więzienia za kontakty towarzyskie i próbę odbycia stosunku płciowego[308]. SS-Oberscharführer Wilhelm S., który wszczął awanturę w jednej z warszawskich kamienic, gdzie mieściły się prywatne domy publiczne, miał otrzymać karę dwóch tygodni aresztu o zaostrożonym rygorze. W trakcie dochodzenia okazało się, że sam często korzystał tam z usług seksualnych. Wilhelm S. prosił o zachowanie dyskrecji i przesunięcie odbycia kary, ponieważ właśnie otrzymał pozwolenie na urlop oraz zgodę dla swojej żony na odwiedzinę. Przychylnono się do jego prośby. Najpierw władze zwierzchnie przesunęły wykonanie kary na okres po jego powrocie z urlopu bożonarodzeniowego, następnie na czas po odwiedzinach jego żony, a potem na czas nieokreślony, gdyż w kwietniu 1941 roku brakowało kierowców, a on pełnił właśnie tę funkcję[309]. Odpowiadało to linii SS, którą Himmler ustalił w listopadzie 1941 roku. Zakomunikował gronu sędziowskiemu SS, że w przypadku uchybień małżeńskich należy unikać sytuacji, w których małżonki miałyby się o tym dowiedzieć. Celem miało być utrzymanie małżeństwa, co odzwierciedla duże znaczenie instytucji małżeństwa dla narodowego socjalizmu i dla SS[310].

W Kraju Warty odnotowano przypadki aresztu ochronnego (Schutzhaft), który właściwie był instrumentem terroru narodowosocjalistycznego, ponieważ w dużej mierze należał do obszaru

nieuregulowanego prawnie. Więźniowie przekazywani byli Gestapo z wyłączeniem instancji sądowniczej. Karl S., kupiec pochodzący z Drezna, musiał spędzić trzy tygodnie w areszcie ochronnym, ponieważ wielokrotnie miał intymne stosunki z pewną Polką z Poznania[311]. Inną karą było wydalenie z terenów wschodnich. Na przykład jesienią 1941 roku Kraj Warty musiał opuścić „z powodu swoich stosunków z Polką” pochodzący z Berlina Günther G.[312]. Pewnego podoficera żandarmerii Himmler osobiście wezwał do powrotu do „Starej Rzeszy” po tym, jak odrzucono jego wniosek o pozwolenie zawarcia małżeństwa z kobietą należącą do czwartej grupy volkslisty, a miał już z nią dziecko[313].

Mężczyznom pozostającym w służbie państwa niemieckiego groziła utrata miejsca pracy. Urzędnicy mieli być dymisjonowani bez prawa do emerytury, a pracowników państwowej służby cywilnej miano zwalniać w trybie natychmiastowym[314]. Zgodnie z cytowanym zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy ze służby państwowej zwolniono na przykład Horsta R., który w okresie od 1941 roku do marca 1942 roku miał utrzymywać kontakty seksualne z wieloma Polkami, oraz jego współnika. Akt zwolnienia miał być odczytany przed wszystkimi pracownikami policji państwowej w Poznaniu „jako ostrzeżenie, ponieważ nieustannie podnoszone są skargi na kontakty Niemców z Polkami”[315]. Również w Generalnym Gubernatorstwie wyżsi urzędnicy mieli być surowo karani. I tak w notatniku służbowym Hansa Franka z grudnia 1940 roku na pytanie, jak mają być regulowane kontakty intymne z Polkami, stwierdza on, „że tak jak do tej pory, jeśli chodzi o wyższych urzędników, należy zachować dotychczasowe surowe kryteria”[316]. Historycy Werner Präg i Wolfgang Jacobmeyer oceniają to ograniczenie do warstwy wyższych urzędników jako kapitulację wobec istnienia związków miłosnych w okupacyjnej rzeczywistości:

Zarządzenia, w których nakazywano stosowanie dotkliwych kar za kontakty z Polakami, a szczególnie stosunki płciowe niemieckich urzędników i żołnierzy z Polkami, ogólnie rzecz biorąc okazały się niemożliwe do zrealizowania i dlatego też nieskuteczne. Frank zmuszony był do kompromisu i do ograniczenia stosowania „dotychczasowych surowych kryteriów” tylko do osób zajmujących

wyższe stanowiska urzędnicze. Było to zrodzone z konieczności zobowiązanie zachowania elitarnego modelu służby urzędniczej[317].

Ulubioną groźbą było przeniesienie na front wschodni – dotyczy to polskich terenów okupowanych. Mężczyźni, którzy wygodnie ułożyli swój byt okupanta, musieli mieć na uwadze, że zostaną skierowani na front. W czasie gdy miliony żołnierzy niemieckich wysyłanych było na front i tam ginęli, groźba tego rodzaju mogła być środkiem dyscyplinującym. Pochodzący z Rzeszy sekretarz policji Heinrich L. utrzymywał w Krakowie stosunki intymne z Polką i zbytnio tego nie ukrywał. Poza tym mężczyzna dużo pił i wywołał strzelaninę. Z tego powodu dowódca policji porządkowej zaproponował, by „przenieść go do jednostki frontowej policji”[318]. Inny przypadek to sprawa Friedricha von Ballusecka. Jako starosta powiatu w Jędrzejowie dopuścił się nadużyć seksualnych wobec polskich dzieci, a ponadto przez liczne romanse łamał zakaz kontaktów. Karą za to było powołanie go do Wehrmachtu[319].

Ostatecznie w kwietniu 1942 roku dowództwo Wehrmachtu zwróciło się wręcz z apelem, aby jeszcze bardziej stosować „możliwości wykazania się na froncie wschodnim”[320]. Snyder w kontekście sądownictwa Wehrmachtu stwierdza, że wiele wyroków podporządkowanych było potrzebom militarnym, i dlatego z uwagi na dalsze wykorzystanie często orzekano dość łagodne kary i wysyłano na front[321]. Niektórzy mężczyźni, aby uniknąć dłuższych kar więzienia, sami nawet prosili o przeniesienie na front. SS-Hauptscharführer O., mieszkający w Warszawie i żyjący w „małżeństwie wschodnim”, na koniec przesłuchania powiedział, że „chciałby naprawić swoje błędy przez służbę na froncie”[322]. Trudno jest jednak jednoznacznie stwierdzić, jak często przeniesienie na front rzeczywiście stosowane było jako kara za wykroczenia przeciwko zakazowi kontaktów[323].

Do najostrzejszej kary należało uwięzienie w obozie koncentracyjnym. Ten rodzaj kary udokumentowany jest jedynie w pojedynczych przypadkach, przy czym przeważnie dotyczyło to członków SS. Do obozu koncentracyjnego został wysłany na przykład pewien Scharführer z SS, który w 1940 roku odbywał stosunki płciowe z różnymi Polkami i liczne partnerki seksualne zaraził chorobą

weneryczną. Wśród zarażonych była też jego żona oraz kilka volksdeutschek. Ogniskiem zakażeń miała być natomiast pewna Polka, o czym Himmler był akurat przekonany. W okólniku z 21 czerwca 1941 roku pisał z oburzeniem:

Staffel-Scharführer został przeze mnie zdegradowany i wydalony ze służby w SS oraz wysłany na wiele lat do obozu koncentracyjnego. Także w przyszłości będę jak najostrzej karać każde wykroczenie przeciwko mojemu wyżej wymienionemu rozkazowi, w którym zakazałem członkom SS i policji wszelkich związków płciowych z kobietami i dziewczętami ludności obcej rasowo[324].

W ten sposób, na wniosek poznańskiej policji bezpieczeństwa, ukarany miał zostać również wspomniany już Horst R. ze względu na utrzymywanie kontaktów seksualnych z licznymi Polkami[325]. W kwietniu 1941 roku protegowany Himmlera Arthur Greiser także wysłał na nieokreślony czas do obozu koncentracyjnego dwóch członków NSDAP z powodu naruszenia zakazu kontaktów, czterech pozostałych mężczyzn uwięziono na okres czterech tygodni[326]. W sposobie karania funkcjonariuszy SS można zatem zaobserwować dwie sprzeczne tendencje. Z jednej strony surowe kary – ostatecznie chodziło przecież o tożsamość „elity rasowej” w Niemczech – a z drugiej, bagatelizowanie, gdyż niektórzy z przedstawicieli „rasy panów” uznawali stosunek seksualny za rodzaj gratyfikacji[327]. A zatem także w przypadku tej grupy wymiar kary był dość samowolny, a obserwowanej i krytykowanej praktyki, że funkcjonariusze SS trafiali do obozów koncentracyjnych, podczas gdy prości żołnierze pozostawali bezkarni, nie należy postrzegać jako ogólnej zasady[328].

Można uznać, że w całym systemie było dużo samowoli, co dla mężczyzn oznaczało zupełną niepewność prawną. Ani czas trwania związku, ani liczba partnerek nie były pewnymi kryteriami dla spodziewanego wymiaru kary. Często pojedyncze osoby mogły mieć decydujący wpływ na finał postępowania. Były funkcjonariusz KdS w Lublinie relacjonował po wojnie, że prowadzono przeciwko niemu dochodzenie ze względu na jego związek z Polką. Sędzia sądu polowego SS, któremu powierzono tę sprawę, był jednak przychylnie do niego usposobiony. Stosownie do tego przedłużał dochodzenie, aż w końcu, ze

względu na przebieg wojny, wcale nie doszło do rozprawy. Para wzięła później ślub w Niemczech[329]. Przypadek ten ma charakter reprezentatywny: przychylnie nastawiony sędzia, który ewentualnie sam nawet żył z Polką we „wschodnim małżeństwie” lub znał narzeczoną oskarżonego, mógł odwrócić wszystkie skutki stosowania przepisów narodowosocjalistycznej ideologii rasowej.

Nieporównanie surowiej wypadały kary za kontakty intymne z Żydówkami i Żydami – w tym przypadku nie było właściwie żadnego marginesu swobodnego działania. Zastosowanie znajdował tu paragraf z ustaw norymberskich mówiący o „zhańbieniu rasy”. Arno L. otrzymał wyrok trzech lat więzienia za wielokrotne kontakty seksualne z żydowską prostytutką w Wieluniu. Szczególnie obciążający, zgodnie z orzeczeniem sądu specjalnego w Kaliszu, był fakt, że przez lata pracował na kierowniczym stanowisku, zajmując się polityką rasową. W odróżnieniu od innych procesów, w których długoletni staż w NSDAP mógł być uznany za okoliczność łagodzącą, w tym przypadku było zupełnie odwrotnie. Poza tym Arno L. miał tym samym poważnie zaszkodzić wizerunkowi niemieckich instytucji.

Jako szczególnie obciążającą trzeba wziąć pod rozwagę wreszcie lekkomyślność, z jaką poważaniu Niemiec zaszkodził tu urzędnik oddelegowany na wcielone tereny wschodnie, będący w dodatku dyrektorem sądu I instancji i przedstawicielem prokuratury na posiedzeniach tegoż[330].

Kary stosowane wobec Niemek i Polek

Szczególnie surowo miały być jednak karane stosunki płciowe pomiędzy Niemkami i Polakami. W „Starej Rzeszy” Niemkom, które utrzymywały kontakty z polskimi robotnikami przymusowymi, groziła kara więzienia[331]. Na terenach wcielonych do Rzeszy objęto tamtejsze kobiety niemieckie, czyli tak zwane volksdeutschki, po prostu regulacjami obowiązującym w „Starej Rzeszy” w odniesieniu do kontaktów z polskimi mężczyznami. Na przykład Irma M. z Grazu została deportowana do obozu w Ravensbrück za wykroczenie przeciwko zakazowi kontaktów z Polakami. Ten sam los spotkał także

Klarę F.[332]. Ich polscy partnerzy trafili do obozu koncentracyjnego lub od razu byli mordowani. Jedynym wyjściem w takich sytuacjach było „zniemczenie” (Eindeutschung) polskiego partnera[333]. W maju 1944 roku gdańskie Gestapo meldowało RSHA o sprawie reichsdeutschki, która urodziła dziecko ze związku z Polakiem. Starał się on o „zniemczenie” i jednocześnie sygnalizował, że po zakończeniu procesu dobrowolnie zgłosi się do służby w Wehrmachcie. Oboje ponadto chcieli wziąć ślub. RSHA wysłało go do „SS-Sonderlager Hinzert – Abteilung für Eindeutschungsfähige” (Obóz specjalny SS w Hinzert – Oddział dla klasyfikujących się do zniemczenia), którego dowództwo miało po sześciu miesiącach poinformować, czy mężczyzna nadaje się do „zniemczenia”. Kobieta nie została ukarana[334].

Zaledwie kilka miesięcy później władze niemieckie zamknęły i tę furtkę. Pod koniec listopada 1944 roku Ernst Kaltenbrunner ze sztabu Reichsführera-SS zdecydował, że od tej chwili aż do końca wojny należy odstąpić od przeprowadzania kontroli rasowej w sprawach dotyczących utrzymywania kontaktów płciowych. Nie ma już możliwości zawarcia małżeństwa, a osoby narodowościowo obce należy natychmiast wysyłać do obozu koncentracyjnego[335].

W przedstawionej sprawie – podobnie jak w innych przypadkach z polskich terenów wcielonych do Rzeszy, które dotyczyły kobiet „niemieckich” – z akt nie wynika jasno, czy D. była okupantką pochodzącą z Rzeszy, czy też gdańszczanką, która na podstawie prawa o obywatelstwie też klasyfikowana była jako reichsdeutschka. Dotychczasowe studia poświęcone niemieckim kobietom na Wschodzie podkreślają, że charakteryzowało je poczucie wyższości pod względem rasowym[336]. Okupantki miały co prawda stosunki seksualne kiedy służyły na Wschodzie, nawet zakochiwały się i wychodziły za mąż, ale zwykle czyniły to w kręgu okupantów[337]. Stąd też udało mi się znaleźć jedynie dwa źródła, w których polski mężczyzna opowiadał – raz w wywiadzie, a raz we wspomnieniach – o stosunku płciowym z okupantką w Warszawie w czasie Powstania Warszawskiego[338]. Jego opowieść w wielu miejscach przypomina fantastyczną historię heroiczną, stąd wątpliwości co do jej autentyczności są tu jak najbardziej na miejscu, jednak interesujące jest w tym to, że jego zachowanie (lub

fantazja) nie pozostaje dla niego w najmniejszym nawet stopniu w sprzeczności z jego patriotyzmem, a wręcz przeciwnie. Jego stosunek seksualny nie był zdradą, lecz podbojem. Przyznawał sobie prawo do stosowania takich zasad postępowania, które skrajnie różniły się od reguł obowiązujących kobiety polskie podczas drugiej wojny światowej.

Jak wyglądały jednak kary stosowane wobec polskich kobiet? Ciało kobiety niemieckiej było w ideologii narodowosocjalistycznej odpowiednikiem ciała narodu, a zatem mogło być, podobnie jak tamto, skalane przez osoby narodowościowo obce[339]. Zgodnie z tą logiką mężczyźni niemieccy nikogo nie kalali, ponieważ i tak Polka uważana była za mniej wartościową. Polki nie mogły też zbrukać niemieckich mężczyzn z Rzeszy, ponieważ jako kobiety zajmowały niższą, podporządkowaną pozycję. Mimo to jednak groziły im kary, które sięgać mogły od upomnienia aż po przymusową prostytutkę w Kraju Warty. Zdarzały się kary więzienia[340], ale nie są zbyt obszernie udokumentowane. Także w tych przypadkach czas przebywania w więzieniu i wymiar kary mogły być bardzo różne. Dla przykładu: Lucie W., pochodząca ze Stobnicka na terenach wcielonych, która w 1942 roku utrzymywała stosunki z niemieckim żołnierzem, została zwolniona z więzienia przez Gestapo w Szamotułach po niecałych trzech tygodniach[341]. Wydaje się, że Polki aresztowano zwykle raczej pod zarzutem uprawiania prostytutki. Spis kobiet osadzonych w więzieniu policyjnym w Poznaniu wykazuje liczne delikty tego rodzaju. Wśród więźniarek znajdowała się między innymi Polka, która utrzymywała stosunki z funkcjonariuszem SS i z tego powodu została oddana w ręce Gestapo. Inny przykład to bardzo młoda dziewczyna, która w momencie uwięzienia za wykroczenie przeciwko zakazowi kontaktów liczyła sobie dopiero 16 lat, i którą po krótkim pobycie w poznańskim więzieniu przeniesiono do Łodzi[342].

Legalizacja związków

Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać to dość paradoksalne, to jednak alternatywą dla przedstawionych procedur karnych skierowanych przeciwko parom niemiecko-polskim była legalizacja związku. W rzeczywistości regulacja małżeństw była istotnym elementem narodowosocjalistycznej polityki okupacyjnej. W Kraju Warty okupanci podnieśli wiek zdolności do zawarcia małżeństwa obowiązujący dla ludności polskiej, co miało na celu zmniejszenie liczby przychodzących na świat polskich dzieci[343]. W ten sposób doprowadzono też do tego, że bardzo wiele młodych kobiet, ze względu na macierzyństwo pozamałżeńskie, znalazło się w niezmiernie trudnej sytuacji społecznej. Natomiast w Generalnym Gubernatorstwie okupanci interweniowali tylko wtedy, gdy małżeństwo zawrzeć chcieli volksdeutsche lub reichsdeutsche. Liczne rozporządzenia miały na celu oddzielenie ludności niemieckiej lub „nowoniemieckiej” od ludności polskiej. Nowi Niemcy mieli zatem żenić się w miarę możliwości między sobą, a nie z Polakami. Ponieważ zasada ta nie wszędzie dobrze funkcjonowała, jak pokazali to w swojej pracy Jan Grabowski i Zbigniew R. Grabowski na przykładzie zaanektowanej rejencji ciechanowskiej[344], zaczęto też częściowo legitymizować konkubiny. Poprzez umożliwienie zawarcia legalnego małżeństwa ideolodzy rasy chcieli także ukryć fakt, że forsowany przez nich całkowity rozdział ludności na terenach okupowanych nie był do zrealizowania. Miało stać się możliwe, aby długoletnie związki pomiędzy Niemcami lub volksdeutscheami i Polakami przekształcone zostały w małżeństwa, o ile polski partner nie zwracał na siebie uwagi swą postawą polityczną. Winien on być, poza kontrolą polityczną, sprawdzony dodatkowo też pod względem rasowym i po uzyskaniu pozytywnej opinii mogło dojść do zawarcia małżeństwa – niezastosowanie się do tych zaleceń zagrożone było karą[345]. Jednak już w marcu 1941 roku namiestnik Rzeszy w Kraju Warty – gdzie, jak

wiadomo, panowała najostrzejsza polityka narodowościowa na terenach okupowanych – krytykował praktykę legalizowania małżeństw:

Ponieważ na mocy zarządzenia Namiestnika Rzeszy wszelkie kontakty wykraczające poza ramy konieczności pomiędzy osobami narodowości niemieckiej i osobami narodowości polskiej są zabronione, związki, które utrzymywane są wbrew temu zakazowi, nie mogą być później usankcjonowane przez państwo. (...) Wnioski o wydanie zezwolenia na zawarcie małżeństwa z osobami narodowości polskiej, z których wynika, że osoby narodowości niemieckiej lub o uznanym pochodzeniu niemieckim utrzymywały kontakty tego rodzaju, mają być od tej chwili przekazywane przez prezydenta rejencji do odpowiednich miejscowych organów policji państwowej[346].

Pomimo tak jasnej retoryki system pozostał pełen sprzeczności. W odniesieniu do małżeństw volksdeutschów obowiązywała podobnie jak w przypadku całej polityki germanizacyjnej zasada, że pragmatyzm dominować miał nad ideologią[347]. Na podstawie zachowanych ksiąg urzędów stanu cywilnego można zrekonstruować wiele z tych osobistych tragedii nowych Niemców i ich partnerów. Osobom przez długie lata będącym ze sobą nie wolno było zalegalizować swoich związków, mężczyźni musieli akceptować to, że ich partnerki będące w ciąży urodzą ich wspólne dziecko poza związkiem małżeńskim[348]. Przy czym w swoich wnioskach volksdeutsche często wykazywali ogromną zręczność w stosowaniu języka narodowosocjalistycznego, choć wynik ostatecznie nie zawsze był dla nich korzystny.

Nie zawsze spełniały się też małżeńskie zamiary niemieckich mężczyzn pochodzących z Rzeszy. Okupanci terenów objętych działaniami na Wschodzie żenili się z Niemkami z Rzeszy służącymi w jednostkach pomocniczych Wehrmachtu, ale też z kobietami miejscowymi: z volksdeutschkami różnych kategorii, z mającymi niemieckie pochodzenie (Deutschstämmige), z posiadającymi status bezpaństwowca oraz z Polkami, przy czym już samo to wyliczenie pokazuje kompleksowość i wewnętrzną sprzeczność narodowosocjalistycznej polityki rasowej[349]. Dokładne przedstawienie polityki regulującej kwestię zawierania małżeństw na terytoriach okupowanych, która – analogicznie do polityki rasowej – nie

tylko była inna na terenach wcielonych i w Generalnym Gubernatorstwie, ale różniła się też na poziomie regionalnym i lokalnym, jest tematem zasługującym na oddzielne studium. Stąd też w tym miejscu zarysowanych zostanie jedynie kilka aspektów tej problematyki.

Jakie drogi prowadziły do zasadniczo zakazanych małżeństw między Niemcami z Rzeszy i Polkami? Najważniejsza z nich to, zarówno na terenach wcielonych, jak i w Generalnym Gubernatorstwie uzyskiwany przez DVL tak zwany status volksdeutscha. Herbert Strickner, referent do spraw narodowościowych służby bezpieczeństwa (SD) w Poznaniu, zeznał po 1945 roku, że wśród niezamężnych kobiet ubiegających się o wpisanie volkslistę było co najmniej kilkaset, które złożyły wnioski za namową swoich niemieckich partnerów[350]. Niekiedy kobiety pojawiały się w odpowiednich urzędach w towarzystwie okupantów:

Z powodu wystąpienia szczególnego przypadku surowo zabraniam wszystkim członkom SS, policji bezpieczeństwa, policji porządkowej oraz żandarmerii osobistego wstawiania się w przyszłości za rzekomymi volksdeutschami w celu przyjęcia ich na volkslistę, na przykład w formie towarzyszenia osobie płci żeńskiej podczas jej wizyty w okręgowej placówce „Niemieckiej Listy Narodowej” (Zentralstelle der DVL) w siedzibie namiestnika Rzeszy i wspierania przez to wnioskodawczynię w jej staraniach[351].

Podobny przypadek z Generalnego Gubernatorstwa został już opisany wcześniej. Miejscowy kierownik grupy lokalnej NSDAP (Ortsgruppenleiter) skarżył się, że niemiecki żołnierz utorował pewnej kobiecie drogę do uzyskania statusu volksdeutschki[352].

Funkcjonariusze RuSHA w Kraju Warty sprawdzili niemal 45 tysięcy Polaków pod kątem ich „przydatności” do germanizacji, przy czym tylko w nielicznych przypadkach (7,1%) uznawali ją za możliwą. Oprócz tego ponad 17 tysięcy Polaków z Kraju Warty wyjechało do Rzeszy, aby przejść proces germanizacji[353]. Ile wniosków zostało złożonych z powodów pozostawania w związku uczuciowym z obywatelem Rzeszy nie wiadomo i nie da się tej liczby zrekonstruować ani dla Kraju Warty, ani dla żadnego innego obszaru Polski znajdującego się pod niemiecką

okupacją.

Można jednak ustalić dwie rzeczy odnośnie do liczby zawieranych małżeństw. Po pierwsze, istniały wyraźne różnice co do liczby niemiecko-polskich małżeństw w poszczególnych grupach okupantów. Zależnie od tego, do jakiej grupy okupantów się należało, czy było się cywilnym okupantem, członkiem Wehrmachtu, czy SS, obowiązywały inne regulacje. Szczególnie w SS wymagania rasowe w kwestii małżeństwa były wysokie – śluby pozostawały czymś absolutnie wyjątkowym w czasie okupacji, pomimo rozpowszechnionych związków intymnych. Po drugie, wśród żołnierzy Wehrmachtu i okupantów cywilnych małżeństwa takie nie były pojedynczymi wyjątkami, ale nie były też zjawiskiem masowym, podobnie zresztą, jak i w innych krajach okupowanych. W okupowanej Danii tylko 109 żołnierzy Wehrmachtu zawarło związek małżeński z miejscowymi kobietami, w Norwegii zaś takich ślubów było 400–500, choć liczbę związków okupacyjnych w przypadku Norwegii szacuje się na około 400 tysięcy[354]. Wysokie były tam bariery biurokratyczne, a nie polityczno-rasowe, i zapewne to one zniechęcały wielu zainteresowanych.

Kolejnym czynnikiem dotyczącym wszystkich tych krajów, włącznie z Polską, było to, że wielu fraternizujących się mężczyzn pozostawiło w swojej ojczyźnie żony i narzeczone. Poza tym przeważająca część osób służących w armii została zbyt szybko przeniesiona w inne miejsce[355]. Inaczej to wyglądało, jeżeli chodzi o Polskę. Trzeba założyć, że mężczyźni obawiali się ujawnić w swoim społecznym środowisku w Niemczech zamiar poślubienia Polki, ze względu na panujące tam antysłowiańskie stereotypy. Poza tym można przynajmniej spekulować, czy też doświadczenia niemieckich okupantów i miejscowych kobiet, ich realne światy nie był jednak zbyt odległe od siebie, co przy krótkim romansie mogło być pewnie przewyciężone, ale nie w przypadku długoletniego związku czy wręcz małżeństwa. Do różnic uwarunkowanych przez pochodzenie dodatkowo dochodziły też różnice wyznaniowe, jeśli partner pochodzący z Rzeszy był protestantem. Niektóre kobiety przechodziły jednak na protestantyzm, także z uwagi na to, że w ten sposób zwiększały swoje

szanse na germanizację towarzyszącą procesowi zawierania małżeństwa[356]. Trochę inaczej wyglądał przypadek Marii S. Ta młoda kobieta, rodowita warszawianka, chciała przejść z katolicyzmu na islam ze względu na swojego narzeczonego służącego w szeregach Wehrmachtu. Ślubu miał im udzielić imam Warszawy[357].

Jeśli pragnienie zalegalizowania związku okazywało się silniejsze od różnic środowiskowych doświadczeń i przeszkód społecznych, to zwykle kryło się za tym bardzo głębokie uczucie. Można tu wymienić kilka takich przykładów. Często również przekonania religijne jednego z partnerów wzmacniały życzenie zawarcia małżeństwa. Ponadto mogła się za tym kryć także chęć zabezpieczenia przyszłości wspólnego dziecka. I tak, na przykład, w maju 1943 roku Halina C. poślubiła Alfreda W., który służył w stopniu sierżanta i pochodził z Rzeszy. Trzy miesiące wcześniej urodziła ich wspólne dziecko[358].

Małżeństwa, które nie zostały zawarte w niemieckich urzędach stanu cywilnego na polskich terenach okupowanych, czy też legalizacje małżeństw, które nastąpiły dopiero po zakończeniu wojny, nie mogły zostać tutaj uwzględnione. W poprzednim rozdziale pokazano, że pod koniec wojny okupanci wysyłali lub zabierali ze sobą na teren „Starej Rzeszy” swoje polskie partnerki, i oczywiście też innych narodowości. Można tylko przypuszczać, że niektóre z tych związków przetrwały, choć i w powojennych Niemczech wciąż panowały antypolskie resentymenty i z tego względu takie związki były tam niechętnie widziane. W Polsce pary takie właściwie też nie miały żadnych szans. Pojedyncze historie przebywających na robotach przymusowych w Rzeszy Polaków, którzy związali się tam uczuciowo Niemkami, a po 1945 roku przenieśli się z nimi na teren Polski i tu założyli rodziny, pokazują wyraźnie, jak destrukcyjny był wpływ otoczenia społecznego na dalej trwające związki wojenne, które nie odpowiadały obowiązującemu wówczas polityczno-społecznemu obrazowi wroga[359]. Jedyna udokumentowana legalizacja związku wojennego pomiędzy okupantem i Polką po 1945 roku dotyczy „Karla” Adolfa Landla, austriackiego żandarma, który pod koniec wojny przeszedł na stronę polskiego ruchu oporu. 13 lutego 1957 roku przed wiedeńskim urzędem stanu cywilnego dzielnicy Mariahilf poślubił swoją

przyjaciółkę z czasów wojny, Jadwigę K., która od 1945 roku żyła z nim w Austrii[360].

Z niemieckiego urzędu stanu cywilnego w Warszawie zachowały się akta dotyczące około 300 zapowiedzi małżeńskich. Stephan Lehnstaedt przeanalizował w swojej pracy 30 z nich. Głównie były to małżeństwa Niemców z Niemkami lub z volksdeutschkami. Lehnstaedt wskazał też, że do tej ostatniej grupy mogły należeć również Polki nieposiadające żadnego zakorzenienia w niemieckości, czy to etnicznego, czy językowego, które jednak w czasie trwania wojny zmieniły swą przynależność narodową[361]. Analiza kompletnych akt wzmacnia tę tezę[362].

Jeśli okupanci żenili się z miejscowymi kobietami, to były to co prawda w większości volksdeutschki, ale nie zawsze „prawdziwe”[363]. W niektórych przypadkach wyraźnie widać, że wniosek germanizacyjny złożony został dopiero ze względu na zamiar małżeństwa. Tak było na przykład w przypadku Marii N. pracującej jako pomoc na kolei, która już od dłuższego czasu mieszkała w jednym mieszkaniu ze swoim partnerem pochodzącym z Rzeszy. W 1943 roku chcieli zmienić swoje „wschodnie małżeństwo” na małżeństwo w pełni zgodne z prawem. Dlatego też Maria N. złożyła w 1943 roku wniosek o uznanie jej niemieckiego pochodzenia. Oba wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie[364]. Również pewna ekspedientka złożyła wniosek o uznanie jej za osobę pochodzenia niemieckiego dopiero wtedy, gdy wspólnie z Ernstem O., zawodowym żołnierzem z północnych Niemiec, zaczęli snuć plany małżeńskie. Zanim jednak nadeszła zgoda na zawarcie małżeństwa, Ernst O. przeniesiony został do Francji. Dalsze losy tego związku nie są znane[365]. Jeśli procedura germanizacyjna została pomyślnie zakończona, to zawarcie małżeństwa nie stanowiło już większego problemu. Przemawiają za tym liczby takich spraw w urzędzie stanu cywilnego w Warszawie: małżeństwa zawierane pomiędzy Niemcami z Rzeszy i volksdeutschkami odpowiadają ilościowo ślubom, gdzie oboje małżonkowie pochodzili z Rzeszy. Halina Irena K., katoliczka, wpisana została na volkslistę w 1941 roku. Niemiecki urząd stanu cywilnego w Warszawie bez problemu wydał zezwolenie na jej ślub z Helmutem Kurtem S., który odbywał służbę

w Wehrmachcie[366]. Także Leokadia W. została volksdeutschką, zanim wyszła za mąż za funkcjonariusza policji z Drezna[367]. Pochodzący z Bremy monter zatrudniony w zakładzie Junkersa po pół roku od swego przybycia do Warszawy również dał na zapowiedzi. Jego narzeczona, katoliczka, wcześniej Polka, a teraz volksdeutschka, pracowała jako pomoc biurowa[368].

Drogi do zawarcia małżeństwa

W sumie droga prowadząca do zawarcia małżeństwa była długa i wiązała się z dużą ilością formalności. Średnio na decyzję pary rzadko oczekiwały krócej niż pół roku, niekiedy nawet i do dwóch lat. W przypadku tak zwanych małżeństw mieszanych urzędnicy stanu cywilnego nie mogli decydować samodzielnie. Ich decyzje musiały zostać zaaprobowane przez Abteilung Innere Verwaltung (Dział Administracji Wewnętrznej) w urzędzie gubernatora generalnego w Krakowie[369]. Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński musiały przedłożyć w niemieckim urzędzie stanu cywilnego liczne dokumenty. Wśród nich były: akty urodzenia oraz akt chrztu obojga narzeczonych, akty zgonu rodziców (jeśli rodzice nie żyli), zaświadczenie o miejscu pobytu za ostatnie sześć miesięcy (zawsze w przypadku obcokrajowców oraz osób urodzonych za granicą; dla krajowców, o ile istniały wątpliwości), a także w razie konieczności akta ślubu i wyrok rozwodowy lub wyrok stwierdzający nieważność dotychczasowych małżeństw. Oprócz tych dość standardowych dokumentów konieczne też było przedłożenie zaświadczeń o charakterze specyficznie narodowosocjalistycznym, czyli „świadczenia o braku zastrzeżeń odnośnie do małżeństwa” (Eheunbedenklichkeitszeugnis) lub też „świadczenia o przydatności do małżeństwa” (Ehetauglichkeitszeugnis), wydawanych przez lekarza urzędowego, w których zawarta miała być informacja o rzekomej wartości rasowej narzeczonych dla niemieckiej wspólnoty narodowej. Opinia lekarza urzędowego miała olbrzymi wpływ na decyzję o możliwości zawarcia małżeństwa, co w szczególnie dużym stopniu dotyczyło par, w których jedno z partnerów było narodowości polskiej. Niemiecki urząd stanu cywilnego wzywał do

przeprowadzenia badania u lekarza urzędowego na formularzu, w którym wyraźnie wskazywano, że zgodę na zawarcie małżeństwa mieszanego należy „wydawać jak najrzadziej i tylko wtedy, gdy w danym przypadku usprawiedliwione jest to szczególnymi okolicznościami, a narzeczona pod względem rasowym i genetycznym jest szczególnie wartościowa, przez co małżeństwo odpowiada interesowi niemieckiemu”[370]. W ten sposób raz jeszcze specjalnie przypomniano o obowiązujących normach rasowych.

Do obowiązkowych dokumentów należały ponadto deklaracje zgody odpowiednich władz zwierzchnich, których zdobycie wymagało rzeczywiście wiele zachodu. Urzędnicy penitencjarni policji porządkowej potrzebowali zgody swego najwyższego przełożonego, czyli ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Takie zarządzenie obowiązywało od 1942 roku[371]. Żołnierzom Wehrmachtu w pierwszych latach okupacji wystarczyło jedynie pismo z ich jednostki, na przykład od ich bezpośredniego przełożonego[372]. W pierwszych tygodniach okupacji zawierano tego rodzaju śluby, jeśli wierzyć raportowi SD-Einsatzkommando w Bydgoszczy, rzeczywiście dość często[373]. Twierdzono, że Polki chciały rzekomo w ten sposób uratować swój majątek. I tak pewien major miał otrzymać ze swojej jednostki pozwolenie na zawarcie małżeństwa z polską wdową posiadającą znaczny majątek. Inne pary chcące się pobrać podobno wielokrotnie powoływały na ten precedensowy przypadek[374]. Jednak w 1943 roku wydany został okólnik komplikujący sytuację. Wojskowa zgoda na zawarcie małżeństwa miała być odtąd wydawana jedynie na polecenie Führera, a najważniejsze było, czy „planowane małżeństwo jest pożądane ze względu na dobro wspólnoty narodowej, czy też nie”[375]. Zachował się zestaw dokumentów wymaganych do zawarcia małżeństwa, zebranych przez rodziców Magdaleny T., którzy chcieli zalegalizować swój związek. Z uwagi na przebieg wojny nie doszło jednak do ślubu[376].

W pojedynczych przypadkach urzędnicy stanu cywilnego wymagali dodatkowo kolejnych dokumentów, na przykład badania stwierdzającego ciążę, gdy pary podawały ją jako powód swej prośby o przyspieszony tryb wydania zgody. W przypadku niepełnoletności

jednego z partnerów konieczne było oświadczenie zgody rodziców. Niekiedy pary załączały dalsze dokumenty, dzięki którym chciano podwyższyć swoje szanse, jak choćby zaświadczenie o nauce języka niemieckiego[377].

Polki musiały ponadto w niektórych przypadkach wykazać, że nigdy nie były notowane policyjnie. Austriak Johann S., policjant pomocniczy w Sipo w Warszawie, poprosił przełożonych o bezpośrednią ocenę swej polskiej partnerki. Przychylnono się do jego prośby i wydano zaświadczenie stwierdzające, że „Władysława T. (...) jest narzeczoną policjanta pomocniczego Johanna S. i jest znana miejscowemu posterunkowi. Nie istnieją żadne zastrzeżenia co do jej osoby”[378]. Inni dodawali wyczerpujące uzasadnienia pełne narodowosocjalistycznej retoryki. Aby przekonać urząd, jeden z austriackich okupantów jako argumenty przytaczał niemiecki instynkt macierzyński swojej narzeczonej:

Panna L. wykazuje silne cechy znakomitej gospodyni i matki. Jest jedyną córką rodziny o mentalności niemieckiej, w której posiadaniu znajduje się średniej wielkości gospodarstwo w Pruszkowie. Panna L. posługuje się językiem niemieckim w mowie i piśmie. Zamierzam sprowadzić tu z Wiednia moją córkę i osiaść na gospodarstwie mojej żony. (...) Oczekuję koniecznie pozytywnej odpowiedzi. Heil Hitler![379].

Narzeczoney, członek NSDAP, najwyraźniej wiedział, jak wykorzystać językowe ozdobniki ideologii narodowosocjalistycznej.

Jakie szanse powodzenia miały pary niemiecko-polskie w obliczu takiej paradoksalnej sytuacji wyjściowej? Wnioski o zezwolenie na małżeństwo mieszane często odrzucane były przez kontrolę rasową. Lekarz urzędowy wydał na przykład druzgocącą opinię o pewnej młodej Polce, która zaszła w ciążę z Niemcem pochodzącym z Rzeszy:

Marię P. należy pod względem biologii genetycznej (erbbiologisch) i rasowym uznać za czystą Słowiankę, która na dodatek umyślowo znajduje się na bardzo prymitywnym poziomie. (...) Pomimo że jest ona w ciąży, nie można dopuścić do jej małżeństwa z Niemcem lub z mężczyzną pochodzenia niemieckiego[380].

Odmowy formułowane były zwykle rzeczowo. Warszawski lekarz

urzędowy wielokrotnie stwierdzał w swoich opiniach, że kobieta co prawda nie ma chorób dziedzicznych, ale także żadnych wartościowych cech pod względem genetycznym i rasowym[381]. Jadwiga K., która chciała wyjść za Franza N., również nie spodobała się temu lekarzowi. Z perspektywy niemieckich strategów rasy ta niemiecko-polska para miała jeszcze jedną wadę: różnica wieku wynosiła całe 34 lata. Franz N. przybył do Warszawy i pracował jako strażnik w fabryce, a młodą kobietę poznał w sąsiedztwie. Po pół roku dali na zapowiedzi – jednak bez szczęśliwego zakończenia[382]. W pojedynczych przypadkach możliwe było zniwelowanie negatywnej oceny. W wyżej przytoczonym przypadku austriackiego okupanta pracującego w Kolei Wschodniej udało się mu, dzięki własnemu uporowi, uzyskać ostatecznie zgodę na ślub, pomimo odmownej opinii lekarza mówiącej o rzekomych brakach rasowych jego narzeczonej[383]. Ślub odbył się 6 czerwca 1944 roku, a zatem w momencie, gdy nie było już możliwe sprawowanie władzy nad częścią Generalnego Gubernatorstwa, a niebawem wybuchło Powstanie Warszawskie. Poza tymi przykładami pochodzącymi z akt niemieckiego urzędu stanu cywilnego w zasobach archiwalnych urzędu do spraw zdrowotnych zachowały się świadectwa o przydatności do małżeństwa, w których uznaje się wiele Polek za godne realizowania niemieckiego interesu polityczno-rasowego. Na podstawie tych materiałów nie można jednak zrekonstruować kryjących się za nimi historii związków[384].

W Kraju Warty przebywało ogólnie mniej okupantów niż w Generalnym Gubernatorstwie i adekwatnie do tego było tam też mniej takich małżeństw. Dodatkowo obowiązywały dalsze regulacje: żołnierze lub funkcjonariusze policji, którzy chcieli poślubić Polkę lub inną kobietę obcą narodowościowo, musieli oprócz pozwolenia na ślub od swego przełożonego przedstawić również specjalne pozwolenie prezydenta rejencji[385]. Ta zasada obowiązywała jeszcze, zanim w życie weszły regulacje zawarte w okólniku z kwietnia 1943 roku. Jednak i na tym terenie zawierano małżeństwa, co pokazuje Birthe Kundrus. Jej porównanie polityki rasowej w Kraju Warty i w Generalnym Gubernatorstwie, między innymi też porównanie możliwości zawierania małżeństw Niemców z Rzeszy z miejscowymi,

prowadzi ją do konkluzji, że w Generalnym Gubernatorstwie „istniała droga warunkowego pozwolenia”, a w Kraju Warty „droga warunkowego zakazu”, ponieważ polityka narodowościowa była tam nieproporcjonalnie bardziej surowa. Jednak „ostatecznie obie drogi umożliwiały to samo, a mianowicie w najwyższym stopniu elastyczną regulację małżeństw”[386]. Nowsze badania podkreślają elastyczność jako cechę całej polityki narodowościowej i germanizacyjnej[387].

Polki jako narzeczone esesmanów?

SS miało stanowić elitę nowych Niemiec. Warunkiem przyjęcia było przedłożenie tak zwanego dużego zaświadczenia o aryjskości (großer Ariernachweis), za pomocą którego aspiranci mieli poświadczyć rzekomą czystość krwi sięgającą do 1800 roku. Ponadto poddawani byli szczegółowym badaniom[388]. Potencjalne małżonki musiały spełniać podobnie rygorystyczne wymogi; wraz z małżeństwem stawały się w końcu formalnie członkiniami SS-Sippengemeinschaft (wspólnota SS). W sumie przez małżeństwo do organizacji przystąpiło 240 tysięcy kobiet[389]. Podczas sprawdzania, czy kobieta nadaje się do małżeństwa, szczególną rolę odgrywało badanie o charakterze pseudomedycznym. Jego centralnym kryterium była zdolność rozrodcza, ponieważ pary należące do SS zachęcano do tego, by rodziły jak najwięcej dzieci. Nie-Niemki były w ramach tej koncepcji niepożądane, stąd też Heinrich Himmler jako Reichsführer-SS i szef policji niemieckiej zastrzegł sobie prawo do oddzielnego sprawdzania każdego przypadku. Szef Głównego Urzędu SS informował:

Reichsführer-SS osobiście rozstrzyga wszystkie wnioski małżeńskie, w których zawarta jest prośba o zezwolenie na zaręczyny bądź zawarcie małżeństwa z narzeczoną nieposiadającą niemieckiego obywatelstwa[390].

Potencjalny ślub zawsze odbywał się na terenie „Starej Rzeszy”, dokąd para musiała się też przenieść w celu odizolowania kobiety od wpływów nieniemieckich[391]. Himmler był pozytywnie nastawiony do małżeństw z kobietami sklasyfikowanymi jako Aryjki lub Nordyjki, szanse miały też czasem narzeczone będące Bałtyjkami lub

Czeszkami[392]. Szef urzędu do spraw rasy w RuSHA odrzucił jednak możliwość zawarcia małżeństwa z Francuzką: „Jeśli matka jest jednak Francuzką, to nigdy nie będzie zdolna wychować swoich dzieci tak, jak to jest dla Niemca konieczne”[393]. Pomimo tych tendencji w przypadku członków SS śluby z kobietami obcymi narodowościowo podlegały zawsze indywidualnemu rozpatrzeniu. W związku z tym Norweżki mogły zostać odrzucone jako narzeczone, a Polki zaakceptowane, wbrew ideologicznym dyrektywom[394].

Nie można w tym miejscu odpowiedzieć na pytanie, ilu spośród 800 tysięcy członków SS miało zamiar poślubić cudzoziemkę[395]. Opracowania statystyczne na temat wnioskowanych i zawartych małżeństw z cudzoziemcami, które planowano przeprowadzić w 1943 roku, nie zachowały się[396]. Od połowy 1942 roku Himmler nie rozpatrywał już osobiście wniosków o zezwolenie na ślub esesmanów będących volksdeutschami. Jeśli narzeczona była we właściwym wieku, to znaczy w wieku rozrodczym, a kontrola rasowa nie stwierdziła niczego negatywnego, wtedy dalej decydować miał urząd SS do spraw małżeństw[397].

W okupowanej Polsce służyło około 100 tysięcy członków SS i policji. Na terenach okupowanych ze względu na swoje przywileje byli szczególnie interesujący dla miejscowych kobiet. Spektrum związków sięgało od zwykłych kontaktów seksualnych przez prostytutkę, uprawianą aby przetrwać, aż po głęboką sympatię. W pojedynczych przypadkach mężczyźni służący w SS wymykali się sieci kontrolnej nadzorującej ich życie prywatne, które zgodnie z ideologią narodowosocjalistyczną nie było już czymś prywatnym. Albert K., esesman, czasowo w randze sierżanta w Wehrmachcie, ożenił się z pewną laborantką, Polką, która została volksdeutschką. Już po wydaniu zezwolenia na ślub, warszawscy urzędnicy zorientowali się, że Albert K. jako esesman podlegał szczególnej procedurze. Właściwie zgodę na ślub musiałby wydać RuSHA[398], i to po poddaniu narzeczonej wnioskodawcy dokładnemu badaniu pseudomedycznemu i charakterologicznemu. Jednocześnie działania służb medycznych odpowiedzialnych za wydawanie tych opinii przynosiły czasami paradoksalne wyniki, które wyraźnie pokazują sprzeczność kryteriów

rasowych. Tak było na przykład w sprawie wspomnianego już wcześniej Alouisa Fischottera i jego polsko-kaszubskiej partnerki Urszuli B. Po tym, jak Himmler przez długi czas odmawiał im zgody na ślub, w końcu umożliwiono Urszuli B. wiosną 1944 roku poddanie się badaniu sprawdzającemu jej „wartość genetyczną”. Lekarz urzędowy bardzo wysoko ocenił „właściwości jakościowe” młodej kobiety – natomiast jego ocena esesmana Fischottera wypadła zupełnie inaczej. Na temat Urszuli B. stwierdza z uznaniem: „Narzeczona jest pod względem rasowym bardziej wartościowa niż wnioskodawca”[399]. Gdy jego wniosek został odrzucony, Fischotter walczył dalej. Znał istotne kryteria i zręcznie argumentował w swoim drugim piśmie z czerwca 1943 roku, wykorzystując przy tym ideologię narodowosocjalistyczną:

Zanim zdecydowałem się na złożenie wniosku o zgodę na ślub, wnikliwie rozważałem za i przeciw w odniesieniu do związku z panną B. (...) Jej powierzchowność jest przy tym niezmiernie nordycka. Jeśli chodzi o moją osobę, to chciałbym zauważyć, że jako wdowiec mający 41 lat i dwoje dzieci w wieku szkolnym nie jestem szczególną partią i w razie odmowy będzie mi trudno znaleźć sobie właściwą towarzyszkę życia i dobrą matkę dla moich dzieci zgodnie z rozkazem dotyczącym małżeństw wydanym przez Reichsführera-SS[400].

Osobisty stosunek Fischottera do polsko-kaszubskiego pochodzenia swojej partnerki nie jest znany. Nie ma jednak żadnego dowodu na to, że Fischotter ze względu na związek z B. zdystansował się do swoich antypolskich przekonań, co w przypadku innych niemiecko-polskich związków okupacyjnych jak najbardziej się zdarzało. Postępowanie Fischottera jest raczej przykładem specyficznego „uporu we własnej sprawie” (Eigen-Sinn). Wprowadzone przez Alfa Lüdtkego pojęcie określa owe pośrednie pozycje przyjmowane przez jednostki w reżimach totalitarnych, dzięki którym zapewniają sobie powodzenie swoich działań i zabezpieczenie osobistych interesów[401]. W przypadku Fischottera okazywany przy niego „upór” służył co prawda jego własnym korzyściom, nie był jednak w żadnym razie jakimś początkiem opozycji wobec ideologii narodowosocjalistycznej.

Na początku 1944 roku Fischotter ponownie zwrócił się do urzędu do spraw małżeństw RuSHA, aby dowiedzieć się o stan rozpatrywanej

sprawy. W międzyczasie został ojcem (październik 1943), a życie w konkubinacie nie odpowiadało jego wyobrażeniom: „W związku z tym, że pozwolenie na ślub nie zostało jeszcze wystawione, znalazłem się pod wieloma względami w trudnym położeniu”[402]. Później, w swoim ponownym podaniu z kwietnia 1944 roku, pisał: „Jest mi bardzo niezręcznie, gdy ludzie nieustannie pytają, czy otrzymałem już pozwolenie na ślub, na co muszę codziennie i w każdym możliwych okolicznościach odpowiadać przecząco”[403].

W końcu Urszula B. mogła zostać poddana dalszym kontrolom rasowym – procedura przy wpisie do kategorii I i II volkslisty na części anektowanych polskich terenów i w przypadku małżeństw z członkami SS[404]. Wcześniej Fischotter napisał jeszcze jedną skargę, ale Reichsführer-SS ją odrzucił – ze względu na różnicę wieku, co Himmlerowi przeszkadzało także w przypadku innych par, ale także z uwagi na polską orientację rodziny Urszuli B. Fischotter, który wiernie służył swemu krajowi od czasu działalności we freikorpusie, nie chciał pogodzić się z tą decyzją: argumentował, że z Urszulą B. ma syna; wskazywał, że zerwała ona ze swoją rodziną i podkreślał jej zaangażowanie i pracę w niemieckich instytucjach. Proponował wręcz, by B. umieszczono w jednym z domów Lebensbornu. Wszystkie te punkty Fischotter sformułował po raz kolejny na piśmie, a Ernst Kaltenbrunner ponownie zreferował tę sprawę Himmlerowi w czerwcu 1944 roku. W końcu Himmler wydał pozwolenie na ślub Fischotterowi, na jego własną odpowiedzialność. Kaltenbrunner wysłał mu życzenia, podkreślając, że oczekuje od niego „utrzymania dobrego małżeństwa, zgodnego z moralnymi i narodowościowymi poglądami naszego zakonu”[405].

Co mogło nakłonić Himmlera do zmiany zdania? Prawdopodobnie był to po prostu upór Fischottera. Jako alternatywa do wydania pozwolenia na ślub pozostawało jedynie wykluczenie dowódcy komisariatu policji granicznej w Kłajpedzie z szeregów SS. Ostatecznie akta jasno wtedy już pokazywały, że Fischotter przez wybór swojej partnerki od lat otwarcie łamie zasady zakonu SS i przez to w Kłajpedzie publicznie manifestuje niesubordynację. W połowie 1944 roku Himmler nie mógł i nie chciał tracić doświadczonych dowódców z powodu takich

sporów. W momencie gdy brak ludzi był poważnie odczuwalny także w SS, niełatwo było zrezygnować z kogoś takiego jak Fischotter. Jako SS-Hauptsturmführer należał on do wyższego szczebla hierarchii (Führer), a przez swoją długoletnią praktykę w aparacie policyjnym był też doświadczonym funkcjonariuszem. Formuła zastosowana przez Himmlera przy zgodzie na ślub Fischottera – „na własną odpowiedzialność” – stanowiła ostatni poziom eskalacji, za którym było już tylko wydalenie z SS. Isabel Heinemann skategoryzowała „zgodę na zawarcie małżeństwa na własną odpowiedzialność” jako złagodzoną formę wykluczenia z SS. Małżeństwo było co prawda zalegalizowane, ale para małżeńska „wykluczona ze ścisłego kręgu tak zwanych SS-Sippen (rodów SS), które uważane były za pełnowartościowe”[406]. Fischotter otrzymał to, co chciał, ale jego status w SS się obniżył. Kolejnym powodem, dla którego Himmler ostatecznie jednak wydał pozwolenie na ślub, mogło też być miejsce zamieszkania pary. Okręg Kłajpedy został w 1939 roku wcielony do Rzeszy. Stąd też nie był konieczny w ich przypadku powrót do „Starej Rzeszy”, które to zalecenie zwykle obowiązywało pary mieszane. Ślub odbył się krótko potem – i tuż przed pierwszą ewakuacją Kłajpedy – zgodnie z zaleceniami RuSHA dotyczącymi członków SS. W uroczystości ślubnej, tak zwanej Eheweihę, która odbyła się w hotelu, brali udział towarzysze partyjni. Po zaślubinach para przeszła szpalerem utworzonym przez esesmanów salutujących w geście „pozdrowienia niemieckiego”, a następnie udała się wraz ze swoimi gośćmi do luksusowej restauracji w Kłajpedzie.

Inne związki nie zakończyły się tak szczęśliwie.

SS-Unterscharführer Gerhard B., prawdopodobnie volksdeutsch (gdyż mówił po polsku), nie mógł ożenić się ze swoją partnerką z powodów politycznych, ponieważ uważano, że „jest ona zupełnie spolonizowana, a także (...) ponieważ wiadomo, że B. przez całe trzy lata znajomości ze swoją narzeczoną rozmawiał z nią wyłącznie po polsku i w żaden sposób nie przybliżył jej do języka niemieckiego, niemieckości i przekonań narodowosocjalistycznych”[407]. Decyzje odnośnie do zawarcia małżeństwa zapadały na podstawie ocen natury rasowej, biologicznej i politycznej. Jednoznacznej listy priorytetów nie było. Pojedyncze

osoby mogły mieć też duży wpływ na ostateczną decyzję. Dla wyższego radcy medycznego z Łodzi czymś obrzydliwym było już samo sprawdzenie „przydatności do małżeństwa” pewnej Polki, którą to procedurę miał przeprowadzić w kwietniu 1942 roku:

Regina M. jest pod względem pochodzenia obcej dla nas narodowości polskiej. Z powodu jej pochodzenia narodowościowego i jej ogólnego obrazu rasowego uważam, że jest wykluczone, by potrafiła, nawet przy najlepszych chęciach, tak mocno wczuć się w niemiecki światopogląd, aby rzeczywiście móc wychować dzieci esesmana nie tylko na Niemców, ale na działaczy politycznych.

Z oburzeniem stwierdzał, że nieniemieckie kobiety z uwagi na „swoje odmienne narodowościowe prawa życiowe i najczęściej inaczej ukształtowaną strukturę rasową nie tylko będą złymi towarzyszками życia, lecz przede wszystkim niedobrymi niemieckimi matkami”. Jeśli chodzi o ideały narodowosocjalistyczne, to, jak twierdził, trzeba czegoś więcej niż tylko formalnego opanowania języka niemieckiego. Dlatego też pisał do placówki opiekuńczej SS:

Byłoby przestępstwem na naszym narodzie (Volkstum) i ciężkim wykroczeniem przeciwko wykładni idei SS, gdybyśmy dopuścili do tego, że polityczni aktywiści, którzy sami, lub ich dzieci, powołani są do kierowania partią i państwem, stworzyliby, poprzez małżeństwa z kobietami obcymi narodowościowo, zagrożenie dla narodowościowych i rasowych wartości wodzowskiego potomstwa[408].

Swoją opinię o Reginie M. i jeszcze jednej polskiej kobiecie przesłał jednocześnie swemu znajomemu, Helmutowi Poppendickowi, będącemu szefem biura osobistego przy sztabie urzędu Szefa Służby Zdrowia SS i Policji (Reichsarzt SS und Polizei)[409]. Prosił go, by zwracał większą uwagę na takie sytuacje, ponieważ jeśli „w takich przypadkach RFSS miałby wydawać zgody na małżeństwa, to bez wątplenia moglibyśmy zakończyć tu w terenie naszą pracę, albowiem pojęcie elity rasowej stałoby się całkowicie iluzoryczne”[410]. O ile wśród przedstawicieli aparatu SS było wielu zwolenników zlikwidowania zakazu kontaktów seksualnych z Polkami, ponieważ nie odpowiadał on realiom okupacji, to najwyraźniej ta tolerancja kończyła się przy zawieraniu małżeństw i przyjmowaniu w poczet zakonu SS.

W ośrodkach decyzyjnych polityki rasowej oraz na miejscu znajdowali się ideologowie, którzy wierzyli w wyższość rasy nordyckiej[411].
W obliczu takich silnych ideologicznie motywowanych oporów trzeba założyć, że ogólna liczba zawartych małżeństw była niewielka.

3.

Przemoc seksualna i jej konsekwencje

Wzór przemocy seksualnej w okupowanej Polsce

Trudności w badaniach nad przemocą seksualną

Pomimo obszernych badań poświęconych niemieckim zbrodniom w Polsce przestępstwa seksualne są dalej białymi plamami. Niektóre wyjaśnienia przyczyn takiego stanu rzeczy przedstawiono już na wstępie. Kolejnym powodem jest sposób, w jaki historycy dochodzą do swych ustaleń. Stan ilościowy i jakościowy zachowanych dokumentów dotyczących przemocy seksualnej jest często niezadowalający[1]. Z jednej strony mamy do czynienia z bardzo wysokimi liczbami, z drugiej strony zakres tego, co mogą nam powiedzieć źródła, jest często wyjątkowo ograniczony. W kontekście przemocy seksualnej podczas wojny w Polsce ważnymi świadectwami są dokumenty okupacyjnych organów władzy wykonawczej i sądowniczej, czyli akta policyjne i sądowe, uzupełnione zbiorami wywiadów i ego-dokumentów okupantów i okupowanych. Jednak sposób opisywania przemocy seksualnej naznaczony jest kulturowymi stereotypami[2] i zawiera w sobie wyobrażenia potrzeb seksualnych oraz seksualnych praw i obowiązków kobiet i mężczyzn, utrwalonych w formułach językowych. Protokoły policyjne i wyroki sądowe charakteryzowały się (i charakteryzują się także współcześnie) stereotypowym językiem, kryjącym w sobie kulturowe koncepcje segregowania płci: mężczyźni „używają sobie” na kobietach, „wykorzystują je”, lub „biorą”, dokonują na nich „gwałtu” lub „przestępstw wynikających z popędu seksualnego”. O ile wiele z tych sformułowań umieszcza kobietę w roli przedmiotowej, to za określeniem „przestępstwa wynikającego z popędu seksualnego” kryje się wyobrażenie, że potrzeba seksualna mężczyzny była tak duża, że niejako musiało dojść do przestępstwa[3]. Przy czym słownictwa tego nie należy zbyt pochopnie rozumieć jako „słownictwa typowo męskiego”, aczkolwiek należy zaznaczyć, że uczestnikami przesłuchań

i procesów sądowych dotyczących przemocy seksualnej byli wówczas w większości mężczyźni, poza kobietami, które były zwykle ofiarami. Słownictwo jest raczej środkiem wyrazu społeczeństwa nieuznającego jeszcze za wspólną wartość prawa do seksualnego samostanowienia, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet.

Inne przykłady z przejranych akt dokumentują dosłowne brzmienie zeznań sprawców, w których nierzadko bagatelizują oni napaści seksualne. Na przykład pewien kupiec z Rzeszy, który przybył na tereny wcielone jako zarządca majątku, tymi słowami opisywał, jak seksualnie wykorzystywał pracujące tam robotnice rolne:

Przyznaję, że pomiędzy mną i polskimi robotnicami panowały dobre relacje. Prawdą jest, że czasami traktowałem je w sposób bardziej niż przychylny. Przy tym zdarzało się, że chwyciłem którąś za pierś, dałem klapsa po pupie albo czule potraktowałem w jakiś inny sposób. Do stosunku płciowego z Polkami nigdy jednak nie doszło[4].

Kolejnym punktem jest to, że zeznania sprawców i ofiar w protokołach policyjnych i w wyrokach sądowych często podlegały „filtracji”, a mianowicie były one streszczane i transkrybowane. Przede wszystkim głos ofiar nigdy nie jest przekazywany w tych źródłach bezpośrednio, ponieważ w przypadku Polek i Polaków w komunikacji pośredniczył tłumacz, który ewentualnie sporządzał też dokument w języku niemieckim.

Owe transkrypcje oraz sformalizowany język urzędowy nie pokazywały konkretnego bólu fizycznego i urazów, które były konsekwencją doświadczonej przemocy seksualnej[5]. Chłopka z wioski Dobrcz zeznawała na temat gwałtu popełnionego na niej przez niemieckiego żołnierza:

Domagał się ode mnie jajek, nie mogłam mu jednak ich dać, bo sama nie miałam. Przysiadł się do mnie i wziął mnie na kolana. Przy tym domagał się nieustannie stosunku płciowego. Nie mogłam się od niego uwolnić i w końcu zgodziłam się, ulegając jego naleganiom, na stosunek płciowy. Potem poszedł do domu i już nie wrócił[6].

Zdystansowany sposób mówienia ofiary można uzasadnić w różny sposób. Po pierwsze, używają innego słownictwa odnoszącego się do cielesności niż współcześnie[7]. Po drugie, za taką sformalizowaną

mową ofiar skrywa się wstyd. Opracowane źródła pochodzące bezpośrednio od ofiar, przede wszystkim wywiady z Visual History Archive, czyli nagrywane za pomocą kamery rozmowy z osobami, które przeżyły Holocaust, pokazują, że językiem ofiar jest przede wszystkim milczenie. Kobiety dają jedynie do zrozumienia, że zostały zgwałcone i nie opowiadają szczegółów. Jako przykład niech posłuży tu relacja polskiej Żydówki Marii Gadowskiej, zgwałconej przez funkcjonariuszy policji granatowej, czyli polskiej policji podlegającej dowództwu niemieckiemu. Na nagraniu relacjonuje tylko, jak policjant kazał jej się rozebrać. Potem widać tylko jej ironiczny i jednocześnie gorzki uśmiech w kierunku kamery. Nie ma opisu żadnych szczegółów[8]. Można w tym rozpoznać pewien wzór, dobrze już znany z badań nad historią mówioną, zgodnie z którym kobiety, mówiąc o doświadczonej przemocy seksualnej, pomijają w swoich opowieściach sam akt przemocy[9].

Faktyczna liczba doniesień

Podczas drugiej wojny światowej Polki będące ofiarami przemocy seksualnej powstrzymywało od składania doniesień na niemieckich sprawców zarówno zbyt duże obciążenie emocjonalne i poczucie wstydu, jak i pragnienie uniknięcia przesłuchań i badań. Najważniejszą przyczyną była jednak ogromna przepaść dzieląca sprawców i ofiary pod względem zajmowanego miejsca w układzie władzy. Im mniejsze było zaufanie wobec reżimu okupacyjnego, tym mniejsza musiała być gotowość do zwracania się do władz[10]. A zaufanie do okupanta było w Polsce skrajnie małe, ponieważ zaimplementowane „prawo” przewidywało drakońskie kary nawet za błahe wykroczenia. Wraz z tak zwanym Dekretem o Polakach (Polenstrafrechtsverordnung) z 4 grudnia 1941 roku nastąpiło dalsze zaostrzenie prawa karnego na wschodnich terenach wcielonych do Rzeszy, tak że dekret ten stał się narzędziem terroru[11]. W Generalnym Gubernatorstwie surowe kary groziły nawet już za takie czyny jak choćby nielegalny ubój[12]. Najostrzej karane były przez władze okupacyjne obraza lub napaści na Niemców.

W zachowanych aktach policyjnych i sądowych na terenach okupowanej przez Niemców Polski odnaleźć można dowody wyraźnie

świadczące o tym, że w przypadku wielu aktów przemocy seksualnej nie doszło do złożenia doniesienia, ale także o tym, że ścigane przestępstwa tego typu wyszły na jaw tylko przypadkiem. Kiedy policja przesłuchiwała pewną chłopkę z okolic Bydgoszczy w związku z „nienaturalnym zejściem” 6-miesięcznego płodu, ta zeznała, że ojcem był niemiecki żołnierz, który zmusił ją do stosunku płciowego. O tym zdarzeniu z listopada 1940 roku nie złożyła doniesienia[13]. W jednym z wyroków sądu specjalnego w Inowrocławiu w sprawie przeciwko pewnemu Niemcowi z Rzeszy, który zgwałcił wiele Polek, stwierdza się jasno, że „świadkowie nie złożyli doniesień samodzielnie, lecz ujawnili czyny niedozwolone dopiero po tym, jak zostali w tej sprawie przesłuchani przez funkcjonariusza żandarmerii odpowiedzialnego za dochodzenie”[14]. Inne wykroczenia były meldowane przez osoby zaufane. I tak przypadek molestowania seksualnego polskiego mężczyzny przez niemieckiego piekarza, który podczas wojny służył jako szef kuchni w Polsce, wyszedł na jaw tylko dlatego, że jedna z polskich pracownic zwróciła się w zaufaniu do niemieckiego oficera służby medycznej tej jednostki. Oficer zeznał we wrześniu 1944 roku:

Moja tłumaczka, Polka Halina J., zapytała mnie któregoś dnia w zeszłym tygodniu – mogła to być środa lub czwartek – czy jest coś takiego, że dwóch mężczyzn ma ze sobą stosunek i jak to się nazywa. Powiedziałem jej, że coś takiego istnieje i że nazywa się to homoseksualizmem. Następnie zapytałem ją, dlaczego pyta. Odpowiedziała mi wtedy, że jej przyjaciel molestowany jest przez Niemca pracującego w kuchni.

Młody oficer, będący studentem medycyny, wypytał się o nazwisko delikwenta, złożył meldunek i tym samym doprowadził do wszczęcia dochodzenia[15]. W innym przypadku to sami mieszkańcy pewnej miejscowości będący volksdeutscheami zgłosili przypadki napaści seksualnych, których ofiarami były Polki. Żandarmeria w raporcie użyła pełnego wątpliwości sformułowania, że ofiary nie złożyły doniesienia, ponieważ „jakoby obawiały się gróźb”[16].

Przestępstwa seksualne wobec dzieci były natomiast częściej zgłaszane[17]. W przypadku takich deliktów osoby składające doniesienie były, jak się zdaje, raczej przekonane o tym, że władze

okupacyjne wymierzają sprawiedliwość, lub ich oburzenie było zbyt wielkie, aby mogli racjonalnie zważyć szansę i ryzyko takiego doniesienia. Strategie stosowane przez okupantów w celu umniejszenia wagi sprawy miały bowiem zwykle ogromny zakres. Funkcjonariusze policji prowadzący śledztwa z doniesień zgwałconych kobiet nierzadko dokonywali oceny charakteru, która zwykle prowadziła do tego, że wszystkie zarzuty były obalane poprzez wskazanie na „rozwiązły charakter” kobiety składającej doniesienie[18]. To, że niemieccy sprawcy doskonale zdawali sobie sprawę z niskiej wartości przypisywanej zeznaniom Polaków, wyraźnie widać w strategiach obrony: wielu delikwentów zmyślało, że oskarżenia to politycznie motywowane akty zemsty wrogo do Niemców nastawionych Polaków.

Wymownym świadectwem absolutnego zbagatelizowania przez policję dochodzeniowe przypadku usiłowania gwałtu są akta dotyczące esesmana służącego w Warszawie, który pobił się z innym funkcjonariuszem SS. W policyjnych dokumentach dochodzeniowych znajduje się następujący protokół z 18 marca 1940 roku:

W sobotę 16 marca 1940 roku około godziny 22 w mieszkaniu nr 43 pojawił się kierowca SS-Scharführer S. Wypił tam wspólnie z obecnym tam SS-Unterscharführerem R. i funkcjonariuszem policji pomocniczej S. piwo. Gdy pojawiła się w mieszkaniu pomoc domowa, S., który był podpity, szamotał się z nią, w wyniku czego przewrócone zostało krzesło i stolik nocny. Gdy dziewczyna po krótkiej chwili zdecydowanie zabroniła mu tego, S. zostawił ją w spokoju i opuścił mieszkanie[19].

Ani służąca nie złożyła doniesienia w związku z zajściem, ani władze śledcze nie zbadały wydarzenia, które wyszło na jaw tylko przy okazji prowadzenia dochodzenia w sprawie innego incydentu. Dobór słownictwa świadczy ponadto o zbagatelizowaniu tej napaści seksualnej. W innych zeznaniach ofiar wyczuwalna jest także pewna rezygnacja wynikająca ze stosunków społecznych i płciowych wpływających na układ władzy, przede wszystkim w środowisku personelu służbowego w miastach i na prowincji.

Kolejnej przyczyny rozpowszechnionego milczenia dopatrywać się można w fenomenie typowo wojennym, gdzie kobiety nauczyły się

pewnego „pragmatyzmu” w obchodzeniu się z przemocą seksualną[20]. Udokumentowane jest to szczególnie w przypadku masowych gwałtów na kobietach niemieckich pod koniec wojny[21]. Retrospektywnie owe pragmatyczne podejścia brzmią osobliwie. Przemoc seksualna jest przecież deliktem, który zaliczany jest do jednych z najbardziej destruktywnych pod względem psychicznym. Jednak pragmatyzm i napady traumy przychodzące dziesiątki lat po doznanej przemocy wcale się nie wykluczają. Psychologowie Philipp Kuwert i Harald Freiburger główną różnicę pomiędzy doświadczeniem przemocy seksualnej w czasie pokoju i w czasie wojny dostrzegają w przewidywalności przemocy. W okresie pokoju napaść seksualna jest niespodziewanym brutalnym atakiem na cielesną nietykalność, podczas wojny jest ona wciąż brutalna, ale często też spodziewana[22].

W końcu należy też przypuszczać, że wiele kobiet zostało po zgwałceniu zabitych. Mühlhäuser w odniesieniu do Związku Radzieckiego dochodzi do wniosku, że „Żydówki (...) po zgwałceniu zapewne były w większości przypadków mordowane”[23]. Także na okupowanych polskich terenach Niemcy zabijali Żydówki po tym, jak je zgwałcili. W owianej złą sławą fabryce amunicji HASAG w Skarżysku-Kamiennej miały miejsce przypadki przemocy seksualnej wobec co najmniej trzech kobiet, które później zostały zamordowane przez komendanta obozu i jego pomocników[24]. Dalsze morderstwa tego rodzaju, zwłaszcza w gettach, udokumentowane są w powojennych relacjach świadków[25].

Ofiarami takich zbrodni były także Polki. Przestępstwa te ciągle wychodziły na jaw przy okazji prowadzonych po wojnie procesów, ale zwykle przedstawiane były dość niedokładnie i ze względu na brak wyraźnych dowodów nie dało się ich ścigać. Funkcjonariusz 3. kompanii 1. batalionu żandarmerii oskarżał swoich ówczesnych kolegów o popełnienie zbrodni w regionie kieleckim, przede wszystkim o rabunki i morderstwa na tle seksualnym. W trakcie procesu zeznał, że „żandarmi tej kompanii rabowali i mordowali Polaków oraz że gwałcili Polki, a następnie mordowali je strzałem z broni palnej”[26]. Większość uczestników powojennych procesów, jak to często się zdarzało, nie pamiętała żadnych szczegółów, jednak Wilhelm L. i Michael G.

przypominali sobie pojedyncze zdarzenia. Pierwszy z nich podał do protokołu:

Zapytany o omawiane tu czyny przypominam sobie teraz, że B. miał raz ładną polską dziewczynę w wieku około 18 lat, z którą spędził noc. Następnego ranka znaleziono tę polską dziewczynę zastrzeloną[27].

Drugi przypominał sobie rzekomy gwałt, którego miał się dopuścić jego ówczesny gruppenführer, który jednak podobno znalazł się za to w obozie koncentracyjnym. Słyszał też o splądrowaniu polskiej gospody, kiedy okupanci mieli zastrzelić cztery osoby. „We wspomnianej gospodzie były także dwie dziewczyny. Wiem tyle, że i one zostały zastrzelone. Kim byli sprawcy i czy zostały one najpierw zgwałcone, tego nie potrafię powiedzieć. Raczej nie sędzę”[28]. Sprawcy chcieli upozorować napad polskich partyzantów.

W innym powojennym procesie przeprowadzonym w Republice Federalnej dotyczącym zbrodni podczas kampanii wrześniowej 1939 roku zeznawał były członek jednej z jednostek Selbstschutzu, odpowiedzialnej za zamordowanie Polaków w Sadkach, powiat inowrocławski. Wspominał między innymi, że jedna z Polek została zgwałcona, a następnie zamordowana przez policjanta z Rzeszy[29]. Przeprowadzone po wojnie w związku z tymi zbrodniami dochodzenia kazały prokuratorowi naczelnemu w Lubece sformułować przypuszczenie, że dwóch innych mężczyzn, volksdeutschów, „wykorzystało wspomnianą zbiorową procedurę »sądu doraźnego« przeprowadzoną przez jednostkę Selbstschutzu do zatuszowania popełnionych przestępstw (gwałtów)”[30]. Ponadto miały miejsce też gwałty na kobietach już skazanych na śmierć, ponieważ te przestępstwa seksualne w ogóle nie były karane. Prokurator rekonstruujący te wydarzenia miał takie przypuszczenie w sprawie policjanta z Rzeszy Otto O. Prawdopodobnie „połączył on zabicie Polki, na co pozwolenie wydały, lub co wręcz zarządziły władze polityczne, z własnym przestępstwem polegającym na gwałcie”[31].

Na tle przedstawionego stanu źródeł i w kontekście wysokiej ciemnej liczby tych przestępstw możemy poniżej jedynie spróbować przybliżyć różne wzory stosowanej przemocy seksualnej. Można przy tym wyróżnić trzy fazy (okresy) oraz pięć okoliczności czynu, które

mają związek z sytuacją okupacyjną.

Podbój –

przemoc seksualna w pierwszych tygodniach okupacji

W ataku na Polskę brało udział 1,5 miliona niemieckich mężczyzn, z których 1,1 miliona uczestniczyło bezpośrednio w walkach. Żołnierze, oficerowie, policjanci i członkowie Einsatzgruppen rekrutowali się z różnych warstw społecznych, mieli różne wykształcenie i różne zawody, pochodzili z różnych regionów kraju, różnili się co do świata, w którym żyli na co dzień, oraz pod względem swojej samoświadomości. Byli to zarówno wojenni nowicjusze, jak i weterani pierwszej wojny światowej. Mówiąc o wojsku, należy zawsze pamiętać o tym, że poglądy i wyobrażenia żołnierzy o wojnie różniły się między sobą, a co za tym idzie także ich przekonania o tym, co w czasie wojny było zgodne z prawem, a co wykaczało poza tę granicę. Ponadto przynosili ze sobą heterogeniczne wyobrażenia w odniesieniu do polskiego społeczeństwa, zwłaszcza wyobrażenia o polskich chrześcijanach i polskich Żydach[32]. Jochen Böhrer przeanalizował w swojej pracy wyobrażenia o Polsce, z jakimi większość żołnierzy niemieckich wkraczała do zaatakowanego kraju, oraz to, jak te stereotypy przyczyniły się do tego, że już w pierwszych tygodniach wojny doszło do nowych form prowadzenia działań wojennych. Należały do tego znęcanie się i mordowanie polskich cywili, żołnierzy wziętych do niewoli i polskich Żydów. Na porządku dziennym były też grabieże[33].

Żołnierze mieli też ponadto różne wyobrażenia o relacjach między płciami, szczególnie o prawach i obowiązkach mężczyzn i kobiet (zarówno podczas pokoju, jak i wojny), oraz różne nastawienie wobec kwestii prawa do seksualnego samostanowienia. W wyraźnej sprzeczności do indywidualnych, opartych na religii i etyce wyobrażeń na temat seksualnego samostanowienia stała tradycyjna retoryka wojskowa (nie tylko wojska niemieckiego), która łączyła podbój obcych terytoriów z równoczesnym zdobywaniem obcych kobiet. We wczesnej nowożytności była to dopuszczana polityka, a na początku wypraw

zbrojnych zwykle istniały możliwości dokonywania bezkarnych grabieży i gwałtów[34]. Z tej tradycji pozostała przynajmniej retoryka. Nie tylko żołnierskie piosenki minionych wieków przedstawiają seksualne napaści jako gratyfikacje[35], lecz topos ten opiewany był także i później. Wydrukowana w 1941 roku w Kraju Warty broszura, posługująca się dodatkowo terminologią narodowosocjalistyczną, którą wykorzystywano między innymi przy szkoleniu żołnierzy, wyraźnie wskazuje na istnienie takiego wzajemnego związku.

W setkach piosenek ludowych daje się żołnierzowi prawo do „pięknej, delikatnej dziewczyny”; w tysiącu wulgarnych piosenek zostało to jeszcze bardziej wzmocnione. Teksty te nie są tylko po prostu stare, ale są też przestarzałe. Kiedyś bowiem żołnierz reprezentował władzę; dziś reprezentuje on sobą coś więcej – światopogląd. Ma reprezentować wyższą moralność. Żołnierz dziś nie jest lancknechtem[36].

Już za czasów cesarstwa popularna piosenka żołnierska *In einem Polenstädtchen* (W polskim miasteczku), śpiewana również podczas drugiej wojny światowej, mówi o odmowie ze strony młodej kobiety („mówiła, ależ nie, ależ nie”) i sugeruje przemoc seksualną[37]. Jako przykład może być też wymieniona piosenka batalionu, w którym służył Konrad Jarausch. Łączy ona podbój militarny z podbojem seksualnym, choć zakłada się tam zgodę kobiet:

Podoba Ci się mój szary strój/Dziewczyno różanolica/Widzę to w Twych pięknych oczach/Twoje serce zapłonęło./Dam Ci to, co dać mogę/Roześmianą nagrodę miłości.../Ho, ho, ho! Jestem strzelcem z piątego batalionu. Strzelba grzmi, rozbłyska strzał/Trafiłem dzisiaj/W dziesiątkę trzy razy, tak jak trzeba/Doprawdy radość z tego była (...)[38].

Z kampanii wrześniowej udokumentowane są do tej pory pojedyncze gwałty, które popełniano często podczas rabunków[39]. Przykłady podane przez Rossino i Böhlera odnoszą się do dokumentacji Tajnej Policji Polowej 520 Dowództwa Grupy Wojsk Południe. Tylko ta jedna jednostka, ścigająca przejawy demoralizacji w oddziałach Wehrmachtu, odnotowała we wrześniu 1939 roku liczne przypadki przemocy seksualnej. Pod Kielcami pięciu żołnierzy wtargnęło do

mieszkania żony kolejarza. Przetrzęsli wszystko w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów i zgwałcili szesnastoletnią dziewczynę[40]. W tym samym regionie doszło do grupowego gwałtu na Żydówce, którego dokonali trzej żołnierze z Rzeszy. Ci sami sprawcy w Busku napadli na właściciela sklepu z galanterią skórzaną. Podczas gdy od mężczyzny żądali wydania pieniędzy, jego siostrze kazali obnażyć piersi, również jego córka miała się rozebrać. Gdy siostra odmówiła, jeden ze sprawców posunął się do rękoczynów[41]. W samych Kielcach żołnierze dokonali zbiorowej napaści na kobiety zajmujące jedno z mieszkań na parterze kamienicy. Jeden z oskarżonych podał jako usprawiedliwienie, że myślał, iż w mieszkaniu mieści się dom publiczny. Jako pierwszy krzyknął do idących za nim żołnierzy przez otwarte drzwi: „Tu jest co różnąć”[42].

Na podstawie tych przykładów można uchwycić dwie rzeczy. Po pierwsze, ten ostatni przypadek wyraźnie pokazuje wcześniej już wspomniany wzrost zapotrzebowania na usługi seksualne w momencie wkroczenia armii niemieckiej do Polski. Granice pomiędzy seksem za pieniądze i zseksualizowaną przemocą były płynne, co pokazuje też przypadek z Krakowa. Sąd wojenny skazał tam żołnierza za umyślne spowodowanie obrażeń cielesnych przez pozaregulaminowe użycie broni, a ofiarą była prostytutka[43]. Po drugie, wiele z tych przestępstw z wczesnego okresu okupacji stanowiły gwałty zbiorowe, aczkolwiek istnieją również dowody na gwałty dokonane przez pojedynczych żołnierzy, policjantów i członków SS[44]. Wiele badań udokumentowało twierdzenie, że gwałty grupowe mające miejsce w armiach i jednostkach bojowych wzmacniają poczucie przynależności i więzi grupowej. Zgodnie z nim przyjmuje się, że w sytuacjach wkroczenia do obcego kraju i okupowania go, poprzez kolektywny czyn tego rodzaju, dokonywany najczęściej na miejscowych kobietach, dochodzi do uformowania ścisłej więzi pomiędzy mężczyznami, w języku socjologii nazywaną *male bonding*[45]. Nadzorowane przez jednostkę Selbstschutzu więzienie w Łobzenicy było podczas pierwszych tygodni trwania okupacji miejscem, gdzie nadużycia seksualne występowały na masową skalę. Pomocnik sądowy, volksdeutsch Willi B., nie uczestniczył według własnych zeznań w wykroczeniach seksualnych,

przez co miał stać się pośmiewiskiem wśród swoich kolegów:

Gdy S. skończył z M., otworzył drzwi i zachęcał mnie, siedzącego z innymi kolegami w biurze, żebym teraz ja za nią się zabrał. Odmówiłem jednak, ponieważ było to dla mnie ohydne, i jeszcze przez innych zostałem wyśmiany[46].

Grupowo i otwarcie stosowana przemoc seksualna mogła oddziaływać spajająco w armii, będącej zespolonym zbiorowiskiem mężczyzn, lub w formacjach paramilitarnych, takich jak choćby Selbstschutz. Thomas Kühne pokazuje, że w Wehrmachcie lojalność wobec własnej małej grupy wojskowej utrzymywano raczej dzięki więzom koleżeństwa niż ideologicznej nadbudowie[47].

Nadużycia seksualne prowadziły również do konfliktów między poszczególnymi formacjami okupacyjnymi. Do różnicy zdań doszło na przykład między Einsatzkommando 3/I – jednym z najbardziej brutalnych komand działających podczas napaści na Polskę[48] – i dowództwem Wehrmachtu w związku z „rewizjami osobistymi” przeprowadzanymi na Żydówkach. Mężczyźni dowodzeni przez Alfreda Hasselberga mieli sprawdzać miejsca w ciele, gdzie rzeczywiście, czy też tylko rzekomo ukrywane miały być cenne przedmioty. Towarzyszące temu nadużycia seksualne doprowadziły w końcu do skargi ze strony Wehrmachtu[49].

Również szef sztabu generalnego naczelnego dowództwa odcinka granicznego „Południe” (Grenzabschnitt Süd) obwiniał przede wszystkim członków SS i policji. Dnia 19 listopada 1939 roku meldował: „Żołnierze, przede wszystkim jednak funkcjonariusze formacji różnego rodzaju i urzędnicy policji, stają się bardzo nie lubiani z uwagi na swoje ekscesy w stanie upojenia alkoholowego, dokonywane przeszukania i inne nadużycia”[50]. Niemieckie formacje paramilitarne, w szczególności Einsatzgruppen, miały z jednej strony od samego początku zadanie ekscesywnego stosowania przemocy, tak że nie powinno w ich przypadku zaskakiwać wzmożone występowanie zseksualizowanej przemocy. Z drugiej strony, w takim obarczaniu winą odzwierciedlają się wyobrażenia dowództwa Wehrmachtu odnośnie do własnego obrazu i obrazu innych, oraz rywalizacja pomiędzy instytucjami – sytuacja, która dominowała przez cały czas okupacji[51].

Przemoc seksualna nie ograniczała się bowiem do SS i policji. Na przykład 15 października 1939 roku dowódca wojskowy z Poznania napominał:

Z powodu godnych pożałowania przypadków występujących w ostatnim czasie jak najostrzej zwracam się z prośbą do dowódców każdego rodzaju wojsk, dowódców Einsatzkommandos i kierujących batalionami budowlanymi, aby dbali o zachowywanie karności i porządku oraz o utrzymanie jak najsurowszej dyscypliny w podległych im jednostkach. Nie da się pogodzić z powagą sił zbrojnych Rzeszy tego, gdy dochodzi do grabieży, wykroczeń przeciwko moralności, czynów grubiańskich, pijaństwa, spoufalania się z ludnością polską, w szczególności z kobietami, wykroczeń przeciwko karności żołnierskiej lub do jakichkolwiek nadużyć[52].

Landeschützenbataillon V/XI, który w listopadzie 1939 roku stacjonował w Zgierzu pod Łodzią, zmuszał Żydówki do sprzątnięcia kwater Wehrmachtu. Dochodziło przy tym do przypadków zseksualizowanej przemocy, co sugeruje Konrad Jarausch:

Wokół nas panuje nadzwyczajna czystość. Żydowskie dziewczęta i kobiety musiały szorować koszary i myć okna. Wśród nich musiało być wiele takich, które pochodziły z zamożnych rodzin. Koledzy zachowywali się znośnie. Ustawy rasowe mogą się może w praktyce okazać także ochroną kobiet żydowskich. Z Polkami dzieje się tu bardzo źle[53].

Ocena Jarauscha, który reprezentował wykształcone mieszczaństwo, oscylowała pomiędzy wyraźną empatią w stosunku do kobiet padających ofiarą podwójnego upokorzenia, społecznego i osobistego (seksualnego), a akceptacją uwarunkowanych przez wojnę relacji władzy. Dowódcy tej jednostki najwyraźniej tolerowali przypadki napastowania.

Podczas wkraczania do Polski, a jeszcze bardziej po jego zakończeniu, niemieckie władze wojskowe były zajęte kontrolowaniem dyscypliny w oddziałach. Oficjalnie kampania polska zakończona została 6 października 1939 roku, po kapitulacji ostatnich jednostek. Faza podboju, włącznie z napaściami na ludność cywilną, trwała jednak jeszcze przez następne tygodnie, co wywnioskować można z powyżej

przytoczonych przykładów. Kraków został zdobyty przez Niemców co prawda już 6 września 1939 roku, jednak dopiero w połowie listopada tamtejszy dowódca wojskowy meldował, że dzięki środkom wychowawczym i szkoleniowym udało się opanować liczne przypadki nadużyć[54].

Do działań przywracania dyscypliny należała również kontrola nadużyć seksualnych. Żandarmeria wojskowa zajmowała się przypadkami przemocy seksualnej, sądy doraźne rozpatrywały sprawy dotyczące uszkodzeń ciała i gwałtów. Tylko na podstawie źródeł pochodzących z policji i sądów można by odnieść wrażenie, że każdy sprawca był ścigany. Natomiast relacje powojenne – w wywiadach historii mówionej z Żydówkami, które przeżyły wojnę, ale i w procesach po 1945 roku – świadczą o braku jasnej wiedzy na temat bezkarnych gwałtów z pierwszych tygodni wojny[55]. Ponadto wśród ludności polskiej kursowały podczas okupacji pogłoski o aktach przemocy seksualnej. Księża przewidywali na początku wojny, że będzie dochodzić do zbrodni[56], i opowieści te odegrały później istotną rolę. Magazyn katolicki „Daj mi duszę”, ukazujący się poza Polską w Lourdes, donosił w listopadzie 1942 roku o nieustających porwaniach i gwałtach dokonywanych przez okupantów[57].

Pomiędzy zakończeniem pierwszej fazy, nasiloną przemocą seksualną podczas inwazji, a fazą trzecią, w zmasowany sposób występującą przemocą seksualną podczas Powstania Warszawskiego, znajduje się długa faza okupacji. W sumie charakteryzowała się ona codzienną, częściowo brutalną przemocą skierowaną przeciwko ludności cywilnej[58]. W tej fazie niemożliwe jest zrekonstruowanie ani charakterystycznych regionalnych różnic pomiędzy dajmy na to Generalnym Gubernatorstwem i terenami wcielonymi do Rzeszy, ani lokalnych akcentów. W każdym jednak razie więzienia i obozy oraz miejsca pracy stanowiły przestrzeń dającą okupantom możliwości do popełniania coraz liczniejszych przestępstw seksualnych. Wprowadzone przez Bernda Greinera pojęcie „okazyjnych przestrzeni przemocy” wskazuje na to, że wojna wytwarza (zmieniony) kontekst, w którym działają okupanci, a otwarte przez nią opcje przemocy nie są postrzegane przez wszystkich walczących[59]. Co prawda Greiner jako punkt

wyjścia dla swoich wniosków wziął zupełnie asymetryczną wojnę w Wietnamie, jednak Neitzel i Welzer argumentują podobnie w odniesieniu do przemocy stosowanej przez niemieckich żołnierzy podczas drugiej wojny światowej, przypominając, że „w tym sensie sytuacje społeczne tworzą zawsze struktury okazjonalne, które można w różnym stopniu wykorzystywać i poszerzać”. Asymetryczne relacje władzy sprzyjają według nich raczej osobom skłonny do przemocy, podczas gdy u osób wrażliwych budzą odrazę[60].

Nadużycie władzy – zseksualizowana przemoc stosowana z powoływaniem się na władzę urzędową

Jeden ze wzorów przemocy seksualnej stanowią napaści, których się dopuszczono pod pretekstem przeprowadzania czynności urzędowych. Poszczególne historie są do siebie bardzo podobne, stąd przytoczonych zostanie jedynie kilka przykładów. W 1940 roku volksdeutsch Adolf W. włożył mundur SA i zażądał od przypadkowo napotkanej na ulicy polskiej pary dokumentów. Mężczyznę odesłał, a kobietę zgwałcił[61]. Inny przypadek rozegrał się na przedmieściach Warszawy. W sierpniu 1941 roku kierowca podający się za funkcjonariusza policji zaciągnął Polkę do swego samochodu i próbował ją wykorzystać. Kobieta głośno się broniła, zbiegli się świadkowie, których mężczyzna co prawda zwyzywał od „polskich świń”, ale od kobiety odstąpił[62]. W czerwcu 1943 roku w pobliżu poznańskich Naramowic, na terenach wcielonych, mundurowy zgwałcił 19-letnią Polkę. Zatrzymał ją, jadącą na rowerze, pod pretekstem kontroli dokumentów[63].

Poza tym okupanci z byle błahych powodów wkraczali do polskich mieszkań i domów, by przeprowadzać przeszukania i rekwizycje. Anna Czocher opisuje, że w Krakowie wyróżniali się w tym szczególnie funkcjonariusze niższych stopni, wymuszali oni od swoich ofiar najróżniejsze dobra materialne: bezpłatny obiad, alkohol, przedmioty wartościowe albo po prostu pieniądze[64]. Czasem przy tego rodzaju zdarzeniach dochodziło też do gwałtów. W sierpniu 1940 roku pod

Łodzią dokonano napadu rabunkowego z użyciem gwałtu. Zrobili to „dwaj mężczyźni w mundurach i z bronią, wyglądający na żandarmów”. Mieli twierdzić, że znajdujące się w domu dziewczęta muszą zabrać na roboty do Niemiec[65]. Podobnie działającego wielokrotnego sprawcę władze poszukiwały we Włocławku w lutym 1942 roku[66]. Inni sprawcy dopuszczali się przestępstw w cieniu bieżących działań okupacyjnych: z 22 na 23 lipca 1944 roku w wioskach w pobliżu Przasnysza odbywały się przeszukania i aresztowania. 25-letni volksdeutsch, który kilka miesięcy wcześniej ze względu na odniesione rany został zwolniony z Wehrmachtu, wykorzystał tę okoliczność, aby pod pozorem, że jest z policji, wyprowadzić z jednego z domów domu Polkę i nieopodal ją zgwałcić[67]. Inni sprawcy wkraczali do domów pod pozorem przeprowadzania akcji wysiedleńczych[68].

W październiku 1944 roku pewien starszy kapral wtargnął do jednego z polskich domów. Twierdził, że córka znajdująca się w domu musi mu towarzyszyć ze względu na pilną sprawę urzędową. Poszła z nim, a żołnierz brutalnie ją zgwałcił. Inny żołnierz kazał towarzyszyć sobie pewnej Polce, pod pozorem wezwania jej do pracy w kuchni w jego pułku. Gwałtu na niej dokonał już poza domem[69]. W pojedynczych przypadkach udokumentowane są także włamania i gwałty dokonane bez żadnego kamuflażu. Herbert J. stanął w 1946 roku przed polskim sądem, ponieważ w 1940 roku chciał zgwałcić 13-latkę w domu jej rodziców[70]. W listopadzie 1940 roku trzech dowódców oddziału (Obertruppenführer) ze Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst, RAD), dwa razy w ciągu jednego tygodnia zgwałciło nieletnie córki pewnej polskiej rodziny[71]. W regionie Zamościa po wojnie pewien mężczyzna zeznawał przed sądem w sprawie gwałtu na jego córce dokonanego przez funkcjonariusza niemieckiej żandarmerii. Według jego zeznań nie był to pojedynczy przypadek[72]. W Sadku niemiecki policjant pochodzący z Rzeszy molestował polskie kobiety. Ernst G., przesłuchiwany w 1964 roku w związku z tą sprawą, zeznał, że funkcjonariusz policji pomocniczej, volksdeutsch, wyrażał się bardzo negatywnie o reichsdeutschu policjancie O., który, szczególnie po spożyciu alkoholu, miał się okrutnie zachowywać[73].

Sprawcy wykorzystywali mundury i odznaki niemieckie jako

insygnia władzy. Szczególnie w przypadkach, gdy chodziło o mundury policji lub SS, to dla prowadzących dochodzenie urzędników niemieckich zdawało się oczywiste, że musiało chodzić wyłącznie o przebranie. Ostatecznie oznaczałoby to podejrzenia i śledztwo w kręgu kolegów. Stąd też sprawcami musieli być według nich Polacy lub Rosjanie. Jak daleko szły takie założenia, pokazuje jeden szczególnie absurdalny przykład „śledztwa” na terenach włączonych do Rzeszy. W lesie pod Koniecborem w powiecie suwalskim znaleziono w październiku 1942 roku zwłoki najpierw zgwałconej, a następnie zamordowanej Polki. Sprawa miała związek z gwałtem i morderstwem młodej polskiej chłopki, do którego doszło kilka dni wcześniej w tej samej okolicy. W żadnej z tych spraw nie było świadków ani jakichkolwiek poszlak. Jednak dla policji kryminalnej było jasne: „Nie ma śladu po sprawcy, prawdopodobnie chodzi o rosyjskich jeńców wojennych lub zbiegłych robotników z krajów leżących na Wschodzie”[74].

Jeśli nawet nie jest możliwe podanie liczb napaści seksualnych ze strony Niemców, to uderzająca jest wysoka liczba aktów przemocy volksdeutscheń wobec nieżydowskiej ludności polskiej. Ogólnie można stwierdzić, że w raportach policji kryminalnej i żandarmerii często znajdują się meldunki o gwałtach na Polkach dokonanych przez volksdeutscheń. Może to po pierwsze wynikać z większej gotowości ze strony Polaków do składania doniesień, jeśli nie kierowały się bezpośrednio przeciwko członkom sił okupacyjnych. Być może wówczas osoba poszkodowana miała więcej zaufania do policji. Po drugie, w takich przypadkach łatwiejsza mogła być identyfikacja sprawcy, ponieważ często pochodził z tej samej miejscowości, co ofiary, lub też z okolicznych wiosek. W takich przypadkach znano go niekiedy chociaż z twarzy. Natomiast kobiety, które padły ofiarami przestępstw, a na dodatek będące w stanie szoku, często nie potrafiły powiedzieć, do jakich formacji należeli nieznani im sprawcy, nawet mimo noszonych przez nich mundurów. Nie było to łatwe, ponieważ w obrębie policji bezpieczeństwa i policji kryminalnej oraz służby bezpieczeństwa panował mocno zróżnicowany i zmienny porządek mundurowy. Oprócz większej gotowości ze strony ofiar do składania doniesień w przypadku

sprawców volksdeutschów, istniała także w tych sprawach wyższa gotowość do ścigania przestępstw ze strony Niemców. Śledztwa nie były wtedy odbierane jako zdrada wobec kolegów. W pojedynczych przypadkach mogła to być także okazja do dania nauki jakiemuś „zdobycznemu Niemcowi”, jak pogardliwie nazywani byli przez Niemców volksdeutsche. Także w prasie okupacyjnej informowano o aktach przemocy seksualnej dokonywanych tylko przez volksdeutschów, ale nigdy przez Niemców z Rzeszy[75].

Po trzecie, można przypuszczać, że wysokie liczby czynów karalnych o charakterze seksualnym popełnianych przez volksdeutschów odzwierciedlają nowe relacje władzy pomiędzy Polakami i volksdeutschami. Rasistowski reżim niemieckich okupantów nagle postawił tak zwanych volksdeutschów wyżej w hierarchii, ponad ich (byłymi) ziomkami. Volksdeutsche powoływani byli do służby w Wehrmachcie, zgłaszali się do SA i SS i jako członkowie tych formacji byli też przenoszeni do innych miejscowości. Inni pozostawali co prawda w swoich rodzinnych stronach, ale awansowali tam społecznie, służąc jako policjanci pomocniczy lub tłumacze, i jako Niemcy podlegali innemu przydziałowi artykułów żywnościowych i innemu orzecznictwu sądowemu. Niektórzy z tych „nowych Niemców” wybierali przemoc seksualną jako środek poniżenia polskich kobiet i niemogących ich obronić polskich mężczyzn, i w taki sposób komunikowali swój nowy status społeczny. Świadczy o tym fakt, że część zgłoszonych gwałtów rozegrała się przed oczami członków rodziny. I tak pewien volksdeutsch usiłował dwa razy zgwałcić Polkę w obecności jej męża[76]. August T., wówczas kandydat do SS, a już wcześniej członek Selbstschutzu, chodził z opaską ze swastyką po różnych polskich gospodarstwach, by kraść drewno na opał, a pewnego razu próbował zgwałcić żonę jednego z polskich gospodarzy, z którym krótko wcześniej spędzał czas w towarzyskiej atmosferze[77]. W badaniach nad wojenną przemocą seksualną istnieje konsens co do tego, że gwałty wypełniają funkcję komunikatu skierowanego głównie do mężczyzn przeciwnej strony konfliktu wojennego. W pojedynczych przypadkach jest mowa o wymianie czysto męskich komunikatów[78]. W stosunku do volksdeutschów taka interpretacja jest zbyt wąska,

bowiem odnosi się jedynie do mężczyzn, a przecież to kobiety również miały być poniżone. Szczególnie rzuca się to w oczy, gdy sprawcy znali osobiście swoje ofiary. W ten sposób wyraźnie widać, że sprawcy-volksdeutsche nie kierowali przemocą przeciwko Polkom na ślepo, lecz czasem zaspokajali dawne pożądanía bądź „wyrównywali” stare rachunki. Volksdeutsch Friedrich H. po pijatyce z kolegą z policji pomocniczej zaproponował, by „jeszcze pójsć do wsi i kontrolować Polaków”. Faktycznie jednak poszedł bezpośrednio do znanej mu Polki, z którą już wcześniej, w styczniu 1939 roku, współżył za pieniądze. Tym razem, przy jego nowej pozycji władzy, musiała mu się oddać bez zapłaty[79]. Dawne pożądanía zaspokajał też Heinrich B., członek Selbstschutzu z Łobżenicy, małej miejscowości położonej 60 kilometrów na północny zachód od Bydgoszczy. Gdy dawna polska pomoc domowa jego matki trafiła do aresztu – jak sama przypuszczała, wyraźnie za jego sprawą – zgwałcił ją i domagał się, by strażnik więzienny zrobił to samo[80]. Co wydarzyło się pomiędzy sprawcą i ofiarą przed wybuchem wojny, krótka notatka w aktach tego nie wyjaśnia. To jednak, że coś wcześniej między nimi zaszło, można wywnioskować z faktu, że oboje się znali, oraz z jej przypuszczenia, że B. kazał ją aresztować.

Niektórym gwałtom, których dopuszczali się volksdeutsche, towarzyszyły antypolskie hasła. Wielokrotny sprawca Harry S. powiedział Polce, gdy usiłował ją zgwałcić: „Twoja rasa musi zostać zniszczona i my mamy do tego prawo, nie awanturuj się i oddaj się po dobroci”[81]. W Świeciu członkowie Selbstschutzu rozstrzelali polskich mężczyzn. Z zemsty chcieli także rozstrzelać młodą polską dziewczynę. Volksdeutsch, świadek zeznający na ten temat po wojnie, twierdził, że ta młoda 15- lub 16-letnia dziewczyna „nie była lubiana. Była fałszywa, także z tego powodu, że jakoby miała Polakom donosić na Niemców”. Ostatecznie dziewczyna nie została podobno zastrzelona, lecz zgwałcona: „Nietrudno było się domyślić, co miało nastąpić po tym, jak ją zabrano”[82]. Przemoc seksualna stosowana była zatem też jako specyficzna dla płci forma dokonywania zemsty.

Władcy losu – szantaż seksualny

Okupanci, niejako z urzędu, poprzez przydział miejsc pracy, przepustek i innych ważnych dokumentów, sprawowali władzę nad życiem i śmiercią polskich kobiet i uwięzionych członków ich rodzin. Liczne studia wskazywały na korupcję wśród okupantów[83]. Środkiem płatniczym mogły być nie tylko pieniądze, ale także seks. Jednocześnie granice pomiędzy różnymi formami kontaktów seksualnych były rozmyte. Płynna była też granica samego przymusu seksualnego i gwałtu, gdyż w sytuacji okupacyjnej istniał kolejny jeszcze, wzmacniany przez tę sytuację wzorzec stosowanej przemocy – szantaż seksualny. O Herbercie Stricknerze, który odpowiedzialny był w Kraju Warty za proces zniemczania, mówiono, że szczególnie ładnym Polkom szybciej wystawiał zaświadczenie o wpisaniu na volkslistę, który to dokument gwarantował danej osobie lepszą sytuację prawną. Jedna z Polek zarzuciła mu molestowanie seksualne, którego miał się dopuścić przy załatwianiu jej wniosku. W związku z tym wytoczono mu proces przed sądem SS i policji[84].

„Jeśli chcesz pozostać przy życiu, musisz się mi dziś w nocy oddać” – tak brzmiały słowa Heinricha R. do 19-letniej Polki Wandy R. Heinrich R. pochodził z Rzeszy i był odpowiedzialny za dozór w obozie internowania założonym po wkroczeniu Niemców do Polski. Pod pozorem odprowadzenia jej do lekarza Heinrich R. wyprowadził ją z więzienia, wymknął się przy tym policji pomocniczej i powiedział jej, że czeka ją egzekucja, chyba że spełni jego żądania. Młoda kobieta przystała na to i następnie w hotelu została przez niego trzy razy zgwałcona[85].

W większości przypadków grożono kobietom utratą miejsca pracy. W czasie okupacji nie było to drobnostką, gdyż bezrobotni z miejsca wysyłani byli „na roboty” do Rzeszy, gdzie oczekiwały ich nieznane warunki pracy i życia, lub też przemieszczani byli w obrębie terenów okupowanych do różnych gospodarstw leżących daleko od ich miejsca zamieszkania. Szczególnie te osoby, które zatrudnione były w swojej rodzinnej miejscowości, starały się, aby nie stracić pracy. W Suwałkach kierownik jednostki dezynfekcji oraz jego zastępca przez wiele miesięcy zmuszali zatrudnione tam kobiety do stosunków płciowych. Cały system szantażu seksualnego wyszedł na jaw w sierpniu 1940 roku, gdy

Bronisława P., ofiara próby gwałtu już w pierwszym dniu pracy, złożyła doniesienie, w wyniku którego wszczęto śledztwo. Zastępca dowódcy jednostki miał „organizować dziewczęta” na wizyty szefa w Suwałkach, przy czym „chodziło o dziewczęta, które u nas pracowały”. Podobno odbywało się to trzy, cztery razy w miesiącu. Mężczyzna oczywiście zaprzeczał, jakoby wywierał nacisk, jednak z przesłuchań Polek jasno wynikało, że grożono im zwolnieniem, jeśli się nie zgodzą, i w konkretnych przypadkach groźby te też zrealizowano. Jedna ze zwolnionych Polek zeznała, że z 29 początkowo zatrudnionych swoje miejsce pracy utrzymało jeszcze tylko dziesięć kobiet: „Wszystkie inne S. zwolnił, te, które nie były mu posłuszne, tak jak ja”. Co się działo w mieszkaniu w Suwałkach, tego dokładnie nie wiedziała: „Słyszałam jednak, że była tam ponoć dobra kolacja i wódka”[86]. Rzeczywiście kobiety miały tam wyżywienie, co dla niektórych z nich w czasie panującego głodu mogło stanowić dodatkowy powód, żeby ulec szantażowi. Poza Ernestem S., notabene żonatym, oraz jego kompanem, obecny zawsze był też oficer Wehrmachtu, a także odpowiednia liczba kobiet.

Szefa wojskowego magazynu odzieży w Toruniu łączył z jedną z jego zatrudnionych związek intymny oraz wspólny nielegalny handel. Odzież pochodzącą z jego rodzinnego miasta, Berlina, lub z magazynu wymieniali na brakujące artykuły żywnościowe, jajka lub masło, które następnie wysyłali do Rzeszy. Wojskowy sąd polowy w Grudziądzu doszedł do wniosku, że oskarżony R. wykorzystał swoje stanowisko, aby podporządkować sobie tę kobietę, i że znajdowała się ona pod presją, ponieważ musiała utrzymywać swoich rodziców oraz nieślubne dziecko: „Gdyby się nie oddała oskarżonemu R., ryzykowałyby, że zostanie zwolniona, a to oznaczałoby ewentualnie, że musiałaby opuścić Toruń i udać się służbowo do innego miasta, skąd nie mogłaby dostatecznie wspierać swoich bliskich”[87]. W Krakowie utrata miejsca pracy oznaczała jednocześnie utratę mieszkania. Bezrobotni musieli się osiedlać poza miastem i opuścić lokum w mieście, w którym brakowało mieszkań[88]. Potencjał szantażu, który tkwił w takich regulacjach, był przeogromny.

W tym kontekście udokumentowane są także wykroczenia

seksualne wobec mężczyzn, jak choćby wcześniej już wspomniany przypadek pochodzącego z Rzeszy mistrza piekarskiego Otto J. prowadzącego nad Narwią kuchnię polową. Już pierwszego dnia swojej służby J. molestował pracującego tam Polaka, nazywał go „Liebling” (kochanie) i dotykał ręką w okolicach genitaliów. Doświadczyło tego także dwóch innych Polaków[89]. Walter G., administrator majątku rolnego, który 9 lutego 1944 roku przeniesiony został do Wieczfnia koło Mławy, a zatem na tereny wcielone, również dopuszczał się podobnych czynów wobec mężczyzn. Wielokrotnie wzywał do siebie wieczorem do pokoju 17-letniego Polaka Stanisława G. Pierwszego wieczoru zarządca prowadził z nim zseksualizowaną rozmowę o kobietach, drugiego wieczoru chłopiec musiał się rozebrać – w tym samym czasie grożono mu bronią. W nocy został trzykrotnie zgwałcony. Walter G. zastraszał swoją ofiarę, ale również obiecywał chłopcu korzyści, jeśli będzie o wszystkim milczał – miał na przykład zostać przydzielony do prostszej i lżejszej pracy. W aktach zaznaczono, że Walter G. pieniędzy nie obiecywał. Prześwinstwo zmuszania do czynności seksualnych wyszło na jaw, gdy straumatyzowany chłopiec na oczach innych gwałtownie się rozpląkał. Jeden z Niemców spytał o przyczynę i, gdy chłopiec mu się zwierzył, zgłosił całą sprawę jako świadek na policję[90].

Również rolnik R., volksdeutsch, wykorzystał strach swoich młodych polskich praktykantów. Podczas pierwszego przesłuchania chłopiec będący jedną z ofiar ukrywał jeszcze nadużycia. Później wyjaśnił dlaczego – „Ponieważ zakładałem, że jeśli powiem prawdę, to mnie aresztują”. Szczególnie w przypadku czynów karalnych popełnianych przez mężczyzn wobec mężczyzn ofiary cierpiały z powodu odczuwanego bardzo dużego wstydu, ponieważ nie wszystkim znane było, że istnieje seks między osobami tej samej płci[91]. W przypadku rolnika R. uwidoczniły się tragiczne skutki braku edukacji seksualnej oraz niemalże feudalny system panujący na wsi. R. jeszcze przed 1939 rokiem regularnie zmuszał swoich praktykantów do spania z nim w łóżku i do stosunków płciowych, przy czym jego żona leżała w tym samym pokoju. Żaden z chłopców nie złożył doniesienia. W jednym przypadku do owego gospodarza trafił najpierw starszy syn pewnej rodziny jako praktykant i był wykorzystywany seksualnie,

później znalazł się tam też jego młodszy brat i również został zmuszony do stosunków płciowych, przy czym jego starszy brat go o niczym nie uprzedził. Po wkroczeniu Niemców do Polski ów wielokrotny sprawca dopasował swoje groźby do nowej rzeczywistości politycznej. O ile wcześniej zastraszał swoje ofiary wyrzuceniem z pracy, tak teraz groził wysłaniem na roboty do Rzeszy. W zeznaniach Jana W. czytamy: „R. powiedział mi, że jeśli się będę bronił, to trafię do Niemiec na roboty. Nie chciałem tego i dlatego dalej to znosiłem”[92].

Cały ogromny system pracy przymusowej w „Starej Rzeszy”, który w trakcie okupacji pochłonął dwa miliony Polaków, był bardzo skutecznym środkiem zastraszania, za pomocą którego podporządkowywano sobie Polaków i Polki zatrudnione na terenach okupowanych. Kazimierz Wyka, jeden z kronikarzy okresu okupacji, sformułował to następująco: „W wyniku tych wszystkich okoliczności ukształtowała się przeto sytuacja psychologiczna brzmiąca tak: najgorsza praca w Generalnym Gubernatorstwie jest lepsza od wyjazdu do Rzeszy”[93].

Areszt policyjny, więzienie, getto i obóz

Miejsca uwięzienia były szczególnie często miejscami stosowania przemocy seksualnej. W Świlczy pod Rzeszowem według zeznań wielu świadków funkcjonariusz żandarmerii zgwałcił na posterunku policji dorastającą dziewczynę[94]. Komisarz w powiecie ciechocińskim wykorzystał dwie Polki znajdujące się w tamtejszym areszcie[95]. W Łobżenicy zachowały się świadectwa mówiące o licznych gwałtach dokonanych w więzieniu: co najmniej pięć Polek padło ofiarą tamtejszego personelu w większości złożonego z volksdeutscheów; częściowo chodziło o gwałty zbiorowe[96]. Świadek z Ostrołęki przedstawił w swoich zeznaniach przebieg seksualnego znęcania się: przetrzymywani w więzieniu polscy Żydzi, wielu mężczyzn i jedna kobieta, musieli się rozebrać do naga i przez wiele godzin tak siedzieć, jednocześnie śpiewając[97]. Więzienia Selbstschutzu także były miejscami stosowania zseksualizowanej przemocy przeciwko Polkom narodowości żydowskiej[98]. Odpowiada to wynikom badań

przeprowadzonych przez Bernharda Chiari, który między innymi udokumentował przestępstwa seksualne popełnione przez białoruskiego strażnika na więzionych Żydach i Żydówkach[99]. Liczne przykłady takich przestępstw popełnionych w aresztach wymienia także Mühlhäuser, przy czym podejrzewa zwiększone występowanie tam gwałtów zbiorowych[100]. Pisarka Zofia Romanowiczowa, sama będąca członkiem podziemnych sił zbrojnych oraz ofiarą więzień Gestapo i obozów koncentracyjnych, opowiada w swojej powieści *Łagodne oko błękitu*, która ukazała się w 1967 roku na emigracji, a dopiero w 1987 roku w Polsce, historię pewnej młodej kobiety więzionej przez Gestapo. Sceny strukturalnej zseksualizowanej przemocy odgrywają przy tym znaczącą rolę[101].

Getta i obozy były w jeszcze większym wymiarze miejscami stosowania przemocy seksualnej. Zmuszanie do rozbierania się i towarzyszące temu zseksualizowane aluzje jako formę strukturalnej przemocy seksualnej pamiętają szczególnie kobiety i mężczyźni, którzy przebywali w obozach[102]. Osoby, które przeżyły obóz, opisują gwałty i molestowanie ze strony niemieckich esesmanów oraz ukraińskich i niemieckich policjantów jako częste zjawisko[103]. Do masowych napaści seksualnych dochodziło przede wszystkim w gettach[104]. Również i tu sprawcy stosowali zseksualizowane metody znęcania się. W getcie w Rejowcu SS-Rottenführer zmusił mężczyznę i kobietę do odbycia stosunku płciowego na oczach wszystkich[105]. Dalszy świadek potwierdził tę historię i mówił o wielokrotnie powtarzających się takich czynach. Sam przyznał, że był jedną z ofiar tego procederu[106].

Pozbawieni praw – przemoc seksualna wobec Żydów

Z przeglądu źródeł wynika, że Żydzi byli częstymi ofiarami przemocy seksualnej w okupowanej Polsce. Częściowo można to wyjaśnić rodzajem używanych źródeł. Po pierwsze, przedmiotem działań podjętych po 1945 roku były w szczególności niemieckie zbrodnie popełnione przeciw europejskim Żydom, a po drugie, Visual History Archive opiera się głównie na wywiadach z żydowskimi ocalałymi.

Jednocześnie faktyczna liczba przypadków przemocy seksualnej wobec Polaków narodowości żydowskiej powinna być szacowana wyżej niż liczba takich przypadków, gdzie ofiarami była nieżydowska ludność polska, ponieważ doniesienia Polaków odnośnie do gwałtów i wykorzystywania jednak się zdarzały, podczas gdy ze strony żydowskiej do zgłoszeń dochodziło wyjątkowo rzadko[107]. Fakt, że pomimo tego udokumentowano aż tak wiele nadużyć seksualnych wobec Żydów, wskazuje na eskalację przemocy podczas Holocaustu i daleko idące wyjęcie spod prawa Żydów i Żydówek. Pozbawienie ich praw nie pozostawiło bowiem żadnych następstw. Uderzające jest przy tym to, że wśród sprawców aktów przemocy seksualnej przeciwko polskim (i niepolskim) Żydom (i Żydówkom) są przedstawiciele wszystkich grup w okupowanej Polsce, a zatem reichsdeutsche, volksdeutsche, Ukraińcy i Polacy. W źródłach widoczne są wyraźne różnice pomiędzy nadużyciami seksualnymi wobec Polek i wobec Żydówek. Po pierwsze, w odniesieniu do miejsca – gwałty na Polkach dokonywane były w miejscu ich pracy lub zamieszkania, na Żydówkach najczęściej w gettach i w obozach – istniały zatem odmienne przestrzenie umożliwiające przemoc. Po drugie, nadużycia seksualne wobec Polek były często maskowane przez sprawców bądź dokonywane pod innym pretekstem, podczas gdy przemoc seksualna wobec Żydówek stosowana była bardziej bezpośrednio i bez większych środków ostrożności, co wskazuje na odmienne przestrzenie prawne umożliwiające przemoc, wynikające z pozbawienia Żydów wszelkich praw. Po trzecie, dodatkową motywacją dla okupantów do stosowania przemocy seksualnej wobec Żydówek był antysemityzm.

Nie da się ogólnie określić roli, jaką odgrywała w tych pełnych przemocy zbrodniach ideologia antysemityzmu. W przypadku niektórych aktów przemocy seksualnej wobec Żydówek czyny antysemickie łączyły się z żądzą dominacji: żydowskim mężczyznom golono brody, a ich żony i córki gwałcono[108]. Niemiecki urzędnik z Warszawy wykorzystał w szczególnie perfidny sposób fakt pozbawienia Żydów wszelkich praw. W maju 1940 roku jako urzędnik odpowiedzialny za konfiskatę mienia żydowskiego zjawił się w mieszkaniu, którego właścicielkę kilka miesięcy później spotkał

w jednym z niemieckich lokali. Zadenuncjował ją u strażnika, ale wynik kontroli był negatywny – kobieta miała polskie papiery. Niemiec pojechał jednak jeszcze dwa razy do tamtego mieszkania i gdy za drugim razem rzeczywiście zastał tam tę samą kobietę, jej żydowska tożsamość została potwierdzona. Nie doprowadził jednak do deportacji kobiety do getta, lecz wykorzystał sytuację, aby zmusić ją do stosunku płciowego[109]. Później kobieta przeżyła jeszcze kolejną podobną sytuację z innym okupantem: „Musiałam mieć z nim stosunek płciowy, ponieważ żądał tego, a ja się bałam, że jako Żydówka będę miała przez niego kłopoty”[110].

Sąd specjalny w Inowrocławiu 7 lutego 1941 roku skazał na rok więzienia volksdeutscha pracującego jako posłaniec w komendzie policji „za umyślne zhańbienie rasy”. Gdy pewna Żydówka podczas ukrywania się poprosiła go o pieniądze, ten zabrał ją do swego mieszkania, gdzie co prawda dostała coś do jedzenia, ale w zamian była przez niego i jego brata – obaj byli niemieckimi przesiedleńcami z krajów bałtyckich – regularnie wykorzystywana seksualnie[111]. Także Lilian Ruberl szukała w 1942 roku w Skarżysku Kamiennej pomocy u volksdeutscha, którego знаła, a który wykorzystał tę sytuację i ją zgwałcił[112]. Wśród Polaków wykorzystujących sytuację Żydówek szczególnie złą sławą cieszyli się szmalcownicy, którzy kazali sobie płacić pieniędzmi i usługami seksualnymi[113]. Oczywiście byli także ludzie, którzy co prawda ukrywali Żydów, ale za okazaną pomoc niektórzy kazali sobie „płacić”. W licznych wywiadach zgromadzonych przez Visual History Archive opowiadają o tym polscy ocaleni z Holocaustu. Lillian Boraks-Nemetz opowiadała o pewnym chłopie, znajomym jej babki, do którego uciekli. Mężczyzna zaopatrzył ją co prawda w fałszywe dokumenty, ale wykorzystał nieobecność babki, by ją napastować[114]. W Tarnopolu, na wschód od Białegostoku, u polskich chłopów ukrywała się za pieniądze rodzina Loli Margulies. Raz, w 1944 roku, jeden z Polaków zażądał, by najmłodsza córka tej rodziny odbyła z nim stosunek. Zamiast niej ofiarowała się jej starsza siostra. Zgodnie ze słowami ocalałej był to co prawda wyjątek, ale lęk ukrywających się został przez to jeszcze bardziej spotęgowany[115]. Wykorzystywana była również słabość i dramatyczna sytuacja kobiet, którym udało się

uciec z getta lub obozu: w niektórych przypadkach po gwałcie sprawcy dawali swoim ofiarom kawałek chleba lub wskazywali im drogę do partyzantów[116].

Akty przemocy seksualnej wobec Żydówek popełniane były przez Niemców, ale też przez volksdeutsche i Polaków. Nawet pomoc była często powiązana z przemocą seksualną. W przypadku niemieckich okupantów można przy tym dostrzec obecność motywów rasistowskich, a ponadto działało zjawisko dynamiki grupowej i przyzwyczajenia się do niczym nieograniczonej przemocy. Jednak także i u miejscowych mężczyzn przesunięciu uległ „system odniesienia” (Welzer): doświadczenie, że określone przestępstwa pozostają bezkarne podczas wojny, doprowadziły u niektórych do negatywnych sposobów zachowania. Ponadto w dystrybucji przemocy seksualnej odzwierciedla się ogólne wyostrzenie hierarchii płci wynikające z wprowadzonego przez Niemców porządku rasistowskiego. Kobiety żydowskie znajdowały się na dole tej hierarchii.

Inscenizacje władzy – przemoc seksualna manifestowana publicznie

Również po zakończeniu inwazji gwałty, w przypadku których złożono doniesienia, często były gwałtami zbiorowymi: grupy mężczyzn wdzierały się nocą do domów i gwałciły znajdujące się tam kobiety[117]. W powiecie jasielskim w dystrykcie warszawskim wokół starosty Waltera Gentza utworzyła się grupa, która po ekscesach alkoholowych wdzierała się do obcych domów i gwałciła kobiety[118]. Zdarzało się, że grupa mężczyzn szła do kawiarni po godzinach otwarcia i po kolei gwałciła pracujące tam kobiety[119]. Armia Krajowa donosiła z Warszawy o grupowych gwałtach dokonanych na Polkach podczas przyjęcia dla okupantów[120].

Członkowie SA-Standarte „Feldherrenhalle” zgwałcili Polkę podczas swej służby w warszawskim Pałacu Brühla. W lutym 1942 roku chciała ona po północy przejść obok posterunku. Mężczyźni zaciągnęli ją jednak do środka, obrabowali ją, zmaltretowali i zgwałcili. W trakcie procesu wyszło na jaw, że już wcześniej odbywali stosunki płciowe

z Polkami w pomieszczeniach służbowych – to, czy polegały one na przymusie, nie było badane. W tym przypadku Polka złożyła na nich doniesienie[121]. „Milena” Teodora Żukowska, działająca w strukturach Państwa Podziemnego i pracująca z jego polecenia jako maszynistka w Pałacu Brühla, z oburzeniem pisała o tym zdarzeniu w swoich wspomnieniach[122]. We wszystkich tych przypadkach przemoc seksualna zachodziła na oczach innych żołnierzy, a zatem była częściowo publiczna i służyła *male bonding* wewnątrz grupy wojskowej. Według Birgit Beck niemal jedna trzecia wszystkich gwałtów popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu, którymi zajmował się sąd wojskowy, to były gwałty grupowe[123].

Ponadto dochodziło do licznych gwałtów na oczach członków rodziny ofiary. Prawdziwa inscenizacja władzy, to znaczy gwałt na oczach mieszkańców wioski, w aktach udokumentowana jest tylko raz. Dwaj reichsdeutsche, asystenci celni Oskar S. i Karl K., razem z kilkoma volksdeutschami upili się, wracając z wyjazdu w sprawach służbowych w powiecie kutnowskim. W tym celu zatrzymywali się po drodze w różnych gospodach i u jednej polskiej rodziny. Jeden z później oskarżonych napastował 19-letnią córkę gospodarzy. W końcu w drodze powrotnej zaciągnął do wozu 35-letnią Polkę[124]. Mężczyźni zgwałcili kobietę, grożąc jej bronią oraz trzymając w szachu cały zgromadzony 50-osobowy tłum. Wszystko odbyło się w ciągu dnia w samym środku wioski[125]. Takie czyny, popełnione publicznie, mają duży potencjał symboliczny. Upokorzona zostaje nie tylko zgwałcona kobieta, lecz także zgromadzeni członkowie rodziny i mieszkańcy wioski. Historyk Bernd Greiner cytuje byłego amerykańskiego żołnierza, który walczył w Wietnamie: gwałt „pozostawia trwale ślady u mężczyzny, (...) który musi patrzeć na to, jak brana jest jego córka. (...) To, co robiliśmy z kobietami, było w porównaniu do mężczyzn jeszcze podwojone”[126].

Masowe gwałty podczas tłumienia Powstania Warszawskiego

Trzecią fazą jest Powstanie Warszawskie, które wybuchło w sierpniu 1944 roku, z ogromną brutalnością stłumione przez Niemców. Wehrmacht uzupełnił swoje siły, wykorzystując jednostki

działające bez żadnych zahamowań, były to: RONA, rosyjska brygada Waffen-SS pod dowództwem Kaminskiego oraz brygada „Dirlewanger”, złożona z żołnierzy będących już przed wojną kryminalistami i przestępcami. Udokumentowane są masowe egzekucje i morderstwa oraz podpalanie kanałów, którymi powstańcy i ludność cywilna próbowali przedostać się w bezpieczne rejony miasta. Do popełnianych masowo zbrodni należały też gwałty. Włodzimierz Borodziej pisze o masowych morderstwach i gwałtach na Ochocie, gdzie działała brygada Kaminskiego. Najwyraźniej RONA otrzymała pozwolenie od dowództwa Wehrmachtu na dokonywanie rabunków i gwałtów jako brutalnych środków karnych skierowanych przeciwko ludności cywilnej[127]. Dokładne liczby ofiar nie są znane, ale szacuje się je na co najmniej kilka tysięcy[128]. Barbara Suraga, obecnie już ponad 90-letnia kobieta, w swojej relacji z wydarzeń na Ochocie powiedziała: „A oni, ja mieszkałam przecież na Ochocie, oni tam, krótko mówiąc, siali spustoszenie”. Jedna z jej młodych sąsiadek została wielokrotnie zgwałcona[129]. Szpital Dzieciątka Jezus został zajęty przez RONA 13 sierpnia 1944 roku. Udokumentowane są liczne gwałty na pracujących tam kobietach oraz pacjentkach[130]. Kurt N., jeden z członków grupy bojowej Reinefartha[131], potwierdził w powojennym dochodzeniu masowe gwałty dokonywane przez jednostkę Kaminskiego, jednak uczynił to w celu oczyszczenia siebie i jednostek niemieckich z zarzutów. Według jego zeznań, zgwałcone polskie kobiety miały zwracać się do Niemców, szukając u nich schronienia[132]. Oprócz Ochoty miejscami masowych gwałtów były też Wola i Marymont[133].

Pomimo że masowe gwałty są znanym faktem, to jednak w obszernym, bo obejmującym 2700 rozmów, zbiorze wywiadów Muzeum Powstania Warszawskiego znajdują się jedynie dwie relacje kobiet mówiące o aktach przemocy seksualnej, przy czym obie przedstawiają gwałty dokonane na innych kobietach[134]. Liczne studia poświęcone przemocy seksualnej podczas wojny opierające się na wywiadach wskazują na to, że podczas mówienia o przemocy seksualnej często dochodzi do przesunięcia roli ofiary, to znaczy, że kobiety nie mówią o własnych doświadczeniach, lecz o przeżyciach członków rodziny lub znajomych[135].

Działające w Warszawie jednostki wykorzystywały do napaści seksualnych zwłaszcza miejsca, w których gromadzeni byli powstańcy przed deportacją do obozów oraz okolice trasy przemarszu wypędzanej z miasta ludności. Andrzej Ostrowski zapamiętał gwałty dokonywane przez członków RONA podczas wypędzania ludności cywilnej w kierunku Pruszkowa na początku października 1944 roku:

Później nas wypędzono w stronę obecnego wiaduktu na przedłużeniu [obecnej] ulicy Popiełuszki. Tam formowano nas w duże grupy, tam było już kilkaset osób z tych bloków wypędzonych, bo taki był punkt zborny, no i... otoczeni przez tych żołdaków, pędzeni byliśmy w kierunku wiaduktu od ulicy Powązkowskiej, tam nad torami. Wiem, że tam były jeszcze takie ogródki po drodze i żołdactwo wrywało z szeregów kobiety i w te zarośla tam je ciągnęli, potem było słyszeć strzał... i dalej żeśmy szli. Tak że wszystkie młode dziewczyny zostały do środka kolumny ustawione, błotem pomazane, żeby... nie były (milczenie) ...ale dla tych zwierzaków to nie było żadną przeszkodą[136].

O nieskutecznych próbach chronienia kobiet w grupie opowiadał także Jerzy Solecki, który podczas powstania był nastolatkiem. Obserwował na terenie targu warzywnego Zieleniak, przy skrzyżowaniu Grójeckiej i Opaczewskiej, masowe gwałty. Od 5 do 20 sierpnia 1944 roku funkcjonował w tym miejscu obóz przejściowy kontrolowany przez RONA, w którym życie straciło ponad 1000 osób[137]. W badaniach nad przemocą seksualną podczas wojny podkreśla się, że celem masowych gwałtów w trakcie konfliktów zbrojnych jest także upokorzenie mężczyzn walczących po stronie przeciwnika[138]. Relacja Soleckiego i w trochę mniejszym stopniu także Ostrowskiego świadczą o upokorzeniu odczuwanym do dnia dzisiejszego, a polegającym przede wszystkim na tym, że nie udało się im tych kobiet ochronić.

Przemoc seksualna w praktyce policyjnej i sądowniczej

Z całego szerokiego spektrum różnych form przemocy seksualnej ścigane były tylko określone rodzaje deliktów. Akta zupełnie nie odnotowują zniewag słownych z konotacją seksualną, choć, jak świadczą o tym wspomnienia świadków, były one bardzo rozpowszechnione[139]. W zachowanych aktach policyjnych i sądowych można co prawda znaleźć dokumenty przedstawiające przypadki niepożądanego dotykania narządów płciowych lub zmuszania do obnażenia się, ale nie stanowiły one w zasadzie przedmiotu oskarżenia. Do sądu trafiały głównie przypadki usiłowanych lub dokonanych gwałtów[140]. Śledztwo wszczynane było zwykle w wyniku doniesienia, choć nie było ono niezbędnie konieczne, ponieważ przemoc seksualna uznana została w 1876 roku za przestępstwo ścigane z urzędu[141], czego, wbrew powielanym odmiennym tezom, nie zmieniono także i podczas drugiej wojny światowej[142]. Oznacza to, że władze odpowiedzialne za ściganie przestępstw musiały działać same z siebie, jeśli tylko otrzymały informację o przestępstwie seksualnym.

Sprawy te znajdowały się w gestii różnych instancji. W sytuacji okupacyjnej za dochodzenia w związku z tego rodzaju przestępstwami w Wehrmachcie odpowiedzialna była tajna policja polowa, która przekazywała sprawy odpowiedniemu zwierzchnikowi sądowemu. Jeśli poszlaki okazały się wystarczająco mocne, to mógł być wszczęty proces sądowy. Jeśli jednak któremuś z uczestniczących sędziów zgromadzone dowody zdawały się niewystarczające, to mógł on wstrzymać całą procedurę[143]. Przestępstwa seksualne niemieckich żołnierzy były w późniejszym czasie także często rozstrzygane przez sądy polowe[144], których wyroki w większości zostały zniszczone. Tłumaczy to, dlaczego centralne zasoby dokumentacji sądów wojskowych zawierają jedynie 232 sprawy dotyczące przemocy seksualnej, z czego 19 odnosi się do terenów Polski. Te procesy oraz następujące po nich uzasadnienia wyroków zostały gruntownie przeanalizowane przez Birgit Beck.

Wskazuje ona na wysoką faktyczną liczbę tego rodzaju przestępstw, ale na podstawie niewielkiej ilości udokumentowanych przypadków przypuszcza jednak, że przemoc seksualna rzeczywiście występowała sporadycznie[145]. Regina Mühlhäuser podaje w wątpliwość tę tezę w swoim studium poświęconym przestępstwom seksualnym w Związku Radzieckim. Materiał źródłowy jest obszerniejszy, obok wyroków sądów polowych włączyła do badań także różne zbiory dokumentów Wehrmachtu, w szczególności inspekcji medycznej armii, Wyższych Dowódców SS i Policji oraz cywilnych władz okupacyjnych na terenach okupowanych. Ponadto opracowała też ego-dokumenty żołnierzy niemieckich[146].

Faktycznie, biorąc pod uwagę wyłącznie wyroki sądów polowych, traci się z pola widzenia znaczny wycinek rzeczywistości okupacyjnej. Na polskich terenach okupowanych sądy polowe stanowiły tylko jedną z wielu instancji, która zajmowała się przypadkami przestępstw seksualnych popełnianych przez żołnierzy. Ponadto w odniesieniu do żołnierzy należy szczególnie podkreślić, że śledztwa w ogóle nie były podejmowane, jeśli władze dochodzeniowe dowiedziały się o przestępstwie seksualnym dopiero po dłuższym czasie. Tak było na przykład w przypadku chłopki ze wsi Dobrcz, która przesłuchiwana była w związku z celowo wywołanym poronieniem i przy tej okazji zeznała, że została zmuszona do stosunku płciowego przez niemieckiego żołnierza[147]. Ponieważ nie był znany ani stopień, ani jednostka żołnierza, a on sam prawdopodobnie już dawno znajdował się poza krajem, zrezygnowano z próby przeprowadzenia śledztwa. Prawdopodobnie nie był to przypadek odosobniony, ponieważ koszty związanych z dochodzeniem poszukiwań były wysokie – zbyt wysokie, aby ścigać przestępstwo, które Regina Mühlhäuser w odniesieniu do podobnych spraw w Związku Radzieckim określa jako z góry skalkulowane[148].

Natomiast inne instancje okupacyjne prowadziły swoje dochodzenia i wydawały wyroki z dużo większą konsekwencją. Żandarmeria, policja porządkowa, policja kryminalna i Gestapo brały udział w sprawdzaniu i wyjaśnianiu przestępstw seksualnych i przekazywały sprawy dalej sądom okupacyjnym, o ile rzeczywiście

zamieszany w nie był obywatel niemiecki. Teoretycznie wszystkie wykroczenia członków SS podlegały sądom SS i policji[149], przestępstwa członków aparatu administracji i okupantów cywilnych podlegały natomiast niemieckim sądom lokalnym[150]. Z formacji policyjnych w dochodzeniu brała udział w pierwszej kolejności żandarmeria lub policja kryminalna – zależnie od wielkości miejscowości. Sprawy dotyczące gwałtów lub łamania zakazu kontaktów miały być następnie przekazywane Gestapo – przynajmniej tak było na terenach wcielonych[151]. Jednak policja kryminalna często nie spełniała tego żądania i dalej prowadziła śledztwa sama.

Okupacyjne organa wykonawcze rozpoczynały dochodzenie, gdy otrzymały informacje o niedozwolonym czynie seksualnym, choć, jak można przypuszczać, nie we wszystkich przypadkach. Pozostaje jedynie spekulować co do liczby doniesień, które nie zostały przyjęte ze względu na rzekomą ich nieważność, bądź też na ilu posterunkach istniał konsens co do tego, że niedozwolone czyny seksualne to jedynie rodzaj drobnego przewinienia. Na przykład władze policji bezpieczeństwa w Warszawie zbagatelizowały usiłowanie gwałtu ze strony członka SS na dziewczynie pracującej jako pomoc domowa, określając je jako „szamotaninę” i nie podjęły żadnych dalszych działań w kierunku ścigania tego czynu[152]. Również przykład z Łobżenicy ilustruje, że gwałt uważany był za drobne przewinienie, za które, przynajmniej w przekonaniu miejscowych esesmanów, żaden z ich ludzi nie powinien znaleźć się w więzieniu. Były policjant pomocniczy Artur S. skomentował nastrój panujący w związku z prowadzonym przez żandarmerię śledztwem w sprawie zgwałcenie dwóch polskich dziewcząt w sposób następujący:

„W kręgach SS w Łobżenicy źle mówiono o policji, po tym jak przeprowadziliśmy szczegółowe dochodzenie w tej sprawie”[153].

Jeśli okupacyjne organy wykonawcze zdecydowały o wszczęciu dochodzenia, przesłuchiwały wpieryw kobiety i mężczyzn, których dotyczyła sprawa, oraz potencjalnych świadków. Zasadniczo przestępstwa seksualne należą do tego rodzaju deliktów, w których środki dowodowe zwykle pozostają dość ubogie, a słowo jest przeciwko słowu. Nowoczesne środki kryminalistyczne, takie jak analiza DNA, oczywiście nie były wtedy jeszcze dostępne. Zwykle lekarze urzędowi

szukali śladów przemocy na ciele ofiary, dokonywali także ginekologicznego badania hymenu[154]. Były lekarz rejonowy w Wysokiej pod Bydgoszczą zeznawał w ramach powojennych procesów prowadzonych w Republice Federalnej o swoich badaniach przeprowadzanych w związku z procesami karnymi. Między innymi badał młodą Polkę, zgwałconą przez esesmana. Zrobił to właściwie w zastępstwie polskiego lekarza, który ze względu na ewentualne konsekwencje bał się przeprowadzać to badanie[155]. Najwyraźniej w przypadku przestępstw seksualnych zastraszone były nie tylko same ofiary, lecz także i polscy lekarze podlegli sądowi. W razie wątpliwości być może musieliby zeznawać także przeciwko Niemcowi.

Obok badania hymenu istniały oczywiście dalsze możliwości poszukiwania dowodów czynu. Przy przestępstwie z użyciem przemocy wobec dziecka organa śledcze potrafiły użyć wszystkich środków dochodzeniowych, by na drodze prawdziwego procesu poszlakowego udowodnić czyn niemieckiemu sprawcy. Ślady spermy oraz kremu oraz zabrudzenia na spodniach były dowodami obciążającymi winnego, które ostatecznie wsparte zostały identyfikacją przez ofiarę[156]. Takie raporty z badań lekarskich są szczególnym źródłem, ponieważ czasem można w nich wyraźnie dostrzec skalę brutalności tych przestępstw[157], co w innych typach dokumentów często pozostaje zawoalowane.

Prowadzone w trakcie śledztwa sądowego przesłuchania odnośnie do przebiegu gwałtu stanowiły dla ofiar duże wyzwanie pod względem psychologicznym i emocjonalnym. Przesłuchania te nie były łatwe, choć z zupełnie innych powodów, także dla przedstawicieli władz śledczych. Po tym jak w sierpniu 1942 roku Reichsführer-SS zabronił podległym sobie funkcjonariuszom policji kryminalnej szczegółowego wypytywania o rodzaj stosunku płciowego przy wykroczeniach przeciwko zakazowi kontaktów[158], wielu policjantów było zdezorientowanych. Himmler co prawda ograniczył obowiązywanie tego rozkazu do śledztw w sprawach dotyczących stosunków płciowych odbywanych za zgodą obu stron, to jednak na licznych posterunkach był on odbierany jako wprowadzenie ogólnego tabu. W jaki sposób miały być zatem wyjaśniane przestępstwa seksualne? Minister sprawiedliwości

skierował do Reichsführera-SS odpowiednie zapytanie i po krótkim czasie został wydany okólnik, w którym wyjaśniano funkcjonariuszom policji kryminalnej, że w przypadku gwałtów istnieje wyraźne zalecenie dopytywania się o szczegóły[159].

Jak zachowywała się policja niemiecka wobec kobiet zgłaszających doniesienie? Często policjanci badali nie tylko okoliczności samego czynu, ale oceniali także charakter kobiety zgłaszającej gwałt. W przypadku gwałtu zbiorowego na dwóch kelnerkach w Siedlcach w dystrykcie warszawskim pozytywna ocena jednej z ofiar stała w zupełnym kontraście do oceny drugiej: „W przypadku zgwałconej Jadwigi P. chodzi o dziewczynę ze wsi, która robi wrażenie bardzo spokojnej, ale też niewątpliwie porządnej. Jej zeznania, które złożyła bardzo rzeczowo i dokładnie, można bez wątpienia uznać za wiarygodne”[160]. Nawet jeśli w tym przypadku doszło do skazania trzech sprawców, reichsdeutschów, sprawa ta pokazuje, jak bardzo kobiety były zagrożone. Już w fazie dochodzenia policyjnego mogły zostać uznane za niewiarygodne i na końcu wręcz surowo ukarane za obrazę Niemca. Przed sądem funkcjonowały podobne wzorce. Także i tam wiarygodność odgrywała ogromną rolę[161]. W procesie przeciwko reichsdeutchowi, który szantażem zmuszał swoje polskie pracownice w Suwałkach do świadczenia usług seksualnych i jedną z kobiet próbował zgwałcić, sąd w większości uznał zeznania kobiet występujących jako świadkowie. Sędzia stwierdził jednak zdecydowanie, że zeznaniom Polek składanym przeciwko reichsdeutschom zasadniczo nie należy przypisywać jakiegoś decydującego znaczenia[162]. Wraz z wprowadzeniem Dekretu o Polakach w 1941 roku zaczęła obowiązywać zasada, że polscy świadkowie mają być przesłuchiwanymi tylko w przypadkach, kiedy jest to absolutnie niezbędne. Diemut Majer podkreśla, że tym samym została zapisana regulacja, która już wcześniej była praktykowana na zachodnich terenach Polski wcielonych do Rzeszy[163].

Monika Flaschka wskazuje na fakt, że decydującą rolę dla wydawanego wyroku miało, oprócz przynależności narodowościowej, zachowanie (seksualne) kobiet przed gwałtem:

Ważniejsze od kwestii rasowej były osądy co do normatywnego

zachowania kobiet. Jeśli kobiety zachowywały się w sposób, który w uznaniu sądu stał w konflikcie z normatywnymi rolami przypisanymi do płci, to sąd w konsekwencji wątpił w prawdziwość ich zeznań. Sąd podawał wręcz w wątpliwość fakt, że kobiety rzeczywiście zostały zgwałcone oraz powody, dla których oskarżały żołnierzy o gwałt[164].

Takie praktyki występowały, jak twierdzi Beck, w krajach północno- i zachodnioeuropejskich oraz w Polsce, natomiast nie w Związku Radzieckim, ponieważ tam ofiary gwałtów zupełnie się nie liczyły[165]. W rzeczywistości oceny zachowania seksualnego kobiety odgrywały przed sądem w okupowanej Polsce ogromną rolę[166]. Osłabiając jednak argumentację, jaką zastosowała Monika Flaschka, należy podkreślić, że to ocena rasowa była czynnikiem jakościowo nowym podczas okupacji narodowosocjalistycznej. Stosowanie „oceny obyczajowej” ofiary potwierdzone jest już w czasach II Cesarstwa Niemieckiego[167], a do dziś dnia jest ona wystarczająco często brane pod uwagę w procesach o gwałt.

To, że niemieccy sprawcy świadomi byli niewielkiej wagi zeznań polskich świadków przed niemieckim sądem, można wyraźnie zobaczyć analizując przyjmowane podczas dochodzeń i procesów strategie obrony. Liczni delikwenci zmyślali rzekome, wynikające z chęci zemsty, akcje przeprowadzane przez Polaków wrogo nastawionych do Niemców. August T. oskarżył swoją ofiarę o składanie fałszywych zeznań motywowanych wrogością do Niemców[168]. Urzędnik celny oskarżony o pedofilię twierdził, że za doniesieniem złożonym przez ojca dziecka kryje się spisek polityczny[169]. Nawet notoryczny przestępca Harry S. z Łobżenicy wszystkiemu zaprzeczał i zarzucał kobietom kłamstwa[170].

Trzej wojskowi, którzy pod Kielcami zgwałcili Żydówkę, winą obciążyli swoją ofiarę, co było częstym wzorem przy przestępstwach seksualnych. W tym przypadku obarczenie winą kobiety było wzmocnione przez stereotyp Żydówki aktywnej seksualnie, który w poprzednich latach często pojawiał się w propagandzie narodowosocjalistycznej[171]. „Dziewczyna leżała lubieżnie w łóżku”, twierdził jeden z oskarżonych. W przesłuchaniach przyznali się w końcu do gwałtu grupowego. Co prawda wiedzieli, że wymuszenie aktu

seksualnego, a na dodatek stosunek z Żydówką są zabronione, ale najwyraźniej czuli się bezkarnie na okupowanym terenie. Jeden ze sprawców zeznał nawet, że po prostu nie wyobrażał sobie, że w ogóle mogą zostać złapani[172]. Inny sprawca, uczestniczący w grupowym gwałcie na dwóch Żydówkach, podobnie argumentował: swoich czynów „nie uważał »za aż tak bardzo karalne« (...), ponieważ »Żydzi są wyjęci spod prawa«”[173].

Ponadto w przypadku gwałtów zbiorowych oskarżeni często określali swoje ofiary jako prostytutki, aby w ten sposób osłabić zarzut gwałtu[174]. Welzer i Neitzel wskazują w swoim opracowaniu protokołów podsłuchowych na to, że sformułowanie odnoszące się do kobiety, że „że jednak się skurwiła”, tak samo często było używane przez żołnierzy dla wyrażenia przemocy seksualnej, jak określenie „rżnięcie”[175]. Szerokie kręgi żołnierzy wykazywały zatem świadomość bezprawności stosowanej przemocy seksualnej, co pokazują próby usprawiedliwiania tych czynów, i dotyczy to z pewnością nie tylko tych żołnierzy, którzy ostatecznie stanęli przed sądem.

Mężczyźni często twierdzili w zeznaniach przed policją i sądem, że niczego nie mogą sobie przypomnieć. Dużą rolę w tym odgrywał alkohol, którego nadmierna konsumpcja często poprzedzała akty przemocy seksualnej[176]. W powiecie wyrzyskim zupełnie pijany volksdeutsch, podający się za policjanta, zwymiotował nawet w mieszkaniu pewnej kobiety, którą zamierzał zgwałcić. Ostatecznie nie udało mu się dokonać gwałtu, w przeciwieństwie do jego kompana, też volksdeutscha i kandydata na esesmana (SS-Bewerber), który jedną z obecnych tam Polek zmusił do stosunku płciowego[177]. W trakcie dochodzeń w sprawach dotyczących przemocy seksualnej powoływanie się przez podejrzanym na nadmierne spożycie alkoholu było także sposobem obrony przed zarzutami, często nawet skutecznym przed sądem. I tak pochodzący z rejonu Berlina sprawcy gwałtu zbiorowego zeznali, że z powodu nadużycia alkoholu nie mogą sobie niczego przypomnieć, i że z tej samej przyczyny nie byłiby nawet w stanie odbyć stosunku płciowego:

Nie jest mi wiadome, że w lokalu rozebraliśmy starszą z kobiet do bielizny. Również nie jestem w stanie powiedzieć, czy któryś z moich

kolegów wykorzystał kobietę seksualnie. Uważam to za wykluczone, ponieważ wszyscy trzej wypiliśmy znaczną ilość wódki.

Przed sądem wszyscy trzej zostali co prawda uznani za winnych gwałtu na dwóch kelnerkach i otrzymali kary od dwunastu do osiemnastu miesięcy więzienia, ale nadużycie alkoholu było niewątpliwie okolicznością łagodzącą. Jeden ze sprawców był dopiero od niedawna w Generalnym Gubernatorstwie i rzekomo „nie poznał dotąd zdradzieckiego działania wódki”[178]. Tym samym potwierdzają się wyniki badań historyków Birgit Beck, Davida Snydera, Reginy Mühlhäuser i Moniki Flaschki, którzy konstatowali, że wskazanie na stan rauszu należało do strategii usprawiedliwiającej czyny i oddziaływało jako okoliczność łagodząca karę[179]. Beck podsumowując postawę sędziów z Wehrmachtu, stwierdza, że niektórzy z nich „stan upojenia przyjmowali jako dobry powód, aby pójść na rękę oskarżonemu żołnierzowi”[180]. Taki sposób orzekania spraw jak najbardziej ma swoją tradycję. Tanja Hommen wykazała, że już w okresie Cesarstwa Niemieckiego panowało przekonanie, że alkohol wzmagą popęd płciowy bezpośrednio i w ten sposób też prowadzi do gwałtów[181].

Czasami jednak sądy karały przy okazji spraw o gwałty dużo surowiej za samo nadmierne spożycie alkoholu niż za napaści na Polki. Funkcjonariusz Sipo Johannes F., który wdarł się do mieszkania pewnej Polki, będąc zupełnie pijanym, został wprawdzie zwolniony ze służby, a następnie otrzymał sześciotygodniową karę aresztu za wojskową niesubordynację i zmuszanie do czynności seksualnych. Przy czym to nie wymuszenie na Polkce aktu seksualnego było w centrum zainteresowania sądu, lecz „dobre imię” Sipo. Ponadto przełożeni policjanta całkowicie zakazali mu spożywania alkoholu, ponieważ już wcześniej zwrócił na siebie uwagę takimi ekscesami[182]. Podobnie było w przypadku funkcjonariusza policji pomocniczej w Kraju Warty. Gwałciciel został skazany ze względu na nadużycie alkoholu, a nie za przestępstwo seksualne. Tak przynajmniej zostało to zaakcentowane w rozkazie dziennym – być może z uwagi na cele dydaktyczne: „Oberwachmeister policji został skazany na rok więzienia za pijaństwo. H., będąc w stanie skrajnego upicia, zgwałcił Polkę”[183].

Inną ulubioną wymówką mężczyzn był przemożny popęd. Do gwałtów miało dochodzić z braku możliwości odbywania stosunków płciowych. W ten sposób niemiecki administrator majątku rolnego wyjaśniał zmuszanie swoich polskich praktykantów do czynności seksualnych, w co jednak sąd specjalny mu ostatecznie nie uwierzył[184]. Poza tym argumentacja ta odpowiadała narodowosocjalistycznej koncepcji seksualności, zakładającej specyficzne wyobrażenie męskości, zgodnie z którym ważnym warunkiem dla jej utrzymania było regularne odbywanie stosunków seksualnych[185]. Z tego powodu w niektórych przypadkach podczas prowadzonych dochodzeń zasięgnięto informacji o tym, czy w danej miejscowości w czasie, gdy doszło do zabronionego kontaktu seksualnego, funkcjonował dom publiczny, w którym żołnierze niemieccy mogliby zaspokoić swój popęd w oficjalnie tolerowany sposób[186]. Birgit Beck już wcześniej twierdziła, że szczególnie w odniesieniu do frontu wschodniego stosowana była przed sądami wojskowymi Wehrmachtu koncepcja „potrzeby płciowej”, uzasadniana tym, że służącym tam żołnierzom przez długi czas nie udzielano urlopów[187].

Przytoczone powyżej strategie stosowane przed sądem, które miały odciążać oskarżonych i mogły prowadzić do uznania okoliczności łagodzących, nie powinny jednak mylnie sugerować, że sądy niemieckie w okupowanej Polsce w ogóle nie orzekały surowych wyroków wobec sprawców przestępstw seksualnych. W sumie wymiar orzekanych kar był bardzo różny i zależał od wielu czynników. Jednym z nich było spożycie alkoholu – zarówno w momencie popełnienia przestępstwa, jak i w dłuższym okresie. Ponadto znaczenie miało też zaangażowanie żołnierzy w strukturach partii i w wojsku oraz ich dotychczasowe sprawowanie. Pewną rolę odgrywały także ewentualne wcześniejsze wykroczenia, szczególnie te o charakterze seksualnym. Kolejnym czynnikiem była przynależność narodowościowa oskarżonych. Flaschka wykazała na przykładzie procesów o gwałty w Kraju Warty, że volksdeutsche za te same przestępstwa byli surowiej karani niż Niemcy pochodzący z Rzeszy. Szczególnie w sytuacji, gdy akt przemocy skierowany był przeciwko Niemkom z Rzeszy, volksdeutschkom lub

przeciwko dzieciom[188].

Przynależność narodowościowa mogła służyć również jako motyw wyjaśniający czyn, ponieważ narodowosocjalistyczni sędziowie czasem interpretowali gwałty jako politycznie uzasadnioną zemstę na Polakach. Niemiecki sąd specjalny w Warszawie uznał za okoliczności łagodzące to, że „czyn został popełniony w czasie, gdy powszechnie, a zwłaszcza na terenach okupowanych, świeża była pamięć o popełnianych w ostatnich latach przez Polaków zbrodniach przeciw Niemcom, co dawało powód do szczególnej pogardy wobec Polaków”[189]. Objawia się w tym iście perwersyjna logika: niemieccy sędziowie usprawiedliwiali usiłowanie gwałtu dokonane na Polce wcześniejszymi rzeczywistymi lub rzekomymi okrucieństwami. W propagandzie narodowosocjalistycznej akty przemocy seksualnej wobec kobiet narodowości niemieckiej odgrywały szczególną rolę[190]. Ruth Bettina Birn podaje podobny przypadek z Gdańska. Policjant awanturował się w polskiej czynszówce, dokonał kilku usiłowań gwałtu, a na końcu zastrzelił polskiego dozorcę. Sąd SS i policji w Gdańsku uznał, że działał on „w domniemanej obronie własnej, ponieważ dozorca ze względu na swoją polską narodowość per se stanowił dla niego zagrożenie”[191].

Wymiar kary czasem zależał także od politycznej orientacji ofiary. Johann Z. w sierpniu 1944 roku zgwałcił w Jabłonowie młodą Polkę, której rodzina pod względem politycznym sprawowała się bez zarzutu. Okoliczność ta miała wpływ na zaostrzenie kary[192]. Godność ofiary oraz jej znaczenie powiązane były z jej przynależnością narodowościową oraz zaangażowaniem politycznym. Powszechna ochrona ofiar z pewnością nie była celem działania sądów. I tak sąd karny w Inowrocławiu dokładnie wyjaśniał, że w przypadku wyroku ośmiu lat więzienia dla przestępcy seksualnego nie chodzi o jego polskie ofiary:

Sąd skazał oskarżonego na 8 lat więzienia. Kara ta nie została jednak orzeczona, by zapewnić Polkom szczególną ochronę ich kobiecej godności i integralności. Oskarżony zasłużył na tę względnie wysoką karę, ponieważ swoim zachowaniem w najwyższym stopniu zaszkodził reputacji niemieckości na tutejszym obszarze[193].

Wymiar orzekanych kar sięgał od kilku tygodni aresztu przez wieloletnie kary więzienia aż po karę śmierci włącznie, przy czym

sprawcy, którzy uczestniczyli w gwałtach grupowych, mogli otrzymać różne wyroki. Trzej członkowie RAD, winni dokonania gwałtu grupowego na dziewczętach w wieku 14 i 15 lat, zostali skazani przez sąd na kary więzienia od półtora do sześciu lat[194]. Jak podaje Snyder, wyroki skazujące na karę śmierci orzekane przez sądy Wehrmachtu stanowiły tylko jeden procent wszystkich procesów dotyczących przemocy seksualnej[195]. Na podstawie dostępnych źródeł nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy w przypadku wyroków skazujących w innych procesach również utrzymuje się tak niski współczynnik procentowy. Należy jednak zaznaczyć, że kara śmierci zarezerwowana była dla spraw, które wzbudzały wyjątkowe zainteresowanie, ponieważ przed sądem broniono dobrego imienia Niemców[196] – gorzka ironia w kontekście wszechobecnych zbrodni i przemocy w okupowanej Polsce. Niemieccy okupanci dostrzegali w przestępstwach seksualnych szczególną okazję nadającą się do propagandowego wykorzystania. Z tego powodu sąd specjalny w Inowrocławiu skazał na karę śmierci dwóch reichsdeutschów, którzy dopuścili się gwałtu, publicznie celebrując go na oczach mieszkańców wioski, mimo że – jak czytamy w sentencji – na ich utrzymaniu było razem licząc dziewięcioro dzieci i do tej pory byli oni pod względem politycznym bez zarzutu. W wyroku wyrażono to z patosem:

Ponad ich interesami osobistymi stoi jednak żywotny interes całego narodu. Czyn oskarżonych jest atakiem na te właśnie życiowe interesy, ponieważ miał miejsce w czasie ogromnego wysiłku obronnego Narodu Niemieckiego i w obliczu znanych sądowi działań służby wywiadowczej Polaków, dostarczającej wrogiej zagranicy podburzających materiałów[197].

Karę śmierci otrzymał również jeden z mężczyzn, którzy podczas pełnienia warty przy Pałacu Brühla w Warszawie zgwałcili polską dziewczynę. W jego przypadku złożyła się na to suma popełnionych przez niego przestępstw[198].

Wpływ na zaostrzenie wyroku miał poza tym często także fakt, że sprawca popełnił przestępstwo, będąc w mundurze[199]. Tego rodzaju nadużycie władzy równie dobrze jednak mogło zostać usprawiedliwione. Herbert P. i Karl L., volksdeutsche, z których jeden był zatrudniony jako

funkcjonariusz policji pomocniczej, wdarli się do mieszkania zajmowanego przez Żydów. Sprawcy lżyli i wyzywali obecne w mieszkaniu kobiety od „dziwek” i „czarownic”, grożąc im bronią zmusili je do rozebrania się do naga. Ponadto obaj sprawcy próbowali zgwałcić jedną z nich. Mężczyzna pracujący w policji był przekonany o prawomocności swego postępowania. Sędzia dopatrywał się w tym okoliczności łagodzącej: „Być może oskarżonemu uderzyła trochę do głowy władza policyjna, którą miał sprawować”[200].

Wśród wyroków sądowych niektóre dotyczyły także przestępstw seksualnych popełnionych wobec mężczyzn. W uzasadnieniach tych wyroków widać wyraźnie sprzeczność norm prawnych, opierających się na przekonaniu co do niższej wartości Polaków. I tak rolnik voksdeutsch, który wielokrotnie dopuścił się przemocy seksualnej wobec swoich polskich praktykantów, skazany został tylko na dwa lata więzienia, ponieważ sąd rozważył okoliczności łagodzące, stwierdzając, że oskarżony do tej pory „w celu nierządu wykorzystywał tylko Polaków”[201]. Skrywała się za tym idea zbrukania przez stosunek homoseksualny, co najwidoczniej w przypadku polskich mężczyzn miało mniejsze znaczenie. W sprawie niemieckiego zarządcy ziemskiego to właśnie fakt popełnienia przestępstwa na Polaku przyczynił się do zaostrzenia wyroku. W wyroku stwierdza się: „Decydujące znaczenie miał wykazany poprzez wykorzystanie Polaka brak godności”[202]. A zatem, po pierwsze, w niemieckiej logice sądowniczej raz uznawano, że zgwałcono tylko Polaka, a innym razem, że aż Polaka. Po drugie, objawia się w tym po raz kolejny perwersyjność narodowosocjalistycznej polityki wobec homoseksualizmu, ponieważ molestowani i zgwałceni mężczyźni – często jeszcze młodzieńcy – również byli karani, ponieważ odbywali stosunki homoseksualne. Tak było w sprawie owego volksdeutscha z Generalnego Gubernatorstwa, który gwałcił swych praktykantów. Jego ofiary zostały ukarane karami więzienia sięgającymi aż czterech lat[203].

Zakończenie

Po wojnie – epilog

Przegrana Niemiec nie oznaczała końca opowiadanych tu historii. Liczne ofiary gwałtów i przymusowej prostytucji cierpiały zapewne jeszcze przez dziesięciolecia z powodu zadanej im przemocy. Badania psychologiczne wskazują z jednej strony na ekstremalnie destruktywny charakter przestępstw naruszających nietykalność cielesną, a z drugiej na możliwość wystąpienia spowodowanej nimi traumy, ujawniającej się czasem wiele lat później[1]. Ofiary gwałtów i molestowania, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, właściwie nie opowiadali publicznie swoich historii. Próbowali zapomnieć, podobnie jak i całe społeczeństwo, które zajęte było przepracowywaniem traumatyzujących doświadczeń przemocy z czasów okupacji niemieckiej. O ile w Republice Federalnej seksualne przestępstwa żołnierzy sowieckich szybko stały się toposem kultury pamięci, ponieważ wrogi obraz brutalnego Rosjanina w dalszym ciągu dobrze pasował do powojennej konstelacji politycznej nadchodzącej zimnej wojny, to w Polsce nie było sprzyjającej atmosfery dla utrwalania pamięci o przemocy seksualnej. Zbrodnie Armii Czerwonej (również te o charakterze seksualnym) miały zgodnie z nową polityką historyczną być przemilczane, i w związku z tym nie podkreślano także zbyt tego rodzaju przestępstw ze strony Niemców, mimo iż przemoc seksualna jest generalnie ważną częścią propagandy wojennej i powojennej[2]. Ponadto wojna i jej następstwa stanowiły element politycznego konfliktu pomiędzy Polską i Niemcami Zachodnimi w dobie zimnej wojny.

Podczas tłumienia Powstania Warszawskiego dopuszczono się przemocy seksualnej na tak zmasowaną skalę, że temat ten pojawiał się w powieściach i filmach nawet w PRL-u. Gwałt dokonany przez Niemców pokazany został zarówno w powieści Romana Bratnego *Kolumbowie* (1957), literackim pomniku młodych powstańców, jak i w późniejszej jej ekranizacji w reżyserii Janusza Morgensterna (1970), a także w bardzo popularnym serialu telewizyjnym *Dom* (1980–2000).

W serialu tym ważną rolę odgrywa też postać dziecka, które urodziło się w następstwie takiego gwałtu.

W Republice Federalnej już wcześniej tworzył się mit czystego Wehrmachtu, negujący jego polityczne uwikłanie w ideologię narodowosocjalistyczną i zbrodnie SS. Istniało przekonanie, że dowództwo Wehrmachtu i jego żołnierze postępowali zgodnie z zasadami prawa wojennego. Taki obraz własny zawierał w sobie pośrednio też zanegowanie aktów przemocy seksualnej. W kontraście do szeroko dyskutowanych i instrumentalizowanych politycznie masowych gwałtów popełnionych przez Armię Czerwoną wykreowany został obraz własny Wehrmachtu jako armii niedokonującej gwałtów[3]. Nie zostało to także skorygowane w trakcie śledztw i procesów służących wyjaśnieniu i ściganiu zbrodni narodowosocjalistycznych, ponieważ przemoc seksualna nie mieściła się w ramach uznanych znamion przestępstwa. Wymiar sprawiedliwości w Republice Federalnej ścigał morderstwa i zabójstwa, jeśli popełniono je, „realizując rasistowską ideologię narodowego socjalizmu”[4]. Mimo to w wielu dokumentach śledczych zawarte są wskazówki odnoszące się do przestępstw seksualnych, i to także wobec Żydów, przy czym jednak wśród wielu sędziów panowało przekonanie, że paragraf mówiący o „zhańbieniu rasy” skutecznie odstraszał Niemców przed popełnianiem gwałtów. Sąd krajowy w Berlinie – by podać przynajmniej jeden przykład – w kilku punktach oddalił oskarżenie przeciwko Heinrichowi Schwindowi, który w łódzkim getcie popełnił liczne przestępstwa. Wśród oddalonych zarzutów było oskarżenie o gwałt na Żydówce. W tym przypadku sąd miał wątpliwości co do winy oskarżonego: „Jeśli oskarżony popełniłby ten czyn, wówczas stałby się winny przestępstwa »zhańbienia rasy« i mógłby dać powód Żydom do złożenia na niego doniesienia”. Logika sędziego była prosta: to, czego nie wolno było robić, nie mogło się odbyć[5]. Przykład ten pokazuje, jak bardzo duże oddziaływanie mogą mieć przyjęte z góry założenia. Tym samym uzyskujemy kolejny element wyjaśniający długie milczenie historyków na temat przemocy seksualnej. Lecz niestety są to jedynie pierwsze punkty zaczepienia. Nowa historia wojennej przemocy seksualnej, uwzględniająca badania narracji sądowniczej i narracji ofiar, dopiero musi zostać napisana.

Dla wielu kobiet, które w czasie okupacji utrzymywały bardziej lub mniej dobrowolnie kontakty z niemieckimi mężczyznami, wojna trwała dalej nawet po wycofaniu się Niemców. Niektóre kobiety doświadczyły dodatkowo upokorzenia w wyniku publicznego napiętnowania, przy czym zjawisko to należy jeszcze poddać szczegółowym badaniom, choć wiadomo, że jego rozmiary w Polsce pozostają w porównaniu do innych krajów europejskich, a przede wszystkim do „carneval moche” (Allain Brossat) we Francji, względnie niewielkie. Po wycofaniu się Niemców zamiast tego rodzaju bezpośrednich, fizycznych samosądów występowały celowe denuncjacje. W dokumentach polskich specjalnych sądów karnych, czyli sądów zajmujących się kolaborantami, znajduje się wiele dowodów na to, że byli sąsiedzi lub koledzy składali doniesienia na kobiety, które w okresie okupacji utrzymywały intymne stosunki z Niemcami. Zdaje się, że oprócz oburzenia z powodu niepatriotycznego zachowania kobiet pewną rolę odgrywał także fakt, że osoby składające doniesienia czuły zagrożenie ze strony fraternizujących się kobiet. Jeśli wierzyć tym zeznaniom, owe kobiety miały często zastraszać osoby ze swojego otoczenia, powołując się na posiadane kontakty w niemieckiej policji[6]. Podstawą doniesienia było co najmniej twierdzenie, że dana kobieta poniżała Polaków lub Żydów lub wręcz wydała ich Niemcom. Po tak zwanej sierpniówce, czyli po dekreście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 sierpnia 1944 roku „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”[7], były to wystarczające powody dla wyroku skazującego[8]. W większości przejrzanych spraw podczas śledztw ustalono, że rzekoma kolaboracja polityczna była jedynie bliższą (seksualną) znajomością lub też nie dało się udowodnić wychodzących poza to sympatii politycznych wobec okupanta, które prowadziłyby do jakichś czynów. Tylko w przypadku, gdy jednoznacznie zostało dowiedzione, że dana kobieta rzeczywiście wydała Niemcom Polaka lub Żyda, wtedy ponosiła karę. W pojedynczych przypadkach stosowana była wtedy nawet kara śmierci. W odróżnieniu od innych krajów europejskich polskie prawodawstwo po 1945 roku nie konstruowało deliktu w celu możliwości ścigania związków seksualnych

z niemieckimi okupantami. Powodem dla tej wstrzemięzliwej praktyki orzeczniczej było to, że sądy musiały rozstrzygać sprawy dużo poważniejszej kolaboracji niż związki seksualne, między innymi kwestie wydawania Niemcom Żydów lub współpracy gospodarczej z okupantami. Ponadto dla właściwego zrozumienia funkcjonowania polskich sądów powojennych nie można zapomnieć o ich celach politycznych. Co prawda mówienie wyłącznie o typowych procesach pokazowych nie odpowiadałoby całkowicie prawdzie, to jednak niektóre grupy społeczeństwa, przede wszystkim byli członkowie Armii Krajowej, należały do planowych ofiar tego orzecznictwa. Sądy musiały zatem oszczędzić inne grupy ludności, aby móc dać podstawę dla funkcjonowania nowego państwa.

Kolejnym powodem, dla którego fraternizujące się kobiety znalazły się na celowniku sądów, był wpis na volkslistę. Złożenie wniosku o przyznanie statusu volksdeutschki było być może „właściwym krokiem”, jeśli kobieta miała zamiar poślubić okupanta lub gdy chciała uniknąć łamania zakazu kontaktów. Jednak przyjęcie volkslisty było też postępkem najczęściej karanym po wojnie przez specjalne sądy karne. Oprócz kar orzekanych w powojennych procesach mogło się też zdarzyć, że kobiety, które wpisano na volkslistę, umieszczone zostały później w którymś z ponad stu obozów internowania dla Niemców, powstałych w Polsce po 1945 roku.

Ponadto oprócz konsekwencji prawnych kobietom tym groziło po wojnie przede wszystkim społeczne napiętnowanie. Z tego powodu wiele z nich zmieniło także miejsce zamieszkania. Większość dzieci ze związków polsko-niemieckich, z którymi przeprowadziłam wywiady, nie mieszkało po zakończeniu wojny w miejscowościach, w których ich matki przebywały podczas okupacji. Niektóre z kobiet, które weszły w intymne relacje z Niemcami i urodziły z tych związków dzieci, pracowały w tym czasie poza swoją rodzinną miejscowością (i już do niej nie powróciły). Inne po zakończeniu wojny zmieniły miejsce zamieszkania. Jeszcze inne przebywały w Niemczech w momencie zakończenia wojny i przy powrocie do Polski wybierały inne miejsca niż te, skąd pochodziły. W trzech udokumentowanych przypadkach kobiety te udały się na „ziemie odzyskane”. Na tych przed wojną niemieckich,

a po wojnie przyznanych Polsce terenach kobiety te miały zagwarantowaną pewną społeczną anonimowość, gdyż wszyscy byli tam migrantami, a ponadto były tam dostępne mieszkania, częściowo nawet jeszcze umeblowane.

Jeśli zmiana miejsca zamieszkania nie pomogła zatrzeć wszystkich śladów, kobiety i ich dzieci narażone były także w ich nowym miejscu pobytu na dyskryminację. Kontakty seksualne z wrogiem większość społeczeństwa postrzegała jako zdradę i dlatego też związki pomiędzy niemieckimi okupantami i Polkami – bardziej czy mniej dobrowolne – zwykle nie były przed 1989 rokiem publicznie ujawniane. Oprócz cenzury politycznej istotny wpływ na to miało odczucie wstydu, wynikające z postawy patriotycznie nastawionej części społeczeństwa i zinternalizowane przez kobiety, których to dotyczyło. To poczucie wstydu prowadziło do milczenia. I tak dopiero w dwadzieścia lat po zakończeniu zimnej wojny i związanym z tym zaniku ideologicznych barier określających to, co może być wypowiedziane, w literaturze i mediach pojawiają się przedstawienia konsensualnych relacji seksualnych pomiędzy ówczesnymi wrogami. Znana pisarka Olga Tokarczuk poświęciła w 2010 roku jedno ze swych opowiadań kobiecie, która utrzymywała intymne kontakty z niemieckimi i sowieckimi żołnierzami[9].

Jednak same kobiety milczą po dziś dzień. Dotychczas tylko jeden Polak opowiedział o swojej relacji z Niemką. Na dwa lata przed swoją śmiercią Eugeniusz Ajewski opowiedział w wywiadzie poświęconym historii swego życia o pewnym zdarzeniu z czasu okupacji w 1944 roku, gdy będąc w niebezpieczeństwie, wskoczył do dorożki, którą jechała pewna Niemka, i w ten sposób ominął niemieckie posterunki. Ajewski opowiada dalej:

Zaczynam sypać jakieś pochwalne słowa, jaka ona piękna. Co się okazuje, zamiast jechać na Żoliborz, ona ląduje u mnie w mojej kawalerce na Hortensji. Takie sceny... to wszystko opisałem w moim pamiętniku[10].

Czy opowieść ta była projekcją, czy może nawet fantastyczną historią o człowieku, który w swej narracji zyskuje ponownie przewagę i odwraca układ sił? W dzienniku, wydanym również w roku ukazania

się wywiadu, historia opowiedziana jest bardzo podobnie. Ajewski przedstawił tam swą przygodę trochę dokładniej, nie omieszkał przy tym odpowiednio dowartościować własnej osoby, natomiast swoją partnerkę seksualną ukazał w sposób dezawuuujący, zarówno jako kobietę, jak i jako Niemkę, a tym samym reprezentantkę wrogiego narodu.

Moje bezceremonialne zachowanie zaimponowało Niemce. [...]

Greta była zachwycona przygodą. Zrozum tu kobietę... Wciąż mówiła o czystości rasy niemieckiej, o nieprzystępności Niemek w porównaniu z dziewczętami polskimi [...].

Ach kobiety, kobiety... Niezaspokojona w swych ambicjach Niemka, ba, rozdrażniona, niby niedostępna, śpi z wrogiem, a potem pisze miłosną kartkę, zostawiając ją na stole. Gdyby miała odrobinę rozsądku, nie napisałaby tych słów. Ona, kobieta, miała jednak nadzieję, że jeszcze kiedyś się spotkamy i spędzi ze mną upojną noc. Niemiecka kobieca naiwność[11].

Zdaje się, że Ajewski nie postrzegał swego zachowania jako sprzecznego z patriotyzmem – wręcz przeciwnie. W swoich relacjach reprezentuje normy postępowania, które są diametralnie odmienne od tych, które obowiązywały polskie kobiety podczas okupacji. Jego stosunek seksualny z Niemką nie był zdradą, lecz podbojem. Niezależnie od tego, jak bardzo zaskakująco może brzmieć ta historia w kontekście wiedzy historycznej, pokazuje ona, jak ważna jest kwestia intymnych związków niemieckich okupantek z miejscowymi mężczyznami, i to nie tylko w Polsce[12]. Poza tym historia norm społecznych obowiązujących w Polsce podczas okupacji i w okresie powojennym uwzględniająca kwestie płciowe musi dopiero zostać napisana[13]. Zdrada narodowa ma bowiem określoną płęć, a formy kar za niepatriotyczne zachowanie były inne dla mężczyzn, inne dla kobiet. Golenie głów stosowano przede wszystkim wobec kobiet, natomiast mężczyzn zwykle bito.

W końcu należy też wziąć pod uwagę, że przeżycia związane ze wzajemnymi kontaktami pozostały w pamięci zarówno niemieckich mężczyzn, jak i polskich kobiet, i niejako przeniesione zostały do ich istniejących lub przyszłych małżeństw i rodzin. Wiele już napisano o zjawisku emocjonalnej obcości pomiędzy niemieckimi małżonkami w czasach powojennych, co, jak się uważa, po części wynikało też z ich

pozamałżeńskich doświadczeń seksualnych[14]. Obszar ten wykluczony był z komunikacji małżeńskiej. Margarete Dörr, po przeprowadzeniu setek wywiadów z niemieckimi kobietami, stwierdziła:

Żadna z kobiet nie mówiła o wizytach męża w domu publicznym, każda odrzucała choćby najmniejszy cień podejrzenia. Zdecydowana większość do dziś nie wie, że w ogóle istniały takie lokale dla żołnierzy, i w dodatku w tak dużej liczbie[15].

I tak oto przeżycia związane z pozamałżeńskimi doświadczeniami seksualnymi po wojnie pozostały wyłącznie w kręgu kolegów, gdzie wciąż utrzymywany był żartobliwy ton wojskowy. Natomiast publicznie były one obecne co najwyżej w formie uromantycznionej. Na przykład we wspomnianym opowiadaniu Heinricha Bölla (*Pociąg nie miał spóźnienia*) istotną rolę odgrywał dom publiczny we Lwowie. W nim to spędza swą ostatnią noc Andreas, główny bohater opowiadania, zakochany w Olinie, jednej z prostytutek. Kobieta ta nie jest jednak przedstawiona jako ofiara wojennych stosunków społecznych lub jako prostytutka kontrolowana przez administrację okupacyjną. Olina jest osobą samodzielną, a jej prostytuowanie się to tylko przykrywka dla działalności szpiegowskiej. Bezpośrednio po wojnie przeważało wyobrażenie, że zwykły żołnierz niemiecki był odważny i lojalny, a jednocześnie cieszył się wielkim powodzeniem wśród kobiet innych narodowości. Obraz ten powielany był przede wszystkim w przystępnych i szeroko rozpowszechnionych powieściach ilustrowanych[16]. Dokładna „historia po historii” kontaktów seksualnych dopiero jednak musi zostać napisana. Mogłaby ona pokazać, jakie znaczenie dla powojennych społeczeństw miały okupacyjne kontakty seksualne i stosowana podczas wojny przemoc seksualna, a także istnienie dzieci urodzonych ze związków kobiet z okupantem.

Wnioski

W celu wyjaśnienia przeszłości często wybiera się konkretną perspektywę ujęcia historii danego kraju lub danej epoki, jak choćby perspektywę daną przez historię dyplomacji lub historię kultury. Niniejsza książka jest przede wszystkim historią dnia codziennego okupacji niemieckiej w Polsce. Przedstawia działania pojedynczych osób w ramach ówczesnej sytuacji politycznej i pokazuje, jak próbowano sterować niemieckimi mężczyznami w sprawach należących do rzekomo ich prywatnego obszaru życia, to znaczy wyboru partnerek seksualnych i życiowych, co jednak nie powiodło się w zamierzonym stopniu. Jest to jednak także historia płci, ponieważ chodzi w niej o interakcje pomiędzy mężczyznami i kobietami oraz o wyobrażenia ról niemieckich okupantów i polskiego społeczeństwa. A ponieważ w centrum zainteresowania znajdują się kontakty seksualne, można ją uznać także za historię seksualności.

Codziennosc, płć i seksualność – na pierwszy rzut oka można by uznać, że perspektywy te mogłyby znacznie poszerzyć spojrzenie na niemiecką okupację w Polsce. Jednak ja chciałabym uzasadnić coś przeciwnego i podkreślić szczególnie trzy tezy. Po pierwsze, polityka seksualna stanowiła centralny element polityki rasowej i narodowościowej na okupowanych terenach polskich i tym samym pozostawała w centrum ówczesnej polityki niemieckiej. Po drugie, spojrzenie na kontakty konsensualne, komercyjne i wymuszone pokazuje, jak daleko sięgała władza okupantów. Mieli oni władzę pozwalającą im na decydowanie o seksualnej integralności Polaków i Polek, zarówno nieżydowskiego, jak i żydowskiego pochodzenia, to znaczy mogli ją respektować lub naruszać. Po trzecie, seksualność była ważną areną negocjacji pomiędzy instytucjami społeczeństwa okupacyjnego i ich członkami. Umacnianie władzy przez reżim narodowosocjalistyczny opierało się na systemie ustępstw w tym obszarze, zarówno wobec własnych obywateli, jak i – w mocno

ograniczonym zakresie – wobec ludności polskiej.

Polityka seksualna niemieckiej polityki okupacyjnej

W latach siedemdziesiątych XX wieku francuski filozof i historyk Michel Foucault zwrócił uwagę na to, że regulacja rozrodczości jest istotną dziedziną polityki uprawianej przez państwa. Foucault mówił w tym kontekście o biopolityce. W nawiązaniu do jego prac ukazały się liczne studia, które pokazują, jakie państwa, w jakim okresie i w jaki sposób regulowały lub regulują obszar związany z seksualnością. Wśród nich znajdują się zarówno demokracje, jak i państwa totalitarne, jednak ze szczególną powagą seksualność traktują właśnie państwa rasistowskie[17]. Dotyczy to także władz narodowosocjalistycznych, które dość wcześnie wprowadziły środki (seksualnej) segregacji ras, początkowo stosując je w odniesieniu do Żydów i „Aryjczyków”, a później – w „Starej Rzeszy” od marca 1940 roku – odseparowując od Niemców także robotników przymusowych.

W okupowanej Polsce polityka seksualna miała szczególne znaczenie. Wypróbowywano tu, w jaki sposób mógłby wyglądać niemiecki idealny świat na Wschodzie, gdzie stworzony miał być na stałe nowy *Lebensraum*. Ludność żydowska została przesiedlona, zamknięta w gettach i ostatecznie unicestwiona. Jednocześnie odseparowano od siebie ludność polską i niemiecką. Reichsdeutsche oraz volksdeutsche mieli więc składać się na oddzielną grupę, którą trzeba było wpiery sztucznie utworzyć. Grupa ta została pod względem społecznym i seksualnym odseparowana od Polaków. Dodatkowo reichsdeutsche oddzieleni zostali od volksdeutschów niższych kategorii. Centralnym zadaniem władz przy tworzeniu idealnego świata pod względem rasistowskim był nadzór i regulowanie kwestii seksualności, zawierania małżeństw i urodzeń. Polityka seksualna nie była zatem w okresie narodowosocjalistycznym marginalnym obszarem polityki, lecz centralnym elementem polityki rasowej i narodowościowej[18].

Polityka seksualna jako polityka rasowa była przede wszystkim polityką zakazu obowiązującą wszystkie grupy okupantów. Dopiero przy składaniu wniosków o zgodę na małżeństwo widoczna stawała się

inkluzywna strona polityki rasowej. Niektóre z licznych par niemiecko-polskich, mimo że ich związek trwał wbrew zakazowi kontaktów, składały wnioski o zgodę na ślub. Część z nich została rozpatrzona pozytywnie. Status volksdeutscha, niezbyt ostro zdefiniowany, był najważniejszym sposobem obejścia zakazu i zalegalizowania związku. Fakt, że pomimo obowiązywania zakazu kontaktów dochodziło do zawierania małżeństw, pokazuje paradoksalność narodowosocjalistycznej polityki rasowej, całkowicie jednak w kalkulowanej w system. Można to dostrzec przez analizę całościowej polityki związanej z Niemiecką Listą Narodowościową.

Polityka seksualna była zatem z jednej strony polityką zakazów z odpowiednimi regulacjami dotyczącymi dopuszczalnych wyjątków, z drugiej strony miała swoje oficjalne przeciwieństwo, a mianowicie aktywną politykę dotyczącą prostytucji. Obejmowała ona udostępnianie usług seksualnych w ramach tworzonej we własnym zakresie infrastruktury domów publicznych oraz nadzór nad szerokimi kręgami kobiecej ludności, podejrzewanymi o uprawianie prostytucji. To, w jaki sposób wzajemnie warunkowały się polityka rasowa i polityka seksualna, widoczne jest na przykładzie przymusowej prostytucji w Kraju Warty: wykroczenia przeciwko zakazowi kontaktów karane były przez okupantów koszarowaniem kobiet w domach publicznych aż po deportację do obozów koncentracyjnych.

Władza nad ciałem i integralność seksualna

Niemiecka okupacja Polski podczas drugiej wojny światowej odznaczała się szczególną brutalnością. Historycy wcześniej rozpoczęli badanie tych zbrodni i dzięki temu wiele wiemy o wyzysku gospodarczym, więzieniach, deportacjach i mordowaniu Żydów i Polaków. Wiadomo, w jaki sposób Niemcy pozbawili ludność miejscową jej praw, a polskim Żydom – jak i pozostałym europejskim Żydom – odmówili prawa do życia. Nie-Niemcy na terytoriach, które miały zostać zasadniczym obszarem państwa niemieckiego, zdegradowani zostali do czegoś w rodzaju masy użytkowej, mieli odgrywać przede wszystkim rolę taniej siły roboczej. Dotychczas

w dużej mierze pomijano fakt, że do tej listy niemieckich zbrodni należy również ogromna ilość naruszeń integralności seksualnej. Władza, jaką sprawowali okupanci, oznaczała bowiem równocześnie władzę nad ciałami ludności miejscowej, władzę dysponowania ich seksualnym samostanowieniem. Jednocześnie stworzony przez Niemców system prostytucji był zorganizowaną formą naruszania seksualnego samostanowienia, a gwałty i wymuszenia pojedynczych i grupowych sprawców jej najbardziej zdegenerowaną formą. W związkach konsensualnych również uwidaczniała się w subtelny sposób owa dominacja władzy okupantów.

Częścią polityki dotyczącej prostytucji było bezpośrednie zniewolenie kobiet na podstawie prawodawstwa rasowego. Ponadto Niemcy decydowali o życiu kobiet, które jedynie były podejrzane o uprawianie prostytucji, rejestrując je w systemie kontrolującym prostytucję, co mocno utrudniało dotkniętym przez to kobietom powrót do zwykłych zawodów mieszczańskich, a czasem nawet zupełnie im to uniemożliwiało. Administracja sprawowała nad zarejestrowanymi prostytutkami tak daleko idącą władzę, że nie mogły one samodzielnie podejmować decyzji nawet co do miejsca uprawiania zawodu (ulica, prywatne mieszkanie lub dom publiczny) i nawet mogły być wysyłane do innych miejscowości. Okupanci potwierdzili w ten sposób swoją rolę jako faktyczni handlarze kobiet. Po raz kolejny uwidacznia się w tym stosowana przez Niemców konsekwentna polityka, która wcześniej była często opisywana w odniesieniu do pracy w fabrykach i na roli. W tym całkowitym uzależnieniu, którym podlegały profesjonalne prostytutki i zarejestrowane kobiety, swój odpowiednik znajduje opisana polityka wyzysku – tym razem jednak na polu, które może mieć szczególnie poważne konsekwencje dla psychiki. Poza tym polityka zajmująca się prostytucją była także symboliczną polityką antyżydowską: okupanci przekształcali żydowskie internaty studenckie w domy publiczne nie tylko z powodów pragmatycznych, ale także, by w ten sposób upokorzyć gminy żydowskie.

Okupacja prowadziła również do tego, że ogromna liczba kobiet znalazła się w skrajnie trudnej sytuacji materialnej. Dla wielu jedynym wyjściem pozwalającym na utrzymanie siebie, a często i całych rodzin,

wydawała się prostytutka. W czasie okupacji, w porównaniu do okresu przedwojennego, kiedy to o prostytutce dyskutowano jako o problemie społecznym, musiało prostytuować się stanowczo więcej kobiet z najróżniejszych warstw społecznych. O ile przed wojną świat prostytutek istniał niejako równoległe do świata mieszczańskiego, to pod okupacją niemiecką granice te coraz bardziej się rozmywały, a owo społeczeństwo równoległe mieszało się w coraz większym stopniu z innymi grupami społecznymi.

Poza systemem prostytutki już od samego początku niemieckiej ofensywy dochodziło do aktów przemocy seksualnej. Mimo że gwałty były ze względu na chęć utrzymania dyscypliny w jednostkach wojskowych jednoznacznie zakazane, to jednak żołnierze niemieckiego Wehrmachtu i członkowie niemieckich oddziałów paramilitarnych dokonali licznych przestępstw tego rodzaju. Przy czym nieproporcjonalnie często ofiarami tej przemocy seksualnej były Żydówki. Pewną rolę odgrywały tu żądza dominacji motywowana pobudkami antysemitycznymi oraz świadomość, że Żydzi są praktycznie wyjęci spod prawa. Kontynuowane to było przez cały okres okupacji, a częstymi ofiarami przemocy seksualnej były nie tylko Żydówki, ale i Żydzi. Sprawcami byli reichsdeutsche, volksdeutsche i Polacy, częściowo także ludzie udzielający pomocy, to znaczy ci, u których chroniły się osoby szukające ratunku. Niemcy stosowali przemoc seksualną wobec Polek, powołując się przy tym na sprawowaną władzę urzędową, czyli wykorzystując symbole władzy lub ukrywając swe czyny w cieniu bieżących działań okupacyjnych, lub też szantażowali kobiety w miejscach pracy, wymuszając w ten sposób usługi seksualne. Ponadto policjanci i strażnicy wykorzystywali do popełniania aktów przemocy seksualnej możliwości istniejące w aresztach policyjnych, więzieniach, gettach i obozach. Kolejnym wzorem były inscenizacje władzy, czyli przemoc seksualna stosowana publicznie na oczach świadków, mająca na celu zarówno upokorzenie, jak i sterroryzowanie świadków. Do przemocy seksualnej na skalę masową doszło także podczas dławienia Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Jednostki niemieckie oraz formacje złożone z obcokrajowców z ogromną brutalnością popełniały wtedy zbrodnie przeciw powstańcom oraz

ludności cywilnej. Można to postrzegać jako efekt radykalnego zbrutalizowania, ponieważ żołnierze już od lat prowadzili działania bojowe – szczególnie na froncie wschodnim toczyły się niewiarygodnie zaciekle walki – dopuszczając się licznych zbrodni i przestępstw seksualnych. Również francuscy historycy stwierdzili wzrost aktów przemocy seksualnej we Francji po powrocie niemieckich jednostek ze Wschodu. Począwszy od lata 1944 roku udokumentowane są bardzo liczne przestępstwa seksualne na froncie zachodnim[19].

Choć pewne jest, że Niemcy nie stosowali przemocy seksualnej jako systematycznego środka w prowadzeniu wojny na terenie okupowanej Polski[20] – nie było żadnego oficjalnego „pozwolenia na gwałty” czy wręcz jakiegoś „rozkazu dokonywania gwałtów” – to jednak można zaobserwować pewną tolerancję w traktowaniu przypadków gwałtów. Mimo to sytuacji w Polsce nie da się porównać z tą panującą w Związku Radzieckim. Na terenach sowieckich, gdzie działania wojenne trwały poza zasięgiem komisariatów Rzeszy aż do momentu wycofania się Niemców, akty przemocy seksualnej dokonywane były w kontekście działań wojennych (regularnych i przeciwko partyzantom) w sposób ustawiczny i zmasowany. Po zajęciu Polski Niemcy zainstalowali się na jej terytorium i wprowadzili swoją administrację cywilną. W związku z tym do przestępstw seksualnych dochodziło tu w innej sytuacji i bardziej rozpowszechnione były tu wymuszenia i szantaże seksualne niż bezpośrednia przemoc seksualna. Polki często były w wielu codziennych sytuacjach zależne od przychylności okupantów, przez co groźby z ich strony, za pomocą których wymuszali oni zachowania seksualne, mogły mieć bardzo poważne konsekwencje. Szczególnie groźba utraty miejsca pracy i związana z tym perspektywa deportacji do innej miejscowości, lub wręcz wprost do Rzeszy, skrywała w sobie olbrzymi potencjał zastraszenia.

To, jak bardzo władza okupantów kształtowała relacje społeczne w okupowanej Polsce, objawia się nie tylko na przykładzie wymuszeń, ale także motywacji, jakimi w większości kierowały się Polki decydujące się na związki z Niemcami. Bowiem wszystkie mniej lub bardziej dobrowolne związki istniały w jasno ustrukturyzowanym obszarze władzy, gdzie okupanci-mężczyźni mieli zagwarantowaną przewagę

materialną i uprzywilejowanie prawne. Mężczyźni byli członkami sił okupacyjnych i przez to co najmniej pod trzema względami zajmowali silniejszą pozycję w tym systemie: politycznie – jako okupanci wobec okupowanych, „rasowo” – jako „naród panów” wobec słowiańskich „podludzi”, a także ze względu na funkcjonującą hierarchię w obrębie płci – jako mężczyźni wobec kobiet. Miejscowe kobiety szukały u okupantów opieki lub zainteresowane były różnego rodzaju dobrami – w najlepszym razie motywem tym towarzyszyły życzliwość lub miłość. Jednak nie należy przy tym zapominać, że mężczyźni ze swojej strony również czegoś chcieli od kobiet, czegoś u nich szukali. U Niemców tym, co popychało ich do angażowania się w związek z miejscowymi kobietami, nie była zawsze wyłącznie cielesność, lecz czasem także potrzeba ludzkiego ciepła oraz sieć społeczna, w której funkcjonowały kobiety – odrobina normalności podczas wojny.

Seksualność jako przedmiot negocjacji

Władza i panowanie nie są czymś stałym, danym raz na zawsze, lecz ciągle na nowo są stwarzane i definiowane w procesach negocjacyjnych dokonujących się pomiędzy sprawującymi władzę i rządzonymi. Reżimy autorytarne i totalitarne, które swoje panowanie – podobnie jak to czynił system narodowosocjalistyczny – opierają na przemocy, muszą zabezpieczać swoją władzę za pomocą ustępstw. Kluczowym tematem negocjacyjnym pomiędzy instytucjami okupacyjnymi i ich funkcjonariuszami w okupowanej Polsce była seksualność. Dość wcześnie dowództwa Wehrmachtu i SS uświadomiły sobie, że dla wielu ich żołnierzy i funkcjonariuszy zakaz kontaktów z Polkami był nie do zaakceptowania. Dlatego też stworzyły alternatywne możliwości kontaktów seksualnych w ramach zorganizowanych domów publicznych. Jednak nie dla wszystkich niemieckich mężczyzn służących w formacjach militarnych i paramilitarnych było to wyjście zadowalające. Żołnierze ryzykujący życie w działaniach zbrojnych oraz policjanci, esesmani i cywilni pracownicy instytucji okupacyjnych, których zadaniem było kontrolowanie i utrzymanie zdobytego kraju oraz ukształtowanie go

zgodnie z niemiecką wizją przyszłości, w zamian za swoje zaangażowanie dla państwa chcieli mieć swobodę w dysponowaniu swoją seksualnością i w wyborze partnerek.

Zadowolenie panujące wśród żołnierzy w jednostkach było najwyraźniej dla Wehrmachtu ważniejsze niż polityczne i ideologiczne wytyczne. Dowództwo nie prowadziło zajadłej walki przeciwko swoim żołnierzom w przypadkach, gdy chodziło o sporadyczne kontakty seksualne lub o krótkotrwałe związki. Jeśli żołnierze nie zarazili się chorobą weneryczną, przelotne kontakty w ogóle nie były ścigane. Najprawdopodobniej z tego wynikał też widoczny w wielu źródłach brak świadomości żołnierzy co do łamania przez nich prawa. Zdarzało się na przykład, że żołnierze składali nawet doniesienia na Polki, które wcześniej sprowadzili sobie do koszar w celu odbycia z nimi stosunku płciowego. O tym samym świadczy też fakt, że sądy uznawały ojcostwo członków Wehrmachtu i nie wszczynały wobec nich dalszego śledztwa.

Również w szeregach SS i policji istniały zadziwiające przestrzenie wolności. Udokumentowane są liczne kontakty seksualne funkcjonariuszy tych formacji, znane są też oficjalne propozycje i próby zniesienia, w porozumieniu z Berlinem, obowiązującego w Polsce zakazu kontaktów. Jednak organa centralne w „Starej Rzeszy”, a dokładnie Heinrich Himmler jako Reichsführer-SS i szef policji, sprzeciwiały się wszelkim próbom osłabienia zakazu, ponieważ byłoby to sprzeczne z ideologią rasową SS. Wykroczenia członków SS przeciwko zakazowi kontaktów nie oznaczały jednak, że pod wpływem relacji z miejscowymi kobietami i doświadczeń z okupacji porzucali oni swoje rasistowskie przekonania o własnej wyższości. Stwierdzić można raczej, że dochodziło do rozdźwięku pomiędzy wyznawanymi i praktykowanymi normami, a deklarowane przekonania polityczne były godzone z rzeczywistymi zachowaniami seksualnymi. Kontakty seksualne usprawiedliwiano zatem jako prawo mężczyzny i rodzaj rekompensaty za trudy w „działaniach na Wschodzie”; czasami dana kobieta uznawana była przez swojego partnera za rasowo bardziej wartościową niż reszta ludności polskiej, niejako umieszczana była na wyższym poziomie w istniejącej hierarchii ras. Taka argumentacja występowała głównie we wnioskach o pozwolenie na zawarcie

małżeństwa, przy czym szczególną rolę odgrywała tu logika instrumentalizacji. Mężczyźni najczęściej wiedzieli, jakimi ozdobnikami retoryki narodowosocjalistycznej mieli się posługiwać, aby pozytywnie załatwić swoją sprawę, która właściwie była nielegalna i niepożądana. Ich postępowanie, a także postępowanie innych żołnierzy i okupantów cywilnych można określić za Alfem Lüdtke jako „Eigen-Sinn” (upór we własnej sprawie).

Państwo narodowosocjalistyczne poprzez zakaz kontaktów ingerowało w obszar życia swoich obywateli, w wybór partnerów seksualnych i życiowych, który tradycyjnie należał do sfery prywatnej. Jednak związane z tym dążenie do absolutnej kontroli nad przestrzenią prywatną nie mogło zostać w pełni zrealizowane. Niektórzy mężczyźni angażowali się w długotrwałe związki z Polkami i próbowali bronić swego prawa do życia uczuciowego przed totalitarnym naciskiem systemu. Brali na siebie nawet ryzyko sporu z władzami reżimu narodowosocjalistycznego, nie stając się jednak automatycznie opozycjonistami politycznymi. W przypadku utrzymywania związków intymnych, a szczególnie przy składaniu wniosków o zezwolenie na zawarcie małżeństwa, mężczyźni wystarczająco często mieli okazję doświadczyć samowoli systemu. Podczas gdy niektórzy unikali kary, a nawet mogli poślubić wybrankę swego serca, wnioski innych o zgodę na małżeństwo były po prostu odrzucane. W sumie jednak liczba małżeństw Niemców z Polkami pozostawała ograniczona, ponieważ łączyło się to z koniecznością przezwyciężenia ogromnych barier biurokratycznych, a także społecznych. Wśród tych względnie niewielu osób, które zawarły takie małżeństwo, najwięcej było żołnierzy Wehrmachtu i okupantów cywilnych. Co prawda również wśród przedstawicieli aparatu SS było wielu, którzy chcieli zlikwidowania zakazu kontaktów, ponieważ nie odpowiadało to rzeczywistości okupacyjnej, jednak wyrozumiałość ośrodków decyzyjnych kończyła się, gdy w grę wchodziło małżeństwo z Polką i przyjęcie jej do zakonu SS. O polityce rasowej decydowali ideolodzy wierzący w absolutną wyższość „rasy nordyckiej”. Nie chcieli widzieć Polek wśród narzeczonych przedstawicieli ówczesnej niemieckiej elity.

Pomimo istnienia zaskakująco szerokiego zakresu wolności należy

podkreślić, że w wielu przypadkach naruszeń zakazu kontaktów dochodziło do wymierzenia surowych kar. W sumie zakres kar wobec mężczyzn z obywatelstwem Rzeszy obejmował od upomnienia po uwięzienie w obozie koncentracyjnym. Praktyka ich stosowania była bardzo różna, i taka miała też być, zgodnie z wytyczną Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Dla mężczyzn utrzymujących związki z miejscowymi kobietami oznaczało to niepewność co do swej sytuacji prawnej. To samo dotyczyło partnerek będących w takich związkach. W Kraju Warty groziły im bardzo poważne kary – przede wszystkim zniewolenie seksualne, ale także obóz koncentracyjny, więzienie lub wywiezienie na roboty przymusowe. Ogólnie można powiedzieć, że w okupowanej Polsce – abstrahując od przypadków przymusowej prostytucji – wykroczenia ze strony Polek przeciwko zakazowi kontaktów nie były tak surowo karane, jak te Polaków będących robotnikami przymusowymi w Rzeszy i utrzymujących tam kontakty z Niemkami. Z reguły byli oni skazywani na karę śmierci lub umieszczani w obozach koncentracyjnych. Wynika to z logiki narodowosocjalistycznego pojmowania płci, zgodnie z którą ciało kobiety utożsamiane było z ciałem narodu. Akt seksualny pomiędzy Niemką i mężczyzną uznawanym za mniej wartościowego pod względem rasowym miał przynosić ujmę całemu narodowi niemieckiemu.

Władze okupacyjne surowo karały – i nie było tu żadnego marginesu wolności – wszelkie kontakty seksualne Niemców z Żydówkami. Mężczyźni, którym udowodniono „zhańbienie rasy”, musieli liczyć się z uwięzieniem w obozie koncentracyjnym. To samo dotyczyło żydowskich kobiet, przy czym ich szanse na przeżycie były znikome, ponieważ przeważnie były transportowane do obozów zagłady.

Umacnianie władzy narodowosocjalistycznej bazowało na ustępstwach wobec własnych ludzi w zakresie polityki seksualnej. Władza sprawowana nad Polakami opierała się natomiast w najszerszym ujęciu na przemocy, choć i tu istniały pewne oferty dopuszczające współpracę. Wielokrotnie dyskutowana była kwestia, w jakich dziedzinach niemieccy okupanci składali Polakom propozycje współpracy lub wręcz kolaboracji i w jakim zakresie miejscowa ludność

je przyjmowała[21]. W sprawie polityki seksualnej okupanci oferowali korzyści dla określonych grup zawodowych – wśród nich byli administratorzy domów publicznych, rekrutujący się z ludności polskiej. Niemcy składali także propozycje tym Polkom, które szukały z nimi kontaktu. Szybko okazało się, że stwarza to możliwość wpisania na volkslistę. Jednak w sumie tylko nieliczne spośród polskich partnerek niemieckich okupantów wyraźnie podzielały ich przekonania o wyższości rasowej i wydawały im osoby narodowości polskiej lub żydowskiej. „Kolaboracja horyzontalna” (tak nazywano związki seksualne Francuzek z niemieckimi żołnierzami w okupowanej Francji) była w Polsce najczęściej zwykłą fraternizacją, czyli przyjaznym i intymnym kontaktem polskich kobiet z okupantami, co jednak nie pomniejszało ich winy w oczach reszty patriotycznie nastawionych rodaków i jeszcze długo po wojnie odciskało piętno na życiu tych kobiet.

Podziękowania

Pomysł napisania tej książki pojawił się podczas pracy nad moją poprzednią książką poświęconą debacie na temat „ucieczki i wypędzenia” Niemców w wyniku drugiej wojny światowej. Przemoc seksualna czerwonarmistów wobec niemieckich kobiet odgrywa istotną rolę w kształtowaniu publicznej pamięci o przymusowej migracji Niemców – jest to zagadnienie dobrze znane. Z ciekawości zadałam wtedy pytanie, jak to było odwrotnie, gdzie, kiedy i w jaki sposób Niemcy dokonywali zbrodni seksualnych podczas drugiej wojny światowej. Zaskoczył mnie skromny stan badań na ten temat w 2009 roku.

Po rozpoczęciu moich kwerend szybko zrezygnowałam z koncentrowania się jedynie na samych aktach przemocy i objęłam badaniami szerokie spektrum różnorodnych kontaktów seksualnych na okupowanych terytoriach Polski. Książka poświęcona temu zagadnieniu mogła przyczynić się do lepszego zrozumienia okupacyjnej codzienności i praktykowanej w okupowanej Polsce polityki rasowej i narodowościowej. Miałam ogromne szczęście, że projekt ten mogłam kontynuować w ramach pracy naukowej w Polsce. Po pierwsze, ze względu na doskonałe warunki do prowadzenia pracy badawczej w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, gdzie pracowałam przez pięć lat, a po drugie, ponieważ moja obecność na miejscu otwierała całkiem inne możliwości wymiany myśli z polskimi kolegami.

Początkowo często słyszałam od polskich i niemieckich kolegów, że muszę się liczyć z wieloma przeciwnościami w trakcie moich badań, ponieważ aspekt relacji seksualnych pomiędzy Niemcami i Polkami jest mocno tabuizowany i do dziś budzi duże kontrowersje. Wbrew tym wszystkim ostrzegawczym zapowiedziom, nigdzie nie napotkałam niechęci, a wręcz przeciwnie – spotykałam się z dużym zainteresowaniem i pomocą ze strony bliskich kolegów i osób

zainteresowanych tematem. Wielu polskich kolegów, niektórych zaliczyć już mogę do grona swych przyjaciół, zwracało moją uwagę na wszelkiego rodzaju literaturę i istniejące ego-dokumenty. Gdyby nie ich cenne wskazówki, zapewne nie udałoby mi się natrafić na te materiały. Szczególnie pragnę wymienić w tym miejscu wśród polskich kolegów prof. Tomasza Szarotę, który wielokrotnie dzielił się ze mną swoją bogatą wiedzą na temat okupacji i jej dnia codziennego, oraz mgr Katarzynę Chimiak, która nieustannie wskazywała mi książki i źródła. Prof. Ryszardowi Kaczmarkowi serdecznie dziękuję za przejrzenie tłumaczenia i interesujące pomysły. Annie Sztyk z Muzeum Powstania Warszawskiego dziękuję za jej wielokrotną pomoc w nawiązywaniu kontaktów. Oczywiście dziękuję też wszystkim pracownikom archiwów. Moje największe podziękowania kieruję jednak do wszystkich kobiet i mężczyzn, którzy zgodzili się na przeprowadzenie z nimi wywiadów. Szczególnie zajmujące były rozmowy z dziećmi urodzonymi z niemiecko-polskich związków podczas wojny. Osoby te przyjęły mnie z ogromną serdecznością i podzieliły się ze mną swoimi historiami rodzinnymi, które często dramatycznie wpłynęły na ich życie. Te prywatne opowieści i nierzadko wyczerpujące studia nad aktami spowodowały, że niniejsza książka zaangażowała mnie osobiście.

Ze względu na ciągle obecne skutki wojny, które zarówno te osoby, jak i większość polskiego społeczeństwa przeżywają, ukazanie się mojej książki po polsku jest dla mnie tak bardzo ważne. Dziękuję więc całemu zespołowi polskiego wydawnictwa za dobrą współpracę. Książkę dedykuję mężowi oraz naszej córeczce Jolancie, której pojawienie się sprawiło, że pierwotna wersja manuskryptu mogła odpowiednio dojrzeć. Polski przekład pragnę zadedykować moim przyjaciołom w Polsce, którzy przypominali mi w ważnych momentach, że nie tylko jest historia, ale też i terażniejszość.

Augsburg, listopad 2016

Przypisy

Wprowadzenie

1 Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej – APW), Kreishauptmannschaft Warschau Land: 486/905, K. 1–2, list Jakoba B. do Franciszki K. z z 14 kwietnia 1943.

2 Por. Bundesarchiv Berlin (dalej – BArch B): NS 19/3872, K. 27, Reichsführer-SS, Hauptamt SS-Gericht, München, den 9. Dezember 1941, an Verteiler A und B, Betrifft: Geschlechtsverkehr von Angehörigen der SS und Polizei mit andersrassigen Frauen, Geheim! – W piśmie tym przypomina się o zakazie kontaktów płciowych z kobietami wywodzącymi się z ludności odmiennej rasowo, który sformułowany został w 4. dekrete zbiorczym nr 10 I 5.

3 Na temat polityki apartheidu por. Harten, *De-Kulturation*, s. 94 i nn. oraz Majer, „*Fremdvölkische*”.

4 Por. Rassenpolitisches Amt der NSDAP: Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten, Berlin, 25. November 1939, [w]: Pospieszalski, *Prawo*, t. 1, s. 2–28. Na temat pojęć „Untermensch” i „Untermenschentum” por. Schmitz-Berning, *Vokabular*, s. 618–621. Diemut Majer argumentuje, że początkowo nie poszukiwano żadnego wytłumaczenia na gruncie teorii rasy, by uzasadnić dyskryminację Polaków, ponieważ wszystkie ludy europejskie zaliczane były do „aryjskich”. Jako wyjaśnienie funkcjonowało wówczas twierdzenie, że Polacy są „zagrożeniem narodowym” („Völkische Gefahr”). Nienawiść do Polaków miałaby być niejako tylko zamaskowana terminologią polityki rasowej. Por. Majer, „*Fremdvölkische*”, s.129–130.

5 Por. zasadniczo Essner, *Nürnberger Gesetze*.

6 Nowszymi wyjątkami były publikacje: Kundrus, *Regime*; oraz Röger, *Contact*, i też, *Policies*.

7 Heinrich Böll, *Pociąg nie miał spóźnienia*, tłum. S.W. Kozłowski, „Kultura”, Paryż, nr 7/93–8/94 (1955), s. 134.

8 Eley, *Politik*, s. 20.

9 Por. fundamentalne studia Schwarz, *Frau*; Harvey, *Women*; Maubach, *Stellung*.

- 10 Petö, *Women*, s. 87.
- 11 Por. przykładowo Hytrek-Hryciuk, *Rosjanie*; Zaremba, *Trwoga*, s. 158–184.
- 12 Por. Zaremba, *Trwoga*, s. 170.
- 13 Künzel, *Einleitung*, s. 17.
- 14 Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 70, będąca pionierską pracą w historiografii niemieckojęzycznej (podobnie w 2007 roku Snyder, *Sex*). Następnie fundamentalne studium Reginy Mühlhäuser z 2010 roku o przestępstwach seksualnych Niemców w Związku Radzieckim (Mühlhäuser, *Eroberungen*) oraz praca Moniki Flaschki o postępowaniu sądów niemieckich wobec przestępstw seksualnych na polskich terenach zachodnich wcielonych do Rzeszy (Flaschka, *Race*).
- 15 Ringelheim, *Split*, s. 345.
- 16 Por. ostatnio Hedgepeth/Saidel (red.), *Violence*.
- 17 Por. przykładowo Amesberger/Auer/Halbmayer, *Gewalt*.
- 18 Por. na ten temat ostatnio z perspektywy zorganizowanych pracownic seksualnych Biermann (red.), *Frauen*.
- 19 Grenz/Lücke, *Momente*, s. 15.
- 20 Meinen, *Wehrmacht*, s. 208–209.
- 21 Böll, *Briefe*, t. 2, s. 987.
- 22 Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 18.
- 23 Por. też Grabowski, *Prostytucja*.
- 24 APW: 485/220, Eheschließung Ernst P./Maria N.
- 25 Literatura na temat niemieckiej okupacji Polski jest bardzo zróżnicowana, przy czym brak jest ciągle nowszej próby syntezy. Stąd też wciąż na wymienienie zasługuje praca przeglądowa: Madajczyk, *Polityka*. Dane liczbowe odnośnie do terenów anektowanych za: tamże, s. 72, odnośnie do Generalnego Gubernatorstwa za: Musiał, *Zivilverwaltung*, s. 21.
- 26 Dane liczbowe odnośnie do Niemców za: Chinciński, *Forpoczta*, s. 83. Na temat cenzusu ludnościowego por. Wyczański (red.), *Historia*, s. 382–383.
- 27 Opis za: Wolf, *Volksliste*, i Heinemann, *Rasse*, s. 260–282.
- 28 Por. Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 193.
- 29 Por. Wolf, *Ideologie*, s. 472.

- 30 Por. Friedrich, *Collaboration*, s. 726.
- 31 Por. Wolf, *Volkliste*, s. 135.
- 32 Dane liczbowe odnośnie do Kraju Warty za: Madajczyk, *Polityka*, t. 1, s. 72, dane procentowe za: Wolf, *Volkliste*, s. 135.
- 33 Por. Strippel, *NS-Volkstumspolitik*, s. 213.
- 34 Por. przykładowo BArch B: NS 19/2491, K. 1–2, Heinrich Himmler an 1.) HSSPF Ost SS-Obergruppenführer Krüger, 2.) Reichsarzt-SS, Führer-Hauptquartier, den 17. Juli 1942, geheim!
- 35 Por. przykładowo Zur Nieden, *Fraternisierung*.
- 36 Rousso, *L'Épuration*, s. 197.
- 37 Na temat niemieckiego systemu sądowniczego por. Wrzyszczyk, *Sądownictwo*.
- 38 Por. Frommer, *Cleansing*.
- 39 Por. Szarota, *Karuzela*, s. 100.
- 40 Na temat regulacji prawnych: Pasek, *Przestępstwa*.
- 41 Por. Frommer, *Denouncers*, s. 112.
- 42 Por. między innymi Beck, *Gewalt*, s. 225.
- 43 Por. Böll, *Briefe*; Hosenfeld, „*Staram się ratować każdego*”; Jarausch/Arnold, *Sterben*.
- 44 Ogólnie o History Archive por. Apel, *History*. Na temat wywiadów poruszających przemoc seksualną, por. Hedgepeth/Saidel, *Introduction*, s. 1.
- 45 Por. Przyrembel, „*Rassenschande*”, s. 12.
- 46 Por. Schneider, *Umgang*.

1. Prostyytucja w okupowanej Polsce

1 Na temat doświadczeń por. Rost Joachim (1944): *Sexuelle Probleme im Felde*, [w]: *Die medizinische Welt*, z. 18, 1944, b. s.

2 Por. Mühlhäuser, *Rasse*, s. 57.

3 Por. Seidler, *Prostitution*, s. 59.

4 Por. Davidson/Hall, *Introduction*, s. 11.

5 Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej – APP): 305/2, k. 60, Tagesbericht der Stapo Schroda (VI, Ek 1) an EK 14/VI in Posen, Schroda, den 9.10.1939, cyt. za Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 356–357.

6 Por. APW: 482/SSPF/159, K. 1–2., Bericht des KdS und SD, Abt. IV, Kripo, an Amt des Chefs des Distrikts, Abteilung Gesundheitswesen vom 3.11.1940.

7 Por. Odyniec, *Kamienica*, s. 74. Za wskazówkę dziękuję pani dr Annie Czocher z IPN w Krakowie.

8 BArch B: R 19/334, K. 15, Kommandantur Warschau, Abt. Ia, Kommandant, gez. Neumann Neurode, Generalleutnant, an Polizeiregiment Warschau, Warschau, den 13. November 1939, Abschrift.

9 Por. Antoniszyn/Marek, *Prostyytucja*, przede wszystkim rozdział „Prostyytucja w Polsce międzywojennej”. Polityka ta ujmowana jest jako neoreglamentaryzm.

10 APW: 482/SSPF/159, K. 1, Bericht des KdS und SD, Abt. IV, Kripo, an Amt des Chefs des Distrikts, Abteilung Gesundheitswesen vom 3.11.1940.

11 Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej – APŁ): 175/10a, K. 110–111. Tätigkeitsbericht der Einsatzgruppe III Łódź vom 26.9.1939 über den 25.9.1939, cyt. za Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 229–230. Por. na temat Bydgoszczy np. APW: 482/158, K. 7–8, Bericht über das Dirnenwesen in Bromberg vom 15.9.1939.

12 Bundesarchiv Militärarchiv (dalej – BArch MA): RH 19–I/195, K. 40–44, tu K. 42, Militärbefehlshaber in Posen, Quartiermeisterabteilung, Posen, den 26. 9. 39, dem Oberkommando des

Heeres, Generalquartiermeister Zeppelin, Anlage 21, Besichtigungsfahrt am 27.9.39: Generalarzt Dr. Oßwald, Stabsarzt Dr. Elsaesser.

13 Por. Tagesbericht der Einsatzgruppe VI Posen vom 19.9.39, [w]: APP: 298/54, K. 8–10, cyt. za Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 171–173.

14 Por. Ross, *Blaskowitz*, s. 48 i nn.

15 Dla Kalisza BArch MA: RH 19–I/195, K. 40–44, tu K. 42, Militärbefehlshaber in Posen, Quartiermeisterabteilung, Posen, den 26.9.39, dem Oberkommando des Heeres, Generalquartiermeister Zeppelin, Anlage 21, Besichtigungsfahrt am 27.9.39: Generalarzt Dr. Oßwald, Stabsarzt Dr. Elsaesser. Pod koniec września w mieście funkcjonowały domy publiczne – prawdopodobnie nie przerwały swojej działalności. Dla Bydgoszczy por. APW: 482/158, K. 7–8, Bericht über das Dirnenwesen in Bromberg vom 15.9.1939. Domy publiczne miały tu być otwarte już 19.9.1939 roku.

16 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, tu K. 6, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

17 Tamże.

18 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 187.

19 Por. przykładowo BArch B: NS 19/2491, K. 1–2, Heinrich Himmler an 1.) HSSPF Ost SS-Obergruppenführer Krüger, 2.) Reichsarzt-SS, Führer-Hauptquartier, den 17. Juli 1942, geheim!

20 Por. Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej – APT): 1/E 521, K. 1, Polizeidirektor in Thorn an den Regierungspräsidenten vom 5.6.1940.

21 Por. BArch MA: RH 53–23/33, K. 216–219, tu K. 218, OFK 365, Oberstabsarzt Dr. Fahr für den z. Z. abwesenden Leitenden Sanitätsoffizier, St. Qu., den 18. November 1941, Monatsbericht für die Zeit vom 16. Oktober bis 15. November 1941.

22 BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

23 Por. BArch: Bild 101II–MW–1019–07, Frankreich, Brest.

Freudenhaus [in einer ehemaligen jüdischen Einrichtung, Synagoge], deutsche Soldaten vor dem Eingang des Hauses; PK Marine West, Fotograf: Dietrich.

24 Za te wskazówki dziękuję Andreasowi Geißlerowi z Militärhistorisches Museum w Dreźnie, który zwrócił moją uwagę na wyniki badań Claude'a Toczégo.

25 Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – AIPN): Kr 502/318, Akta sądowe Feliksa T. Chodzi tu o ulicę Przemyską 3.

26 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

27 Por. przykładowo Wolf, *Germanisierung*.

28 BArch MA: RH 53–23/30, K. 112–114, tu K. 112, Oberfeldkommandantur 365, Leitender San.-Offizier, St. Qu., den 17. Mai 1941, Tätigkeitsbericht für die Zeit vom 16. April bis 15. Mai 1941.

29 Por. APW: 482/SSPF/162, K. 3, Aktennotiz vom 8. 3.1941.

30 Por. APT: 1/E 521, K. 27, Schreiben an die Grundstücksgesellschaft der Haupttreuhandstelle „Ost“ in Thorn vom 14.8.1940.

31 Por. APW: 482/162; różnorodna korespondencja.

32 Istniały dwie grupy wśród kobiet przebywających w kontrolowanych domach publicznych w Polsce. Pierwsza to profesjonalne prostytutki, druga to ofiary seksualnego niewolnictwa, czyli kobiety zmuszane do prostytucji. Nie zawsze można rozpoznać, czy wśród kobiet, w aktach najczęściej sumarycznie określanych jako prostytutki, były ofiary seksualnego niewolnictwa. Z tego powodu w odniesieniu do kobiet z kontrolowanych domów publicznych piszę o „umieszczaniu”. Ma to uwzględniać okoliczność, że wszystkie kobiety w kontrolowanych domach publicznych musiały mieszkać w warunkach skoszarowania.

33 Por. w odniesieniu do okupowanej Warszawy: Lehnstaedt, *Okkupation*.

34 Por. przykładowo APP: 1024/18, K. 51, Vernehmungprotokoll der Maria K. vom 7.1.1942; APW:

482/SSPF/162, K. 5, SSPF im Distrikt Warschau an den KdS und den SD für den Distrikt Warschau, Warschau, den 5. Januar 1943, Betr.: SS- und Polizeibordell.

35 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

36 APW: 482/SSPF/162, K. 6, 5 K., Warschau, den 18.1.1943, Bericht.

37 Por. APT: 1/E 521, K. 7, Kommandantur Thorn an den Polizeidirektor in Thorn vom 2.7.1940.

38 Por. przykładowo BArch MA: RH 53–23/30, K. 112–114, tu K. 112, Oberfeldkommandantur 365, Leitender San.-Offizier, St. Qu., den 17. Mai 1941, Tätigkeitsbericht für die Zeit vom 16. April bis 15. Mai 1941.

39 Por. AIPN: Kr 502/318 [dawniej GK 203/275], K. 8–10, dalszy ciąg przesłuchania administratora domu publicznego Feliksa T.

40 BArch MA: RH 53–23/30, K. 112–114, tu K. 112, Oberfeldkommandantur 365, Leitender San.-Offizier, St. Qu., den 17. Mai 1941, Tätigkeitsbericht für die Zeit vom 16. April bis 15. Mai 1941.

41 Por. BArch MA: RH 12–23/1212, K. 6a–6a/1, Oberkommando der Wehrmacht, Berlin, den 27. Januar 1943, Betr.: Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Bezug: OKW – Verfügung vom 6.11.1939.

42 Por. AIPN: Po 791/244, K. 8, przesłuchanie Stanisławy M. z dnia 23.5.1945 roku.

43 Por. AIPN: Po 791/244, K. 43–44., pismo obrońcy Stanisławy M. z dnia 1.9.1945 roku.

44 Por. tu: Borodziej, *Verbrechen*, s. 410. Na temat podstaw prawnych por. Pasek, *Przestępstwa*.

45 Por. AIPN: By 069/41; K. 201–202., Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Inowrocławiu do Naczelnej Sekcji Wydziału Śledczego Sekcja Filtracyjna W. U. B. P. w Szczecinie, 12.8.1950.

46 Por. APT: 1/E 520, K. 255., notatka w aktach bez daty.

47 Por. AIPN: Kr 502/318 [dawniej GK 203/275], K. 8–10, dalszy

ciąg przesłuchania administratora domu publicznego Feliksa T.

48 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 80.

49 BArch MA: RH 12–23/1821, K. 117, Oberstabsarzt Prof. Dr. Funk, Beratender Dermatologe, an den Beauftragten für den Personaleinsatz z. Hd. Herrn Oberstleutnant Rogalle, Warschau, Hotel Europa; Warschau, den 27.2.1944.

50 Tak zamknięto dom publiczny w Tarnopolu jesienią 1942 roku, ponieważ liczba odwiedzających zmniejszyła się do trzech, czterech klientów dziennie. Por. Gertjeanssen, *Victims*, s. 201.

51 Por. APT: 1/E 521, K. 115, pismo nadburmistrza z 22.3.1941.

52 Por. APW: 482/SSPF/162, K. 1, SSPF im Distrikt Warschau an KdS und SD in Warschau vom 21.2.1941.

53 Por. APT: 1/E 520, K. 13, adnotacje nadburmistrza z 5.9.1941.

54 Por. BArch MA: RH 12–23/1212, K. 6a–6a/1, Oberkommando der Wehrmacht, Berlin, den 27. Januar 1943, Betr.: Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Bezug: OKW – Verfügung vom 6.11.1939.

55 Por. wyniki w odniesieniu do Francji u Meinen, *Wehrmacht*. Nie można było stwierdzić istnienia różnic wobec wcześniejszych regulacji dotyczących Polski.

56 Por. opis zadań administratorki domu publicznego w Poznaniu: AIPN: Po 791/244, K. 11, protokół z przesłuchania Stanisławy M. z dnia 22.5.1945 roku.

57 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 11, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Leitender San. Offizier Tomaschow, den 12. August 1940, Betr.: Einrichtung von Bordellen, Abschrift.

58 Por. między innymi APT: 1/E 520, K. 143, uwagi inspektora policji z 25.4.1944.

59 Por. Kühne, *Kameradschaft*, s. 163.

60 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, tu K. 8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

61 Por. APT: 1/E 521, K. 93, Schreiben an die Generalstandortverwaltung in Thorn vom 3.3.1941.

62 Vgl. AIPN: Po 791/244, K. 44, pismo obrońcy do Sądu

Specjalnego w Poznaniu z dnia 1.9.1945 roku.

63 BArch MA: RH 12–23/1821, K. 117, Oberstabsarzt Prof. Dr. Funk, Beratender Dermatologe, an den Beauftragten für den Personaleinsatz z. Hd. Herrn Oberstleutnant Rogalle, Warschau, Hotel Europa; Warschau, den 27.2.1944.

64 Tamże.

65 BArch MA: RH 12–23/1818, b.p., Richtlinien zur Einrichtung von Sanierstellen und Durchführung der Sanierung, Anlage zur Vfg. vom 25.10.1943.

66 Por. BArch MA; RH 12–23/1818, K. 6–8, tu K. 6, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

67 Por. BArch MA: RH 53–23/32, K. 51–56, tu K. 55, Oberfeldkommandantur 379 an den Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, O. U., den 19. September 1941, Betr.: Monatsbericht für die Zeit vom 16.8.–15.9.1941.

68 BArch MA: RH 53–23/33, K. 234–239, tu K. 238, Oberfeldkommandantur 379 an den Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, O. U., den 20. November 1941, Betr.: Monatsbericht für die Zeit vom 16.10.–15.11.1941. Pod koniec wojny wzrosła liczba chorych na choroby weneryczne wśród niemieckich żołnierzy w Poznańskim. Por. APP: 1024/4, K. 517, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 22 vom 15.11.1944.

69 Por. BArch MA: RH 53–23/33, K. 76–79, tu K. 78–79., OFK 365, Leitender Sanitätsoffizier Dr. Fahr, St. Qu., den 18. Oktober 1941, Monatsbericht für die Zeit vom 16. September bis 15. Oktober 1941.

70 Por. BArch MA, RH 12–23/1818, b.p., Oberfeldarzt d. R. Dr. Erwin Ritter von Hattingberg, Beratender Hygieniker beim Wehrkreisarzt XX, Danzig, den 14. April 1944, Betr.: Berichterstattung der Beratenden Ärzte, hier: Erfahrungsbericht für das 1. Vierteljahr 1944.

71 Por. BArch B: NS 7/233, K. 9, Hauptamt SS-Gericht, Prien, den 16. Januar 1945, Zusammenstellung der im Monat November 1944 gegen Offiziere der Wehrmacht verhängten Disziplinarstrafen, hier Lfd.

Nr. 10.

72 Por. BArch MA: RH 12–23/1855, b.p., Generalarzt Prof. Löhe an den Herrn Heeres-San. Inspekteur, Berlin, 22.11.44, Betr.: Gummischutzmittel.

73 Por. BArch MA: RH 12–23/1855, b.p., Heeres-Sanitätsinspekteur an V 3, Berlin, den 6. Juli 1944, Betr.: Versorgung der Truppe mit Gummischutzmitteln.

74 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, b.p., RH 12–23/1818, o. P., Oberfeldarzt d. R. Dr. Erwin Ritter von Hattingberg, Beratender Hygieniker beim Wehrkreisarzt XX, Danzig, den 14. April 1944, Betr.: Berichterstattung der Beratenden Ärzte, hier: Erfahrungsbericht für das 1. Vierteljahr 1944.

75 Por. tež Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 201.

76 Por. AIPN: GK 196/377, K. 68–69, Dr. Bruns im Rahmen der Arbeitstagung der Abteilung Gesundheitswesen in der Regierung des Generalgouvernements in Bad Krynica vom 13.–16. Oktober 1941.

77 BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

78 BArch MA: RH 12–23/1212, K. 6a–6a/1, tu K. 6a/1, Oberkommando der Wehrmacht, Berlin, den 27. Januar 1943, Betr.: Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Bezug: OKW – Verfügung vom 6. 11. 1939.

79 Katalizatorem tego mitu była publikacja autorstwa Yehiela Feinera, ocalonego z Holocaustu, który w 1955 roku wydał powieść o prostytutce w obozach koncentracyjnych. Powieść ta ukazała się następnie w wielu krajach w tłumaczeniu na liczne języki. Por. *Ka-Tzetnik 135633. House of dolls*. New York: Simon and Schuster, 1955 (wyd. pol. Yehiel Dinur [Ka-tzetnik 135633 – pseud.], *Dom lalek*, Warszawa 1992). Do dziś można znaleźć takie twierdzenie w literaturze naukowej, czasem też w nawiązaniu do owej powieści. Por. Paul, *Zwangsprostitution*, s. 104; Meinen, *Wehrmacht*, s. 214; Beck, *Gewalt*, s. 223–234.

80 APL: 175/10a, K. 110 i n., Tätigkeitsbericht der Einsatzgruppe III Łódź vom 26.9.1939 über den 25.9.1939, cyt. za Lehnstaedt/Böhler

(red.), *Berichte*, s. 229–230.

81 Por. APP: 1024/3, K. 42–54, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr.3 vom 1.7.1940.

82 Por. APP: 281/39, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań, przykładowo wiele pozycji na K. 20.

83 Por. opis tej procedury APP: 1024/4, K. 517, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 22 vom 15. 11. 1944.

84 Por. APP: 1024/18, K. 7, Bericht der Kripo vom 25.7.1940.

85 Na temat tej kategoryzacji na podstawie akt warszawskich pisał już Grabowski, *Prostytucja*, s. 277–279.

86 Por. AIPN: Kr 502/318, zeznanie Marii Ł.

87 Por. AIPN: Kr 502/318, różne wypowiedzi świadków (np. Marii S., Kazimierzy W., Stanisławy C., Felicji J.)

88 Por. APW: 482/158, K. 7–8, Bericht über das Dirnenwesen in Bromberg vom 15.9.1939.

89 Por. AIPN: Po 791/244, K. 65–77, protokół rozprawy głównej przeciwko Stanisławie M.

90 Por. APP: 298/54, K. 14–19, Tagesbericht der Einsatzgruppe VI Posen vom 21. 9.1939; cyt. za Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 192–196.

91 Por. APW: 482/SSPF/159, K. 30–31, Kriminaldirektion Warschau an SHM Warschau im April 1943.

92 Por. tamże.

93 Por. APP: 465/281, K. 2, Runderlass des Reichsstatthalters vom 25.9.1940.

94 Między innymi przez Harten, *De-Kulturation*, s. 95; Bergen, *Sex*, s. 278.

95 Por. Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 364–365. Majer stwierdza w tekście głównym, że zniewolenie seksualne nie pozostawało jedynie pustą groźbą, podczas gdy przypadek Marii K. omawiany jest w przypisie 36. Również Wolf, *Ideologie*, s. 327, pisze w przypisie o tym, że groźby były spełniane. Paul, *Zwangsprostitution*, s. 105–106, referuje przypadek Marii K. opierając się wyłącznie na Majer, „*Fremdvölkische*”.

96 Por. APP: 1024/18, K. 31, Erklärung der Maria K. vom

23.11.1940.

97 Za wskazówki co do obozowych losów Marii K. w Auschwitz dziękuję panu doktorowi Robertowi Sommerowi, który na podstawie różnych źródeł archiwalnych stworzył osobową bazę danych kobiet pracujących jako prostytutki w obozach koncentracyjnych. Sommer podkreśla, że kobiety z obozowego domu publicznego w Auschwitz pochodziły zarówno z dobrowolnego zgłoszenia, jak i poprzez rekrutowanie tych z kobiet, które już przed przybyciem do Auschwitz pracowały jako prostytutki. Taki wzór dotyczy zapewne też Marii K. Nie jest udokumentowane, że została zamordowana w Auschwitz, choć mogłoby na to wskazywać jej szybkie zniknięcie z kartoteki (październik 1943). Obserwacje poczynione przez Sommera, że szanse przeżycia w obozowym domu publicznym były wyższe ze względu na lepsze wyżywienie, odnoszą się raczej do późniejszych przypadków. Por. Sommer, *KZ-Bordell*, s. 110, 226.

98 Por. APP: 1024/18, K. 67, Entwurf, Krimineller Lebenslauf der Maria K. vom 13.1.1943.

99 Por. AIPN: Po 791/244, różne zeznania świadków.

100 Por. AIPN: Po 791/244, K. 65–77, zeznania świadków w rozprawie głównej, tu zeznanie Stanisławy M. (nietożsamej z oskarżoną).

101 Por. AIPN: By 069/41, K. 201–202, Pismo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Inowrocławiu do Naczelnej Sekcji Wydziału Śledczego Sekcja Filtracyjna W. U. B. P. w Szczecinie z dnia 12.8.1950 roku.

102 Pismo okólne zastępcy gauleitera Kurta Schmalza, 19.4.1941, cyt. za: Wolf, *Ideologie*, s. 327.

103 Meinen, *Wehrmacht*, s. 214.

104 Por. Paul, *Zwangsprostitution*, s. 43–44, Sommer, *Camp Brothels*, s. 175.

105 APW: 482/SSPF/163, K. 4, KdS Warschau an Stapo Stettin, Warschau, den 18. Februar 1941.

106 Por. APW: 482/SSPF/162, K. 2, Richtlinien für die Einrichtung und Führung eines Bordells.

107 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, tu K. 7, Leitender

San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

108 „Biuletyn Informacyjny” z dnia 22.3. 1940 roku, przedruk: „Biuletyn Informacyjny. Część I: Przedruk Roczników 1940–1941”. „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 1 (2001), s. 104. Podobne ostrzeżenie ukazało się dnia 5.4.1940, przedruk [w]: tamże, s. 121.

109 Stoll, *Gerüchte*, s. 132. Cytat w cytacie pochodzi z: Neubauer, *Erzählen*.

110 Por. Stoll, *Gerüchte*, wraz ze zwartym streszczeniem odnośnej literatury przedmiotu.

111 Na temat rozprzestrzeniania się pogłosek w okresach utraty kontroli por. syntetyzujący artykuł: Bruhn, *Gerücht*, s. 30.

112 Por. APW: 482/SSPF/158, K. 19, Vermerk des Amtsarztes an den Reichskommissar für die Stadt Warschau vom 12. Oktober 1939.

113 Por. BArch MA: RH 12–23/1212, K. 6a–6a/1, Oberkommando der Wehrmacht, Berlin, den 27. Januar 1943, Betr.: Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Bezug: OKW – Verfügung vom 6.11.1939.

114 Oddział w Szpitalu św. Łazarza istniał już od 1831 roku. Por. Sikorska-Kulesza, *Zło*, s. 184.

115 Por. APP: 1024/4, K. 154, Meldeblatt Nr. 21 der Kriminalpolizeileitstelle Posen vom 1.11.1942.

116 Por. APW: 482/SSPF/159, K. 1 i nn., Bericht des KdS und SD, Abt. IV, Kripo, an Amt des Chefs des Distrikts, Abteilung Gesundheitswesen vom 3.11.1940.

117 APW, Oddział Pułtusk: 1207/978, K. 22–25, tu: K. 23, notatki z dochodzenia, tu: przesłuchanie Marii F.

118 Tamże, przesłuchanie Anny S.

119 Por. AP Bydgoszcz (dalej – APB): 90/2197, b.p., Urteil des Amtsgerichts Posen vom 13.7.1942.

120 Por. APP: 1024/18, K. 63, przesłuchanie Marii K. 12.1.1943.

121 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1207/878, K. 1, doniesienie na Zofię W.

122 AIPN: NTN 179, K. 92–95, Lagebericht Westpreußen des

Einsatzkommandos 16 Bromberg vom 7.10.1939, cyt za:
Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 347–350.

123 W celu identyfikacji tych osób okupanci wykorzystywali kartotekę lekarza rejonowego. Wśród ofiar pierwszej fali terroru okupacyjnego znajdowali się także ci chorzy. Por. BArch B 162/3529 i nn., różne wypowiedzi świadków. Por. szczególnie: BArch Ludwigsburg (dalej – BArch L), B 162/3532, K. 49–53, Bericht des Oberstaatsanwaltes mit Zusammenfassung der diesbezüglichen Zeugenaussagen durch den ermittelnden Staatsanwalt. Por. szczególnie: BArch L, B 162/3530, K. 298, Vernehmungsprotokoll des Artur G. vom 5.10.1965; K. 290 i nn., Vernehmungsprotokoll Kurt K. vom 5. 10. 1965. Na temat kursujących wtedy opinii por. też: BArch L, B 162/3530, K. 487.

124 Por. BArch L, B 162/3530, K. 298, Vernehmungsprotokoll des Artur G. vom 5.10.1965.

125 Por. list Bożeny Przyłęckiej-Leśnej do Martina Hilgerta z dnia 11.2.2004, [w]: Privataarchiv Thomas Graevert, kopia w posiadaniu Autorki. Pani Przyłęcka-Leśna zareagowała swoim listem na ogłoszenie dziennikarzy Martina Hilgerta i Thomasa Graeverta opublikowane w „Rzeczpospolitej” z dnia 26.1.2004 i w „Życiu” z dnia 26.1.2004. Dziękuję Thomasowi Graevertowi za udostępnienie kopii.

126 Por. BArch MA: RH 12–23/1212, K. 6a–6a/1, Oberkommando der Wehrmacht, Berlin, den 27. Januar 1943, Betr.: Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Bezug: OKW – Verfügung vom 6.11.1939.

127 Por. na temat kwarantanny: APW: 482/SSPF/162, K. 2, Richtlinien für die Einrichtung und Führung eines Bordells.

128 Tak wyglądał regulamin burdelu w Warszawie; por. APW: 482/SSPF/162, K. 10, szkic z odręcznymi uwagami, 27.1.1941.

129 Por. APP: 281/39, K. 16 i nn., Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań, notatki na temat poszczególnych kobiet.

130 Por. tamże, K. 150–151, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań, notatka na temat Veroniki S., oraz: K. 302, notatka na temat Mieczysławy M.

131 Por. AIPN: Po 791/244, różne zeznania świadków.

132 Por. APP: 1024/18, różne przesłuchania Marii K.

133 Por. Schellstede, *Comfort Women*, szczególnie wspomnienia Kang Duk-kyung, s. 14–19, i Moon Ok-ju, s. 52–61, która z braku innych możliwości po 1945 roku pracowała jako pewnego rodzaju gejsza. Wszystkie kobiety opowiadały o nękających je nieustannie koszmarach.

134 Por. APP: 1024/18, K. 63, przesłuchanie Marii K., 12.1.1943.

135 Por. Gertjejanssen, *Victims*, s. 199.

136 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, tu: K. 7, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

137 Por. m. in. APT: 1/E 910, K. 143, Wehrmachtkommandantur Thorn an Oberbürgermeister Thorn vom 7.4.1944, Betr.: Ausschreitungen im Bordell Bäckergrasse.

138 Por. AIPN: Po 791/244, K. 65–77, protokół rozprawy głównej przeciwko Stanisławie M., tu zeznanie Marty K.

139 Por. AIPN: Kr 502/318, K. 131, zeznanie Kazimiery W. Podobne zeznanie por. tamże, K. 130, zeznanie Marii S.

140 Por. BArch MA: RH 12–23/1818, K. 6–8, Leitender San. Offizier b. Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, Spala, den 2. Oktober 1940, Bericht über Bordelle für Heeresangehörige im Gen.-Gouv.

141 Por. BArch MA: RH 53–23/32, K. 70–74, tu: K. 73, Leitender Sanitätsoffizier b. d. Oberfeldkommandantur 365, St. Qu., den 14. September 1941; Monatsbericht für die Zeit vom 16. August bis 15. September 1941.

142 Por. BArch MA: RH 53–23/33, K. 76–79, tu: K. 78–79, OFK 365, Leitender Sanitätsoffizier Dr. Fahr, St. Qu., den 18. Oktober 1941, Monatsbericht für die Zeit vom 16. September bis 15. Oktober 1941.

143 Por. BArch MA: RH 53–23/34, K. 29–31, tu: K. 30, Oberfeldkommandantur 365, Leitender Sanitätsoffizier, Lemberg, den 16. Februar 1942, Monatsbericht für die Zeit vom 16. Januar bis 15. Februar 1942.

144 Co prawda pomiędzy poszczególnymi instytucjami nie było

przepływu pieniędzy za kobiety, to jednak były one traktowane jak towar i dlatego używam tu pojęcia handlu kobietami.

145 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 31–41, różnorodna korespondencja pomiędzy KdS Warschau i KP Zichenau we wrześniu i październiku 1943 w sprawie tamtejszego domu publicznego.

146 Por. na temat transferu z Warszawy do Inowrocławia AIPN: By 069/41, K. 202, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Inowrocławiu do Naczelnika Sekcji Wydziału Śledczego Sekcja Filtracyjna W.U.B.P. w Szczecinie z 12.8.1950 roku.

147 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 20–22, Schriftwechsel zwischen dem Bürgermeister in Zgierz/Görnau mit der Sipo Warschau im April 1942 betreffs der Überführung von Prostituierten.

148 Por. na temat (nie)ciągłości narodowosocjalistycznej polityki wobec prostytutki w odniesieniu do „Starej Rzeszy”: Roos, *Backlash*.

149 Por. Kundrus, *Company*, s. 217.

150 Por. AIPN: Po 791/244, K. 65–77, protokół rozprawy głównej przeciwko Stanisławie M., zeznanie byłej administratorki domu publicznego.

151 Por. tamże, zeznanie Agnieszki T.

152 Por. AIPN: Kr 502/318, K. 131, zeznanie Kazimiery W.

153 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 80.

154 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 7, RSHA, Amt V, an SO Brüssel, KdS Krakau, Lublin, Radom, Warschau, Lemberg, Kripo Danzig, Posen, Bromberg, Hohensalza, Litzmannstadt, Zichenau, Brünn, Berlin, den 9. Juni 1943, Betrifft: Anwerbung fremdvölkischer Prostituiertes für fremdvölkische Bordelle im Reichsgebiet.

155 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 10–18, różna korespondencja dotycząca wysyłania polskich prostytutek do Rzeszy.

156 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 26, Aktennotiz, Warschau, den 1. April 1942.

157 Mühlhäuser cytuje Lower, *Holocaust*, s. 110–111, która pokazuje, że Wehrmacht w Żytomierzu dyskutował nad tym, czy nie zaangażować „rasowo bardziej pożądane” kobiety z Holandii.

Informacje za: Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 225.

158 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 219–226.

159 Por. Gertjejanssen, *Victims*, s. 177–186.

160 APW: 482/SSPF/159, K. 30–31, KdS und des SD für den Distrikt Warschau an den Herrn SHM, Polizeidirektor, Warschau im April 1943, Betr.: Sperrung von Straßen für Prostituierte.

161 Por. APW: 482/SSPF/163, K. 19, Aktenvermerk des KdS Warschau vom 14. 7.1943. Wszystkie informacje w tym akapicie pochodzą z niniejszego dokumentu.

162 Por. Sikorska-Kulesza, *Zło*, s. 216, wymienia też St. Petersburg i Moskwę.

163 Na temat miejsc prostytucji w Warszawie w okresie międzywojennym por. także oraz Paleolog, *Women Police*. Na temat ulicy Chmielnej por. szczególnie s. 71.

164 Por. APW, Oddział Pułusk: 1207/3146, K. 1 i nn., Bericht der polnischen Kriminalpolizei an V. Kommissariat der deutschen Kriminalpolizei vom 22.10.1941.

165 APW, Oddział Pułusk: 1207/947, K. 4, Bericht der polnischen Kriminalpolizei an deutsche Kriminalpolizei vom 18.11.1940.

166 Por. Jerzy Zaruba: *Filatelistka – bo zbiera marki niemieckie* (b. d.), przedruk [w]: Muzeum Karykatury (wyd.), Warszawa, s. 62; Kazimierz Grus: *Na Chmielnej* [przed domem publicznym] [1942], przedruk [w]: tamże, s. 63. Za informację o wystawie i katalogu dziękuję prof. Tomaszowi Szarocie.

167 Por. Grabowski, *Prostytucja*, s. 276.

168 Por. Blättler, *Warszawa 1942*, s. 91–93.

169 Por. APB: 90/634, K. 13–15, Urteil des Amtsgerichts Kulm vom 24.5.1944. Por. też APW, Oddział Pułusk: 1207/4921, postępowanie sądowe w sprawie Henryki S. i Zofii S.

170 Por. APW: 482/159, K. 15–23, Wykaz domów schadzek i melin prostytutek na terenie m. Warszawy.

171 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 179.

172 Tak sugeruje Andrzej Chwalba, który rozróżniał – błędnie – pomiędzy domami publicznymi dla żołnierzy z kobietami niemieckimi i (nieoficjalnymi) domami publicznymi z Polkami. Dysponowano numerami telefonów właśnie do tych drugich lokali. Z jego wywodów

nie wynika jednak jasno, gdzie można było znaleźć owe numery. Por. Chwalba, *Dzieje*, s. 62.

173 Por. dochodzenie przeciwko Walerii T. w 1945 roku: AIPN: GK 366/476. Dochodzenie zostało umorzone pod koniec 1945 roku, ponieważ nie dało się potwierdzić oskarżeń.

174 APW, Oddział Pułtusk: 1207/3146, K. 16, przesłuchanie Janiny D., 25.10.1941.

175 Por. APW: 482/SSPF/117, K. 2–3, Einzeldienstkommando Warschau der Schutzpolizei des Reiches, Abschnittswache Süd, Verkehr mit Polen. Grober Unfug. Nächtliche Ruhestörung. Warschau, den 26.11.1940. W czterech mieszkaniach tej kamienicy kobiety przyjmowały klientów.

176 Por. Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN): AAN: 1335/146, b. s., Vernehmung der Stanisława J., Warschau, den 19. August 1940.

177 Por. APP: 282/985, K. 15 i nn., Urteil des Sondergerichts beim Landgericht Kalisch vom 12.12.1940.

178 APW, Oddział Pułtusk: 1205/67, K. 10, Vernehmung des Soldaten Erich H., 0. U., den 26.2.1941.

179 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1205/67, K. 5, zeznanie Jadwigi W.

180 Por. przykładowo APB: 90/412, K. 16–17, Urteil des Amtsgerichts Graudenz vom 29.3.1940.

181 Por. odnośnie do całości sprawy APB: 90/412.

182 Por. APB: 90/1779, K. 15–16, Urteil des Amtsgerichts Gotenhafen vom 25.1.1943.

183 Blättler, *Warszawa 1942*, s. 94.

184 Dane wg. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 156.

185 Por. BA Berlin, R 58/7002, K. 68–71, Tagesbericht vom 2.10.1939 für die Zeit vom 1.10., 12 Uhr, bis 2.10.1939 12 Uhr, cyt. za Lehnstaedt/ Böhler (Hrsg.), *Berichte*; s. 229–301.

186 Por. Timm, *Sex*.

187 Por. na temat prześladowania homoseksualistów w czasie narodowego socjalizmu m.in. Jellonnek, *Homosexuelle*.

188 APB: 90/412, K. 16–17, Urteil des Amtsgerichts Graudenz

vom 29.3.1940.

189 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1205/67, K. 5, przesłuchanie Jadwigi W., 26.11.40.

190 Wg. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 81.

191 Por. Daniela Piasecka, wywiad z Maren Röger, Warszawa, 2.9.2010, mp3.

192 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 84.

193 Konrad Jarausch do żony, 1.12.1939, [w]: Jarausch/Arnold (red.), *Sterben*, s. 143.

194 Por. Blättler, *Warszawa 1942*, s. 91.

195 Użycie określenia za Michlic, *Children*, s. 45.

196 Por. odnośnie do Starej Rzeszy odpowiednio: Przyrembel, „*Rassenschande*”, s. 290.

197 Por. Hirszfeld, *Historia*, s. 294.

198 Niczego nie wiemy o tych aspektach życia codziennego wewnątrz społeczeństwa żyjącego pod okupacją. Zarówno starsze opracowania (Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*), jak i nowsze publikacje (Czocher, *W okupowanym Krakowie*) pominęły te kwestie.

199 Por. m.in. Seidler, *Prostitution*, s. 181 i nn.; Paul, *Zwangsprostitution*, s. 103; Gertjejanssen, *Victims*, s. 57; Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 240.

200 Por. Grabowski, *Prostytucja*, s. 275.

201 Por. APP: 282/985, K. 15 i nn., Urteil des Sondergerichts beim Landgericht Kalisch vom 12.12.1940.

202 Por. APP: 1024/3, K. 191, Rundschreiben des RSHA z 1.12.1939, tu jako Nr. 5 des Meldeblatts der KPLST. Posen Nr. 11 vom 1.11.1940.

203 Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 240.

204 Por. APP: 1024/3, K. 187, Beilage Nr. 2 zum Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 11 vom 1.11.1940.

205 Tak w przypadku z Gdyni. Por. APB: 90/1779, K. 15–16, Urteil des Amtsgerichts Gotenhafen vom 25.1.1943.

206 Por. odnośnie do Belgii: François, *Frénésie*. Za zwrócenie uwagi na ten artykuł dziękuję dr. Emmanuelowi Debruyne z Université

catholique de Louvain.

207 Por. Blättler, *Warszawa 1942*, s. 92.

208 AIPN: GK 106/77, K. 12–14, tu K. 13–14, Vernehmungprotokoll des KdS und des SD für den Distrikt Warschau, SS-Obersturmführer Krim. Kommissar Walter A., Warschau, den 6. November 1939.

209 Por. APP: 1024/4, K. 517, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 22 vom 15.11.1944.

210 Por. Hansen, *Youth*; François, *Frénésie*.

211 Por. APP: 281/39, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań. W tym areszcie zawsze odnotowywano całe grupy kobiet zatrzymanych o tej samej porze, ale zaraz potem zwalnianych, por. przykładowo K. 98 i nn.

212 Por. APB: 90/412, K. 16–17, Urteil des Amtsgerichts Graudenz vom 29.3.1940.

213 Por. przykładowo AIPN: GK 825/69, K. 1–5, Ermittlungen der Kripo Posen gegen die obdachlose Luzie S.

214 Por. APP: 281/39, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań.

215 Por. APW, Oddział Pułusk: 1207/4148, K. 57, Urteil des Deutschen Gerichts in Warschau vom 24. April 1942.

216 Por. Grabowski, *Prostytucja*, s. 285.

217 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 80. Niestety Czocher nie podaje roku.

218 Por. odnośnie do jeszcze niższej ceny niż 1 reichsmarka w: BArch MA: RH 19–1/111, K. 75–76, Vernehmung der Gertrud L. durch die Geheime Feldpolizei 520 des Heeresgruppenkommandos Süd vom 4.9.1939.

219 Por. APW, Oddział Pułusk: 1205/67, K. 4–5, przesłuchanie Jadwigi W., 26.11.1940.

220 Podczas ostatniego spisu ludności w Polsce przed wybuchem wojny w 1931 roku liczba analfabetów wynosiła 23 procent. Jeszcze w roku 1921 ich liczba sięgała nawet 33 procent. Por. Brzoza/Sowa, *Historia*, s. 373, 376.

221 Por. AP Kraków (dalej – APK): Akta Niemieckie (dalej

AN)/123; AN/124; AN/125. Chodzi tu o zbiór policyjnych kart osobowych ze zdjęciem i odciskami palców. Choć akta zarchiwizowano w Krakowie, to pochodzą one z różnych miejscowości z terenu Generalnego Gubernatorstwa. Okoliczności utworzenia zbioru pozostają niejasne, w żadnym jednak razie nie należy postrzegać tych akt jako kompletnej kartoteki.

222 Por. APK: AN/123; AN/124; AN/125.

223 Por. APW: 482/SSPF/162, K. 2, SSPF im Distrikt Warschau. Warschau. den 21. Februar 1941, Richtlinien zur Einrichtung und Führung eines Bordells. Dane odnoszą się do domów publicznych SS, ale można je zastosować i do pozostałych.

224 Por. APW: 482/SSPF/92. K. 2, przesłuchanie Emilii H. 6.6.1940.

225 Por. APB: 90/1779. K. 15–16, Urteil des Amtsgerichts in Gotenhafen vom 25.1.1943.

226 Por. APW. Oddział Pułtusk: 1207/947. K. 100, przesłuchanie żołnierza H.

227 Por. APB: 90/412, K.16–17, Urteil des Amtsgerichts Graudenz vom 29.3.1940.

228 Por. Zofia Żukowska, wywiad z Maren Röger, Warszawa, 18.6.2011, mp3. Za wskazanie tego świadka historii dziękuję Marcie Ansilewskiej.

229 Por. przykładowo APW, Oddział Pułtusk: 1207/947, K. 25, przesłuchanie Pauliny C., 19.11.1940.

230 Por. APB: 90/1779, K. 15–16, Urteil des Amtsgerichts in Gotenhafen vom 25.1.1943.

231 Stosowanie środków zabezpieczających było w przypadku niekontrolowanej prostytucji często sprawą podlegającą negocjacji. Por. przykładowo APW, Oddział Pułtusk. 1205/67, różne wypowiedzi żołnierzy.

232 Por. sytuację na pograniczu czesko-niemieckim: Schauer, *Ausbeutung*, s. 239.

233 Por. Blättler, *Warszawa 1942*, s. 91.

234 Por. BArch L: B 162/1495, K. 685, Bericht „Mein Einsatz in Polen 17.8.1939–13.2.1940 als SS-Oberscharführer Einsatzkommando

II-Wien” von Heinrich B., gefertigt im November 1964 im Lazarett der Strafanstalt Butzbach/Hessen, tu: s. 10.

235 Por. BArch MA: RH 53–23/14b, K. 23, Grenzabschnittskommando Süd (Militärbefehlshaber Krakau), Krakau, den 1. November 1939, Armeetagesbefehl Nr. 4.

236 Por. APW: 482/SSPF/162, różna korespondencja.

237 Por. na temat tego ataku także: Stefan Oszymowski, wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Warszawa, 28.7.2010, mp3. Oszymowski był jako kilkunastoletni chłopak świadkiem ataku.

238 Por. Surówka, B.: *Starowiślna 8*, w: „Dziennik Zachodni”, nr 311, 1945, s. 8, cyt. za: Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 179.

239 Por. Emilia Nogaj-Adamowicz, wywiad, [w]: Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego (dalej – AHM-MPW).

240 Por. Żukowska, wywiad.

241 Por. Bauman, *Zima*, s. 160 i nn. Za zwrócenie uwagi na te wspomnienia dziękuję pani dr Ewie Wólkiewicz.

242 Informacje za: Grabowski, *Prostytucja*. s. 277.

243 Por. Blättler, Warszawa 1942. s. 186 i nn.

244 Włodek, *Ciocie*. s. 28. Za zwrócenie uwagi na ten wywiad dziękuję Katarzynie Shannon.

2. Związki niemiecko-polskie podczas okupacji

1 Na temat niemieckiego obrazu Polski por. Orłowski, *Polnische Wirtschaft*.

2 Por. Pryt, *Freundschaft*, s. 459 i nn.

3 Landl, *Wspomnienia*, s. 28.

4 Por. Generalkommando (wyd.), *Polen*, bez paginacji w części z ilustracjami.

5 Jochen Wilike, *Wiedersehen mit Warschau*, „Schlesische Sonntagspost”, 3.11.1941, [w]: Institut für Zeitgeschichte München, *Das Generalgouvernement im Spiegel der Reichspresse*/1, 11/Dd 056.013-1, s. 92.

6 Por. Alvensleben, *Abschiede*, s. 28.

7 Por. Betram, *Polenfeldzug*, s. 646.

8 Por. Mallmann/Böhler/Matthäus, *Einsatzgruppen, w Polsce*, s. 92–93.

9 Por. Szarota, *Niemcy*, s. 175.

10 Długoborski, *Besatzungspolitik*, s. 304. Por. też Przybysz, *Chłopi*, s. 50, 97.

11 Por. Żukowska, *Na skraju*, s. 40. Za zwrócenie uwagi na te wspomnienia dziękuję prof. Tomaszowi Szarocie.

12 Por. Wrzesiński, *Postawy*, s. 41; Urbanek, *Lęk*, s. 129. Na temat wojskowego entuzjazmu wśród Polaków służących w Wehrmachcie por. Kaczmarek, *Polacy*, s. 299.

13 Por. Lazda, *Discourse*, s. 77 i nn. Por. też Drolshagen, *Feind*, s. 48.

14 Irzykowski, *Dziennik 1916–1944*, s. 399, wpis z 22.10.1939 roku. Za zwrócenie uwagi na ten dziennik dziękuję pani dr Ewie Wólkiewicz.

15 Por. AIPN: GK 106/32, K. 25–30, tu K. 26, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Olympia G., Warschau, den 24. September 1940.

16 List Konrada Jarauscha do żony [prawdopodobnie z dnia 3.10.1939], [w]: Jarauscha/Arnold (red.), *Sterben*, s. 112.

17 List Wilma Hosenfelda do żony, 23.10.1939, [w]: Hosenfeld, „*Staram się ratować każdego*”, s. 271.

18 Por. tamże, s. 284.

19 Por. AIPN: NTN 179, K. 113–115, Stimmungsbericht des Einsatzkommandos 16 Bromberg vom 26.9.1939, cytat za: Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 243–245.

20 Por. BArch B: NS 19/3878, K. 15–16, Reichsführer-SS, Hauptamt SS-Gericht, an Reichsführer-SS, Berlin, den 21. Mai 1941, Betr.: SS-Standartenführer Fegelein.

21 Por. BArch L, B 162/1496, K. 786, Vernehmungsprotokoll des Ernst G. vom 24.11.1969.

22 Por. AIPN: GK 106/81, KdS Warschau, Ermittlungen gegen SS-Oberscharf. Krim. Ass. Georg D., różne protokoły przesłuchań.

23 Por. BArch MA: RH 53–23/15, K. 9–11, tu K. 9, Grenzabschnittskommando Süd an Oberkommando Ost Łódź, Krakau, den 5. Dezember 1939.

24 United States Holocaust Memorial Museum (dalej – USHMM): RG–15.012M/r.01, K. 22–23, Befehlshaber der Ordnungspolizei beim Reichsstatthalter Posen, 10.11.1939, Tagesanordnung vom 10.11.1939.

25 Konrad Jarausch do żony, 22.12.1939, [w]: Jarausch/Arnold (red.), *Sterben*, s. 147.

26 Por. Czarnowski, *Germanisierung*, s. 296–298. O ile funkcjonariuszom policji i SS z powodów rasowych zabroniono jeszcze przed wkroczeniem do Polski utrzymywania kontaktów płciowych z ludnością miejscową, to dla innych grup okupantów zakazy te pojawiały się stopniowo. „Polityka apartheidu” wprowadzana była na podstawie różnych zarządzeń i ogólnie odnosiła się do Niemców i Polaków. Por. Harten, *De-Kulturation*, s. 94 i nn., i Majer, „*Fremdvölkische*”. Ogólne postanowienia polityki rasowej w sprawie segregacji na polskich terenach okupowanych znajdują się w: Moll (red.), *Führererlasse*; Röhr (red.), *Okkupationspolitik*; Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo”*. Głównego rozporządzenia odnoszącego się wyłącznie do żołnierzy nie udało mi się odnaleźć. Jednak żołnierze oczywiście podlegali ogólnej niemieckiej polityce rasowej i z tej racji

począwszy od 1936 roku generalnie potrzebowali pozwolenia na zawarcie małżeństwa, które udzielane było wyłącznie w przypadku, gdy narzeczona „była krwi niemieckiej lub pokrewnej” (szczegółowo na temat postanowień por. Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 191). Na tym tle i wobec cytowanych zakazów irytować może wpis Goebbelsa w jego dzienniku datowany na luty 1942 roku: „Na mocy dekretu Führera zabrania się pod groźbą kary żołnierzom stacjonującym w Polsce kontaktów z Polakami. Wątpię, czy ten dekret da się zrealizować. Praktyka idzie w przeciwnym kierunku. W ogóle problem obcowania niemieckich żołnierzy i urzędników na ziemiach okupowanych z tamtejszą żeńską ludnością jest tematem nadzwyczaj trudnym i delikatnym. Jak długo jeszcze będzie obowiązywał zakaz sprowadzania na ten obszar niemieckich kobiet, nie można w tej kwestii postępować zbyt surowo, gdyż zawsze jakoś natura upomni się o swoje prawa”. (cyt. za wyd. pol. Joseph Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, 1939–1943, wpis z 20 lutego z 1942, s. 345). Dziękuję prof. Billowi Nivenowi za zwrócenie uwagi na ten wpis, a Caroline Lamey-Utku z biblioteki w Institut für Zeitgeschichte w Monachium za dokument elektroniczny). Moim zdaniem w przypadku wspomnianego przez Goebbelsa dekretu chodzić mogło jedynie o powtórzenie zakazu kontaktu.

27 Por. Madajczyk, s. 242–243. Ze względu na ciągłą fluktuację podane liczby należy rozumieć jako przybliżenie. Borodziej liczbę policjantów w Generalnym Gubernatorstwie szacuje na 50–70 tysięcy osób. Szczególnie wysokie były liczby jesienią 1939 roku, wiosną 1941 roku i latem 1944 roku, gdy siły policyjne zostały wzmocnione ze względu na sytuację wojskową. Por. Borodziej, *Terror i polityka* s. 24–25.

28 Por. Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 53.

29 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 32.

30 Por. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 38.

31 Por. Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 366. Na temat działań segregacyjnych por. też Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 197.

32 Por. USHMM: RG 15.024/51, K. 17, Kreishauptmann II, Reichshof (Rzeszów), den 4.2.1941, an die reichsdeutschen Behörden und zivilen Dienststellen in Reichshof (Rzeszów). Naczelnik powiatu

(Kreishauptmann) przypomina w tym piśmie swoje zarządzenie z dnia 28.11.1940 roku.

33 Blättler, *Warszawa 1942*, s. 139.

34 APW, Oddział Pułtusk: 1207/4273, K. 37–39, tu K. 38, Urteil des Deutschen Gerichts Warschau vom 2. September 1942. Por. odnośnie do tych wykroczeń także APW, Oddział Pułtusk: 1207/4236 i 1207/4136.

35 Adler, *Erinnerung*, rozdz. 9: „Regina”. Dziękuję prof. Biance Pietrow-Ennker za to źródło.

36 USHMM: RG–15.012M/r.01, K. 38, Der HSSPF beim Reichsstatthalter in Posen im Wehrkreis XXI, Befehlshaber der Ordnungspolizei, Posen, den 29.2.1940, Tagesanordnung Nr. 31. Por., dalsze przykłady nieskutecznej segregacji w Kraju Warty, Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 204–205.

37 Por. USHMM: RG 15.024/51, K. 17, Kreishauptmann II, Reichshof (Rzeszów), den 4.2.1941, an die reichsdeutschen Behörden und zivilen Dienststellen in Reichshof (Rzeszów).

38 Na temat Krakowa por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 220. Na temat Warszawy por. Alvensleben, *Abschiede*, s.144.

39 Por. przykładowo APP: 1024/18, K. 11, przesłuchanie Marii K., 26.9.1940.

40 O socjologicznym aspekcie lokalu gastronomicznego por. Bener, *Männerort*.

41 Por. Krawczyńska, *Zapiski*, s. 135. Por. podobne Ströder, *Przyjaźń*, s. 91.

42 Por. Landl, *Wspomnienia*, s. 28–30, 73.

43 Por. AIPN: GK 106/79, K. 1, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Irene M., Warschau, den 24. April 1940.

44 Por. APW, Oddział Pułtusk: 644/512, K. 7–8, przesłuchanie Jadwigi G. z 4 lutego 1944.

45 Grażyna B., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Cottbus, 29.10. 2010, mp3.

46 Por. Hosenfeld „*Staram się ratować każdego*”; Ströder, *Przyjaźń*.

47 Por. Karina G., Kanada, Niagara Falls, wywiad telefoniczny

Maren Röger, 8.9.2010, transkrypcja rozmowy. Na historię Karin G. i Karla/Karola po raz pierwszy zwrócił moją uwagę Jerzy Solecki, z którym przeprowadzałam wywiad na temat czasu okupacji w Warszawie. Por. Jerzy Solecki, wywiad Maren Röger, Pruszków, 11.8.2010, mp3. Podczas rozmowy przypomniał sobie o istnieniu takiego związku w kręgu dalszej rodziny. Siostrzeniec Kariny G., prof. Sam Solecki z University of Toronto, potwierdził tę historię (e-maile, sierpień i wrzesień 2010) i podał mi dane kontaktowe do Kariny G. Niestety z powodu zaawansowanego wieku obu małżonków wywiad telefoniczny był bardzo krótki.

48 Por. Jasińska, *Krieg*, s. 125 i nn. Por. także wywiad z jej synem: Hyazinth, wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Frankfurt am Main, 22.9.2011, mp3. W kuchni pracowała również matka urodzonego w czasie wojny Piotra F. Por. Piotr F., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Malbork, 10.11.2010, mp3.

49 Por. Inge L., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Jantar, 6.6.2011, mp3.

50 Na temat szkoły Policji Porządkowej w Pelplinie por. BArch B: R 19/308.

51 Por. Krzysztof R., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Toruń, 11.11.2010, mp3.

52 Por. APB: 90/2176, K. 14–23, Urteil des Feldkriegsgerichts der Division 152 in Graudenz vom 27.8.1943.

53 List Konrada Jarauscha do żony, Mińsk (Mazowiecki), 11.1.1940, [w]: Jarauscha/Arnold (red.), *Sterben*, s. 157.

54 Znajduje to swoje odzwierciedlenie w różnych ulotkach. I tak w dystrykcie Galicja od wszystkich zatrudnionych wymagane były przez Wehrmacht badania ogólne, od kobiet dodatkowo badania krwi. Por. BArch MA: RH 53–23/34, K. 188, OFK 365, Leitender Sanitätsoffizier, Lemberg, 1. Januar 1942, Merkblatt für im Distrikt Galizien untergebrachte oder einrückende Truppen.

55 Por. Żukowska, *Na skraju*, s. 83.

56 Na temat sprawy Fischotter/B. por. wyczerpująco Röger, *Fischotter*.

57 Por. APW: 486/288, Heiratsakte O./K.

- 58 Por. APW: 486/280, Heiratsakte M./L.
- 59 Por. APW: 486/287, Heiratsakte N./L.
- 60 Por. APW: 485/60, Heiratsakte R./M.
- 61 Por. odnośnie Krakowa Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 149.
- 62 Por. Schröder, *Jahre*, s. 376, odnośnie do Danii. Na temat Francji por. między innymi Böll, *Briefe*, t. 2, s. 883.
- 63 Por. Schmitz-Köster, *Krieg*, s. 112 i nn.
- 64 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 161.
- 65 Por. APK: 447/192, K. 1, Aussage eines deutschen Soldaten, vernommen durch die Feldgendarmerie in Tarnów vom 1.1.1945.
- 66 Por. Turnau, *Dziesięciu sprawiedliwych*, wyd pol.: s. 51–53, 65–66, 157–158.
- 67 Mańkowska, *Odyssee*, s. 225, także s. 15, 221 (tu cyt. za wers. niem.). Za tę wskazówkę dziękuję Michaelowi Foedrowitzowi.
- 68 Za Illouz, *Konsum*, s. 29.
- 69 Por. Kersten/Szarota (red.), *Wiś*, t. 2, s. 218.
- 70 Por. tamże., s. 306.
- 71 USHMM: RG–15.013M/r.02, K. 7–8, Gendarmerieposten Służewo an Gendarmeriekreis Hermannsbad, Lagebericht vom 27.12.1940.
- 72 Por. Kisielewski/Nowak (red.), *Moja wiś*, s. 467.
- 73 APW: 482/SSPF/92, K. 4, zeznanie Emilii H. z czerwca 1940.
- 74 Por. Iwona H., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Wien, 29.11.2010, mp3.
- 75 Por. Daniela Piasecka, wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Warszawa, 2.9.2010, mp3.
- 76 Por. Krawczyńska, *Zapiski*, s. 128.
- 77 Wyka, *Życie*, s. 155–156.
- 78 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 96.
- 79 Por. BArch MA: RH 19–I/111, K. 75, Feldpolizeisekretär, 4.9.1939, Betreff: L., Gertrud, wegen Verdachts der Spionage, Abschrift. Por. także dalsze dokumenty w tych aktach.
- 80 APW: 482/SPPF/108, K. 20, zeznanie Waltera S. z 3.11.1941.
- 81 BArch B: R 19/254, K. 71, Vernehmung des Polizeinspektors

J., Sosnowitz, den 10.3.1942.

82 Por. Dąbbski, *Egzekutor*, s. 21.

83 Por. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 31.

84 Por. Aurelia Wyleżyńska: Dziennik z lat 1939–1943, [w]: Biblioteka Narodowa, Rkp IV 6456. Dr Marcin Urynowicz, IPN Warszawa, przygotowuje obecnie komentowane wydanie jej dzienników. Jemu zawdzięczam zwrócenie uwagi na ten urywek tekstu.

85 Por. przykładowo APW, Oddział Pułtusk: 1207/4136, 1207/4236. W sprawie Poznania por. APP: 1024/18, K. 45, Meldung der Standortstreife der Wehrmacht in Posen vom 11.12.1941.

86 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1207/4236, K. 7–8, Strafbefehl vom 23. Februar 1942.

87 Por. APW: 482/SSPF/92, K. 7–8, tu K. 7, przesłuchanie Gerharda S., Warszawa, 6 czerwca 1941.

88 Por. przykładową listę kobiet, które przyjmowały odwiedziny niemieckich kochanków, AIPN: BU 1558/45, K. 11 i nn., 20, 22, 25. Akta AK Komenda Główna, Wydział Informacyjno-Wywiadowczy, Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu. Wykazy osób podejrzanych o współpracę lub współpracujących z Gestapo, komunistów, konfidentów, z. 11.11.1943. Por. (tu cyt. za wers. niem.) ogolenia głowy żonie polskiego podoficera Tadeusza Liszki, wywiad, [w]: AHM-MPW.

89 Dane za Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 21.

90 Por. Kamiński, *Diariusz*, s. 172, dane za Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 194.

91 Por. Katarzyna Ś., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Kraków, 4.11.2010, mp3. Informacja ta pochodzi z rozmowy telefonicznej, która odbyła się dzień po przeprowadzeniu wywiadu. Pani Ś. chciała to uzupełnić, ponieważ w czasie wywiadu zapomniała o tym wspomnieć.

92 Por. Inge L., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Jantar, 6.6.2011, mp3.

93 Por. Przyrembel, „*Rassenschande*”, s. 216.

94 Por. APB: 90/1214, K. 13–17, Urteil der Strafkammer I des Landgerichtes Gnesen vom 16. Juni 1941.

95 Por. przykładowo APW: 486/911, K. 2, karta pocztowa Alberta

C. z lazaretu polowego w Wilnie, data stempla 20.3.1942 r.

96 Por. Iwona H., wywiad; Dorota P., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Rybnik, 10.10.2010, mp3; Magdalena T., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Gliwice, 7.7.2011, mp3.

97 Por. Landl, *Wspomnienia*, s. 29 i nn.

98 Por. Drolshagen, *Feind*, s. 67.

99 Odnośnie do tego pojęcia por. raport z okupowanej Polski skierowany do RSHA z 1943 roku, cytowany w Roth, *Herrenmenschen*, s. 38.

100 Por. AIPN: IPN Warszawa: Kr 502/469 [dawniej: GK 204/22], różne zeznania świadków.

101 Por. AIPN: Rz 352/149 [dawniej: GK 247/149], Specjalny Sąd Karny w Rzeszowie, akta w sprawie Marii S.

102 Por. APW: 485/110, K. 1, Antrag des Aufgebots für die Eheschließung Willy H./MariaK.

103 APW: 485/220, K. 1, Antrag des Aufgebots für die Eheschließung Ernst P./ Maria N., odnośnie do adresu patrz też K. 5, Aufenthaltsbescheinigung Ernst P., i K. 6, Anmeldebescheinigung Maria N., w aktach Maria N. określana też jest jako Ukrainka.

104 Por. APW: 486/885, K. 8, Bericht an den KHM Warschau-Land, Amt für Bevölkerungswesen und Fürsorge in Warschau vom 30. Juni 1943.

105 Por. BArch L, B 162/3464, K. 317–318, Vernehmungsprotokoll des Kurt Z.

106 Jako wyjątek Karina G., wywiad telefoniczny.

107 Por. Krzysztof R., wywiad.

108 Na temat związku pomiędzy odczuciem wstydu i konformizmem por. Scheff, *Shame*.

109 Por. APW, Oddział Pułtusk: 644/7, K. 12, zeznanie Wandy S.

110 Landl, *Tagebuch*, s. 6 (tu cyt. za wyd. niem.).

111 Por. tamże, s. 81.

112 Por. Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 198–199.

113 APW: 486/289, K. 19, Bescheinigung der Firma Junkers-Flugzeugbau vom 18.2.1944.

114 Por. APW: 486/289, K. 22–23, Brief an das Amt des Distrikts

Warschau, Abteilung Gesundheitswesen in Warschau, vom 7. März 1944, Betr.: Mischehe P./G.

115 Hans J. Contzen, *Das größere Generalgouvernement*. „Frankfurter Generalanzeiger”, 23.10.1941, [w]: Institut für Zeitgeschichte München, *Das Generalgouvernement im Spiegel der Reichspresse/1*, 11/Dd 056.013–1, s. 68.

116 Por. Mańkowska, *Moja misja*, s. 47.

117 Por. Iwona H., wywiad.

118 Por. Inge L., wywiad.

119 Por. na ten temat Landl, *Tagebuch*, s. 26 (tu cyt. za wyd. niem.).

120 Por. przykładowo Grażyna B., wywiad.

121 Por. typowe zachowanie matki Doroty P., która listy i zdjęcia swego niemieckiego ukochanego trzymała w komodzie, ale później, przed swoim wyjściem za mąż, spaliła je. Por. Dorota P., wywiad.

122 APW: 486/905, K. 1–2, list Jakoba B. do Franciszki K. z 14 kwietnia 1943.

123 Por. Vaizey, *Husbands*, s. 394. Por. wcześniejsze Jureit, *Ehe*.

124 APW: 486/298, K. 46, Brief des Heinrich R. an KHM Warschau-Land, Deutsches Standesamt, vom 11. Juli 1944.

125 APK: 447/99, b.p., Antwort des Vormundschaftsrichters in Krakau vom 4.11.1944 an Wachtmeister Andreas R., in Zagórze.

126 Por. AIPN: Kr 502/469 [dawniej: GK 204/22], K. 23, zeznanie grabarza z Zakopanego z 18.9.1945 roku.

127 APW, Oddział Pułtusk: 644/53, K. 8, Urteil des Sondergerichts beim Landgericht Ziechenau in Suwałki vom 29. 4. 1941.

128 Por. APB: 90/1214, K. 13–17, Urteil der Strafkammer I des Landgerichtes Gnesen vom 16.6.1941.

129 Por. APW: 486/901, K. 11, Bericht des Amts für Innere Verwaltung (JBUf [Fürsorgebeauftragter]) an das Jugendamt beim Deutschen Gericht vom 24.2.1943, Betr.: Vormundschaft für das Kind der ledigen Landarbeiterin Olga K. in Kempa Okrzewska.

130 Por. list Ludwiga S. do Anieli S. z 15.3.1948, archiwum prywatne Doroty P., kopia w posiadaniu Autorki; por. Dorota P., wywiad.

131 Por. Röger, *Fischotter*; AIPN: Lu: 315/123, K. 2, Protokół przesłuchania świadka: Eugenia R., 3.11.1944.

132 Por. Piotr F., wywiad.

133 Włodek, *Ciocie*, s. 28.

134 Por. Grażyna B., wywiad.

135 Por. NA II: RG 260/1075, Civil Administration; Public Welfare, Cases (UN Children), b.p., przypadek Helgi i Jürgena A.

136 Por. Szarota, *Karuzela*, s. 100.

137 Por. Overath, *Geheimnis*, s. 53–54.

138 Por. Karina G., wywiad telefoniczny. Por. na temat nieudanej dezercji USHMM: RG–15.014/r.03, K. 92–102, Urteil des Sondergerichts II in Hohensalza vom 25.8.1941 gegen Heinz G.

139 Por. dochodzenie w sprawie zniknięcia Landla, [w]: Muzeum Narodowe w Kielcach, księga materiałów pomocniczych i edukacyjnych Działu Historii, Nr. 74 „Spuścizna po red. Jerzym Butwiłło dot. K. A. Landla”, t. 2.

140 Por. Kommandeur der Ordnungspolizei im Distrikt Radom: Vorschlagsliste für die Verleihung des Eisernen Kreuzes II. Klasse an Angehörige der Ordnungspolizei im Distrikt Radom (Radom, den 7.8.1944, gez. Meltzer, Oberst der Gendarmerie), Kopie, überliefert [w]: StA Hamburg, 213–12, Staatsanwaltschaft Landgericht NSG 426/001.

141 Załęski, *Satyra*, s. 204. Ogólnie na temat dowcipów por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 229.

142 Wywiad z niewymienionym z nazwiska żołnierzem, tu cytat za: Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 157.

143 Por. Bandhauer-Schöffmann/Homung, *Trümmerfrau*.

144 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, rozdz. III: „Sexuelle Tauschgeschäfte”.

145 Por. Katarzyna Ś., wywiad.

146 Por. Grażyna B., wywiad.

147 Por. Piotr F., wywiad.

148 Por. szczegółowo na temat tej sprawy Röger, *Fischotter*.

149 Zofia Jasińska, [w]: Anja Krug-Metzinger, *Familiengeheimnis-Geschichte einer gefährlichen Liebe*, BRD 2002. Za transkrypcję tej wypowiedzi dziękuję Annie Stadelmann.

150 Por. przykładowo AIPN: Po 08/768, K. 9 i nn., Streszczenie materiałów operacyjnych, Ostrów Wielkopolski, 20.7.1962, K. 9 i nn.

151 APW: 486/211, t. a., K. 388, Schreiben des Ortsverbandsleiters der Volksdeutschen Gemeinschaft vom 22.7.1941.

152 Por. Friedrich, *Collaboration*, s. 726.

153 AIPN: GK 106/32, K. 25–30, tu K. 30, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Olympia G., Warschau, den 24. September 1940.

154 Tamże, K. 22–24, tu K. 24, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Stanisław G., Warschau, den 24. September 1940.

155 APW: 482/92, K. 3–4, tu K. 4, Reichssicherheitshauptamt, IV C 4 b, z. Zt. Warschau, den 6. Juni 1941, Vernehmungsprotokoll der Emilie H.

156 Por. AIPN: Rz 352/149 [dawniej: GK 247/149], Specjalny Sąd Karny w Rzeszowie, akta w sprawie Marii S.

157 Por. AIPN: Ka 153/732, K. 49–50, Prokuratura Sądu Okręgowego w Bytomiu, Ekspozytura w Chorzowie, dn. 28. 4. 1947, Akt Oskarżenia przeciwko Melanii C. oskarżonej o przestępstwo z art. 2 dekr. P.K.W.N. z 31. 8. 1944 r. w brzmieniu dekretu z 10.12.1946 r. W tym procesie Melania C. została uniewinniona z braku dowodów.

158 Por. Magdalena T., wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Gliwice, 7.7.2011, mp3.

159 Por. też BArch B, BDC, RuSHA-Akte Fischotter, odrębny życiorys Urszuli B.

160 Por. Wolfgang Fischotter, Simmershofen, wywiad Maren Röger, 4.10.2010, mp3. Wywiad składa się z dwóch części.

161 Por. BArch B, BDC, RuSHA-Akte Fischotter, ankieta dotycząca narzeczonej.

162 Por. na temat takiej argumentacji w odniesieniu do przygód miłosnych młodych Dunek z niemieckimi żołnierzami okupacyjnymi Hansen, *Youth*, s. 152.

163 Por. AIPN: Gd 607/122, K. 33, Protokół przesłuchania świadka Janiny C. dnia 18 maja 1946 w Tczewie.

164 Por. przykładowo AIPN: Lu 315/123, różne zeznania świadków. Por. na temat podobnych przypadków w Norwegii

Drolshagen, *Nicht*, s. 124–125.

165 Tak wynika z moich doświadczeń zebranych przy okazji różnych prezentacji projektu niniejszej książki w Polsce.

166 Por. Warring, *War*, s. 44–45.

167 Por. Virgili, *Women*, s.178 i nn.

168 Por. Ericsson, *Brats*, s. 206.

169 Illouz, *Konsum*, s. 48.

170 Por. Wyka, *Życie*, s. 155–156.

171 Por. APP: 468/14, K. 92, Vermerk des Ortsvorstehers Mühlental an den Amtskommissar Wallstein-Land vom 30.3.1941.

172 Por. APP: 468/14, K. 91, Gendarmeriemeister in Wollstein an den Amtskommissar Wallstein-Land vom 12.4.1941.

173 Por. AIPN: GK 106/79, K. 2, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Fritz O., Warschau, den 25. April 1940.

174 Por. na temat tych szacunków Szejnert, *Sława*.

175 Por. Hera, *Życie artysty*.

176 Por. Tuszyńska, *Gran*, rozdz. 7: „Byłaś na usługach gestapo!”.

177 Por. Neumärker, *Wolfsschanze*, s. 71.

178 Moorhouse, *Polowanie na Hitlera*, s. 188.

179 Por. Grabowski, *Kalkstein*, tam też dalsze informacje bibliograficzne na temat Blanki Kaczorowskiej.

180 Por. Wituska, *Na granicy życia*, s. 10.

181 Por. Mańkowska, *Moja misja*, np. s. 47.

182 Por. BArch MA: RH 53–23/27, K. 98, Mil. Befehlshaber im Gen. Gouv., O.U., den 21.9.1940, Betr.: Mitnahme von Zivilpersonen in Fahrzeugen der Wehrmacht, geheim.

183 USHMM: RG–15.012M/r.01, K. 5, Merkblatt zur Spionageabwehr.

184 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 115–123.

185 Por. BArch B: N5 19/3878, K. 15–16, Reichsführer-SS, Hauptamt SS-Gericht, an Reichsführer-SS, Berlin, den 21. Mai 1941, Betr.: SS-Standartenführer Fegelein.

186 Por. BA B: NS 19/3878, K. 10, SS-Oberführer M. Tondock an Reichsführer-SS persönlich, Funkspruch (Nr. 1246), Warschau,

16.9.1941, Dringend. Geheim! Abschrift.

187 Por. BArch MA: RH 12–23/1821, K. 117, Oberstabsarzt Prof. Dr. Funk, Beratender Dermatologe, an den Beauftragten für den Personaleinsatz z. Hd. Herrn Oberstleutnant Rogalle, Warschau, Hotel Europa; Warschau, den 27.2.1944. Funk mówi o „kręgu mężczyzn zadających się z prostytutkami”, co pokazuje, że miał świadomość, że inni mężczyźni nie korzystali z usług prostytutek.

188 Por. zasadniczo na temat męskiej wspólnoty w wojsku: Kühne, *Kameradschaft*.

189 Por. *Staram się ratować każdego*, Hosenfeld, m.in. s. 316, 364.

190 Por. AP Warschau: 482/83, K. 1, zeznanie Zofii N. 10.6.1941.

191 BArch B 162/3464, K. 322, Vernehmungsprotokoll des Kurt Z. vom 22.4.1966.

192 BArch B: R 19/115, K. 87, Befehlshaber der OPO, Krakau, den 9. Juli 1942 an Reichsführer-SS und CdP im RMI, Betrifft: Unwürdiges Verhalten eines Polizeiverwaltungsbeamten.

193 Niemieccy żołnierze należeli przeważnie do roczników 1915–1925, funkcjonariusze formacji policyjnych i administracji byli starsi. Urzędnicy administracyjni zwolnieni byli ze służby wojskowej tylko wtedy, gdy urodzili się przed 1910 rokiem. Por. Kühne, *Kameradschaft*, s. 271; Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 53.

194 Por. APK: 447/89, Vormundschaftsakte Beate Z.

195 Por. BArch B: R 19/254, K. 59–60, Vernehmung des Polizeisekretärs B., Sosnowitz, den 12. Januar 1942; K. 62–63, Vernehmung des Polizeisekretärs von K., Sosnowitz, den 19. Februar 1942.

196 Por. na ten temat przede wszystkim prace Franki Maubach, np. *Love*, szczególnie s. 156, 174.

197 APW, Oddział Pułusk: 644/512, K. 7–8, przesłuchanie Jadwigi P. z 4 lutego 1944.

198 Por. m. in. Kühne, *Männerbund*, s. 165; tenże, *Kameradschaft*, s. 132.

199 Kuss, *Schicksal*, s. 65–66.

200 Por. Neitzel/Welzer, *Żołnierze*, s. 250 i nn.

- 201 Por. Jockheck, *Propaganda*, s. 111.
- 202 Por. Kühne, *Zärtlichkeit*, s. 188.
- 203 List Jarauscha do żony, Zgierz, 13.11.1939, [w]:
Jarusch/Arnold (red.), *Sterben*, s. 135.
- 204 Por. na ten temat Kühne, *Kameradschaft*, s. 12.
- 205 USHMM: RG-15.011M/r.01, K. 24, KdG, Distrikt Lublin,
Kommandobefehl 20/ 40, Lublin, den 14. April 1940.
- 206 Za Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 501.
- 207 Por. Kühne, *Kameradschaft*, s.120.
- 208 Por. AIPN: Kr 1/9244-9247, b.p., zdjęcia kochanek
funkcjonariuszy Gestapo z Zakopanego. Por. też AIPN: Kr 502/671, b.p.,
korespondencja funkcjonariusza Gestapo w Zakopanem z jego polską
kochanką.
- 209 Por. AIPN: GK 106/79, Vernehmungsprotokoll des KdS und
des SD für den Distrikt Warschau, Untersuchung gegen
SS-Hauptscharführer Fritz O. Polka, z którą utrzymywał regularne
kontakty w latach 1939-1940, urodziła się w 1922 roku.
- 210 Por. APW: 482/SSPF/122, b.p., przesłuchanie Richarda W.
z 26.4.1940.
- 211 Por. Böhler/Mallmann, *Einsatzgruppen* w Polsce.
- 212 Por. BArch L, B 162/1493, K. 235, Vernehmungsprotokoll
des Gerhard K.
- 213 Por. AIPN: Lu 315/123, K. 4, przesłuchanie świadka
Leontyny O., b.d. (prawdopodobnie koniec 1944 roku).
- 214 Por. Landl, *Tagebuch*, s. 116. (tu cyt. za wyd. niem.). Na
temat takiej imprezy na posterunku por. tamże, s. 132.
- 215 BArch B: R 19/254, K. 31-32, Vernehmung des
Polizeiinspektors M., Sosnowitz, 24. Juni 1941.
- 216 Por. Illouz, *Konsum*, s. 265.
- 217 APW: 482/88, K. 6, zeznanie Juliany G.
- 218 APW: 644/58, zeznanie gospodyni z września 1941 roku.
- 219 Por. Załęski, *Satyra*, s. 286.
- 220 Por. AIPN: GK 453/1052, b.p., zeznanie Marii S. z 27.5.1946
roku.
- 221 Por. Illouz, *Konsum*, s. 166.

222 Por. AIPN: GK 106/77, K. 12–14, tu K. 13, Vernehmungsprotokoll des KdS und des SD für den Distrikt Warschau, SS-Obersturmführer Krim. Kommissar Walter A., Warschau, den 6. November 1939.

223 Por. AIPN: GK 106/32, K. 25–30, tu K. 30, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, Olympia G., Warschau, den 24. September 1940.

224 Por. Präg/Jacobmeyer (red.), *Diensttagebuch*, s. 851.

225 BArch L, B 162/1496, K. 786, Vernehmungsprotokoll des Ernst G. vom 24.11.1969.

226 USHMM: RG–15.013M/r.02, K. 7–8, Gendarmerieposten Służewo an Gendarmeriekreis Hermannsbad, Lagebericht vom 27.12.1940.

227 Por. APP: 456/13, K. 36, Regierungspräsident an Landräte und Amtskommissare mit Schutzpolizeiabteilungen vom 12.8.1941.

228 Zob. BArch B: NS 7/13, K. 7 i nn., Akte der Richtertagung in München am 7.5.1943, Vermerk zu Geschlechtsverkehr mit andersrassigen Frauen. Obszernie cytowane w Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 268.

229 Tamże.

230 Wszystkie cytaty tamże.

231 Por. BArch B: NS 19/2491, K. 3–5, SS-Hauptsturmführer Dr. U. Rübel, Rassenamt, Berlin, den 27.6.1942, Aktennotiz! (Abschrift).

232 Por. BArch B: NS 19/2491, K. 1–2, Heinrich Himmler an 1.) HSSPF Ost SS-Obergruppenführer Krüger, 2.) Reichsarzt-SS, Führer-Hauptquartier, den 17. Juli 1942, geheim!

233 Por. BArch B: NS 7/265, K. 1, Hauptamt SS-Gericht, Chef des SS-Rechtsamtes, i. V. SS-Sturmbannführer [nazwisko nieczytelne], an SS-Richter beim Reichsführer-SS, SS-Sturmbannführer Bender, Berlin, München, den 12. Dez. 1940, Betrifft: Verhalten von SS-Angehörigen gegenüber Polinnen.

234 Por. APP: 468/27, K. 259, zeznanie Josefy B. z 23.5.1941.

235 Por. APP: 468/27, K. 22, Landrat Wollstein an Gestapo Kosten vom 21.2.1940.

236 Por. APP: 468/27, K. 23, anonim (tłumaczenie niemieckie),

niedatowany.

237 BArch MA: RH 53–23/15, K. 56–59, tu K. 58, Grenzabschnittskommando Süd an den Oberbefehlshaber Ost Spala, Krakau, den 4. Dezember 1939, Anlage.

238 BArch B: R 19/334, K. 17–23, tu K. 17, Chef der Ordnungspolizei, Berlin, den 28. Januar 1940, Lagebericht, Stand: 25.1.1940, tu Punkt I.1, Generalgouvernement, Allgemeine Lage.

239 Cytat za Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 428.

240 Wilkanowicz, Tadeusz: Warszawskimi ulicami chodzą szkopy ze świniami [nalepka rozlepiana na murach], 1942, [w]: Muzeum Karykatury (red.), Warszawa, s. 61. Znajdują się tam reprodukcje dalszych ulotek. Na temat dystrybucji Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 529.

241 Por. AIPN: BU 1559/316, K. 1–3, ulotka (tłum. z niem.): „Do Kobiet”, datowana na wrzesień 1940.

242 Dodatek do „Biuletynu Informacyjnego”, 2.7.1943, [w]: Przegląd Historyczno-Wojskowy, Rok IV (LV), nr specjalny 3 (200), Warszawa 2003, Przedruk „Biuletynu Informacyjny”, s. 1654.

243 Por. ten argument już w Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (1978), s. 562.

244 Por. Seifert, *Körper*.

245 Por. Gondek, *Polska*, s. 65.

246 „Nowy Dzień” z 1.8.1942 roku, przedruk w Załęski, *Satyra*, s. 47.

247 Dodatek do Biuletynu Informacyjnego, 28.10.1943, [w]: „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, Rok IV (LV), nr specjalny 3 (200), Warszawa 2003. Przedruk „Biuletynu Informacyjny”, s. 1705–1706.

248 Por. AIPN: BU 1558/45, K. 2, Wykaz kobiet lekkiego prowadzenia, utrzymujących stosunki z Niemcami (akta dotyczą listopada 1943 roku).

249 Por. krótki przegląd literatury przedmiotu w Przyrembel, „*Rassenschande*”, s. 69, gdzie powrót do tego rytuału opisywany jest w kontekście publicznych napiętnowań par niemiecko-żydowskich.

250 Przykładowo podczas obecności aliantów na Górnym Śląsku

po pierwszej wojnie światowej. Por. na ten temat Reytier/Schreibers-Kurpiers, *Życie*, s. 316.

251 Stanisław Rusek, [w]: Kurek (red.), *Zaporczycy*, s. 121–122. Za wskazówkę dziękuję Maciejowi Żuczkowskiemu, IPN Warszawa.

252 Por. przykładowo Kersten/Szarota (red.), *Wieś*, t. 2, s. 218, 374; t. 3, s. 501; Kisielewski/Nowak (red.), *Moja wieś*, s. 110, 111, 240; APK: 447/99, b.p., Brief des Andreas R. an den Oberrichter, Vormundschaftsgericht, deutsches Gericht, vom 1.11.1944; Dąbski, *Egzekutor*, s. 30 i nn.

253 Dane za Majewski, *Konzept*, s. 321.

254 Por. Gondek, *Polska*, s. 138.

255 Por. Długoborski, *Besatzungspolitik*, s. 328.

256 Por. Chwalba, *Dzieje*, s. 448.

257 Mazur, *Widerstand*, s. 409.

258 Por. Strzembosz, *Rzeczpospolita*, s. 216.

259 Por. Przybysz, *Chłopi*, s. 142.

260 Por. wywiady z Januszem Sewerynem Kentem, Tadeuszem Liszką, Wiesławem Lewensteinem, Zbigniewem Zmarzlikiem, Andrzejem Wiczyńskim, Cecylią Kostką, Bożeną Welman-Warczewską, Zofią Grodecką, [w]: AHM-MPW.

261 Por. Zofia Grodecka, wywiad, [w]: AHM-MPW.

262 Por. Kersten/Szarota (red.), *Wieś*, t. 2, s. 217–218.

263 Por. Żukowska, wywiad.

264 Por. Szarota, *Karuzela*, s. 96.

265 Por. Neumärker, *Wolfsschanze*, s. 71.

266 Patrz APW: 486/1123, K. 95, 128, 143, różne meldunki
dienne.

267 Oszymowski, wywiad.

268 Por. Szarota, *Karuzela*, s. 94.

269 Por. Król, *Bild*.

270 Por. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 145–146.

271 Por. Virgili, *Women*, s. 1.

272 Por. na temat regionalnego obrazu przemocy Zaremba, *Wielka trwoga*.

273 Por. APP: 465/281, K. 16, Erlass des RMI vom 12.2.1941.

- 274 Por. APP: 465/281, różne karty obiegowe.
- 275 Por. APP: 465/281, K. 15, Erlass des RMI vom 12.2.1941.
- 276 Por. Jockheck, *Propaganda*, s. 207.
- 277 Por. wraz z odsyłaczami do dalszej literatury na temat tej sprawy Borodziej, *Terror i polityka*, s. 37.
- 278 Por. BArch B: R 19/253, K. 300–335, Ermittlungsverfahren gegen die Polizeioffiziere E. und R.
- 279 Por. odnośnie do „Starej Rzeszy” zasadniczo Gellately, *Gestapo*, rozdział 5 „Die Gestapo und politische Denunziation”; Diewald-Kerkmann, *Denunziation*.
- 280 Na temat takiego wzoru prywatnej denuncjacji w „Starej Rzeszy” por. Gellately, *Gestapo*, s. 170–173; Diewald-Kerkmann, *Denunziation*, s. 136–149. Por. przykładowo APB: 156/22, K. 184–185, różne protokoły policyjne w sprawie N./Z.
- 281 AIPN: GK 106/81, K. 15/16, skonfiskowana fotografia z dedykacją.
- 282 Por. APP: 1024/4, K. 178, Befehl des RFSS vom 28. 8.1942, abgedruckt [w]: Anlage 1 zum Meldeblatt Nr. 24 der KPLST. Posen vom 15.12.1942.
- 283 Por. Przyrembel, „*Rassenschande*”, 239–240. O voyeuryzmie podczas przesłuchań por. tamże, s. 251.
- 284 Por. Präg/Jacobmeyer (red.), *Diensttagebuch*, s. 851, Kurt Daluege referował dekret Himmlera z 6.5.1944.
- 285 APW: 482/SSPF/106, K. 9, Vernehmung des Anton W., Warschau, den 30. Mai 1941.
- 286 APW: 486/308, K. 32, Eingabe von Herbert S. an das Deutsche Standesamt vom 11.2.1941.
- 287 Por. Snyder, *Sex*, s. 192.
- 288 Por. APW: 482/SPFF/83, K. 10–11, zeznanie Johannes F. w czerwcu 1941.
- 289 Por. AIPN: GK 106/32, K. 41–42, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, SS-Hauptscharführer Krim. Ob. Ass. Walter O., Warschau, den 25. Oktober 1940.
- 290 AIPN: GK 106/77, K. 9–11, tu K. 10, Vernehmungsprotokoll des KdS und des SD für den Distrikt Warschau, SS-Untersturmführer

Peter S., Warschau, den 6. November 1939.

291 Por. tamże, K. 12–14, tu K. 14, Vernehmungsprotokoll des KdS und des SD für den Distrikt Warschau, SS-Obersturmführer Krim. Kommissar Walter A., Warschau, den 6. November 1939.

292 APW: 482/SPPF/146, K. 1–2, przesłuchanie Kurta V. z 5 czerwca Juni 1941.

293 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1207/4921, b.p., postępowanie sądowe przeciw Henryce S. i Zofii S.

294 Por. Röger, *Fischotter*. Szczególnie dotyczy to kwestii zawierania małżeństw.

295 Vieregge, *Gerichtsbarkeit*, s. 108.

296 Por. BArch B: R 19/312, K. 71, Chef der Opo an die Angehörigen des HA Ordnungspolizei, Berlin, den 1. November 1942, Betrifft: Rechtserziehung (Geschlechtsverkehr mit andersrassiger Bevölkerung), Vertraulich! Abschrift! Narada z 30.6.1942.

297 BArch B: NS 19/1913, K. 3–4, RFSS und CdP im RMI an HSSPF Ost, SS-Obergruppenführer Krüger, Krakau, Führer-Hauptquartier, den 30.6.1942, Betr.: Geschlechtsverkehr von Angehörigen der SS und Polizei mit Frauen einer andersrassigen Bevölkerung.

298 Por. BArch B: NS 19/3872, K. 27, Reichsführer-SS, Hauptamt SS-Gericht, München, den 9. Dezember 1941, an Verteiler A und B, Betrifft: Geschlechtsverkehr von Angehörigen der SS und Polizei mit andersrassigen Frauen, Geheim! wyróżnienie w tekście – M. R.

299 Birn, *SS- und Polizeiführer*, s. 146.

300 Por. APP: 1024/4, K. 434, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 12 vom 15.6.1944.

301 Por. APP: 449/30, K. 61, Gestapo Posen an Landräte des Bezirks vom 2.6.1942.

302 Por. Por. APP: 1024/4, K. 434, Meldeblatt der KPLST. Posen Nr. 12 vom 15.6.1944.

303 Por. APP: 283/173–205, różne akta osobowe.

304 BArch B: NS 47/30, b.p., RSHA an Stapoleitstellen in Königsberg, Tilsit, Allenstein, Zichenau/Schröttersburg, Danzig,

Graudenz, Bromberg, Posen, Litzmannstadt, Hohensalza, Kattowitz, Oppeln; Berlin, den 20.5.1942, Betrifft: Geschlechtsverkehr zwischen Deutschen und Polen in den eingegliederten Ostgebieten, Abschrift von Abschrift.

305 Por. AIPN: GK 106/81, K. 22, Ermittlungsbericht (KdS Warschau), Warschau, den 22.7.1940.

306 Por. APW: 482/SSPF/101, K. 7, KdS Warschau, Verfügung, Warschau, den 25. Juli 1941.

307 Por. AIPN: GK 106/77, dochodzenie w sprawie Petera S. i Waltera A.

308 USHMM: RG-15.011M/r.Ol, K. 17 i nn., KdG Lublin, Besondere Anordnungen 3, Lublin, 15.2.1944, „Rechtskräftig gewordene Dienststrafen in den Jahren 1940 bis 1943“.

309 APW: 482/SSPF/117, różne dokumenty z postępowania przeciw Wilhelmowi S. z listopada 1940.

310 BArch B: NS 7/220, K. 1, SS-Richter beim RFSS an das Hauptamt SS-Gericht München, Berlin, den 24. November 1941, Betr.: Eheliche Verfehlungen von Angehörigen der SS oder Polizei. Sędzia SS podkreślał, że komunikuje to z polecenia „Reichsführera-SS“.

311 Por. APP: 1024/18, K. 22, Vernehmungsprotokoll des Karl S. vom 25.9.1940.

312 Por. APP: 449/34, K. 198, Fahndungsblatt Nr. 127 der Gestapo Posen vom 28.11.1941.

313 Por. BArchiv B: NS 19/3978, K. 211, Reichsführer-SS, Persönlicher Stab, an SS-Obergruppenführer Wünnenberg, Berlin, 14.4.1944. W aktach tej sprawy znajduje się obszerna korespondencja.

314 Por. BArch B: R 19/311, K. 249, RMI, Erlass, Betrifft: Verkehr von Beamten, Angestellten und Arbeitern des öffentlichen Dienstes mit Personen polnischen Volkstums ehemaliger polnischer Staatsangehörigkeit, Berlin, den 12. Februar 1941, Abschrift von Abschrift.

315 Por. BArch B: R 19/253, K. 314-315, regierung posen an rfss, 17.4.1942, betrifft: die polizeiassisten konrad e. und horst r., bezug: erlass vom 7.4.42, dalekopis.

316 Prag/Jacobmeyer (red.), *Diensttagebuch*, s. 310, wpis z dnia

13.12.1940 roku.

317 Präg/Jacobmeyer, *Einleitung*, s. 20.

318 BArch B: R 19/115, K. 87, Befehlshaber der OPO, Krakau, den 9. Juli 1942 an Reichsführer-SS und CdP im RMI, Betrifft: Unwürdiges Verhalten eines Polizeiverwaltungsbeamten.

319 Por. Roth, *Herrenmenschen*, s. 37.

320 BArch MA: RH 12–23/1384, b.p., Führer und Oberster Befehlshaber der Wehrmacht an OKW, Berlin, den 2.4.1942, Betreff: Neuordnung der Strafvollstreckung, Abschrift.

321 Por. Snyder, *Sex*, s. 144.

322 AIPN: GK 106/32, K. 9–21, tu K. 21, Vernehmungsprotokoll des KdS Warschau, SS-Hauptscharführer Krim.Ob.Ass. Walter O., Warschau, den 23. September 1940.

323 W wywiadach z dziećmi ze związków polsko-niemieckich często pojawiał się motyw, że kontakt między niemieckim mężczyzną a miejscową kobietą urwał się, dlatego że mężczyzna został wysłany na front. Na podstawie pisemnych dokumentów nie można tego potwierdzić. Inge L., wywiad.

324 BArch B: NS 7/265, K. 5, Reichsführer-SS und CdP, Berlin, den 21. Juni 1941, Betr.: Geschlechtsverkehr mit Polinnen.

325 Por. BArch B: R 19/253, K. 313, RFSS an CdSipo und des SD, Berlin, den 14. April 1942.

326 Por. Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 205. Z jej wywodu nie wynika jednak jasno, czy byli to reichsdeutsche, czy też volksdeutsche. Dalsze przypadki z Kraju Warty por. Wolf, *Ideologie*, s. 327.

327 Na temat „tendencji do łagodniejszej praktyki” por. Buchheim Hans: *Befehl und Gehorsam*, [w]: tenże (red.): *Anatomie des SS-Staates*, t. 1, München 1967, s. 257 i nn., podaję za Kühne, *Kameradschaft*, s. 119.

328 Por. Kłodziński, *Konferencja*, s. 112, wypowiedź dr. Beckera.

329 Por. BArch B 162/1493, K. 235–236, Vernehmungsprotokoll des Gerhard K.

330 Por. APP: 282/985, K. 15 i nn., tu K. 21, Urteil des Sondergerichts beim Landgericht Kalisch vom 12.12.1940.

331 Por. na ten temat Gellately, *Justice*; Kundrus, *Company*.

332 Por. APP: 281/39, K. 90–91, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań, wpis dot. Armi M.; K. 136–137, wpis dot. Klary F.

333 Por. na ten temat Herbert, *Fremdarbeiter*, s. 122 i nn.

334 Archiwum Muzeum Stutthof, I–III–11487, Personalakten; Antwort des RSHA an Gestapo Danzig vom 23. August 1944. Dziękuję pani dr Danucie Drywie za wskazówkę i przesłanie kopii.

335 Por. BArch B: NS 47/30, b.p., Dr. Kaltenbrunner in Vertretung des RFSS, Berlin, den 27. November 1944, an HSSPF im Reichsgebiet, alle Befehlshaber und Inspekteure der Sipo und des SD im Reichsgebiet, alle KdSipo im Reichsgebiet, alle Stapoleitstellen, Amt I, III, IV, V, RKF, RuSHA, HSSPF außerhalb des Reichsgebiets, Befehlshaber der Sipo und des SD, KdSipo und KdSD, Kriminalpolizeileitstelle, SD-Leitabschnitten außerhalb des Reichsgebiets, Betrifft: Ahndung schwerwiegender Verstöße und unerlaubten Geschlechtsverkehrs fremdvölkischer Arbeitskräfte aus dem Osten, Südosten usw. – tu: Fortfall der rassistischen Überprüfung. Berlin, an Gestapo, KdS, HSSPF, [w]: Runderlass vom 27.11.44.

336 Por. m.in. Harvey, *Women*; Lower, *Furie Hitlera*; Schwarz, *Frau*.

337 Por. analizę warszawskich akt dotyczących zawieranych małżeństw Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 232–243.

338 Por. Eugeniusz Ajewski, wywiad, [w]: AHM-MPW; Ajewski, *Polska*, s. 121–122.

339 Por. na temat kryjącej się za tym przesłanki Schneider, *Umgang*.

340 Por. na ten temat: APP: 281/37–39.

341 Por. APP: 283/203, Akte des Gerichtsgefängnisses Samterbetreffs Lucie W.

342 Por. APP: 281/39, Księga aresztantów więzienia policyjnego, Poznań, różne wpisy.

343 Por. Harten, *De-Kulturation*, s. 90.

344 Por. Grabowski/Grabowski, *Germans*.

345 Por. BArch B: NS 47/30, b.p., F. d. R. d. A., Berlin, den 10.2.1943, Entwurf, Betr: Illegitime Ehegemeinschaften zwischen Deutschen und Polen, Abschrift.

346 AIPN: GK 66/6, K. 14, RstH im Warthegau an Herren Reg. Präs. in Posen, Hohensalza, Litzmannstadt; 21.3.1941, Betrifft: Verbot der Eheschließungen.

347 Por. Wolf, *Ideologie*. Na temat RuSHA i jego działalności na terenie okupowanej Polski por. fundamentalne studium Heinemann, *Rasse*.

348 Por. przykładowo APW: 486/235, Antrag auf Genehmigung der Mischehe E./G., 1940–1943; APW: 486/255, Antrag auf Genehmigung der Mischehe T./G.

349 Por. na temat chaosu pojęciowego w odniesieniu do Kraju Warty Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 425.

350 Por. AIPN: Po 04/2840, K. 25, zeznanie Herberta Stricknera podczas procesu odbywającego się po wojnie. Na temat Stricknera por. Wildt, *Generation*, s. 943–944.

351 USHMM: RG–15.012M/r.01, K. 42–43, Befehlshaber der Ordnungspolizei beim Reichsstatthalter Posen, 10.12.1939, Tagesanordnung vom 10.12.1939, Punkt 12: DVL.

352 Por. APW: 486/211, t. a., K. 388, Schreiben des Ortsverbandsleiters der Volksdeutschen Gemeinschaft vom 22.7.1941.

353 Dane liczbowe za Epstein, *Wzorcowy nazista*, s. 176.

354 Por. dane liczbowe w odniesieniu do Danii u Mochmann/Oland, *Schatten*, s. 288, odnośnie do Norwegii Olsen, *Care*, s. 24.

355 Zdaniem Jockhecka brak ogłoszeń rodzinnych w prasie okupacyjnej GG był w dużej mierze oznaką tego, że tylko dla nielicznych czytelników GG stało się rzeczywistym ośrodkiem ich życia. Por. Jockheck, *Propaganda*, s. 168.

356 Por. APW: 485/320, Antrag auf Aufgebot für Eheschließung Helmut W. und Hedwig K.

357 Por. APW: 486/223, b.p., Eingabe der Maria S. an KHM vom 4. März 1944.

358 Por. APW: 485/131, Fall 160, Heiratsakte Feldweibel Alfred Willi K. und Halina C.

359 Por. Siegfried Kapela, wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Frankfurt am Main, 7.4.2011, mp3. Ojciec Siegfrieda Kapeli był

polskim robotnikiem przymusowym, który po wojnie ożenił się ze swoją niemiecką partnerką i przeniósł się do Polski. Małżeństwo nie przebiegło pomyślnie – zapewne także z uwagi na polityczne i społeczne uwarunkowania zewnętrzne..

360 Por. AIPN: BU 1218/24986, K. 16, Poselstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wydział Konsularny w Wiedniu, Kwestionariusz Wizowy (Antrag für Einreisevisum), „Karol” Adolf Landl, z dnia 30.9.1957 r.

361 Por. Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 233–236.

362 Zrezygnowano z analizy akt urzędu stanu cywilnego jednego z miast na terenach wcielonych, albowiem polityka rasowa kształtowała się tam zupełnie inaczej. Tego rodzaju studia porównawcze są tematem dalszych prac.

363 Szczególnie w przypadku akt urzędu stanu cywilnego pojawiają się problemy z zakresu krytyki źródeł, bowiem określenia *volksdeutsche*, osoby pochodzenia niemieckiego, Polki, bezpaństwowcy używane są w sposób niejednolity. Czasem ta sama kobieta figuruje w tych samych aktach jako Polka i osoba pochodzenia niemieckiego, lub jako *volksdeutschka* i Polka, zależnie od dokumentu. Niekiedy urzędnicy zapisywali również imiona w sposób dowolny, używając niemieckiej lub polskiej formy: ta sama osoba w jednym dokumencie wymieniana była jako Jadwiga, w innym jako Hedwig, przy czym nie chodziło o rozróżnienie pod względem czasowym lub administracyjnym, czyli przykładowo o dokumenty przed i po zniesieniu.

364 Por. APW: 485/220, Heiratsakte Ernst Karl Wilhelm P. und Maria N.

365 Por. APW: 486/288, Heiratsakte Ernst August O. und Paula Barbara K. Por. także następujące akta urzędu stanu cywilnego w Warszawie (SHM in Warschau): APW: 485/29, 485/34, Fall 60.

366 Por. APW: 485/248, Heiratsakte Helmut Kurt S. und Halina Irena K.

367 Por. APW: 485/97, Heiratsakte Herbert Christian G. und Leokadia W.

368 Por. APW: 486/256, Heiratsakte Erich H./C. Por. również APW: 486/280, Heiratsakte Alfred M. und Barbara L.

369 Zarządzenie to obowiązywało od czerwca 1940 roku. Por. APW: 482/1065, K. 2, AdG, Inn. Verw., Krakau, 25.6.40, an Distriktschef, KHM, Dt. Standesämter im GG.

370 Por. APW: 485/241, K. 22, SHM in Warschau, Deutsches Standesamt in Warschau-Stadt, an das Staatliche Gesundheitsamt der Stadt, Warschau, den 14. Januar 1941.

371 Por. BArch B: NS 2/127, K. 53, Chef der Ordnungspolizei, Betr.: Eheschliessungen von Polizeibeamten der Ordnungspolizei, 5.5.1942.

372 Kundrus wskazuje na to, że od początku wojny wszyscy członkowie Wehrmachtu potrzebowali zgody przełożonego. Podstawą prawną był §27 ustawy o służbie wojskowej. Por. Kundrus, *Kriegerfrauen*, s. 231.

373 Od 1936 roku żołnierze potrzebowali pozwolenia na zawarcie małżeństwa, które wydawano tylko wtedy, gdy narzeczona była „krwi niemieckiej lub pokrewnej” (deutschen oder artverwandten Blutes). Por. na temat szczegółów tego przepisu Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 191.

374 Por. AIPN: NTN 179, K. 78–82, Lagebericht des Einsatzkommandos 16 Bromberg vom 20.10.1939, cytat za Lehnstaedt/Böhler (red.), *Berichte*, s. 380–384.

375 APW: 485/371, K. 7, RdErl. des RJM und RMdl vom 16.4.1943, „Eheschließung von Angehörigen der Wehrmacht mit Frauen, die nicht die deutsche Staatsangehörigkeit besitzen”. Na początku wojny nie przeprowadzano kontroli przydatności do małżeństwa obu partnerów. Por. Kundrus, *Kriegerfrauen*, s. 233.

376 Por. Magdalena T., wywiad. Por. ponadto znajdujące się w jej posiadaniu dokumenty, których kopiami dysponuję, potwierdzające przygotowania do zawarcia małżeństwa.

377 Por. APW: 486/257, Antrag auf Genehmigung der Mischehe H./R. geb. S.

378 APW: 485/278, b.p., Schreiben des KdS und des SD für den Distrikt Warschau an Standesamt vom 14.3.1941.

379 APW: 486/287, b.p., Eingabe von Franz N. an das Deutsche Standesamt vom 10.11.1943.

380 APW: 486/308, Antrag auf Genehmigung der Mischehe S./P.,

1941, K. 51–53, Bescheinigung des Amtsarztes vom 18. März 1941.

381 Por. APW: 486/289, K. 25, Amtsarzt an das Standesamt vom 31. März 1944 – Ehetauglichkeits-Zeugnis.

382 Por. APW: 486/279, Heiratsakte Franz Theodor N. und Jadwiga Marianna K.

383 Por. APW: 486/287, Heiratsakte Franz L. und Joanna L.

384 Por. APW: 485/372, Amt Gesundheitswesen, 1941–1944, odnośnie do wydawanych Polkom świadectw o przydatności do małżeństwa por. K. 32, 64, 78, 87.

385 Por. AIPN: GK 66/6, K. 14, RstH im Warthegau an Herren Reg. Präs. in Posen, Hohensalza, Litzmannstadt; 21.3.1941, Betrifft: Verbot der Eheschließungen.

386 Kundrus, *Regime*, s. 118, 119.

387 Por. Wolf, *Ideologie*, s. 470, gdzie autor konstatuje „zadziwiająco płynność kryteriów selekcji”.

388 Por. na temat doboru esesmanów, a także ich narzeczonych Heinemann, *Rasse*, s. 50–62.

389 Por. Schwarz, *Frau*, s. 11.

390 Por. BArch B: NS 19/577, K. 19, Chef des SS-Hauptamtes, Berlin, den 31. März 1939, an Verteiler III, Betr.: Verlobungs- u. Heiratsgenehmigung, Bezug: Schreiben des Reichsführers-SS Tgb. Nr. AR 657/6 vom 28.3.39 an den Chef des SS-Hauptamtes.

391 Por. przykładowo BArch B: NS 2/175, K. 162, Chef des Heiratsamtes im RuSHA an SS-Abschnitt XXXIX Prag vom 19.2.1942, Betr.: Verlobungs- und Heiratsgesuch des SS-Sturmmannes Karl F. Patrz na ten temat też Kundrus, *Regime der Differenz*, s. 118, która konstatuje taką praktykę dla wszystkich zawieranych małżeństw.

392 Odnośnie do ślubów z Łotyszkami, Litwinkami i in. por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 279–290. Brak tu jeszcze szczegółowego studium.

393 Por. BArch B: NS 2/288, b.p.; Chef des Sippenamtes im RuSHA, Berlin, den 15. Januar 1942, an Karl-Heinz H., Betr.: Heiratsgenehmigung.

394 Por. Sammelerlass 10/5, na ten temat też Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 268.

395 Dane liczbowe za BArch B: *Findbuch zum Bestand „Persönlicher Stab Reichsführer-SS”*, oprac. Josef Henke, Koblenz 1997, t. 1, s. I. Spośród 800 tys. członków w szczytowym momencie trwania drugiej wojny światowej (środek 1944 roku) 600 tys. należało do Waffen-SS.

396 Por. BArch B: NS 2/233, K. 36–38, SS-Unterscharführer [nazwisko nieczytelne], Berlin, den 28. August 1943. W piśmie chodzi o raport wewnętrzny na temat planowanego statystycznego opracowania małżeństw z obcokrajowcami w szeregach SS.

397 Por. BArch B: NS 2/233, K. 184, Chef des Heiratsamtes, gez. Heider, SS-Brigadeführer, an die Hauptabteilungen 1, 2, 3, Berlin, den 29. Juli 1942, Abschrift einer Anordnung des Reichsführers-SS.

398 APW 485/131, Fall 161, Heiratsakte Danuta Barbara O./Albert K.

399 Por. BArch B, BDC, PA: Fischotter, Bericht des HSSPF Nordost an RSHA vom 24.3.1944. Por. odnośnie do tej sprawy wyczerpująco Röger, *Fischotter*.

400 Por. BArch B, BDC, PA: Fischotter, list Fischottera do szefa RuSHA z 8.7.1943.

401 Por. Lüdtke, *Eigensinn*, s. 66.

402 Por. BArch B, BDC, PA: Fischotter, list Fischottera do Urzędu ds. Małżeństw RuSHA z 3.1.1944.

403 Por. BArch B, BDC, PA: Fischotter, list Fischottera do szefa RuSHA z 17.4.1944.

404 Isabel Reinemann wskazała na tę ekspertyzę, ponieważ doświadczenia zdobyte przez RuSHA przy okazji przyjmowania mężczyzn do służby w SS oraz badań kobiet mających zostać ich żonami wykorzystane zostały w procesie germanizacji. Por. Heinemann, *Blut*, s. 170.

405 Por. BArch B, BDC, RUSHA-Akte Fischotter, list Kaltenbrunnera do Fischottera z 17.6.[1944].

406 Heinemann, *Rasse*, s. 59.

407 BArch B: NS 2/233, K. 160, RFSS an CdSipo, Amt I, Berlin, München, den 13.11.1942, geheim (Abschrift).

408 BArch B: NS 48/24, K. 1–2, Dr. Herbert Grohmann,

Obermedizinalrat Litzmannstadt, an Pflegestelle der 112. SS-Standarte
Litzmannstadt, Schlageterstr., 8.4.1942, Betr: SS-Ehetauglichkeit der
Polin Regina M.

409 Por. tamze, K. 3.

410 BArch B: NS 48/24, K. 3, Dr. Herbert Grohmann,
Obermedizinalrat Litzmannstadt, an SS-Obersturmbannführer Dr.
Poppendick, Stab/Reichsarzt SS und Polizei, Berlin, 20.11.1942.

411 Por. Heinemann, *Rasse*, s. 19.

3. Przemoc seksualna i jej konsekwencje

1 Por. Petö, *Women*, w odniesieniu do Węgier, i Mühlhäuser, *Eroberungen*, do Związku Radzieckiego.

2 Por. artykuły w tomie zbiorowym Künzel (red.), *Unzucht*.

3 Por. odnośnie do tez związanych z popędem Menzel, *Vergewaltigungen*, s. 205. Por. odnośnie do języka w perspektywie historycznej Hommen, *Sittlichkeitsverbrechen*, s. 139.

4 APW, Oddział Pułtusk: 644/58, K. 89, przesłuchanie Felixa O. w Modlin-Neuhof, 2.8.1941.

5 Por. na temat tej argumentacji odnośnie do Specjalnej Strefy Okupacyjnej (SBZ) Eifler, *Nachkrieg*, s. 179.

6 Por. APB: 9/36, Personalakte der Frieda K., Erklärung vom 7.5.1941.

7 Por. na temat dystansującego słownictwa w dyskursie odnoszącym się do higieny w okresie nowoczesności Sarasin, *Reizbare Maschinen*, s. 170.

8 Por. Karolina Eli, wywiad, [w]: Visual History Archive (dalej – VHA): 26215. Za analizę wywiadu dziękuję Clarze Frysztackiej.

9 Por. m.in. Epp, *Memory*, s. 65.

10 Badania nad przemocą seksualną podczas wojny mówią o wysokiej czarnej liczbie tego rodzaju przestępstw. Por. przykładowo Beck, *Wehrmacht*, s. 329.

11 Por. m.in. Broszat, *Polenpolitik*, rozdział „Strafjustiz und Polensonderstrafrecht”; Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 747 i nn.

12 Por. Wrzyszczy, *Sądownictwo*, s. 70.

13 Por. APB: 9/36, Personalakte der Frieda K., Erklärung vom 7.5.1941.

14 Por. USHMM: RG–15.014/r.01, K. 192–208, tu K. 204, Urteil des Sondergerichts in Hohensalza vom 11.6.1940.

15 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1206/163, K. 12, zeznanie Gunthera S. z 13. 9.1944.

16 Por. BArch L, B 162/3533, K. 3, Kopie des Berichts des Gendarmeriepostens Lobsens an den Oberstaatsanwalt beim Landgericht

in Bromberg vom 25.1.1940.

17 Por. APW, Oddział Pułtusk. 644/25, dochodzenie przeciw Egonowi T. Por. odnośnie do zgwałcenia dziewięciolatki przez żołnierza w Poznaniu Beck, *Wehrmacht*, s. 173.

18 Por. Flaschka, *Race*, s. 91.

19 Por. AIPN: GK 106/13, K. 32, Bericht (KdS Warschau), Warschau, den 18.3.1940, Abschrift.

20 Por. odnośnie do tego sformułowania Lorenz, *Traces*, s. 63.

21 Przykładem tego jest ponownie wydany w 2003 roku dziennik kobiety z Berlina. Por. Anonyma, *Kobieta w Berlinie*.

22 Por. Kuwert/Freyberger, *Kriegsgewalt*, s. 15.

23 Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 148.

24 Por. BArch L, B 162/19589, K. 545, Abschlussbericht des Oberstaatsanwalts beim Landgericht Nürnberg-Fürth vom 27.4.1990.

25 Por. BArch L, B 162/6446, K. 263 i n., relacja Moschego M. z dnia 4.10.1966 roku. Por. także Irvin Szames, wywiad, [w]: VHA: 10829; Hyman Turenshine, wywiad, [w]: VHA: 24214.

26 StA Hamburg: 213–12, Staatsanwaltschaft beim Landgericht Hamburg, Ermittlungssache gegen Unbekannt wegen Raub und Sexualmordes, NSG 481/Bd. 1, K. 3, Ermittlungssache gegen Unbekannt wegen Raub und Sexualmordes, Vernehmung von Heinz Alfred F. am 24.10.1979 in Frankfurt am Main.

27 Tamże., K. 67, Vernehmung von Wilhelm L. am 5.5.1980 in Aerzen.

28 Tamże., K. 75, Vernehmung von Michael G. am 8. 5.1980 in Sonthofen.

29 Por. BArch L, B 162/3529, K. 36, Vernehmungsprotokoll des Bruno B., ehemaliger Angehöriger des volksdeutschen Selbstschutzes, am 10.1.1963. Por. tamże, K. 84, Vernehmungsprokoll des Hans K. am 15.1.1963.

30 Ebd., K. 221, Vermerk des Oberstaatsanwaltes beim Landgericht Lübeck vom 11.2.1964.

31 BArch B 162/3463, K. 32, Vermerk des Oberstaatsanwaltes beim Landgericht Lübeck vom 11.2.1964.

32 Por. odnośnie do obrazu Polaków w okresie międzywojennym

Pryt, *Freundschaft*, szczególnie s. 27–46.

33 Por. Böhler, *Zbrodnie Wehrmacht*, na temat grabieży por. rozdział 6.

34 Por. Greiner, *Krieg*, s. 152.

35 Por. Lorenz, *Traces*, s. 66 i n.

36 Por. APP: 465/281, K. 22, broszura „Wir fordern völkische Haltung” wydana przez Gauverband Wartheland des Volksbundes für das Deutschtum im Ausland (VDA) z 1941 roku.

37 Tekst podaję za nienaukowym portalem „Volksliederarchiv”, który jednak ściśle współpracuje z Niemieckim Archiwum Pieśni Ludowych (Deutsches Volksliedarchiv) we Freiburgu. <http://www.volksliederarchiv.de/text1236.html>; ostatni dostęp dnia 19.7.2014 roku.

38 Por. Jarausch/Arnold (red.), *Sterben*, s. 163.

39 Por. Rossino, *Impulses*, s. 351–365; Böhler, *Zbrodnie Wehrmacht*, szczególnie rozdział 6.

40 Por. BArch MA: RH 19–I/111, K. 138, Feld-Kommandantur 571 an Geheime Feldpolizei, Kielce, den 16.9.1939.

41 Por. tamże, K. 16, Heeresgruppenkommando Süd, Geheime Feldpolizei 520 an 3. Feld-Gend. Abt. (motorisiert) 682 in Kielce. Dalsze szczegóły tej sprawy są udokumentowane w BArch MA: RH 19–I/192, K. 51–56.

42 Por. BArch MA: RH 19–I/111, K. 128, Bericht des Heeresgruppenkommandos Süd, Geheime Feldpolizei 520 vom 20.9.1939.

43 Por. BArch MA: RH 53–23/14b, K. 23, Grenzabschnittskommando Süd (Militärbefehlshaber Krakau), Krakau, den 1. November 1939, Armeetagesbefehl Nr. 4.

44 55. batalion meldował dnia 18.9.1939 roku gwałt, maltretowanie i grabież na Polce dokonane przez w międzyczasie aresztowanego esesmana. Hauptwachmeister żandarmerii z batalionu SS Kreuder dopuścił się gwałtu na 14-letniej „ślązaczce”. Por. BArch MA: RH 53–23/11, K. 95, SS-Btl. Kreuder an A. L. Friedek, M.-Ostrau, den 18. 9.1939, Lagebericht. Por. zur versuchten Vergewaltigung einer polnischen Jüdin in Sosnowitz durch einen Wehrmichtsangehörigen:

Hedy Sonabend, wywiad, [w]: VHA: 12920.

45 Por. Mühlhäuser/Eschebach, *Gewalt*, s. 38, oraz Zipfel, *Ausnahmezustand*, s. 62 i nn.

46 BArch L, B 162/3533, K. 128, Vernehmungsprotokoll des Willi B. vor dem Amtsgericht Lobsens vom 12.7.1940.

47 Por. Kühne, *Kameradschaft*.

48 Por. Mallmann/Böhler/Matthäus (red.), *Einsatzgruppen w Polsce*, s. 80.

49 Por. BArch B, BDC-SSO, Dr. Alfred Hasselberg, diverse Zeugenaussagen. Dziękuje Jochenowi Böhlerowi za możliwość wglądu w akta.

50 Por. BArch MA: RH 53–23/14b, K. 127–129, tu K. 128, Grenzabschnittskommando Süd, Krakau, den 19. Nov. 1939, Bezug: Oberost Ia vom 14.11.39, Betr.: 10-tägige Berichterstattung.

51 Por. na temat rywalizacji pomiędzy instytucjami w Generalnym Gubernatorstwie Brozdat, s. 74.

52 BArch MA: RH 53–23/12, o. P., Militärbefehlshaber Posen an alle Kommandeure vom 15.10. 1939, geheim.

53 List Konrada Jarauscha do żony, Zgierz, 15.11.1939, [w]: Jarauscha/Arnold (red.), *Sterben*, s. 135 i n.

54 Por. BArch MA: RH 53–23/14b, K. 127–129, tu K. 128, Grenzabschnittskommando Süd, Krakau, den 19. Nov. 1939, Bezug: Oberost Ia vom 14.11.39, Betr.: 10-tägige Berichterstattung.

55 Por. przykładowo BArch L, B 162/3529, K. 95 i n., Vernehmungsprotokoll des Ewald L., ehemaliger Angehöriger des Volksdeutschen Selbstschutzes, am 23.2.1963.

56 Por. Lista Konrada Jarauscha do żony, 14.9.1939, [w]: Jarauscha/Arnold (red.), *Sterben*, s. 99.

57 Por. Grabowski, *Prostytucja*, s. 274.

58 Por. na ten temat poszczególne przyczynki w Böhler/Lehnstaedt (red.), *Gewalt*.

59 Por. Greiner, *Krieg*, s. 25.

60 Por. Neitzel/Welzer, *Żołnierze*, s. 48.

61 Por. USHMM: RG–15.014/r.OI, K. 445–459, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 31.8.1940 gegen Adolf W. Por. na

temat tej sprawy Flaschka, *Race*, s. 231.

62 Por. APW: 482/130, różne protokoły przesłuchań.

63 Por. APP: 1024/4, K. 266a; Meldeblatt der KPLST. Posen Nr 10 vom 1.6.1943.

64 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 155.

65 USHMM: RG-15.013M/r.01, K. 12 i nn., Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle in Litzmannstadt vom 21.8.1940.

66 USHMM: RG-15.013M/r.03, K. 35, Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle in Hohensalza vom 10.3.1942.

67 Por. APW, Oddział Pułtusk: 644/498, różne zeznania w procesie karnym przeciwko Johannowi Z.

68 USHMM: RG-15.013M/r.01, K. 206, Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle in Hohensalza, brak daty (prawdopodobnie 12/1940). Por. podobnie USHMM: RG-15.013M/r.01, K. 138, Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle in Hohensalza, brak daty (prawdopodobnie 08/1940).

69 Por. odnośnie do tych przypadków Beck, *Wehrmacht*, s. 220, 221.

70 Por. AIPN: GK 164/5015, K. 4, zeznanie Zofii S. z dnia 3.10.1946 w Tczewie.

71 Por. USHMM: RG-15.013M/r.02, K. 16-18, Gendarmeriekreis Hermansbad, Alexandrow, an KdG beim Regierungspräsidenten über Gendarmeriehauptmannschaft in Hohensalza; Lagebericht für Jänner 1941.

72 Por. AIPN: GK 164/4978, K. 5-6, Sąd Grodzki w Radomsku, 18 marca 1946 r. w Radomsku, protokół przesłuchania świadka: Czesław Witkowski.

73 Por. BArch L, B 162/3530, K. 410, Vernehmungsprotokoll des Ernst G. vom 27.10.1964.

74 APW, Oddział Pułtusk: 1206/24, K. 16, Kripo Tilsit, an Reichskripoamt in Berlin vom 13.10.1942.

75 Por. Jockheck, *Propaganda*, s. 207.

76 Por. USHMM: RG-15.013M/r.02, K. 154, Gendarmeriekreis Hermansbad an KdG beim Regierungspräsidenten in Hohensalza; Alexandrow, 22. Mai 1941, Betreff: Sittlichkeitsverbrechen durch einen

SS-Mann.

77 Por. USHMM: RG-15.014/r.01, K. 112-125, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom November 1940 gegen August T. Por. na temat tej sprawy Flaschka, *Race*, s. 228-229.

78 Według Eifler, *Nachkrieg*, s. 163.

79 Por. USHMM: RG-15.014/r.01, K. 207-219, tu K. 209, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 17. 8. 1940 gegen Friedrich H.

80 Por. BArch L, B 162/3532, K. 118, Bericht des Oberstaatsanwalts Lübeck über die Voruntersuchungen.

81 BArch L, B 162/3533, K. 5, Vernehmungsprotokoll der Helene T. vom 20.1.1940.

82 BArch L, B 162/2047, K. 140, Zeugenaussage des Otto B. vom 14.6.1965.

83 Por. m.in. Borodziej, *Terror i polityka*, s. 37.

84 Por. AIPN: Po 796/152, K. 122, zeznanie Stricknera.

85 Por. USHMM: RG-15.014/r.01, s. 184-191, Urteil des Sondergerichts in Hohensalza vom 11.6.1940 gegen Heinrich R.

86 APW, Oddział Pułtusk: 644/7, K. 8, przesłuchanie Sofii G., 22. 10. 1940.

87 APB: 90/2176, K. 14-23, Urteil des Feldkriegsgerichts der Division 152 in Graudenz vom 27.8.1943.

88 Por. Czocher, *W okupowanym Krakowie*, s. 167.

89 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1206/163, o. P., Strafsache gegen Otto J., różne protokoły przesłuchań.

90 APW, Oddział Pułtusk: 644/488, K. 4, Anzeige des Friedrich S. auf der Kriminalpolizeileitstelle Zichenau.

91 Jako wprowadzenie w tę dziedzinę badań por. Babik, *Koncepcje*.

92 APW, Oddział Pułtusk: 644/333, K. 6-7, przesłuchanie Jana W. z 21.10.1941.

93 Por. Wyka, *Życie*, s. 148.

94 Por. BArch L, B 162/25551, K. 12, raport Polskiego Czerwonego Krzyża, Oddział w Rzeszowie, rejon Świlcza. Chodzi tu o zeznania powojenne. Na temat usiłowania gwałtu na posterunku policji por. także AIPN: Ka 559/996, K. 14, zeznanie Marii P.

95 Por. USHMM: RG–15.014/r.03, K. 1470–1466, Urteil des Sondergerichts Hohensalza II vom 13. 8. 1941 gegen Gottlieb S.

96 Por. BArch L, B 162/3533, K. 59–62, Kopia protokołu przesłuchania Marty P. z 16.4.1940.

97 Por. BArch L, B 162/15986, K. 335–338, tu K. 337, przesłuchanie Czesława L. z 10.12.1971.

98 Por. BArch L, B 162/3533, K. 45, Kopie des Berichts des Oberstaatsanwalts beim Landgericht Bromberg an den RMJ vom 24.2.1940.

99 Por. Chiari, *Alltag*, s. 258.

100 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 92.

101 Por. Romanowiczowa, *Łagodne oko*.

102 Por. analizę wspomnień Polek (Żydówek i nie-Żydówek) Nikliborc, *Auschwitz-Birkenau*. Do tego dochodzi wykorzystywanie wewnątrz hierarchii obozowej, przykładowo przez blokowego, przy czym w tym kontekście relacjonowane są liczne przypadki stosowania przemocy seksualnej przez mężczyzn wobec mężczyzn.

103 Por. wywiady z Shirley Kowitz, Miriam Ogniewicz, Sally Alebarda, Chaim Rusov, Mina Lustiger, Malka Wainsztain, [w]: VHA.

104 Dotyczy to także obozów pracy. Por. odnośnie do fabryki broni w Radomiu AIPN: GK 164/2405, K. 8–9, zeznanie Leona F., i K. 12, zeznanie Stern Estera C. z dnia 2.3.1947 roku w Stuttgarcie. Por. też Browning, *Zwykli ludzie*, s. 161.

105 Por. BArch L, B 162/6446, K. 261 i n., Aussage des Pinchas S. vom 21.9.1966.

106 Por. BArch L, B162/6446, K. 263 i n., Aussage des Mosche M. vom 4.10.1966.

107 Por. jako wyjątek Malka Wainsztain, wywiad, [w]: VHA: 42723.

108 Por. BArch MA: RH 19–I/111, K. 138, Feld-Kommandantur 571 an Geheime Feldpolizei, Kieke, den 16.9.1939.

109 Por. APW: 482/92, różne protokoły przesłuchań.

110 Tamże, K. 10, przesłuchanie Emilii H., Warszawa, 9.6.1941.

111 Por. USHMM: RG–15.014/r.02, K. 32–35, Urteil des Sondergerichts Hohensalza III vom 7.2.1941 gegen Ludwig und Egon H.

112 Por. Lillian Ruberl, wywiad, [w]: VHA: 05990. Ruberl opowiadała też o wątpliwościach co do tego, czy w wywiadzie w ogóle ma wspominać o doświadczonej przemocy seksualnej.

113 Por. na ten temat Grabowski, *Szantażowanie*, s. 50.

114 Por. Lillian Boraks-Nemetz, wywiad, [w]: VHA: 40074. Por. podobnie w wywiadach z Phyllis Linell i Janine Galloway.

115 Por. Lola Margulies, wywiad, [w]: VHA: 9070.

116 Por. Sabina Medina, wywiad, [w]: VHA: 17300.

117 Por. odnośnie do gwałtu grupowego na dwóch kobietach dokonanego przez dziewięciu żołnierzy w Generalnym Gubernatorstwie Beck, *Wehrmacht*, 193–194, odnośnie do ponownego gwałtu dokonanego przez grupę żołnierzy por. tamże, s. 238 i nn. Na temat gwałtu grupowego przez członków RAD por. USHMM: RG–15.013M/r.02, K. 16–18, Gendarmeriekreis Hermannsbad, Alexandrow, an KdG beim Regierungspräsidenten über Gendarmeriehauptmannschaft in Hohensalza; Lagebericht für Jänner 1941.

118 Por. Roth, *Herrenmenschen*, s. 37.

119 Por. APW, Oddział Pułtusk. 1207/3696, Strafsache gegen drei Reichsdeutsche, patrz m.in K. 60–63, Urteil des Deutschen Gerichts in Warschau auf dem Gerichtstag in Siedlce gegen Walter P. vom 15. Oktober 1942.

120 Por. AIPN: BU 1558/45, K. 11, Akta AK, Komenda Główna, Wydział Informacyjno-Wywiadowczy, Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu; Wykazy osób podejrzanych o współpracę lub współpracujących z Gestapo, komunistów, konfidentów, z 11.11.1943.

121 Por. APW: 482/79. Ta sprawa udokumentowana jest już przez Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 206.

122 Por. Żukowska, *Na skraju*, s. 113.

123 Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 237.

124 Neitzel i Welzer podają przykład podobnego zdarzenia z Charkowa. Por. Neitzel/Welzer, *Żołnierze*, s. 10–11.

125 Por. USHMM: RG–15.014/r.02, K. 1–17, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 8. 2. 1941 gegen Oskar S. und Karl K.

126 Cyt. za Greiner, *Krieg*, s. 225.

- 127 Por. Borodziej, *Warschauer Aufstand*, s. 123.
- 128 Por. Marszalec Janusz, *Z Krzyżem Świętego Jerzego*, „Polityka” 31/2001, s. 66–68, tu s. 66.
- 129 Barbara Suraga, wywiad przeprowadzony przez Maren Röger, Warszawa, 10.8.2010, mp3.
- 130 Por. Bayer, *Stuzba*, s. 185.
- 131 Opracowanie w tym kontekście obszernej dokumentacji procesu Reinefartha z pewnością dostarczyłoby jeszcze więcej informacji, jest jednak w tym miejscu niemożliwe.
- 132 Por. BArch L, B 162/19798, K. 10, Vernehmungsprotokoll des Kurt N., b.d.
- 133 Por. Jerzy Ligaszewski, wywiad, [w]: AHM-APW.
- 134 Por. wywiady z Danutą Wiśniewską i Danutą Stefanowicz, [w]: AHM-APW.
- 135 Por. Epp, *Memory*, s. 65.
- 136 Por. Andrzej Ostrowski, wywiad, [w]: Archiwum Historii Mówionej, 1956. Podobnie Danuta Wiśniewska, wywiad, [w]: AHM-APW
- 137 Por. Zaborski, *Durchgangslager*, s. 29.
- 138 Por. Seifert, *Körper*, s. 19.
- 139 Wyzwiska takie jak „polnische Hure” (polska dziwka) lub „jüdische Hure” (żydowska dziwka) były jak się zdaje bardzo rozpowszechnione, niejako analogicznie do wyzwiska stosowanego wobec mężczyzn „polnisches Schwein” (polska świnia). Por. Mendel, *Zwangsarbeit*, s. 35.
- 140 Do 1997 roku zgodnie z kodeksem karnym za gwałt uznawano w Niemczech tylko gwałt waginalny. Stosunek oralny lub analny traktowano jako zmuszenie do czynności seksualnych. Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 28–29.
- 141 Por. na ten temat Hommen, *Sittlichkeitsverbrechen*, s. 46.
- 142 Seidler argumentuje, że przemoc seksualna po zmianie wojskowego kodeksu karnego stała się przestępstwem ściganym na wniosek poszkodowanego. Por. na ten temat Seidler, *Prostitution*, s. 141. Beck odrzuca to twierdzenie jako błędne. Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 99, 157–158.

- 143 Por. tamże, s. 174.
- 144 Por. przykładowo APB: 90/2176, K. 14–23, Urteil des Feldkriegsgerichts der Division 152 in Graudenz vom 27.8.1943.
- 145 Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 399, 335.
- 146 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 28 i nn.
- 147 Por. APB: 9/36, Personalakte der Frieda K., Erklärung vom 7.5.1941.
- 148 Por. Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 368.
- 149 Por. Vieregge, *Gerichtsbarkeit*.
- 150 Wszystkie sprawy, w które zamieszani byli Niemcy, musiały być rozstrzygane przez niemieckie sądy. Na temat sądownictwa niemieckiego por. Wrzyszczyk, *Sądownictwo*.
- 151 Por. APP: 449/30, K. 61, Gestapo Posen an Landräte des Bezirks vom 2.6.1942.
- 152 Por. AIPN: GK 106/13, K. 32, Bericht (KdS Warschau), Warschau, den 18.3.1940, Abschrift.
- 153 Por. BArch L, B 162/3529, K. 170, Vernehmungsprotokoll des Artur S., ehemaliger Hilfspolizist in Lobsens, vom 7.1.1963.
- 154 Odnośnie do tych badań i ich skrajnie sprzecznych interpretacji w okresie cesarstwa por. Hommen, *Sittlichkeitsverbrechen*, s. 68–73.
- 155 Por. BArch L, B 162/3529, K. 125, Vernehmungsprotokoll des Kurt R., ehemaliger Angehöriger des volksdeutschen Selbstschutzes, am 12.3.1963.
- 156 Por. APW, Oddział Pułtusk: 644/25, różne dokumenty z dochodzenia.
- 157 Por. odnośnie do badania w związku z brutalnym gwałtem na polskiej dziewczynie Beck, *Wehrmacht*, s. 201.
- 158 Por. APP: 1024/4, K. 178, Befehl des RFSS vom 28.8.1942, abgedruckt [w]: Anlage 1 zum Meldeblatt Nr. 24 der KPLSt. Posen vom 15.12.1942.
- 159 Por. tamże, K. 178, Runderlass des RSHA vom 21.11.1941 betreffs »Vernehmung von Frauen«, abgedruckt [w]: Anlage 1 zum Meldeblatt Nr 24 der KPLSt. Posen vom 15.12.1942.
- 160 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1207/3696, K. 9, Schlussbericht

der Gendarmerie in Siedlce vom 8.5.1941.

161 Por. przede wszystkim Flaschka, *Race*. Beck pokazuje, że wiarygodność kobiet odgrywała również ogromną rolę na froncie zachodnim. Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 186–197.

162 Por. APW, Oddział Pułusk: 644/7, K. 86, Urteil des Landgerichts in Lyck vom 31. März 1941, Strafsache gegen Ernst S.

163 Por. Majer, „*Fremdvölkische*”, s. 770.

164 Por. Flaschka, *Race*, s. 91.

165 Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 195.

166 Por. odnośnie do postępowania wobec kobiet w Związku Radzieckim Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 147.

167 Por. na ten temat Hommen, *Sittlichkeitsverbrechen*, s. 130–133.

168 Por. USHMM: RG–15.014/r.Ol, K. 112–125, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom November 1940 gegen August T. Por. odnośnie do tej sprawy Flaschka, *Race*, s. 228–229.

169 Por. APW, Oddział Pułusk: 644/25, K. 14, zeznanie Egona T.

170 Por. BArch L, B 162/3533, K. 92–102, Vernehmungsprotokoll des Harry S., Bromberg, den 6. Juni 1940.

171 Por. m.in. Herf, *Enemy*, s. 151.

172 Por. BArch MA: RH 19–I/111, K. 138, Feld-Kommandantur 571 an Geheime Feldpolizei, Kielce, den 16.9.1939.

173 Cyt. za Przyrembel, „*Rassenschande*”, s. 424.

174 Por. odnośnie do tej sprawy Beck, *Wehrmacht*, s. 193.

175 Por. Neitzel/Welzer, *Żołnierze*, s. 186.

176 Konsumpcja alkoholu w codzienności okupacyjnej odgrywała znaczną rolę, co wykazał Lehnstaedt przykładowo w Warszawie. Por. Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 177–186, wcześniej Borodziej, *Terror i polityka*, 37. Por. odnośnie do żołnierzy Wehrmachtu też Kühne, *Kameradschaft*, s. 161, 163.

177 Por. BArch L, B 162/3533, K. 2, Kopie des Berichts des Gendarmeriepostens Lobsen an den Oberstaatsanwalt beim Landgericht in Bromberg vom 25.1.1940.

178 Por. APW, Oddział Pułusk: 1207/3696, K. 60–63, tu K. 62–63, Urteil des Deutschen Gerichts in Warschau auf dem Gerichtstag

in Siedlce gegen Walter P. vom 15. Oktober 1942.

179 Por. Beck, *Vergewaltigungen*; Beck, *Wehrmacht*, s. 267–272; Snyder, *Sex*, s. 219; Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 147, Flaschka, *Race*, s. 115.

180 Por. Beck, *Wehrmacht*, s. 271–272.

181 Por. Hommen, *Sittlichkeitsverbrechen*, s. 83.

182 Por. APW: 482/SPFF/83, K. 48–52, Urteil des Feldgerichts in Krakau vom 24. Januar 1942, Strafsache gegen den SS-Hauptführer und Krim. Oberassistenten Johann F.

183 USHMM: RG–15.012M/r.Ol, K. 19, HSSPF, Befehlshaber der Ordnungspolizei beim Reichsstatthalter Posen, 29. 3.1941, Tagesanordnung Nr. 55.

184 Por. APW, Oddział Pułusk: 644/488, K. 51–53, Urteil des Deutschen Sondergerichts Warschau vom 23. Juni 1944 gegen Walter G.

185 Por. Mühlhäuser, *Rasse*, s. 57; Flaschka, *Race*, s. 96.

186 Por. USHMM. RG–15.011M/r.l3, K. 107/18, SS- und Polizei-Gericht VI, Krakau, an KdG Lublin, 13. 9.1943, Betr.: Strafsache gegen den Meister der Gendarmerie Jakob B. Przy czym nie chodziło tu o przemoc seksualną, lecz o złamanie zakazu kontaktów. Por. także Flaschka, *Race*, s. 100.

187 Por. Beck, *Vergewaltigungen*, s. 268. Por. także Mühlhäuser, *Eroberungen*, s. 177.

188 Por. Flaschka, *Race*, rozdział VI.

189 Por. APW, Oddział Pułusk: 644/7, K. 89, Urteil des Deutschen Sondergerichts Warschau vom 7.4.1941.

190 Por. Arani, *Selbst- und Fremdbilder*, s. 215.

191 Ten przypadek za Birn, *SS- und Polizeiführer*, s. 156.

192 Por. APW, Oddział Pułusk: 644/498, K. 29–30, tu K. 30, Urteil des Sondergerichts beim Landgericht Zichenau vom 20.10.1944 gegen Johann Z.

193 Por. USHMM: RG–15.014/r.Ol, K. 445–459, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 31.8.1940 gegen Adolf W. Por. odnośnie do tej sprawy Flaschka, *Race*, s. 231.

194 Por. USHMM: RG–15.013M/r.02, K. 16–18, Gendarmeriekreis Hermannsbad, Alexandrow, an KdG beim

Regierungspräsidenten über Gendarmeriehauptmannschaft in Hohensalza; Lagebericht für Jänner 1941.

195 Por. Snyder, *Sex*, s. 101.

196 Por. na temat analogicznej tezy w odniesieniu do Wehrmachtu Beck, *Wehrmacht*, s. 330. Por. również Flaschka, *Race*, s. 115.

197 Por. USHMM: RG–15.014/r.02, K. 1–17, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 8.2.1941 gegen Oskar S. und Karl K. Por. też Flaschka, *Race*, s. 119.

198 Por. Lehnstaedt, *Okkupation*, s. 206.

199 Por. przykładowo uzasadnienia w USHMM: RG–15.014/r.01, K. 445–459, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 31.8.1940 gegen Adolf W.

200 Por. USHMM: RG–15.014/r.01, K. 84–94, Urteil des Sondergerichts Hohensalza vom 20. 6. 1940 gegen Herbert P. und Karl L.

201 Por. APW, Oddział Pułtusk: 644/333, K. 65, Urteil des Deutschen Sondergerichts Warschau vom 25. März 1943.

202 APW, Oddział Pułtusk: 644/488, K. 51–53, Urteil des Deutschen Sondergerichts Warschau vom 23. Juni 1944 gegen Walter G.

203 Por. APW, Oddział Pułtusk: 1207/776, K. 287–293, tu K. 293, Urteil des Deutschen Gerichts Warschau vom 12.8.1942 gegen Jerzy M.

Zakończenie

- 1 Por. Kuwert/Freyberger, *Kriegsgewalt*.
- 2 Por. Zipfel, *Ausnahmezustand*, s. 55.
- 3 Por. Heinemann, *Stunde*.
- 4 BArch L, B 162/18775, K. 23, Schlussvermerk des Staatsanwalts der Stelle Ludwigsburg vom 1.9.1978.
- 5 Por. Landesarchiv Berlin: B Rep. 058, Nr. 1125, K. 222, Begründung des Schwurgerichts Moabit.
- 6 Por. przykładowo AIPN: GK 205/123, o. P., przesłuchanie Eugenii R. z 3.11. 1944.
- 7 Por. Borodziej, *Verbrechen*, s. 410.
- 8 Na temat podstaw prawnych por. Pasek, *Przestępstwa*.
- 9 Za zwrócenie uwagi na tę historię dziękuję dr Katrin Stoll. Oldze Tokarczuk dziękuję za wyjaśnienia dotyczące pochodzenia postaci Marysi. Por. e-mail od Olgi Tokarczuk do Autorki z dnia 17.2.2011 roku. Również w 2010 roku dziecko urodzone ze związku Polki z Niemcem po raz pierwszy opowiedziało publicznie swoją historię. Por. między innymi Bunda Martyna, *Matka Joanna*, [w]: „Polityka”, nr 52 z 25.12.2010 roku, s. 36–39.
- 10 Por. Eugeniusz Ajewski, wywiad, [w]: MPW-AHM. Niestety Ajewski zmarł w 2007 roku, i dlatego nie udało mi się już przeprowadzić z nim pogłębionego wywiadu na temat jego historii.
- 11 Por. Ajewski, *Polska*, s. 121–122.
- 12 Kobiety nie mówią w wywiadach nic na ten temat. Por. Maubach, *Stellung*, s. 119.
- 13 Por. pierwsza próba przedstawienia obrazu mężczyzny Kielban, *Honor*.
- 14 Por. odnośnie do tezy o obcości i sformułowanych ostatnio przeciwnych sądów Vaizey, *Husbands*.
- 15 Dörr, *Zeit*, t. 2, s. 170.
- 16 Por. Schornstheimer, *Idealisten*, s. 635 i 642 i nn.
- 17 Herzog, *Sexuality*, s. 10.
- 18 Gabriele Czarnowski stwierdziła to wcześniej w odniesieniu do

„Starej Rzeszy”. Por. Czarnowski, *Germanisierung*, s. 296.

19 Por. Virgili, *Ennemi*, s. 193 i nn.

20 Por. odnośnie do tej debaty Brownmiller, *Will*; Beck, *Wehrmacht*; Mühlhäuser, *Eroberungen*.

21 Por. ostatnio Röger/Lehnstaedt, *Einführung*.

Źródła i literatura

Źródła niedrukowane

1. Archiwum Akt Nowych

1335 Niemieckie władze okupacyjne 1939–1945 – zbiór akt

2. Archiwum Historii Mówionej, Dom Spotkań z Historią, Ośrodek Karta

AHM-0956 Magdalena Stopa: wywiad z Andrzejem Ostrowskim, Warszawa, 13.10.2008.

3. Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

wywiady: Eugeniusz Ajewski, Iwona Brandt, Wiesław Lewenstein, Tadeusz Liszka, Emilia Nogaj-Adamowicz, Zofia Grodecka, Janusz Seweryn Kent, Cecylia Kostka, Jerzy Ligaszewski, Danuta Stefanowicz, Bożena Welman-Warczewska, Andrzej Wiczyński, Danuta Wiśniewska, Zbigniew Zmarzlik (transkrypcje wywiadów dostępne są na stronie Archiwum: <http://ahm.1944.pl/>)

4. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

9 Landratsamt Bromberg

90 Zuchthaus Fordon

156 Akta policji niemieckiej z terenu województwa bydgoskiego – zbiór szczątków zespołów (Splitterüberlieferung Kommandeur der

Sicherheitspolizei in Bromberg, Geheime Staatspolizei-Staatspolizeistelle Bromberg, Staatliche Kriminalpolizei-Kriminalpolizeistelle, Der Polizeipräsident in Bromberg, Gendarmerie-Kreis Konitz, Sicherheitspolizei-Unterkommando Hohensalza, Geheime Staatspolizei-Staatspolizeistelle Hohensalza, Einsatzkommando 16)

5. Archiwum Państwowe w Krakowie

426 Akta niemieckich władz, instytucji i osób z czasów okupacji hitlerowskiej – zbiór szczątków zespołów (Splitterüberlieferung diverser deutscher Institutionen und Personen)

447 Das Deutsche Gericht in Krakau

6. Archiwum Państwowe w Poznaniu

281 Polizeigefängnis Posen

282 Strafanstalt Rawitsch

283 Gerichtsgefängnis Samter

449 Landrat Grätz

456 Landrat Kosten

465 Landratsamt Schrimm

468 Landrat Wollstein

1024 Kriminalpolizeistelle Posen

7. Archiwum Państwowe w Toruniu

197 Polizeidirektor in Thorn

8. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy

482 Amt des Gouverneurs des Distrikts Warschau

482/SSPF Amt des Gouverneurs des Distrikts Warschau/SS- und Polizeiführer

485 Stadthauptmannschaft Warschau

486 Kreishauptmannschaft Warschau-Land
644 Sondergericht bei dem Landgericht Zichenau
1205 Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Zichenau und
Amtsanwaltschaft Zichenau
1206 Staatsanwaltschaft Lyck
1207 Deutsches Gericht Warschau

9. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

BU 1558 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie
[1944] 1945–1954

BU 1559 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie
[1944] 1945–1954

By 069 Sąd Rejonowy w Bydgoszczy

Gd 605 Sąd Apelacyjny w Gdańsku

Gd 607 Sąd Okręgowy w Gdańsku 1945–1950

GK 66 Starostwo Powiatowe w Wolsztynie

GK 106 Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby

Bezpieczeństwa dla Dystryktu Warszawskiego

GK 164 Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich
w Polsce (GKBZHwP). Akta badawczo-dochodzeniowe

GK 205 Specjalny Sąd Karny w Lublinie 1944–1946

GK 366 Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie

GK 825 Państwowa Policja Kryminalna w Poznaniu

Ka 559 Specjalny Sąd Karny w Katowicach

Kr 1 Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie

Kr 502 Sąd Apelacyjny w Krakowie

Po 04 Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Poznaniu
[1945] 1983–1990

Po 08 Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Poznaniu
1983–1990

Po 791 Specjalny Sąd Karny w Poznaniu

Po 796 Sąd Okręgowy w Poznaniu

Rz 352 Specjalny Sąd Karny w Rzeszowie 1944–1946

10. Bundesarchiv Berlin

BDC Personenbezogene Akten des ehemaligen Berlin Document Center

– SSO Führerpersonalakten

– RuSHA Rasse- und Siedlungshauptamt

NS 2 Rasse- und Siedlungshauptamt-SS

NS 7 SS- und Polizeigerichtsbarkeit

NS 19 Persönlicher Stab Reichsführer-SS

NS 47 Allgemeine SS: SS-Oberabschnitte, SS-Abschnitte und unterstellte Einheiten außerhalb des heutigen Gebiets der Bundesrepublik Deutschland

NS 48 Sonstige zentrale Dienststellen und Einrichtungen der SS

R 19 Chef der Ordnungspolizei (Hauptamt Ordnungspolizei)

11. Bundesarchiv Militärarchiv Freiburg

RH 12-23 Heeressanitätsinspektion (San In)/Chef des Wehrmachtssanitätswesens, einschl. Militärärztliche Akademie

RH 19-1 Heeresgruppe Süd (vorher Arbeitsstab v. Rundstedt), Oberbefehlshaber Ost, HGr. A/Oberbefehlshaber West, HGr. Süd, HGr. B

RH 53- 23 Militärbefehlshaber im Generalgouvernement

12. Bundesarchiv Ludwigsburg

B 162 różne dochodzenia

13. Bundesarchiv Bildarchiv

Bild 101II-MW-1019-07

14. Landesarchiv Berlin

B Rep.058,
Nr 1125 Strafsache gegen Heinrich Schwind
15. Muzeum Narodowe w Kielcach

Archiwum Jerzego Butwiłły poświęcone K.A. Landlowi
16. Staatsarchiv Hamburg

213-12 Staatsanwaltschaft beim Landgericht Hamburg, NSG
**17. United States Holocaust Memorial Museum Archive
(USHMM)**

RG-15.011M Kommandeur der Gendarmerie Lublin records
RG-15.012M Gendarmerie Kreis Schrimm records
RG-15.013M Gendarmerie Kreis Hermannsbad records
RG-15.014M Sondergericht Hohensalza records
RG 15.024M Deutsche Strafanstalt Reichshof (Rzeszów) records
RG 15.029M Der Landrat des Kreises Wollstein records
**18. Visual History Archive der USC Shoah Foundation (Freie
Universität Berlin)**

VHA 656 Halber Anna: wywiad z Miriam Ogniewicz z dnia
16.1.1995 roku w Downsview (Kanada)

VHA 5990 Shuster Florence: wywiad z Lillian Ruberl z dnia
24.8.1995 roku, Nowy Jork (USA)

VHA 6670 Rusov Chaim: wywiad z Sally Alebarda z dnia
13.9.1995 roku, Buda (Floryda, USA)

VHA 9070 Fass Leslie: wywiad z Lolą Margulies z dnia 6.2.1996
roku, Millwood (USA)

VHA 10829 Berkowitz Michael: wywiad z Irvinem Szamesem
z dnia 26.12.1995 roku, Columbus (Ohio, USA)

VHA 12920 Roth Linda: wywiad z Hedy Sonabend z dnia

11.3.1996 roku, San Diego (USA)

VHA 17300 Ebel Pedro: wywiad z Sabiną Medina z dnia

10.7.1996 roku, Buenos Aires (Argentyna)

VHA 18757 Romberg Audrey: wywiad z Miną Lustiger z dnia

20.8.1996 roku, Filadelfia (USA)

VHA 24214 Gelfand Mildred: wywiad z Hyman Turenshine z dnia

12.12.1996 roku, Nowy Jork (USA)

VHA 2621S Eli Karolina: wywiad z Marią Wandą Gadomską z dnia 22.1.1997 roku, Hajfa (Izrael)

VHA 284S2 Hurst Carol: wywiad z Janine Galloway z dnia

24.2.1997 roku, Langley Slough (USA)

VHA 29093 Goodman Marcie: wywiad z Shirley Kowitz z dnia

21.5.1997 roku, Baltimore (USA)

VHA 31240 Franks Rosalie: wywiad z Eileen Kashub z dnia

30.4.1997 roku, Palm Beach (Floryda, USA)

VHA 31S8S Gewirtzman Lillian: wywiad z Lillian Linell z dnia

31.7.1997 roku, Nowy Jork (USA)

VHA 40074 Dodek Irene: wywiad z Lillian Boraks-Nemetz z dnia

14.4.1998 roku, Vancouver (Kanada)

VHA 42723 Schneeberg Helen: wywiad z Małą Wainsztain z dnia

28.5.1998 roku, Allentown (Pensylwania, USA)

19. National Archives II (Maryland)

RG 260/107S Civil Administration; Public Welfare, Cases (UN Children)

20. Wywiady przeprowadzone samodzielnie

(Nazwiska dzieci z okupacyjnych związków niemiecko-polskich zostały zmienione na prośbę rozmówców lub zanonimizowane).

Grażyna B., Chociebuż, 29.10.2010, mp3.

Piotr F., Malbork, 10.11.2010, mp3.

Wolfgang Fischotter, Simmershofen, 4.10.2010, mp3 (nagranie składa się z dwóch części).

Karina G., wywiad telefoniczny, Niagara Falls, Kanada, 8.9.2010, transkrypcja rozmowy.

Iwona H., Wiedeń, 29.11.2010, mp3.

Hyazinth, Frankfurt nad Menem, 22.9.2011, mp3.

Siegfried Kapela, Frankfurt nad Menem, 7.4.2011, mp3.

Inge L., Jantar, 6.6.2011, mp3.

Stefan Oszymowski, Warszawa, 28.7.2010, mp3.

Daniela Piasecka, Warszawa, 2.9.2010, mp3.

Krzysztof R., Toruń, 11.11.2010, mp3.

Katarzyna Ś., Kraków, 4.11.2010, mp3.

Jerzy Solecki, Piaseczno, 11.9.2010, mp3.

Barbara Suraga, Warszawa, 10.8.2010, mp3.

Magdalena T., Gliwice, 7.7.2011, mp3.

Zofia Żukowska, Warszawa, 18.6.2011, mp3.

Źródła drukowane

„Biuletyn Informacyjny”, 1940–1943, przedruk [w]: Przegład Historyczno-Wojskowy, 2001, 2003.

Kłodziński Stanisław, *Konferencja krynicka lekarzy hitlerowskich (13–16.V.1941 r.)*, [w]: Rawicz, Jerzy (red.), *Okupacja i medycyna. Wybór artykułów z „Przegładu Lekarskiego Oświęcim” z lat 1961–1970*, Warszawa 1971, s. 103–117.

Lehnstaedt Stephan/Böhler Jochen (red.), *Die Berichte der Einsatzgruppen aus Polen 1939*, Vollständige Edition, Berlin 2013.

Fröhlich Elke, im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und des Bundesarchivs (red.), *Die Tagebücher von Joseph Goebbels, cz. 2: Diktate 1941–1945, t. 3: Januar bis März 1942*, München 1994 (wyd. pol.: *Dzienniki*, t. 1–3, przeł. i oprac. Eugeniusz Cezary Król, Świat Książki, Warszawa 2013–2014).

Moll Martin (red.), *Führer-Erlasse 1939–1945: Edition sämtlicher überlieferter, nicht im Reichsgesetzblatt abgedruckter, von Hitler während des Zweiten Weltkrieges schriftlich erteilter Direktiven aus den Bereichen Staat, Partei, Wirtschaft, Besatzungspolitik und Militärverwaltung*, Stuttgart 1997.

Pospieszalski Karol Marian (red.), *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce: wybór dokumentów. Ziemia „wcielone”* („Documenta Occupationis Teutonicae”, t. 1), Poznań 1952.

Präg Werner/Jacobmeyer Wolfgang (red.), *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, Stuttgart 1975.

Röhr Werner (red.), *Die faschistische Okkupationspolitik in Polen (1939–1945)* (= *Europa unterm Hakenkreuz. Die Okkupationspolitik des deutschen Faschismus 1938–1945*, t. 2), Berlin 1989.

Literatura wspomnieniowa

Anonyma, *Eine Frau in Berlin. Tagebuchaufzeichnungen vom 20. April bis 22. Juni 1945*, Frankfurt am Main 2003 (wyd. pol.: Anonyma, *Kobieta w Berlinie. Zapiski z 1945 roku*, przeł. Barbara Tarnas, Warszawa 2009).

Adler Bruni, *Geteilte Erinnerung. Polen, Deutsche und der Krieg*, Tübingen 2006.

Ajewski Eugeniusz, *Polska Walcząca na moim podwórku. Pamiętnik z lat 1939–1947*, Warszawa 2005.

Bauman Janina, *Als Mädchen im Warschauer Ghetto. Ein Überlebensbericht*, Bergisch Gladbach 1995 (wyd. pol.: *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, Kraków 2009).

Blättler, Franz, *Warschau 1942. Tatsachenbericht eines Motorfahrers der zweiten schweizerischen Aerztemission 1942 in Polen*, Zürich 1945 (wyd. pol.: Franz Blättler, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. Tomasz Szarota, przeł. Krzysztof Bartos, Warszawa 1982).

Böll Heinrich, *Briefe aus dem Krieg 1939–1945*, t. 2, Köln 2001.

Dąbski Stefan, *Egzekutor*, Warszawa 2010.

Generalkommando VII. Armeekorps (wyd.), *Wir zogen gegen Polen. Kriegserinnerungswerk des VII. Armeekorps*, München 1940.

Hirszfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa 1989 [1957].

Hosenfeld Wilm, „*Ich versuche jeden zu retten*”. *Das Leben eines deutschen Offiziers in Briefen und Tagebüchern*, im Auftrag des Militärgeschichtlichen Forschungsamts Potsdam, (red.) Thomas Vogel,

München 2004 (wyd. pol.: „*Staram się ratować każdego*”. *Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach*, przeł. Janusz Tycner, red. nauk. Eugeniusz Cezary Król, Winfried Lipscher, Warszawa 2007).

Irzykowski Karol, *Dziennik 1916–1944*, t.2, Kraków 2001.

Jarausch Konrad H./Arnold Klaus Jochen (red.), „*Das stille Sterben...*”. *Feldpostbriefe von Konrad Jarausch aus Polen und Russland 1939–1942*, Paderborn 2008.

Jasińska Zofia, *Der Krieg, die Liebe und das Leben. Eine polnische Jüdin unter Deutschen*, Berlin 1998.

Kamiński Adam, *Diariusz podręczny 1939–1945*, Warszawa 2001.

Kersten Krystyna/Szarota Tomasz (red.), *Wieś polska, 1939–1948. Materiały konkursowe*, 2 t. Warszawa 1968.

Kisielewski Tadeusz/Nowak Jan (red.), *Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia*, Warszawa 1968.

Koenigswald Harald von (red.), *Udo von Alvensleben, Lauter Abschiede. Tagebuch im Kriege, Frankfurt am Main 1972*.

Krawczyńska Jadwiga, *Zapiski dziennikarki warszawskiej 1939–1947*, Warszawa 1971.

Kuss Heinz, *Schicksal einer Generation. Als Infanterist in Polen, Frankreich und Rußland*, Selent 2008.

Kurek Ewa (red.), *Zaporczycy. Relacje, t. 2*, Lublin 2009.

Landl Karol Adolf, *Wspomnienia, [w]: „Felek” Karol Adolf Landl, oprac. Stanisława Felcman, przeł. Krzysztof Łuczyński, Barbara Siadul, Kielce 1998*.

Mankowska Klementyna, *Odysee einer Agentin. Ein Frauenschicksal im Zweiten Weltkrieg*, Berlin 1995 (replika aut. *Mańkowska Klementyna, Moja misja wojenna. Bez trwogi i nienawiści*, Warszawa 2003).

Odyniec Maria, *Kamienica przy Smoleńsk. Zapiski 1939–40*, „Znak” 1989, nr 9, s 68–74.

Ross Jan, *Von Blaskowitz wkracza do Kępna. Uwagi o Niemcach na tle wspomnień z 1939 r.*, Kraków 1946.

Schmitz-Köster Dorothee, *Der Krieg meines Vaters. Als deutscher Soldat in Norwegen*, Berlin 2004.

Ströder Josef, *Oskarżony o przyjaźń z Polakami. Niemiecki*

pediatra w okupowanym Krakowie, *przeł. Katarzyna Rydel-Johnston, Kraków 1988.*

Turnau Jan (red.), Zehn Gerechte. Erinnerungen aus Polen an die deutsche Besatzungszeit 1939–1945, Mainz 1989 (tyt. oryg.: Dziesięciu sprawiedliwych: wspomnienia okupacyjne zebrał i wstępem poprzedził Jan Turnau, Warszawa 1986).

Wituska Krystyna, Zeit, die mir noch bleibt. Briefe aus dem Gefängnis, Göttingen 1973 (tyt. oryg.: Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne, oprac. Wanda Kiedrzyńska, Warszawa 1970).

Włodek Ludwika, Ciocie i cichociemni. O życiu w okupowanej Warszawie z Marią Iwaszkiewicz, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) z 3.9.2011, s. 26–29.

Wyka Kazimierz, Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945, Warszawa 1985.

Żukowska „Milena” Teodora, Na skraju dwóch światów... Wspomnienia 1939–1953, Warszawa 2000.

Beletrystyka i film

Böll Heinrich, Der Zug war pünktlich. Erzählung, München 1991 [1947]. (wyd. pol.: Pociąg nie miał spóźnienia, przeł. S. W. Kozłowski, „Kultura”, Paryż, Nr 7/93, 8/94(1955), s. 119–150, 9/95(1955), s. 52–68, 10/96(1955), s. 74–104).

Ka-tzetnik 135633, House of dolls, New York 1955 (wyd. pol.: Yehiel Dinur [pseud. Ka-tzetnik], Dom lalek, przeł. (z angielskiego) Andrzej Horodeński, Warszawa 1992).

Krug-Metzinger Anja, Familiengeheimnis – Geschichte einer gefährlichen Liebe, BRD 2002.

Romanowiczowa Zofia, Łagodne oko błękitu, Warszawa 1987 [1968].

Tokarczuk Olga, O kobiecie, która kochała obcych, [w]: Stroux Stephan/Ekier Jakub (red.), Das wahre Ende des Krieges liegt vor seinem Anfang. Deutsch-polnische Anthologie, Göttingen 2010.

Źródła internetowe

Szejnert Małgorzata, Sława i infamia. Rozmowa z Bohdanem Korzeniewskim 1981, (dostęp: 19.7.2014 r.)

<http://niniwa22.cba.pl/slawa-i-infamia-l.htm>.

<http://www.volksliederarchiv.de/text1236.html> (dostęp: 19.7.2014).

Literatura naukowa

Amesberger Helga/ Auer Katrin/Halbmayer Brigitte, Sexualisierte Gewalt im Kontext nationalsozialistischer Verfolgung, „Zeitschrift für Genozidforschung” 5 (2004), z. 1, s. 40–65.

Antoniszyn Michał/Marek Andrzej, Prostytucja w świetle badań kryminologicznych, Warszawa 1985.

Apel Linde, „You are participating in history”. Das Visual History Archive der Shoah Foundation, [w]: „Zeithistorische Forschungen” (2008), z. 3, wyd. internetowe.

Arani Miriam Y., Fotografische Selbst-und Fremdbilder von Deutschen und Polen im Reichsgau Wartheland 1939–45. Unter besonderer Berücksichtigung der Region Wielkopolska, 2 t., Hamburg 2008.

Babik Marek, Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939, Kraków 2010.

Bandhauer-Schöffmann Irene/Hornung Ela, Von der Trümmerfrau auf der Erbse. Ernährungssicherung und Überlebensarbeit in der unmittelbaren Nachkriegszeit in Wien, [w]: „L’Homme. Zeitschrift für feministische Geschichtswissenschaft” 2 (1991), z. 1, s. 77–105.

Bayer Stanisław, Służba zdrowia Warszawy w walce z okupantem 1939–1945, Warszawa 1985.

Beck Birgit, Wehrmacht und sexuelle Gewalt. Sexualverbrechen vor deutschen Militärgerichten 1939–1945, Paderborn 2004.

taż, Vergewaltigungen. Sexualdelikte von Soldaten vor Militärgerichten der deutschen Wehrmacht, 1939–1944, [w]: Hagemann Karen/Schüler-Springorum Stefanie (red.), Heimat-Front. Militär und Geschlechterverhältnisse im Zeitalter der Weltkriege, Frankfurt am Main 2002, s. 258–274.

taż, *Sexuelle Gewalt und Krieg. Geschlecht, Rasse und der nationalsozialistische Vernichtungsfeldzug gegen die Sowjetunion, 1941–1945*, [w]: Aegerter Veronika (red.), *Geschlecht hat Methode. Ansätze und Perspektiven in der Frauen- und Geschlechtergeschichte*, Zürich 1999, s. 223–234.

Beneder Beatrix, *Männerort Gasthaus? Öffentlichkeit als sexualisierter Raum*, Frankfurt am Main 1997.

Bergen Doris L., *Sex, Blood, and Vulnerability. Women Outsiders in German Occupied Europe*, [w]: Gellately Robert/Stoltzfus Nathan (red.), *Social outsiders in Nazi Germany*, Princeton 2001, s. 273–293.

Bertram Thomas, *Polenfeldzug*, [w]: Benz Wolfgang/Graml Hermann/Weiß Hermann (red.), *Enzyklopädie des Nationalsozialismus*, Stuttgart 1997, s. 646–647.

Biermann Pieke (red.), „*Wir sind Frauen wie andere auch!*” *Prostituierte und ihre Kämpfe*, Hamburg 2014.

Birn Ruth Bettina, *Die Höheren SS- und Polizeiführer. Himmlers Vertreter im Reich und in den besetzten Gebieten*, Düsseldorf 1986.

Böhler Jochen/Lehnstaedt Stephan (red.), *Gewalt und Alltag im besetzten Polen. 1939–1945*, Osnabrück 2012.

Böhler Jochen, *Auftakt zum Vernichtungskrieg. Die Wehrmacht in Polen 1939*, Frankfurt am Main 2006 (wyd. pol.: *Zbrodnie Wehrmacht w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, przeł. Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009).

Borodziej Włodzimierz, „*Hitleristische Verbrechen*”. *Die Ahndung deutscher Kriegs- und Besatzungsverbrechen in Polen*, [w]: Frei Norbert (red.), *Transnationale Vergangenheitspolitik. Der Umgang mit deutschen Kriegsverbrechern in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, Göttingen 2006, s. 399–437.

tenże, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt am Main 2004.

tenże, *Terror und Politik. Die deutsche Polizei und die polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939–1944*, Mainz 1999 (tyt. oryg.: *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985).

Broszat Martin, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961 (wyd. pol.: *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie*

Polski 1939–1945, Archiwum Przekładów Zachodniej Agencji, z. 42, Warszawa 1966).

Browning Christopher R., *Ordinary Men. Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, New York 1998 (wyd. pol.: *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. Piotr Budkiewicz, Warszawa 2000).

Brownmiller Susan, *Against Our Will. Men, Women and Rape*, New York 1975.

Bruhn Manfred, *Gerücht als Gegenstand der theoretischen und empirischen Forschung*, [w]: tenże/Wunderlich Werner (red.), *Medium Gerücht. Studien zu Theorie und Praxis einer kollektiven Kommunikationsform*, Bern 2004, s. 11–39.

Brzoza Czesław/Sowa Andrzej Leon, *Historia Polski 1918–1939*, Kraków 2006.

Chinciński Tomasz, *Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk 2010.

Chiari Bernhard, *Alltag hinter der Front. Besatzung, Kollaboration und Widerstand in Weißrussland 1941–1944*, Düsseldorf 1998.

Chwalba Andrzej, *Kraków w latach 1939–1945*, seria „Dzieje Krakowa”, t. 5, Kraków 2002.

Czarnowski Gabriele, *Zwischen Germanisierung und Vernichtung. Verbotene polnisch-deutsche Liebesbeziehungen und die Rekonstruktion des Volkskörpers im Zweiten Weltkrieg*, [w]: Kramer Helgard (red.), *Die Gegenwart der NS-Vergangenheit*, Berlin 2000, s. 295–303.

Czocher Anna, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

Davidson Roger/Hall Lesley A., *Introduction*, [w]: ciż (red.), *Sex, Sin and Suffering. Venereal Disease and European Society since 1870*, London 2001, s. 1–14.

Diewald-Kerkmann Gisela, *Politische Denunziation im NS-Regime oder die kleine Macht der „Volksgenossen”*, Bonn 1995.

Długoborski Waclaw, *Die deutsche Besatzungspolitik und die Veränderungen der sozialen Struktur Polens 1939–1945*, [w]: tenże (red.), *Zweiter Weltkrieg und sozialer Wandel. Achsenmächte und besetzte Länder*, Göttingen 1981, s. 303–363.

Dörr Margarete, „*Wer die Zeit nicht miterlebt hat...*”.
Frauenerfahrungen im Zweiten Weltkrieg und in den Jahren danach, t. 2, Frankfurt am Main 1998.

Drolshagen Ebba D., *Der freundliche Feind. Wehrmachtssoldaten im besetzten Europa*, München 2009.

taž, *Nicht ungeschoren davonkommen. Die Geliebten der Wehrmachtssoldaten im besetzten Europa*, München 2000.

Eifler Christine, *Nachkrieg und weibliche Verletzbarkeit. Zur Rolle von Kriegen für die Konstruktion von Geschlecht*, [w]: taž/Seifert Ruth (red.), *Soziale Konstruktionen – Militär und Geschlechterverhältnis*, Münster 1999, s. 155–186.

Eley Geoff, *Wie denken wir über Politik? Alltagsgeschichte und die Kategorie des Politischen*, [w]: Berliner Geschichtswerkstatt (red.), *Alltagskultur, Subjektivität und Geschichte. Zur Theorie und Praxis von Alltagsgeschichte*, Münster 1994, s. 17–23.

Epp Marlene, *The Memory of Violence: Soviet and East European Mennonite Refugees and Rape in the Second World War*, „*Journal of Women's History*” 9 (1997), z. 1, s. 58–87.

Epstein Catherine, *Model Nazi. Arthur Greiser and the Occupation of Western Poland*, Oxford, New York 2010 (wyd. pol.: *Wzorcowy nazista: Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, przeł. Jarosław Włodarczyk, Wrocław–Poznań 2011).

Ericsson Kjersti, „*German Brats*” or „*War Children*”. *Children of Norwegian Women and German Soldiers During World War II*, [w]: Westerlund Lars (red.), *The Children of German Soldiers*, Helsinki 2011, s. 203–217.

Essner Cornelia, *Die „Nürnberger Gesetze” oder die Verwaltung des Rassenwahns 1933–1945*, Paderborn 2002.

Flaschka Monika J., *Race, Rape and Gender in Nazi-Occupied Territories* (Electronic Thesis or Dissertation), Kent State University 2009: (dostęp: 19.7.2014), <https://etd.ohiolink.edu/>.

François Aurore, „*Une véritable frénésie de jouissance...*”. *Prostitution juvénile et armées d’occupation en Belgique (1940–1945)*, [w]: „*Le temps de l’Histoire. Revue d’Histoire de l’enfance irrégulière*” 10 (2008), s. 17–34.

Friedrich Klaus-Peter, *Collaboration in a „Land without a Quisling”*. *Patterns of Cooperation with the Nazi Germany Occupation Regime in Poland during World War II*, „Slavic Review” 64 (2005), z. 4, s. 711–746.

Frommer Benjamin, *National Cleansing. Retribution against Nazi Collaborators in Postwar Czechoslovakia*, Cambridge 2005.

tenże, *Denouncers and Fraternizers: Gender, Collaboration, and Retribution in Bohemia and Moravia during World War II and after*, [w]: Wingfield Nancy Meriwether/Bucur Maria (red.), *Gender and War in Twentieth Century Eastern Europe*, Bloomington 2006, s.111–132.

Gellately Robert, *Die Gestapo und die deutsche Gesellschaft. Die Durchsetzung der Rassenpolitik 1933–1945*, Paderborn 1993.

tenże, *Political Justice, Popular Justice, and Social Outsiders in Nazi Germany. The Example of Polish Foreign Workers*, [w]: tenże/Stoltzfus Nathan (red.), *Social Outsiders in Nazi Germany*, Princeton 2001, s. 256–272.

Gertjeanssen Wendy Jo, *Victims, Heroes, Survivors. Sexual Violence on the Eastern Front During World War II*, University of Minnesota 2004, (dostęp: 19.7.2014), <http://www.victimsheroessurvivors.info/>.

Gondek Leszek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988.

Grabowski Jan, *Prostytucja w okupowanej Warszawie i w dystrykcie (1939–1945)*, [w]: Żyndul Jolanta/Rudnicki Szymon (red.), *Parlamentaryzm, konserwatyizm, nacjonalizm. Studia ofiarowane Profesorowi Szymonowi Rudnickiemu*, Warszawa 2010, s. 271–289.

Grabowski Jan/Grabowski Zbigniew R., *Germans in the Eyes of the Gestapo. The Ciechanów District, 1939–1945*, „Contemporary European History” 13 (2004), z. 1, s. 21–43.

Grabowski Jan, „*Ja tego Żyda znam!*” *Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa 2004.

Grabowski Waldemar, *Kalkstein i Kaczorowska w świetle akt UB*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 8–9 (2004), nr s. 87–100.

Greiner Bernd, *Krieg ohne Fronten. Die USA in Vietnam*, Hamburg

2007.

Grenz Sabine/Lücke Martin, *Momente der Prostitution. Eine Einführung*, [w]: ciż (red.), *Verhandlungen im Zwielficht. Momente der Prostitution in Geschichte und Gegenwart*, Bielefeld 2006, s. 9–22.

Hansen Lulu Anne, „*Youth Off the Rails*”. *Teenage Girls and German Soldiers – A case study in Occupied Denmark, 1940–1945*, [w]: Herzog, Dagmar (red.), *Brutality and Desire. War and Sexuality in Europe's Twentieth Century*, Basingstoke 2009, s.135–167.

Harten Hans-Christian, *De-Kulturation und Germanisierung. Die nationalsozialistische Rassen- und Erziehungspolitik in Polen 1939–1945*, Frankfurt am Main 1996.

Harvey Elizabeth, *Women and the Nazi East. Agents and Witnesses of Germanization*, New Haven 2003.

Hedgepeth Sonja M./Saidel Rochelle G. (red.), *Sexual Violence Against Jewish Women During the Holocaust*, Hanover NH 2010.

Hedgepeth Sonja M./Saidel Rochelle G., *Introduction*, [w]: też (red.), *Sexual Violence against Jewish Women During the Holocaust*, Hanover NH 2010, s. 1–10.

Heineman Elizabeth, *Die Stunde der Frauen. Erinnerungen an Deutschlands „Krisenjahre” und westdeutsche nationale Identität*, [w]: Naumann Klaus (red.), *Nachkrieg in Deutschland*, Hamburg 2001, s. 149–177.

Heinemann Isabel, *Rasse, Siedlung, deutsches Blut. Das Rasse und Siedlungshauptamt der SS und die rassenpolitische Neuordnung Europas*, Göttingen 2003.

taż, „*Deutsches Blut*”. *Die Rasseexperten der SS und die Volksdeutschen*, [w]: Kochanowski Jerzy/Sach Maike (red.), *Die „Volksdeutschen” in Polen, Frankreich, Ungarn und der Tschechoslowakei. Mythos und Realität*, Osnabrück 2006, s. 163–182.

Hera Janina, *Życie artysty w niewoli: rzecz o Marii Malickiej*, „Pamiętnik Teatralny”, nr 50 (2001), z. 3-4, s. 296–331.

Herbert Ulrich, *Fremdarbeiter. Politik und Praxis des „Ausländer-Einsatzes” in der Kriegswirtschaft des Dritten Reiches*, Berlin 1986.

Herf Jeffrey, *The Jewish Enemy. Nazi Propaganda during World*

War II and the Holocaust, Cambridge 2008.

Herzog Dagmar, *Sexuality in Europe. A Twentieth-century History*, Cambridge MA 2011.

Hommen Tanja, *Sittlichkeitsverbrechen. Sexuelle Gewalt im Kaiserreich*, Frankfurt am Main 1999.

Hytrek-Hryciuk Joanna, „*Rosjanie nadchodzą!*”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

Illouz Eva, *Der Konsum der Romantik. Liebe und die kulturellen Widersprüche des Kapitalismus*, Frankfurt am Main 2011.

Jellonnek Burkhard, *Homosexuelle unter dem Hakenkreuz. Die Verfolgung von Homosexuellen im Dritten Reich*, Paderborn 1990.

Jockheck Lars, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006.

Jureit Ulrike, *Zwischen Ehe und Männerbund. Emotionale und sexuelle Beziehungsmuster im Zweiten Weltkrieg*, „WerkstattGeschichte” (1999), z. 22, s. 61–73.

Kaczmarek Ryszard, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.

Kielban Łukasz, *Honor and Masculinity in the Polish Officer Corps during World War II in Captivity. Escapes and Courts of Honor. The Case of Oflag VII-A Murnau*, [w]: Röger Maren/Leiserowitz Ruth (red.), *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, Osnabrück 2012, s. 135–155.

Król Eugeniusz Cezary, *Das Bild des ethnischen Deutschen im polnischen Film nach dem Zweiten Weltkrieg*, [w]: Kochanowski Jerzy/Sach Maïke (red.), *Die „Volksdeutschen” in Polen, Frankreich, Ungarn und der Tschechoslowakei. Mythos und Realität*, Osnabrück 2006, s. 9–18.

Kühne Thomas, *Zwischen Männerbund und Volksgemeinschaft. Hitlers Soldaten und der Mythos der Kameradschaft*, „Archiv für Sozialgeschichte” (1998), z. 38, s. 165–189.

tenze, *Kameradschaft. Die Soldaten des nationalsozialistischen Krieges und das 20. Jahrhundert*, Göttingen 2006.

tenze, *Zärtlichkeit und Zynismus. Militärische Vergemeinschaftung 1918–1945*, [w]: Manuel Borutta/Nina Verheyen (red.), *Die Präsenz der Gefühle. Männlichkeit und Emotion in der Moderne*, Bielefeld 2010, s. 179–201.

Kundrus Birthe, *Kriegerfrauen. Familienpolitik und Geschlechterverhältnisse im Ersten und Zweiten Weltkrieg*, Hamburg 1995.

taż, *Forbidden Company. Romantic Relationships between Germans and Foreigners, 1939–1945* „Journal of the History of Sexuality” 11 (2002), z. 1/2, s. 201–222.

taż, *Regime der Differenz. Volkstumspolitische Inklusionen und Exklusionen im Warthegau und im Generalgouvernement 1939–1944*, [w]: Frank Bajohr/ Michael Wildt (red.), *Volksgemeinschaft. Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, Frankfurt am Main 2009, s. 105–123.

Künzel Christine, *Einleitung*, [w]: taż (red.), *Unzucht-Notzucht-Vergewaltigung. Definitionen und Deutungen sexueller Gewalt von der Aufklärung bis heute*, Frankfurt am Main 2003.

Kuwert Philipp/Freyberger Harald, *Sexuelle Kriegsgewalt – Ein tabuisiertes Verbrechen und seine Folgen*, „Trauma & Gewalt” 2 (2007), s. 10–16.

Lazda Mara, *The Discourse of Power through Gender in World War II Latvia*, [w]: Röger Maren/Leiserowitz Ruth (red.), *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, Osnabrück 2012, s. 59–80.

Lehnstaedt Stephan, *Okkupation im Osten. Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, München 2010.

Lorenz Maren, *Sur les traces de la violence sexuelle dans les guerres du XVIIe siècle: Un problème des sources*, „Francia. Forschungen zur westeuropäischen Geschichte” 38 (2011), s. 61–75.

Lower Wendy, *Nazi empire-building and the Holocaust in Ukraine*, Chapel Hill 2005.

taż, *Hitler's Furies. German Women in the Nazi Killing Fields*, Boston 2013 (wyd. pol.: *Furie Hitlera. Niemki na froncie wschodnim*, przeł Barbara Gadowska, Wołowiec 2015).

Lüdtke Alf, *Einleitung. Herrschaft als soziale Praxis*, [w]: tenże (red.), *Herrschaft als soziale Praxis. Historische und sozial-anthropologische Studien*, Göttingen 1991, s. 9–63.

tenże, *Eigensinn*, [w]: Jordan, Stefan (red.), *Lexikon Geschichtswissenschaft. Hundert Grundbegriffe*, Stuttgart 2007, s. 64–66.

Madajczyk Czesław, *Die Okkupationspolitik Nazideutschlands in Polen 1939–1945*, Berlin 1987 (tyt. oryg.: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, 2 t. Warszawa, 1970).

Majer Diemut, *„Fremdvölkische” im Dritten Reich. Ein Beitrag zur nationalsozialistischen Rechtssetzung und Rechtspraxis in Verwaltung und Justiz unter besonderer Berücksichtigung der eingegliederten Ostgebiete und des Generalgouvernements*, Boppard am Rhein 1981 (wyd. pol.: *„Narodowo obcy” w Trzeciej Rzeszy...*, przeł. Tadeusz Skoczny, Warszawa 1989; skrócona wersja oryg.).

Majewski Piotr, *Konzept und Organisation des „Zivilen Kampfes”*, [w]: Chiari Bernhard, przy współpracy Jerzego Kochanowskiego (red.), *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, München 2003, s. 303–323.

Mallmann Klaus-Michael/Böhler Jochen/Matthäus Jürgen, *Einsatzgruppen in Polen. Darstellung und Dokumentation*, Darmstadt 2008 (wyd. pol.: *Einsatzgruppen w Polsce*, przeł. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009).

Maubach Franka, *Die Stellung halten. Kriegserfahrungen und Lebensgeschichten von Wehrmachthelferinnen*, Göttingen 2009.

taż, *Love, Comradeship, and Power – German Auxiliaries and Gender Relations in the Occupied Territories*, [w]: Röger Maren/Leiserowitz Ruth (red.), *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, Osnabrück 2012, s. 156–175.

Mazur Grzegorz, *Der Widerstand im Generalgouvernement 1939–1945*, [w]: Młynarczyk Jacek Andrzej (red.), *Polen unter deutscher und sowjetischer Besatzung 1939–1945*, Osnabrück 2009, s. 405–425.

Meinen Insa, *Wehrmacht und Prostitution während des Zweiten*

Weltkriegs im besetzten Frankreich, Bremen 2002.

Mendel Annekatrein, *Zwangsarbeit im Kinderzimmer. „Ostarbeiterinnen“ in deutschen Familien von 1939 bis 1945. Gespräche mit Polinnen und Deutschen*, Frankfurt am Main 1994.

Menzel Birgit, *Vergewaltigungen in Urteilen der Straffjustiz von 1979 bis 1996*, [w]: Künzel Christine (red.), *Unzucht-Notzucht-Vergewaltigung. Definitionen und Deutungen sexueller Gewalt von der Aufklärung bis heute*, Frankfurt am Main 2003, s. 205–219.

Mochmann Ingvill C./Oland Arne, *Der lange Schatten des Zweiten Weltkriegs. Kinder deutscher Wehrmachtssoldaten und einheimischer Frauen in Dänemark*, „Historical Social Research/Historische Sozialforschung“ 34 (2009), z. 3, s. 283–303.

Moorhouse Roger, *Killing Hitler. The Third Reich and the Plots Against the Führer*, London 2006 (wyd. pol.: *Polowanie na Hitlera. Historia zamachów na wodza Trzeciej Rzeszy*, przeł. Krzysztof Mościcki, Kraków 2006).

Michlic Joanna B., *Jewish Children in Nazi-Occupied Poland: Survival and Jewish-Polish Relations During the Holocaust as Reflected in Early Postwar Recollections*, Jerusalem 2008.

Mühlhäuser Regina, *Rasse, Blut und Männlichkeit: Politiken sexueller Regulierung in den besetzten Gebieten der Sowjetunion (1941–1945)*, „Feministische Studien“ 25 (2007), z. 1, s. 55–69.

taż/Eschebach Insa, *Sexuelle Gewalt im Krieg und Sex-Zwangsarbeit in NS-Konzentrationslagern. Deutungen, Darstellungen, Begriffe*, [w]: też (red.), *Krieg und Geschlecht. Sexuelle Gewalt im Krieg und Sex-Zwangsarbeit in NS-Konzentrationslagern*, Berlin 2008, s. 11–32.

Mühlhäuser Regina, *Eroberungen. Sexuelle Gewalttaten und intime Beziehungen deutscher Soldaten in der Sowjetunion, 1941–1945*, Hamburg 2010.

Musiał Bogdan, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999.

Muzeum Karykatury w Warszawie (wyd.), *Warszawa 1939–1944*.

Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików katalog wystawy, koncepcja Tomasz Szarota, Warszawa 2012.

Neitzel Sönke/Welzer Harald, *Soldaten. Protokolle vom Kämpfen, Töten und Sterben*, Frankfurt am Main 2011 (wyd. pol.: *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, przeł. Viktor Grotowicz, Warszawa 2014).

Neubauer Hans-Joachim, *Wildes Erzählen. Von der Magie der Gerüchte*, „Neue Rundschau” 107 (1996), s. 64–76.

Neumärker Uwe, *Wolfsschanze. Hitlers Machtzentrale im Zweiten Weltkrieg*, Berlin 2007.

Nikliborc Agnieszka, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2010.

Olsen Käre, *Under the Care of Lebensborn: Norwegian War Children and their Mothers*, [w]: Ericsson Kjersti/Simonsen Eva (red.), *Children of World War II. The Hidden Enemy Legacy*, Oxford 2005, s. 15–34.

Orłowski Hubert, „*Polnische Wirtschaft*”. *Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*, Wiesbaden 1996 (wyd. pol.: „*Polnische Wirtschaft*”: *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998).

Paleolog Stanisława, *Women Police of Poland. 1925 to 1939*, Westminster [b. d.].

Paul Christa, *Zwangsprostitution. Staatlich errichtete Bordelle im Nationalsozialismus*, Berlin 1994.

Pasek Andrzej, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002.

Petö Andrea, *Women as Victims and Perpetrators in World War II: The Case of Hungary*, [w]: Röger Maren/Leiserowitz Ruth (red.), *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, Osnabrück 2012, s. 81–93.

Präg, Werner/Jacobmeyer Wolfgang, *Einleitung*, [w]: ciż (red.), *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, Stuttgart 1975, 7–43.

Pryt Karina, *Befohlene Freundschaft. Die deutsch-polnischen*

Kulturbeziehungen 1934–1939, Osnabrück 2010.

Przybysz Kazimierz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983.

Przyrembel Alexandra, „*Rassenschande*”. *Reinheitsmythos und Vernichtungslegitimation im Nationalsozialismus*, Göttingen 2003.

Reytier Marie-Emmanuelle/Schreibers-Kurpiers Dorota, *Życie codzienne żołnierzy francuskich na Górnym Śląsku w latach 1920–1922 na podstawie korespondencji pocztówkowej*, [w]: Rosenbaum Sebastian (red.), *W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922*, Katowice 2011.

Ringelheim Joan, *The Split between Gender and the Holocaust*, [w]: Ofer Dalia/ Weitzman Lenore J. (red.), *Women in the Holocaust*, New Haven 1998, s. 340–350.

Röger Maren, *Von Fischotter und seiner Frau: Besatzungsalltag und NS-Rassepolitik am Beispiel eines deutsch-polnischen Paares im Generalgouvernement*, „Historische Zeitschrift” 299 (2014), z. 4, s. 70–98.

taż, *The Sexual Policies and Sexual Realities of the German Occupiers in Poland in the Second World War*, „Contemporary European History” 23 (2014), z. 1–21.

taż/Lehnstaedt Stephan, *Einführung. Kollaboration in Polen unter NS- und Sowjetbesatzung*, [w]: ciż (red.), *Gleiche Muster der Zusammenarbeit unter NS- und Sowjetbesatzung? Lelewel-Gespräche des DHI Warschau 7* (2013), (dostęp: 18.7.2014) www.perspectivia.net/content/publikationen/lelewel-gespraech/7-2013.

Röger Maren, *Sexual Contact Between German Occupiers and Polish Occupied in World War II Poland*, [w]: taż/Leiserowitz Ruth (red.), *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, Osnabrück 2012, s. 135–155.

Roos Julia, *Backlash against Prostitutes’ Rights. Origins and Dynamics of Nazi Prostitution Policies*, „Journal of the History of Sexuality” 11 (2002), z. 1/2, s. 67–94.

Rossino Alexander B., *Destructive Impulses: German Soldiers and*

the Conquest of Poland, „Holocaust and Genocide Studies” 11 (1997), z. 3, s. 351–365.

Roth Markus, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009.

Rouso Henry, *L'Épuration. Die politische Säuberung in Frankreich*, [w]: Henke Klaus-Dietmar/Woller Hans (red.), *Politische Säuberung in Europa. Die Abrechnung mit Faschismus und Kollaboration nach dem Zweiten Weltkrieg*, München 1991, s. 192–240.

Sarasin Philipp, *Reizbare Maschinen. Eine Geschichte des Körpers 1765–1914*, Frankfurt am Main 2001.

Schauer Cathrin, *Jeder holt sich, was er will. Sexuelle Ausbeutung von Frauen und Kindern in einer tschechischen Grenzregion*, „Osteuropa” 56 (2006), z. 6, s. 235–254.

Scheff Thomas J., *Shame and Conformity. The Deference-Emotion System*, „American Sociological Review” 53 (1998), z. 3, s. 395–406.

Schellstede Sangmie Choi (red.), *Comfort Warnen Speak. Testimony by Sex Slaves of the Japanese Military* (Contemporary photographs by Soon Mi Yu), New York, London 2000.

Schneider Silke, *Verbotener Umgang. Ausländer und Deutsche im Nationalsozialismus. Diskurse um Sexualität, Moral, Wissen und Strafe*, Baden-Baden 2010.

Schornstheimer Michael, „Harmlose Idealisten und draufgängerische Soldaten”. *Militär und Krieg in den Illustriertenromanen der fünfziger Jahre*, [w]: Heer Hannes/Naumann, Klaus (red.), *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941 bis 1944*, Hamburg 1995, s. 623–650.

Schmitz-Berning Cornelia, *Vokabular des Nationalsozialismus*, Berlin 1998.

Schröder Hans Joachim, *Die gestohlenen Jahre. Erzählgeschichten und Geschichtserzählung im Interview. Der Zweite Weltkrieg aus der Sicht ehemaliger Mannschaftssoldaten*, Tübingen 1992.

Schwarz Gudrun, *Eine Frau an seiner Seite. Ehefrauen in der „SS-Sippengemeinschaft”*, Hamburg 1997.

Seidler Franz, *Prostitution, Homosexualität, Selbstverstümmelung.*

Probleme der deutschen Sanitätsführung 1939–1945, Neckargemünd 1977.

Seifert Ruth, *Der weibliche Körper als Symbol und Zeichen. Geschlechtsspezifische Gewalt und die kulturelle Konstruktion des Krieges*, [w]: Gestrich Andreas (red.), *Gewalt im Krieg. Ausübung, Erfahrung und Verweigerung von Gewalt in Kriegen des 20. Jahrhunderts*, Münster 1996, s. 13–33.

Sikorska-Kulesza Jolanta, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

Snyder David R., *Sex Crimes under the Wehrmacht*, Lincoln 2007.

Sommer Robert, *Camp Brothels. Forced Sex Labour in Nazi Concentration Camps*, [w]: Dagmar Herzog (red.), *Brutality and Desire. War and Sexuality in Europe's Twentieth Century*, Basingstoke 2009, s. 168–196.

Sommer Robert, *Das KZ-Bordell. Sexuelle Zwangsarbeit in nationalsozialistischen Konzentrationslagern*, Paderborn 2009.

Soll Katrin, *Gerüchte im Białystoker Ghetto. Ein Beitrag zur Holocaust-Historiographie aus jüdischer Sicht*, [w]: Hausen Imke/Steffen Katrin/Tauber Joachim (red.), *Lebenswelt Ghetto. Alltag und soziales Umfeld während der nationalsozialistischen Verfolgung*, Wiesbaden 2013, s. 130–153.

Strippel Andreas, *NS-Volkstumspolitik und die Neuordnung Europas. Rassenpolitische Selektion der Einwandererzentralstelle des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD (1939–1945)*, Paderborn 2011.

Strzembosz Tomasz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

Szarota Tomasz, *Niemcy w oczach Polaków podczas II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” X (1978), z. 2, s. 143–175.

tenże, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007.

tenże, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 2010 [1978].

Timm Annette F., *Sex with a Purpose: Prostitution, Venereal Disease, and Militarized Masculinity in the Third Reich*, „Journal of the History of Sexuality” 11(2002), z. 1/2, s. 223–255.

- Tuszyńska Agata, *Oskarżona: Wiera Gran*, Kraków 2010.
- Urbanek Joanna, *Lęk i strach. Warszawiacy wobec zagrożeń Września 1939 r.*, Warszawa 2009.
- Vaizey Hester, *Husbands and Wives: An Evaluation of the Emotional Impact of World War Two in Germany*, „European History Quarterly” 40 (2010), z. 3, s. 389–411.
- Vieregge Bianca, *Die Gerichtsbarkeit einer „Elite”*. *Nationalsozialistische Rechtsprechung am Beispiel der SS- und Polizei-Gerichtsbarkeit*, Berlin 2002.
- Virgili Fabrice, *Shorn Women. Gender and Punishment in Liberation France*, Oxford 2002.
- taż, *Naître ennemi. Les enfants de couples franco-allemands nés pendant la Seconde Guerre mondiale*, Paris 2009.
- Warring Anette, *War, Cultural Loyalty and Gender: Danish Women’s Intimate Fraternization*, [w]: Ericsson Kjersti/Simonsen Eva (red.), *Children of World War II. The Hidden Enemy Legacy*, Oxford 2005, s. 35–52.
- Wildt Michael, *Generation des Unbedingten. Das Führungskorps des Reichssicherheitshauptamtes*, Hamburg 2003.
- Wolf Gerhard, *Deutsche Volksliste*, [w]: Haar Ingo/Fahlbusch Michael (red.), *Handbuch der völkischen Wissenschaften. Personen, Institutionen, Forschungsprogramme, Stiftungen*, przy współpracy Matthiasa Berga, München 2008, s. 129–135.
- tenże, *Ideologie und Herrschaftsrationalität. Nationalsozialistische Germanisierungspolitik in Polen*, Hamburg 2012.
- Wrześciński Wojciech, *Postawy i nastroje Polaków na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej*, [w]: tenże (red.), *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*, Bytom 1997, s. 29–50.
- Wrzyszczyk Andrzej, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008.
- Wyczański Andrzej (red.), *Historia Polski w liczbach. Państwo i społeczeństwo*, t. 2, Warszawa 2003.
- Zaborski Zdzisław, *Durchgangslager 121. Niemiecka zbrodnia specjalna*, Pruszków 2010.

Załęski Grzegorz (red.), *Satyra w konspiracji, 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1958.

Zaremba Marcin, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

Zipfel Gaby, *Ausnahmezustand Krieg? Anmerkungen zu soldatischer Männlichkeit, sexueller Gewalt und militärischer Einhegung*, [w]: Eschebach Insa/Mühlhäuser Regina (red.), *Krieg und Geschlecht. Sexuelle Gewalt im Krieg und Sex-Zwangsarbeit in NS-Konzentrationslagern*, Berlin 2008, s. 55–74.

Zur Nieden Susanne, *Erotische Fraternalisierung. Der Mythos von der schnellen Kapitulation der deutschen Frauen im Mai 1945*, [w]: Hagemann Karen/Schüler-Springorum Stefanie (red.), *Heimat-Front. Militär und Geschlechterverhältnisse im Zeitalter der Weltkriege*, Frankfurt am Main 2002, s. 313–325.

Źródła ilustracji

- il. 1: BArch, Bild 101II-MW-1019-07, fotograf: Dietrich
- il. 2: Jerzy Zaruba, Filatelistka – bo zbiera marki niemieckie, b. d., tusz, papier, 35,2 x 25,5 cm, niesygnowana, nr inw. MK 177/8. Przedruk za zgodą Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, Warszawa
- il. 3: Kazimierz Grus, Na Chmielnej [przed domem publicznym], 1942, akwarela, karton, 48,6 x 35 cm, niesygnowana, nr inw. MK 187/25. Przedruk za zgodą Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, Warszawa
- il. 4: Fotografie autorstwa Maren Röger
- il. 5 i 6: Archiwum Państwowe m. st. Warszawy: sygn. 911, k. 2, 2v
- il. 7 i 8: Archiwum prywatne Iwony H. (kopie w posiadaniu Maren Röger)
- il. 9 i 10: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej: Kr 502/681
- il. 11: Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego
- il. 12: Rysunek z gazety „Nowy Dzień” nr 328 z dnia 1 sierpnia 1942 r., z archiwum Grzegorza Załęskiego, przedruk za uprzejmą zgodą Tamary Załęskiej
- il. 13 i 14: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej: GK 106/81

Pomimo starannych kwerend nie udało się być może ustalić wszystkich posiadaczy praw autorskich. Uzasadnione roszczenia mogą być zgłaszane wydawnictwu i będą uregulowane zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami.

Skróty

- AK → Armia Krajowa
- BI → „Biuletyn Informacyjny”
- DVL → Deutsche Volksliste (Niemiecka Lista Narodowa)
- KdS → Kommandeur der Sicherheitspolizei (Dowódca Policji Bezpieczeństwa)
- KZ → Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
- NS → Nationalsozialismus, nationalsozialistisch (narodowy socjalizm, narodowosocjalistyczny)
- NSDAP → Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza)
- NSG-Verfahren → Verfahren wegen NS-Gewaltverbrechen (Procesy w sprawie zbrodni nazistowskich)
- OFK → Oberfeldkommandantur (Naczelna Komendantura Polowa)
- OKW → Oberkommando der Wehrmacht (Naczelne Dowództwo Wehrmachtu)
- RAD → Reichsarbeitsdienst (Służba Pracy Rzeszy)
- RFSS → Reichsführer-SS
- RONA → Russkaja Oswoboditelnaja Narodnaja Armija (Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa)
- RSHA → Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)
- RuSHA → Rasse-und Siedlungshauptamt (Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS)
- Schupo → Schutzpolizei (Policja Ochronna)
- SD → Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa SS)
- Sipo → Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
- SS → Schutzstaffeln der NSDAP (Sztafety Ochronne NSDAP)

